



MONIKA CZUGAŁA

EL DIABLO

BEZ NIEGO NIE WYGRA.
Z NIM PRZEKROCZY WSZELKIE GRANICE



MONIKA CZUGAŁA

EL DIABLO



Rozdział 1

To chyba jakieś jaja... Co za obrzydliwy typ! – burknęłam pod nosem i zdecydowanie mocniej, niż to było konieczne, zatrzasnęłam za sobą drzwi. Czym prędzej zrzuciłam wysokie, cholernie niewygodne szpilki, objając się przy tym o meble w malutkim przedpokoju. – Kutas!

– Chcę wiedzieć, co tym razem się stało. – Z głębi mieszkania dobiegł mnie zmysłowy kobiecy głos.

Usłyszałam w nim troskę pomieszaną z odrobiną rozbawienia i moje usta mimowolnie rozciągnęły się w uśmiechu. Rzuciłam torebkę na podłogę obok butów i ruszyłam w głąb domu.

Dom, a raczej mieszkanko, które wynajmowałam z najlepszą przyjaciółką, w niczym nie przypominało mojego wymarzonego gniazdko. Miało zaledwie sześćdziesiąt metrów i było zagracane staromodnymi meblami właścicieli. Jego zaletę stanowiło idealne położenie – w samym centrum Madrytu. No i budynek miał windę.

– Powiedz, że mamy wino – wyjęczałam, wtaczając się do salonu.

Moja najlepsza przyjaciółka od czasów liceum, Zuza, siedziała na fotelu z podwiniętymi pod siebie nogami. Trzymała kieliszek z czerwonym winem, który uniosła w moim kierunku.

– W naszym domu może zabraknąć jedzenia, ale nie wina – powiedziała, zakładając za ucho niesforny kosmyk kasztanowych włosów.

Rzuciłam jej spojrzenie spod byka i poczłapałam do kuchni.

– Amen – skwitowałam.

Wyjęłam z szafki kieliszek i napełniłam go schłodzonym alkoholem. Wzięłam duży łyk, gdy dobiegł mnie głos Zuzy:

– Powiesz wreszcie, co się stało?

Przewróciłam oczami i wróciłam do salonu. Stałam w progu i oparłam się o futrynę, sącząc zbawienny trunek. Zuza zmarszczyła czoło i z troską spojrzała na moją udręczoną twarz. Miałam ochotę znowu przewrócić oczami, ale udało mi się utrzymać kontakt wzrokowy. Przyjaciółka wpatrywała się we mnie bez słowa.

Zuza była piękną kobietą o figurze modelki, czego jej zazdrościłam ze względu na swoje metr sześćdziesiąt pięć wzrostu. Miała długie nogi, wcięcie w talii, okrągły tyłek, niewielki, ale jędrny biust. Jej gęste kasztanowe włosy okalające anielską twarz z oczami niczym łani, ponętne usta i wydatne kości policzkowe niemal wpędzały mnie w kompleksy.

Wypielęgowaną dłonią wskazała kanapę. Z westchnieniem opadłam na co najmniej dziesięcioletnią imitację sofy i postawiłam kieliszek na ławie przed sobą. Rozejrzałam się i prawie jęknęłam z rozpaczy. Kanapa była staroświecka, jasnobrązowa w czarne paski. Szklany stolik kawowy z czarnymi nogami nie pasował do reszty wystroju. W oknach wisiały ciężkie firany i brązowe zasłony. Jedynym nowoczesnym elementem był czterdziestocalowy telewizor, który udało nam się kupić parę lat temu w promocji. Natomiast regał, który go otaczał, wołał o pomstę do nieba.

Zmusiłam się, by skupić uwagę na przyjaciółce.

– Pieprzony Alfonso wezwał mnie dziś do swojego biura. Powiedział, że mam jutro spotkanie z jakąś ważną szychą i mogłabym się bardziej postarać, wybierając strój – wyplułam to zdanie, pogardliwie wykrzywiając usta.

Zuza jedynie parsknęła.

– Wspomniał nawet, że mogłabym zapomnieć o zapięciu jednego czy dwóch guzików koszuli.

– Co za zbok! Co to za seksistowskie podejście? – oburzyła się przyjaciółka i zaczęła wymachiwać kieliszkiem, w którym wino niebezpiecznie zbliżało się do krawędzi.

Wyciągnęłam nogi i oparłam je na stoliku przed sobą. Zgarnęłam pilot i włączyłam hiszpańską telewizję. Boże, jak mi brakowało polskiego pierdolenia!

– Mam nadzieję, że nie zamierzasz posłuchać tego palanta? – spytała przerażona Zuza.

Pokręciłam głową.

– W życiu! Włożę golf i spódnice do kostek. Podobno to jakaś gruba ryba, może uda mi się dostać premię.

– I tak trzymaj – dodała Zuza, pociągając porządny łyk.

– A jak u ciebie? – zapytałam.

Wzruszyła ramionami.

– Dobrze, udało mi się dzisiaj wsadzić kolejnego dupka do pierdła – powiedziała skromnie, patrząc przed siebie.

– Gratuluję! – zawołałam zachwycona.

Zuza była początkującą prawniczką, która wielkimi krokami zmierzała ku sukcesowi. Byłam z niej bardzo dumna i traktowałam ją jak siostrę. Cieszyłam się, że jeśli chodzi o karierę, idzie jak burza, bo ja ciągle stałam w miejscu. Ona przynajmniej miała szansę na spełnienie swoich marzeń. Właściwie to nie rozumiałam, dlaczego w ogóle się ze mną użera. Było ją stać na wynajęcie własnego mieszkania. Nie chciałam, żeby ze względu na mnie się ograniczała. Ech...

Spojrzałam na nią spod rzęs.

– Właściwie co robisz w domu o tej godzinie?

Zuza była duszą towarzystwa. Kiedy nie przebywała z ludźmi, to jakby brakowało jej powietrza. Był czwartkowy wieczór, miasto tętniło życiem, a moja przyjaciółka siedziała skulona w fotelu, popijając wino. Coś tu nie grało...

– Zuzka?

– Nic mi nie jest, Leno, jestem po prostu zmęczona – odparła, unikając mojego wzroku.

Zmarszczyłam brwi i popatrzyłam na nią podejrzliwie. Ściągnęłam z nadgarstka gumkę i związałam sobie długie blond włosy w niechlujny kok na czubku głowy.

– Widzę, jak na mnie patrzysz, i powtarzam: nic mi nie jest. Idę zapalić.

Odstawiła kieliszek na stolik i wyszła na balkon. Zmęczenie zaczęło mi się dawać we znaki, walczyłam ze sobą, by nie zasnąć na kanapie. Przysięgam sobie, że później przycisnę Zuzę, po czym poczłapałam do swojej sypialni.

– Kurwa! – wrzasnęłam i wybiegłam z łazienki jak oparzona. Za chwilę się spóźnię, a dziś przecież jest spotkanie z tym bucem, którego mam oczarować biustem. Szlag!

Tusz do rzęs odmawiał współpracy, włosy żyły swoim życiem, a bielizna postanowiła zmienić tymczasowe miejsce zamieszkania z mojej szuflady na podłogę pod łóżkiem. Złapałam biały stanik, który leżał na wierzchu, pudełko z nowymi pończochami i stanęłam przed lustrem. Zmierzyłam się krytycznym spojrzeniem i na widok swojej zmęczonej twarzy wydałam jęk rozpaczny.

Zuza wetknęła głowę do pokoju przez uchylone drzwi.

– Co to za dramatyczne jęki? Wyczerpały ci się baterie w wibratorze?

Posłałam jej lodowate spojrzenie.

– Nie, zaraz się spóźnię. Jestem w rozsypce – jęknęłam załamana.

Zuza westchnęła głośno i weszła do mojej sypialni.

– Mogłabyś tu czasem posprzątać – powiedziała na widok bałaganu, z niesmakiem marszcząc nos.

– Zamknij się i bierz do roboty, bo przysięgam, że do końca życia będziesz piła wodę zamiast wina – warknęłam, podając jej szczotkę i gumkę do włosów.

Zaśmiała się i stanęła za moimi plecami, a po chwili poczułam na głowie dotyk jej delikatnych palców.

Łatwo było jej się śmiać – wyglądała perfekcyjnie w kremowym kostiumie, z włosami upiętymi w elegancki kok. Prezentowała się naprawdę wytwornie, co całkowicie nie pasowało do jej imprezowego stylu życia. Nie stroniła od alkoholu i papierosów, zdarzało jej się wziąć coś mocniejszego, ale na szczęście rzadko. Mimo swoich wariactw i rozwiązłości była dla mnie najważniejszą osobą pod słońcem.

Szybko poprawiłam makijaż oczu i przypudrowałam się, a Zuza upięła mi włosy w elegancki koński ogon. Moja twarz wyglądała teraz poważniej. Zebrane włosy podkreśliły kości policzkowe, a brązowe cienie do powiek przyciągały uwagę do dużych zielonych oczu. Postanowiłam nie malować ust.

Włożyłam pończochy samonośne, a Zuza podała mi białą koszulę bez rękawów i czarną spódnicę ołówkową. Posłałam jej w lustrze przelotny uśmiech i pospiesznie się ubrałam. Kiedy skończyłam, przyjaciółki już nie było. Wsunęłam stopy w czarne szpilki, złapałam aktówkę i pognałam do drzwi,

zabierając po drodze kluczyki do swojego mini coopera.

Droga upłynęła mi na trąbieniu i przeklinaniu innych kierowców. Miałam pokazać mojej przepustce do podwyżki penthouse w samym centrum miasta, a znalezienie wolnego miejsca parkingowego granoczyło z cudem. Kiedy misja zakończyła się sukcesem, wyskoczyłam z auta i pognałam w kierunku głównego wejścia. Zziębnięta stanęłam pod ogromnymi drzwiami wejściowymi. Dobrze, że Zuza związała mi włosy, bo czułam, jak pot cieknie mi po plecach. Hiszpańskie lato naprawdę dawało w kość.

Zasapana stanęłam przed portierem, który spojrzał na mnie wyczekująco. Ukryłam niepokój i uśmiechnęłam się promiennie.

– Tak? – zwrócił się do mnie po hiszpańsku.

– Lena Mazur. Jestem agentką nieruchomości, mam oprowadzić potencjalnego nabywcę po penthouse.

Portier kiwnął głową, odsunął się i otworzył drzwi. Obdarzyłam go uśmiechem i biorąc głęboki wdech, weszłam do budynku. Hol był ogromny i luksusowy. Obrzuciłam otoczenie zaciekawionym spojrzeniem. Białe marmurowe podłogi błyszcząły tak, że można było się w nich przejrzeć. Ściany pomalowano na ciemnoczerwono, niemal na bordowo, ze złotymi elementami. Stało tam wiele ogromnych roślin w doniczkach, jakby ktoś chciał złagodzić wrażenie wszechogarniającego bogactwa. Jednakże kilka złotych kolumn na środku, które podtrzymywały sufit, skutecznie to uniemożliwiało.

– Winda po prawej zawiezie panią bezpośrednio do penthouse'u. – Lekko zachrypnięty głos portiera przywrócił mnie do rzeczywistości. Otrząsnęłam się z zamyślenia i uśmiechnęłam roztargniona.

– A dwie pozostałe windy?

Mężczyzna był niski jak na Hiszpana, ubrany w białą koszulę i czarną kamizelkę. Splótł ręce za plecami i zakołysał się na piętach. Mimo że się nie uśmiechał, było w nim coś przyjaznego, budzącego zaufanie.

– Dojeżdżają najwyżej na przedostatnie piętro. Penthouse ma własną windę – powiedział dumnie.

– Super, dziękuję. W takim razie jadę na górę się rozejrzeć. Gdyby klient się pojawił, proszę mu powiedzieć, że czekam.

Portier pokiwał głową.

– Oczywiście, pani Mazur.

Odwrociłam się w momencie, gdy rozdzwoniła się moja komórka. Zaczęłam jej szukać w torebce, nerwowo przerzucając w większości zbędną zawartość. Widok imienia na ekranie sprawił, że ścisnęło mnie w żołądku. Czego ta świnią chce?

– Alfonso, coś się stało? – spytałam, siląc się na uprzejmy ton. O mało się przy tym nie udławiłam.

– Jesteś już na miejscu? – Nawet jego głos był obleśny. Nienawidziłam tego typu. Ciągłe się pocił, był łysy i gruby, a kiedy mnie widział, zaczynał się ślinić.

– Tak, właśnie podchodzę do windy.

– Ubrałaś się ładnie? – zapytał, a ja wykrzywiłam usta.

Zbok!

– Odpowiednio do wykonywanej pracy – burknęłam, wciskając przycisk przywołujący windę.

– Obyś tego nie spieprzyła, masz się ciągle uśmiechać. W końcu to sam Carlos Perez. Chcę, żebyś zrobiła na nim jak najlepsze wrażenie.

Dobrze, że stałam, bo na dźwięk tego nazwiska pewnie bym się potknęła. Carlos Perez! Ten człowiek to legenda wśród madryckich prawników. Podobno jest jak buldożer, wygrywa wszystkie sprawy. Jak ktoś taki jak Alfonso znalazł takiego klienta?

– Jeżeli we mnie nie wierzysz, to trzeba było przekazać klienta odpowiedniej osobie – warknęłam zirytowana. Był moim szefem, ale też palantem.

– Jesteś najładniejsza w całej firmie. Komu miałem to zlecić? Wypnij cycki i sprzedaj mu ten penthouse – wysyczał rozwścieczony moim komentarzem.

Upokorzona gwałtownie wciągnęłam powietrze.

– Zadzwońię po wszystkim – powiedziałam szorstko, maltretując telefon, aby zakończyć

połączenie.

Byłam na siebie wściekła za to, że odebrałam i pozwoliłam mu się wyprowadzić z równowagi. Dopiero po chwili do mojego zaślepionego furją umysłu dotarło, że czekam na windę, a przecież penthouse jest pusty, nikt nie miał prawa tam być. Winda powinna stać na dole. Wkurzona na portiera za to, że nie uprzedził mnie o tej osobie, odwróciłam się w jego kierunku. Nagle usłyszałam dzwonek oznajmiający, że winda zjechała. Zmrużyłam wściekle oczy i wbiłam wzrok w powoli rozsuwające się drzwi.

– Bardzo przepraszam, ale to prywatna winda. Nie można sobie nią tak po prostu jeździć – wypaliłam niegrzecznie, zanim zobaczyłam, kto znajduje się w środku.

– To ja przepraszam, nie wiedziałem, że należy do pani. – Niski, zmysłowy głos wywołał u mnie gęsią skórę. Potem drzwi stanęły otworem, a mnie zaparło dech w piersiach.

Mężczyzna był wysoki, mierzył jakieś metr osiemdziesiąt pięć, ubrany w idealnie dopasowany granatowy garnitur. Marynarka opinała szerokie ramiona i ukazywała błękitną koszulę z rozpiętym górnym guzikiem. Widok fragmentu opalanej skóry sprawił, że zaschło mi w ustach. Cholera, kobieto, weź się w garść!

Kiedy podniosłam wzrok na jego twarz, ścisnęło mnie w żołądku. To był jakiś cholerny półbóg! Mocna szczęka, prosty nos, zmysłowe usta, które aż błagały o pocałunki. Kasztanowe włosy były zmierzwiłone, jakby miał nawyk przeczesywania ich ręką, z tyłu zaś sięgały kołnierzyka koszuli. Ciemne oczy wpatrywały się we mnie tak intensywnie, że mimowolnie przestąpiłam z nogi na nogę. Kurwa, Leno, skup się! On coś do ciebie powiedział. Co to było? Coś o windzie? Zaraz! Kto to właściwie jest i co tu robi?

– Nie należy do mnie, jestem agentką nieruchomości. Właśnie czekam na klienta i byłabym wdzięczna, gdyby pan po prostu wyszedł i pozwolił mi pracować. – Zdawałam sobie sprawę z tego, że głos mi drży. Kolejny raz tego dnia byłam na siebie wściekła. To tylko góra cholernych mięśni z bardzo przystojną twarzą. Ogarnij hormony, kobieto!

Mogłabym przysiąc, że po jego twarzy przemknęło zaskoczenie, szybko się jednak zreflektował. Odsunął się, oczywiście nie na tyle, abym przechodząc obok niego, uniknęła kontaktu. Co za duppek. Ewidentnie nie zamierzał ustąpić, przez co poczułam się nieswojo. Chrząknęłam i popatrzyłam na niego, niepewna co robić. Kącik jego ust uniósł się w półuśmiechu. Mężczyzna nawet na chwilę nie przestał mierzyć mnie spojrzeniem niczym łowca na polowaniu.

Lena, weź dupę w troki i wejdź do tej pieprzonej windy. Zmusiłam swoje miękkie kolana do ruchu, dumnie uniosłam podbródek i spojrzałam mężczyźnie w oczy. Kiedy się obok niego przeciskałam, poczułam jego dłoń na swoim biodrze. Zadrżałam, a ten drań uśmiechnął się bezczelnie, świadomy reakcji, jaką u mnie wywołał.

Zamieniliśmy się miejscami. Ja stałam w środku, on na zewnątrz. Drzwi zaczęły się zamykać, a ja nie byłam w stanie oderwać wzroku od jego przystojnej twarzy.

– Powodzenia, blondi! – zawołał.

Na dźwięk jego zmysłowego głosu poczułam motylki w brzuchu. Nie zdążyłam błysnąć żadną ciętą ripostą, bo drzwi się zamknęły i winda zawiozła mnie wysoko w chmury.

Położyłam dłonie na rozpalonych policzkach i spojrzałam w lustro. Miałam rumieńce, rozchylone usta, a oczy rzucały błyskawice. Wyglądałam, jakby mnie ktoś porządnie przeleciał, a nie jedynie wytrącił z równowagi.

Winda się zatrzymała. Wściekle stukając obcasami, przeszłam po ciemnym marmurze. Cichy dzwonek za moimi plecami oznajmił, że ktoś ściągnął windę na dół. To pewnie Perez. Zaraz tu wjedzie, a ja jestem w całkowitej rozsypce. Weź się w garść, do cholery!

Oparłam dłonie na biodrach i starałam się uspokoić oddech. Na panelu widziałam, że winda wjeżdża na górę. Przybrałam profesjonalny wyraz twarzy i patrzyłam, jak drzwi powoli się otwierają. Byłam gotowa posłać przybyszowi uprzejmy uśmiech, kiedy moje spojrzenie spotkało się z ciemnymi oczami faceta z windy. Powietrze uleciało mi z płuc, a nogi się pode mną ugięły.

Arogancki typ z windy to... Carlos Perez? Kurwa mać!

Rozdział 2

Zarozumiały uśmiech wykrzywił jego seksowne usta. Nigdy w życiu nie byłam tak zawstydzona! Telefon Alfonsa mnie rozkojarzył i wyprowadził z równowagi. Teraz nie miałam odwagi spojrzeć w oczy stojącemu przede mną mężczyźnie. Perez uniósł brew i spojrzał na mnie pytająco. Moje zakłopotanie wyraźnie go bawiło. Co za dupek.

– Nie oprowadzi mnie pani? – spytał, robiąc krok w przód.

Cholera, nie zbliżaj się do mnie! Cofnęłam się spanikowana, nerwowym ruchem wygładzając spódnicę. Bliskość tego adonisa zakłócała moją zdolność racjonalnego myślenia.

– Tak, oczywiście. – Odchrząknęłam i przywołałam profesjonalny uśmiech. Szybko odwróciłam się do niego plecami. Musiałam się skupić, a jego wygląd zdecydowanie mi tego nie ułatwiał.

Dopiero teraz rozejrzałam się po wnętrzu. Z windy wychodziło się na spory hol, z którego można było przejść do innych pomieszczeń. Kierowana ciekawością zrobiłam parę kroków i weszłam do ogromnego salonu. Zobaczyłam przed sobą przeszkloną ścianę, której okna sięgały od sufitu aż do czarnych marmurowych podłóg i zajmowały całą szerokość salonu.

Poczułam za sobą obecność Pereza i moje ciało spięło się mimowolnie. Musiał stać naprawdę blisko, bo czułam jego seksowny zapach. Nie rozpoznałam perfum, mimo to właśnie stały się moimi ulubionymi.

– Robi wrażenie – powiedział cicho, a jego oddech połaskotał mnie w ucho. Dostałam gęsiej skórki.

– Tak, a to dopiero początek. Wiele bym dała za taki widok każdego wieczoru – odparłam, patrząc przed siebie. – Ogromna prostokątna powierzchnia salonu daje dużo możliwości. Kominiek na lewej ścianie dodaje klimatu i ogrzewa w chłodne wieczory. Przejdziemy dalej?

– Podążanie za panią to czysta przyjemność.

Zignorowałam komentarz mężczyzny zajęta wyjmowaniem dokumentów z aktówki. Dzięki temu przeszłam obok niego bez podnoszenia wzroku. Usłyszałam jego cichy śmiech. Nie ugnę się.

Z salonu można było przejść do przestronnej kuchni albo ogromnymi ciemnymi schodami ruszyć na górę. Najpierw skręciłam do kuchni, przebywanie z tym facetem w pomieszczeniu, gdzie znajduje się łóżko, mogło być bardzo niebezpieczne. Mój wzrok przyciągnęły ciemne szafki, idealnie zgrane z czarnymi blatami i ścianą pokrytą nowoczesnym drewnem. Rany, ktoś, kto zaprojektował te wnętrza, naprawdę zna się na robocie.

– Kuchnia jest spora i dobrze oświetlona. Przy wyspie na środku można zarówno gotować, jak i spożywać posiłki. Jednak nie sądzę, żeby pan z niej korzystał. – Ostatnie zdanie opuściło moje usta, zanim zdążyłam ugryźć się w język.

Perez prychnął cicho.

– Sugeruje pani, że nie potrafię gotować? – Dźwięk jego oburzonego głosu wywołał u mnie uśmiech.

Nie dość, że arogancki, to jeszcze zarozumiały. Typowy samiec alfa.

Odpowiedziałam, wychodząc na długi korytarz:

– Uważam, że jest pan bardzo zajęty mężczyzną, i podejrzewam, że po całym dniu pracy gotowanie jest ostatnią rzeczą, o jakiej pan marzy. Chyba że robi to pańska żona.

Tym razem Perez zaśmiał się głośno. Poczułam skurcz w podbrzuszu.

– Oczywiście masz rację. Jedyne, o czym marzę po całym dniu pracy, to odpowiednia aktywność fizyczna...

Jego aluzja wywołała rumieniec na moich policzkach. Nie pamiętałam, kiedy ostatni raz spieszyłam się przez jakiegokolwiek faceta. Co takiego jest w tym pewnym siebie przystojniaku?

Z kuchni wychodziło się na ogromny taras z kanapami i fotelami. Doskonały na romantyczne kolacje. Albo imprezy z kumplami, co kto woli. Zatrzymałam się na korytarzu i poczekałam, aż Perez do mnie dołączy. Rany, jest naprawdę wysoki. Mimo że jestem w szpilkach, góruje nade mną dobre

dziesięć centymetrów.

– Dalej mamy dwa pokoje gościnne, łazienkę dla gości, biuro, siłownię i bibliotekę. Na górze znajduje się główna sypialnia z oddzielną łazienką i garderobą, a także drugi taras. Proszę się rozejrzeć, nie będę panu deptała po piętach. W razie jakichkolwiek pytań jestem tutaj.

Twarz Pereza była poważna, gdy słuchał moich słów. Pokiwał głową i zaczął samotny spacer po penthousie. Kiedy oddalił się wystarczająco daleko, nerwowo wypuściłam powietrze. Zawróciłam do salonu i kierowana jakąś dziwną siłą podeszłam do przeszklonej ściany. Widok Madrytu z takiej wysokości zapierał dech w piersiach.

Ten penthouse był realizacją mojego wymarzonego mieszkania. Przestronny, w samym centrum, z garażem i oddzielną windą. Jednak biorąc pod uwagę moją pensję, nie sądziłam, aby kiedykolwiek udało mi się zamieszkać w takim miejscu.

Widok pozwolił mi się odstresować, aż całkowicie się wyłączyłam. Zapomniałam o swoim kliencie do tego stopnia, że wręcz podskoczyłam, kiedy poczułam za sobą jego obecność.

– Przepraszam, nie chciałem cię przestraszyć. Podjąłem już decyzję.

Nie mogłam dłużej unikać kontaktu wzrokowego. Uzbroiłam się w cały upór, jaki miałam, postawiłam wszystkie mury obronne i spojrzałam mu w twarz. Perez świdrował mnie spojrzeniem.

– Zatem? Podpisujemy dokumenty? – Uśmiechnęłam się lekko na zachętę. Płonący wzrok mężczyzny spadł na moje usta.

– Podpisujemy – powiedział, nie odrywając ode mnie oczu.

Nerwowo przygryzłam wargę. W jego obecności czułam się świadoma każdej cząstki swojej kobiecości. Bluzka zdawała się nagle zbyt wydekoltowana, a spódnica zbyt obcisła. Jutro założę do pracy worek po ziemniakach.

– Doskonale. W takim razie gratuluję panu wspaniałego mieszkania. Może przejdziemy do kuchni? Zdaje się, że blaty kuchenne to jedyna twarda powierzchnia, na jakiej można by podpisać dokumenty...

Na słowo „twardy” uśmiechnął się zrozumiale. Cholera, zrobiło mi się gorąco. Całą siłą woli zmusiłam się, aby nie zerknąć w dół i nie sprawdzić.

Usiłując zachować jak najbezpieczniejszą odległość od pana „jestem chodzący seks”, zatrzymałam się przy wyspie. Wyjęłam wszystko, co było potrzebne, i dałam mu do przeczytania. Kiedy czekałam, oparłam łokcie na blacie, a moje myśli uciekły w nieodpowiednim kierunku. Ciekawe, jak by to było uprawiać seks na takiej wyspie? Do mojego zdradzieckiego umysłu wdarła się wizja mnie na blacie z rozłożonymi nogami i Pereza pomiędzy nimi.

Kiedy nasze oczy się spotkały, zabrakło mi powietrza. Jakby był w stanie odgadnąć moją wizję, jego wzrok ześlizgnął się na mój biust, niezbyt duży, lecz dumnie wypychający koszulę. Potem zszedł niżej, do miejsca, gdzie kończyła się ołówkowa spódnica. Zatrzymał się, mięsień na jego szczęce drgnął, a oczy mu pociemniały. Zerknęłam w tamtym kierunku i zobaczyłam, że spódnica podwinęła mi się odrobinę, ukazując czarny pasek wieńczący pończochy. Szlag!

Poczułam skurcz i nerwowym ruchem poprawiłam spódnice. Podniecenie rozlało się ciepłem po moim ciele, kończąc swoją drogę między udami.

Perez przeniósł wzrok na moją twarz, a jego rozpalone oczy skupiły się na wargach. Zaschło mi w ustach i oblizałam je bezwiednie. Carlos zacisnął mocno szczęki. Dzięki Bogu, w tej chwili zadzwoniła jego komórka. Zamrugał zaskoczony, po czym sięgnął po aparat. Powiedział bezgłośnie „przepraszam”. Spuściłam wzrok i wbiłam go w dokumenty.

Jezu, kobieto! Zachowujesz się, jakbyś nigdy nie widziała faceta. Jeszcze chwila, a dałabyś mu się wypieprzyć przy tym blacie. Mimowolnie wykrzywiłam wargi. Walczyłam ze sobą, by skupić się na pracy. Kątem oka widziałam, jak Perez podczas rozmowy podpisuje dokumenty. Zajębiście. To znaczy, że mogę szybciej wracać do biura, a potem do domu. Muszę się napić.

Perez skończył rozmowę, jeszcze raz zerknął na papiery, po czym spojrzał mi w twarz.

– Podpisałem wszystko.

– Super, te kopie są dla pana, te dla mnie do biura – powiedziałam, siląc się na spokojny ton. Wyjęłam z torebki wizytówkę i położyłam ją przed nim.

– Tu jest numer do firmy na wypadek, gdyby miał pan jakieś pytania. Dalsze sprawy będzie pan załatwiał z moim szefem, panem Lazarem. Serdecznie dziękuję za zaufanie naszej firmie i życzę wszystkiego dobrego w nowym mieszkaniu.

Nawet na sekundę nie oderwał ode mnie wzroku. Pragnęłam już stamtąd uciec. Ten facet przyprawiał mnie o przyspieszone bicie serca, mącił mi w głowie i zabierał zdolność racjonalnego myślenia. Chciałam wyjść i znowu stać się niezależną kobietą. Perez otworzył usta, ale przerwał mu dzwonek telefonu. Jak na miliardera i tak rzadko do niego dzwonili. Zacisnął usta zirytowany.

– Dziękuję, na pewno jeszcze się z wami skontaktuję. – W powietrzu zawisła niedopowiedziana obietnica.

Boże, błagam, żeby nie trafiło znowu na mnie.

W pośpiechu zebrałam dokumenty i upchnęłam je do aktówki. Robiłam wszystko, by nie patrzeć na niego dłużej, niż to było konieczne. Jeszcze zrobiłabym coś głupiego, na przykład padłabym na kolana i obciągnęła mu, zanim zdążyłby wypowiedzieć moje imię.

– Do widzenia – powiedziałam cicho.

Perez na sekundę przerwał rozmowę.

– Do zobaczenia, pani...?

Uśmiechnęłam się lekko, zdając sobie sprawę, że się nie przedstawiłam. Postanowiłam tego nie zmieniać. I tak mieliśmy się już nigdy więcej nie spotkać. Mrugnęłam tylko i szybko ruszyłam w stronę windy. Odwróciłam się dopiero, kiedy drzwi się za mną zamykały, i zobaczyłam Pereza wpatrującego się we mnie z niedowierzaniem. Ogarnęła mnie dziwna satysfakcja. Udało mi się zaskoczyć nie byle kogo, bo miliardera i największego playboya w tej części kraju. Zdecydowanie muszę się dzisiaj napić!

Otworzyłam drzwi mieszkania i głośna muzyka zaatakowała moje bębni słuchowe, o mało nie zwalając mnie z nóg. Kopniakiem zrzuciłam szpilki, położyłam torbę na szafce i zaczęłam szukać przyjaciółki.

– Zuzka? – zawołałam, wchodząc do salonu. Pusto. Muzyka leciała z telewizora, więc go ściszyłam. – Zuza?!

– Tutaj! – padła stłumiona odpowiedź.

Wychyliłam się na korytarz i skręciłam w kierunku sypialni przyjaciółki. Otworzyłam drzwi i znalazłam się na środku pokoju otoczona mnóstwem sukienek. Były wszędzie, walały się po podłodze i leżały porozrzucane na meblach.

– Co do... – urwałam, gdy wcisnęła mi do ręki parę zabójczych szpilek.

– Wyskakuj z tego habitu, idziemy na miasto – poleciała i posłała mi całusa.

Otworzyłam usta, żeby zaprotestować, jednak nie zdołałam wydobyć z siebie żadnego dźwięku. Zuza zakręciła się na środku pokoju i padła na łóżko. Krótka, obcisła srebrna sukienka podjechała jej do góry, ukazując przejrzystą bieliznę. Uniosłam jedną brew.

Wyciągnęła przed siebie niesamowicie długie nogi z co najmniej piętnastocentymetrowymi szpilekami, błyszczącymi jak sukienka. Włosy upięła w niechlujny kok, a kilka kosmyków okalało jej twarz, podkreślając duże oczy. Wydęła usta niczym naburmuszone dziecko.

– Rozchmurz się. Idziemy się upić.

Upić się? To chyba dobry plan.

– Nie mam się w co ubrać – burknęłam, obrzucając ją zazdrosnym spojrzeniem. Czego bym na siebie nie założyła i tak nigdy jej nie dorównam.

Zuza poderwała się z łóżka i straciła równowagę.

– Cholera! – wrzasnęła.

Krzyknęłam, widząc, że leci prosto na mnie, i wyciągnęłam ręce, by ją złapać. Zuza wpadła prosto w moje ramiona i uderzyła głową w moją. Skrzywiłam się i poczułam, że również zaczynam się chwiać.

– Nie! – zawołałam.

Nogi się pode mną ugięły i runęłyśmy na podłogę. Zuza sturlała się ze mnie, zerknęła w moim kierunku i wybuchnęła śmiechem. Potarłam obolały tyłek i rzuciłam jej spojrzenie spode łba, co tylko spotęgowało jej atak śmiechu.

– Jesteś nienormalna, chciałaś mnie zabić!

Rzuciła mi w twarz poduszkę. Otworzyłam usta i zachłysnęłam się powietrzem. Zaczęłam kasłać jak szalona, aż popłynęły mi łzy. Boże, zaraz się uduszę.

– Wstawaj, sieroto – rzuciła, podając mi rękę.

Dźwignęłam się na nogi. Atak na szczęście minął.

– Zabiję cię – wysapałam.

– Jak? Musiałabyś najpierw wejść na drabinę.

– Suka – skwitowałam ze śmiechem.

– W tym stroju na pewno. – Posłała mi kolejny całus.

Potrząsnęłam głową, poddając się.

– Dobra, zróbmy mnie na bóstwo.

Zuza zapiszczała i klasnęła w dłonie.

– Mam w szafie coś idealnego dla ciebie! – zawołała i zanurkowała w jeszcze większej ilości ubrań.

Uniosłam brwi, powątpiewając, że uda jej się znaleźć u siebie coś, co będzie na mnie pasowało. Opadłam jednak bezwładnie na łóżko i posłusznie poddałam się zabiegom Zuzy.

Godzinę później pociągnęłam usta błyszczkiem i zerknęłam w lustro ostatni raz. Zuza wykonała kawał dobrej roboty. Włożyłam złote sandały na wysokim obcasie, które optycznie wydłużyły mi nogi. Mała czarna opinała mnie niczym druga skóra. W uszach błyszcząły złote kolczyki, smokey eyes sprawił, że moje zielone oczy wyglądały jak kocie. Przyjaciółka ułożyła mi włosy w luźne fale.

– Laska! – zawołała zachwycona, wychodząc z łazienki. Pomalowała usta na neonowy róż.

– Gotowa? – spytałam.

Chwyliła torebkę i otworzyła drzwi.

– Masz dzisiaj zaliczyć. – Mrugnęła do mnie.

– Nie sędzę – burknęłam, cały czas mając przed oczami aroganckiego prawnika.

W taksówce opowiedziałam jej, co się wydarzyło tego dnia. Słuchała mnie z otwartą buzią. Kiedy skończyłam, spojrzała mi głęboko w oczy, chwyciła mnie za rękę i pochylając się w moją stronę, powiedziała z pełną powagą:

– Musisz go przelecieć.

Wybuchnęłam śmiechem i przecząco pokręciłam głową.

– Nigdy! Nie zamierzam się z nim więcej spotkać. Jest zarozumiały i arogancki.

– Ale jaki musi być w łóżku!

– Zuza, całkowicie postradałaś rozum. – Zaśmiałam się.

– Lena, od dwóch lat z nikim nie spałaś! Musisz sobie odświeżyć pamięć, bo zapomnisz, jak to się robi.

– Cicho bądź! – Zakryłam uszy rękoma.

Dobrze, że kierowca był Hiszpanem i nie rozumiał języka polskiego, bo zapadłabym się pod ziemię ze wstydu. Zuza jednak nie znała słowa „skrępowanie”. Ani „umiar”. A już na pewno nie wiedziała, co to kultura osobista.

– Jestem pewna, że to byłby najlepszy seks w twoim życiu. Poza tym sama mówiłaś, że facet na ciebie leci.

– I co z tego? – Westchnęłam zirytowana. – Stał mu, jak zobaczył, że założyłam pończochy. To nie znaczy, że by się ze mną przespał.

– Założę się, że wypieprzyłby cię przy pierwszej lepszej ścianie.

Skrzywiłam się i odwróciłam wzrok. Mój podstępny umysł właśnie podsunął mi wizję. Ja przyciśnięta do ściany ze spódnicą podwiniętą do pasa. Z tyłu Perez wchodzący we mnie z całej siły... Stop! Mimowolnie zacisnęłam uda, a Zuza klasnęła podekscytowana. Widziałam w jej oczach dziki błysk. Oszalała.

– Wyczuwam romans dwudziestego pierwszego wieku!

Spojrzałam na nią z ukosa.

– Co ty bredzisz?

– Masz jego numer? Jeśli się krępujesz, mogę zadzwonić w twoim imieniu.

Wytrzeszczyłam na nią oczy.

– Zuzka!

– Jeśli można... pani przyjaciółka dobrze mówi. Powinna go pani zaliczyć, odrobina szaleństwa jeszcze nikomu nie zaszkodziła – odezwał się niespodziewanie taksówkarz.

Spojrzałyśmy na niego zszokowane.

– Pan jest Polakiem?! – wykrzyknęła Zuza.

– Co, do kurwy... – mruknęłam.

– Dlaczego nie odezwał się pan przez całą drogę? – zapytała Zuza, pochylając się do przodu.

Kierowca na chwilę odwrócił głowę w naszą stronę.

– Pierwsze odezwałyście się po hiszpańsku...

– Bo jesteśmy w Hiszpanii! – wtrąciłam.

– Potem byliście tak zajęte, że nie chciałem przeszkadzać. Poza tym byłem ciekaw, jak skończy się ta historia – kontynuował z uśmiechem.

Zawstydzona ukryłam twarz w dłoniach. Boże, co my wygadywałyśmy.

– Ale jaja! – zaśmiała się Zuza. Ona wcale nie była skrępowana.

Czy ta kobieta w ogóle wie, co to wstyd?

– Jesteśmy na miejscu – oznajmił kierowca, parkując przy krawężniku. Zuza wyciągnęła banknot z kieszeni i wcisnęła mu go do ręki. – Dobrej zabawy!

Zdołałam się jedynie blado uśmiechnąć, po czym zostałam wypchnięta z samochodu prosto na zatłoczony chodnik. Przeklinając przyjaciółkę pod nosem, poprawiałam sukienkę i fryzurę. Zuza jak zawsze prezentowała się nienagannie.

– Co to za miejsce? – spytałam, podejrzliwie patrząc na ogromny budynek.

Kolejka była tak długa, że nie wiem, co musiałybyśmy zrobić, żeby nas w ogóle wpuszczono.

– Negro – powiedziała z psotnym błyskiem w oku.

Zaczęłam się obawiać, co ta wariatka wymyśliła. Złapała mnie za rękę i pociągnęła prosto w stronę pilnującego wejścia bramkarza. Zaczęłam protestować, próbując wyrwać rękę z jej uścisku.

– Zuzka, co ty robisz? – syknęłam wściekle.

– Chcesz wejść do środka? To zamknij się i ładnie uśmiechaj – poleciła.

Z każdym krokiem moja niepewność rosła. Ludzie stojący w kolejce zaczęli protestować. Zainteresowany ochroniarz podniósł wzrok i spojrzał prosto na nas. Szlag. Zuza podskoczyła i pomachała do niego. Olbrzymi typek o ciemnej karnacji i łysej głowie wyszczerzył śnieżnobiałe zęby w uśmiechu. Zaskoczona o mało się nie potknęłam.

– Zuza!

– Mario! Możemy wejść? – spytała, stając przed nim na tyle blisko, że jej piersi niemal dotykały jego szerokiej klatki piersiowej. Zatrzepotała rękami, patrząc na niego zalotnie.

Serce mi zamarło, gdy czekałam na reakcję olbrzyma. Oczy mu zapłonęły, kiedy prześlizgnął się po sylwetce Zuzy. Zrobił krok w tył i przepuścił nas bez słowa. Zuza zapiszczała radośnie i posłała mu całusa. Ja również wyszczerzyłam zęby w uśmiechu, po czym zostałam brutalnie wciągnięta do środka. Cholera, ta kobieta naprawdę chce mnie zabić.

– Skąd znasz tego typu?

– Spałam z nim – odparła po prostu, wzruszając ramionami.

Tym razem naprawdę się potknęłam.

– Zuzka! Czy ty musisz być taka łatwa?!

Odpowiedzią był jedynie jej śmiech.

Kupiłyśmy drinki w barze, po czym stałyśmy z boku i sączyłyśmy wódkę ze sprite'em, obserwując tańczących. Jakiś facet wbił wzrok w Zuze i właśnie tanecznym krokiem zmierzał w naszą stronę. Starłam się nie wybuchnąć śmiechem, ale mi się nie udało. Szturchnęłam ją ramieniem.

– Bierz go, tygrysico.

Zuza podała mi szklankę i ruszyła w jego stronę. Jej biodra kołysały się zmysłowo w rytm piosenki, nie było na parkiecie samca, który nie zaszczyliłby jej spojrzeniem. Pozostawiona sama sobie

ściskałam mocniej szklanki i ruszyłam do baru. Przysiadłam na stołku i pokazałam barmanowi, że zamawiam powtórkę. Pokiwał głową, kończąc obsługiwać innego klienta. Chociaż bardzo się starałam, moje myśli krążyły wokół Pereza. Co takiego ma w sobie ten mężczyzna, że po jednym spotkaniu zawrócił mi w głowie?

Barman postawił przede mną drinki, wzięłam swój i upiłam potężny łyk. Rozejrzałam się. Nigdy nie próbowałam przygodnego seksu. Prawdę mówiąc, wiedziałam, że to nie dla mnie. Jednak po dzisiejszym dniu potrzebowałam czegoś mocniejszego niż kilka drinków. Potrzebowałam seksu. Po chwili zauważyłam, że siedząca po drugiej stronie baru kobieta mi się przygląda. Była piękna. Chociaż piękna to za mało, aby oddać jej urodę.

Starsza ode mnie, około czterdziestki. Miała krótko obcięte czarne włosy, ułożone w modną fryzurę. Z tyłu ledwo zakrywały kark, z przodu zaś dotykały ramion. Zauważyła, że się jej przyglądam, i rozciągnęła pełne czerwone usta w lekkim uśmiechu. Speszona szybko odwróciłam wzrok. Poczułam się odrobinę nieswojo. Lena, uspokój się. To pewnie lesbijka szukająca koleżanki na dzisiejszą noc. Wygląda na to, że według niej byłabym idealną kandydatką. Dobrze. Więc skąd te nerwy?

Przeczesałam wzrokiem parkiet w poszukiwaniu Zuzy. Gdzie ta kretynka się podziewa, kiedy jest potrzebna? Ukradkiem rzuciłam okiem w stronę tajemniczej nieznajomej. Rozmawiała właśnie z barmanem, miałam więc kilka sekund, aby lepiej jej się przyjrzeć. Niezła z niej laska. Ubrana w czarny kostium bez rękawów i czerwone szpilki pokazywała światu zajebistą figurę. Ile bym dała, żeby tak wyglądać w jej wieku.

Dopiłam drinka i poczułam, że zaczyna mi szumieć w głowie. Musiałam znaleźć Zuzkę, by się dowiedzieć, czy wraca ze mną do domu. Wypiłam połowę drinka przyjaciółki i ostrożnie zsunęłam się ze stołka. Starając się utrzymać pion, szukałam wzrokiem w tłumie przyjaciółki, która pewnie poszła na szybki numer. Orgazmu jej się zachciało, pieprzona zdzira. Przez tydzień będę jej zamieniać wino na oranżadę.

Zatrzymałam się na środku parkietu, po czym ruszyłam przed siebie. Było ze mną gorzej, niż myślałam. Zmęczona i przytłoczona dzisiejszymi wydarzeniami poczułam irytację. Chuj z tym, wracam do domu.

Odwróciłam się powoli, by zapanować nad zawrotami głowy, co niestety się nie udało. Zataczając się lekko, ruszyłam w stronę wyjścia. Klub był pełen ludzi, a ja i tak czułam na plecach wzrok kobiety siedzącej po drugiej stronie baru. Wsiadłam do wolnej taksówki i zamknęłam oczy. Głowa mi pulsowała i było mi niedobrze. Bałam się, że puszczę pawia.

Niestety nawet kiedy zamykałam oczy, nie mogłam wymazać z pamięci przystojnej twarzy Carlosa Pereza.

Rozdział 3

Dni mijały i starałam się skupić na pracy. W biurze nic się nie działo, a szef zбочeniec nawet pochwalił mnie za sprzedaż penthouse'u. No właśnie... Wszystko załatwione, dokumenty podpisane, klucze oddane, dlaczego zatem Perez ciągle siedzi mi w głowie?

Gdzieś w oddali zadzwonił telefon, wyrывая mnie z myślenia o tym, jakie ciało skrywał pod koszulą. Ostatkiem sił wróciłam do pracy. Kończyłam wpisywać dane klientów, miałam jeszcze zaktualizować swój kalendarz i mogłam iść do domu. Nagle moja komórka podskoczyła na biurku. Zerknęłam na wyświetlacz – wiadomość od Zuzy. „Za ile będziesz w domu?” Odpisałam, że za pół godziny, a po sekundzie przyszła odpowiedź: „Kup wino, musimy pogadać”.

Zmarszczyłam brwi. To nie wróżyło nic dobrego. Zauważyłam, że Zuzka ostatnio zaczęła się dziwnie zachowywać, ale zrzuciłam to na karb pracy. To chyba jednak nie był jedyny powód. Zmotywowana, by dotrzeć do domu jak najszybciej, praktycznie wybiegłam z biura. Kupiłam wino w najbliższym markecie i ruszyłam swoim mini cooperem do domu.

Otworzyłam drzwi i już w progu zawołałam:

– Zuzka?

Cisza. Zdenerwowana wyjęłam komórkę i ścisnęłam ją mocno. Zaczęłam się powoli zakradać w głąb mieszkania. W drodze do domu dzwoniłam do niej parę razy, by się dowiedzieć, o co chodzi. Nie odebrała i zaczynałam panikować.

– Zuza? – zawołałam jeszcze raz.

A co, jeśli coś jej się stało? Albo zemdląca? Serce waliło mi jak młotem. Moim ostatnim marzeniem było znaleźć bezwładne ciało przyjaciółki. Wściekła na siebie za takie myśli ostrożnie sprawdziłam pozostałe pomieszczenia.

Nagle drzwi łazienki otworzyły się z impetem, a ja wrzasnęłam przerażona. Zdziwiona Zuza stała w progu, patrząc na mnie jak na idiotkę.

– Dlaczego się drzesz? – spytała, unosząc brew.

– Wołałam cię! Dlaczego nie odpowiadałaś?!

Zuza zamrugnęła zaskoczona.

– Nie słyszałam, robiłam siusiu.

– Jesteś głucha czy co? Myślałam, że coś ci się stało!

Skrzywiła się i skrzyżowała ramiona.

– Powiedziałam, że chcę się napić, a nie popełnić samobójstwo. Masz wino?

– Tak – powiedziałam przez zaciśnięte zęby. Wkurzona pomaszerowałam do kuchni po kieliszki.

Kiedy wróciłam do salonu, przyjaciółka czekała na mnie na kanapie. – Co się stało?

– Usiądź. – Idealnie wypielęgnowaną dłonią poklepała miejsce obok siebie, a ja z jękiem opadłam na kanapę. Zuza jednym łykiem opróżniła prawie połowę kieliszka. Patrzyłam na nią zdziwiona, jednak zachowałam milczenie. Nie poganiałam jej, czekałam, aż sama zacznie mówić.

– Zakochałam się.

Zamrugnęłam. I to jest ten dramat?

Zuza popatrzyła na mnie ogromnymi czekoladowymi oczami.

– Dlaczego nic nie mówisz?

– A co chcesz usłyszeć? Gratuluję. Teraz mi powiedz, dlaczego nie wyglądasz na zachwyconą.

Kto to jest?

– Gabriel José Ruíz Navarro.

– Kto? – Jednak po sekundzie coś zaczęło mi świtać.

Gdzieś już słyszałam to nazwisko. Na pewno jest kimś znanym...

– To kobieciarz – dodała Zuza i spuściła wzrok.

Dlaczego ma taką minę? Przecież zakochani ludzie powinni być radośni. Co jest nie tak z tym gościem? Ta wiadomość była dla mnie zaskakująca, a nawet szokująca. Moja przyjaciółka zakochała się

po raz pierwszy w życiu. Z głośnym piskiem podskoczyłam na kanapie, czym przstraszyłam Zużę, która wylała na podłogę czerwone wino. Co ja poradzę, że do mojego mózgu wiadomość dotarła z opóźnieniem?

– Kurwa!

– Zuzka, to wspaniale! Musimy to oblać! Czy ten facet ma profil na Facebooku? Koniecznie muszę go zobaczyć! – Zaczęłam się niecierpliwie wiercić.

– Lena, ten facet to milioner otoczony wianuszkami kobiet. Pewnie właśnie w tym momencie któraś pod nim leży.

Okłapałam i skrzywiłam się, a Zuza odwróciła głowę, by ukryć łzy.

– Kochanie, nie płacz. Czy... czy on cię skrzywdził?

Przyjaciółka pokręciła głową w milczeniu.

– Dlaczego cierpisz? On wie, że go kochasz?

– Nie.

– To na co czekasz? Musisz mu powiedzieć!

Zuza zwróciła do mnie twarz. Jej piękne oczy były wypełnione łzami. Serce mi pękało.

– Powiedz, co się dzieje. – Pochyliłam się i położyłam jej dłoń na kolanie.

– Jest żonaty – powiedziała cicho, unikając mojego wzroku.

O cholera.

– Co? – zapytałam głupio. – Zuzka, w coś ty się wplątała?

– Widzieliśmy się parę razy w sądzie, pisaliśmy ze sobą, potem niesamowity seks. Było jak w bajce, a kiedy zdałam sobie sprawę, że się zakochuję, on mi powiedział, że ma żonę.

– Skurwysyn.

– To pierwszy facet, na którym mi zależy. Lena, to tak strasznie boli... – Ukryła twarz w dłoniach i zaczęła szlochać.

Objęłam ją i ścisnęłam mocno.

– Płacz, płacz tyle, ile potrzebujesz. To minie, zobaczysz.

Zuza wybuchnęła głośnym płaczem. Pół nocy spędziłyśmy na kanapie. Ja na siedząco, Zuza z głową na moich kolanach. Rano miałam kaca jak nigdy. Na szczęście był weekend i mogłam sobie pozwolić na cały dzień nicnierobienia. Nawet nie zamierzałam się ubierać.

Spędziłyśmy tak cały weekend. Zuzka leczyła złamane serce, a ja razem z nią. Tyle tylko, że mnie nikt go nie złamał. Zawładnęła mną obsesja na punkcie pewnego prawnika, którego usiłowałam wyrzucić ze swoich myśli. Jak dotąd bezskutecznie.

W poniedziałek weszłam do biura z pozytywnym nastawieniem, gotowa podbijać świat. Miałam dosyć rozmyślenia o facecie, który pewnie nie pamiętał nawet o moim istnieniu. Przywitałam się z kolegami i usiadłam za biurkiem. Pierwsze spotkanie z klientem miałam dopiero o jedenastej – sporo czasu, aby ogarnąć inne sprawy. Po pierwsze kim jest Gabriel José Ruíz Navarro. Po drugie zaplanować zemstę.

Włączyłam komputer i wpisałam jego nazwisko w przeglądarce. O mało nie spadłam z krzesła, gdy na monitorze pojawił się ten cały Gabriel, stojący ramię w ramię z Carlosem Perezem. To nie było oficjalne zdjęcie, zdecydowanie prywatne z jakiejś imprezy. Kliknęłam w galerię i moim oczom ukazało się o wiele więcej takich zdjęć. Nagle rozboleła mnie głowa.

Ci dwaj byli przyjaciółmi. Prawnik Carlos Perez, dla którego straciłam głowę, oraz inwestor i milioner, pieprzony blondyn, który złamał serce mojej przyjaciółce, Gabriel Navarro. Drań.

Na następnych zdjęciach stał z piękną blondynką. Znienawidziłam ją od pierwszego spojrzenia. Była naprawdę ładna, ubrana w dopasowaną czerwoną sukienkę. I miała świetną figurę. Stali na czerwonym dywanie objęci i uśmiechnięci. Idealne małżeństwo. Ciekawe, czy małżonka wie o zainteresowaniach męża?

Emocje wzięły nade mną górę. Skupiłam uwagę na komputerze i nie usłyszałam, że ktoś stanął za moimi plecami. Czyjś nieświeży oddech połaskotał mnie w ucho.

– Czy ty nie masz nic do roboty?

Podskoczyłam przerażona i uderzyłam kolaniem o blat biurka.

- Kurwa mać – zakląłam po polsku.
- Nie wiem, co to znaczy, ale zacznij coś wreszcie robić. Za to ci płacę. Skrzywiłam się i zacisnęłam zęby. Nie daj się wyprowadzić z równowagi.
- Alfonso – powiedziałam, uśmiechając się sztucznie.

Na nic się to zdało, szef stał nade mną, lecz jego wzrok wbity był w mój biust. Skrzyżowałam ręce przed sobą, chcąc się przed nim zakryć. Swinia.

Nawet z wyglądu przypominał świnię. Był wysoki, gruby i łysy. Miał małe, obleśne oczy, które zawsze patrzyły tam, gdzie nie powinny. Wiecznie złany potem i okropnie śmierdzący. W źle dobranych garniturach wyglądał po prostu śmiesznie. Teraz też błędził wzrokiem po mojej skromnej granatowej sukience.

Każdy z pracowników firmy miał swoje biurko w małym boksie. Osobny gabinet posiadał jedynie szef. Korzystając z okazji, że wszyscy gdzieś wyszli, Alfonso wyciągnął swój tłusty palec i przejechał nim po moim ramieniu. Wzdrygnęłam się, a on uśmiechnął się obleśnie.

– Tak trzymaj – powiedział i śliniąc się, ruszył do swojego gabinetu. Kiedy odszedł, odetchnęłam z ulgą.

Pieprzony zbok. To zakrawa o molestowanie! Gdybym miała jakąś inną propozycję pracy, odeszłabym stąd natychmiast i złożyła pozew. Ale teraz nie mogę sobie na to pozwolić.

Reszta dnia upłynęła mi bezboleśnie. Nadal nie wymyśliłam, jak zemścić się na Gabrielu, ale wiedziałam, że coś wykombinuję. Nie pozwolę, żeby mu to uszło na sucho. Przede wszystkim muszę skupić się na Zuzce. Przyjaciółka potrzebuje zapomnienia.

Cały tydzień planowałam zemstę. W piątek postanowiłam wyciągnąć Zuzę na miasto. Uznałam, że musi trochę odreagować i może pozna kogoś nowego. Sama powoli zaczynałam się przekonywać do przygodnego seksu. Potrzebowałam faceta, a mój wibrator zapowiedział rano, że potrzebuje wolnego.

Po powrocie do domu znalazłam przyjaciółkę siedzącą na kanapie. Cierpiałam razem z nią i nie mogłam już tego dłużej znieść. Stanęłam przed nią, zasłaniając jej telewizor. Piękne włosy miała w nieładzie, była ubrana w czarny dres, który doskonale odzwierciedlał jej nastrój.

- Ubieraj się, wychodzimy.
- Nie chcę.
- Podnieś dupę, idziemy się upić.
- To chyba brzmi jak plan.
- Całkiem niezły plan. – Mrugnęłam do niej. Popatrzyła na mnie z rezerwą.
- Potrzebujesz tego, zresztą ja też. Idziemy się napić i trochę potańczyć. Co może pójść nie tak?
- Wyglądam okropnie. – Zaśmiała się.
- To cię poprawimy. Wstawaj, wódka na nas czeka.

Zuza wybuchnęła śmiechem, ale wstała.

– Dobra, działaj cuda. Dzisiaj masz dużo roboty.

Zajęło nam to mniej czasu, niż zakładała Zuza. Znalezienie dla niej sukienki trwało pięć minut. Dosłownie po chwili przeglądania szafy wpadła jej w ręce krótka czerwona kiecka na cieniutkich ramiączkach i Zuzka stwierdziła, że niczego więcej nie potrzebuje. Dobrałyśmy do tego czarne sandałki na wysokim obcasie i torebkę. Zuza rozpuściła włosy i zrobiła lekki makijaż. W obcisłej satynowej kieckce wyglądała obłędnie.

Sama rozpuściłam włosy, by falami spływały mi do połowy pleców. Jedynie mocniej wytuszczyłam rzęsy. Dałam się namówić na krótką czarną kieckę, która błyszczała przy każdym ruchu. Z tyłu miała jedynie skrzyżowane czarne paski. Do tego czarne szpilki i byłam gotowa do wyjścia.

Zuza powoli wracała do życia. Jeszcze nie była tą szaloną przyjaciółką co zawsze, ale wyszła ze stanu depresyjnego sprzed godziny. Paplałyśmy całą drogę do klubu. Znowu wybrałyśmy się do Negro. Mario pomachał do nas i gestem wskazał, że możemy wejść do środka, omijając kolejkę.

Głośna muzyka uderzyła w moje bębenki. W takim hałasie nie dało się rozmawiać, zamówiłyśmy więc drinki i ruszyłyśmy na parkiet. Poczułam się błogo, alkohol palił gardło i spływał do żołądka, rozgrzewając mnie od środka. Muzyka tętniła mi w żyłach. Dałam się ponieść chwili. Zuza poszła po następnego drinka, a ja rozejrzałam się dookoła. Może znajdzie się ktoś warty uczuć, jak mawia moja

szalona przyjaciółka.

Pod ścianą, przy której stały kanapy strefy VIP, mignęła mi znajoma sylwetka. Zamrugałam przekonana, że odurzony mózg płata mi figle. Szerokie ramiona, wąska talia, metr osiemdziesiąt pięć, niesforne kasztanowe włosy. Widziałam zarys zarostu, który pragnęłam poczuć między nogami. Biała koszula z podwiniętymi rękawami podkreślała opaleniznę, a jeansy opinały umięśnione uda.

Bezgłośnie poruszyłam ustami.

– Carlos.

Kurwa! Carlos Perez tu jest.

Rozdział 4

Skołowana szukałam wzrokiem Zuzy i jak na złość nie mogłam jej znaleźć. Dyskretnie ponownie spojrzałam w kierunku strefy VIP. Perez trzymał w ręku drinka, a drugim ramieniem oplatał w talii zabójczą laskę. Po prostu zajebiście. Kurwa, to jest jakiś żart. Cały czas staram się wybić go sobie z głowy, mieszkam w ponad trzymilionowym mieście i musiałam trafić akurat na niego?!

Wyprowadzona z równowagi ruszyłam w stronę baru. Zamówiłam podwójną wódkę z colą. Kątem oka zauważyłam, jak Zuzka oddała się w stronę łazienki z jakimś mężczyzną. Wspaniale. To chyba ona miała złamane serce.

Wściekła złapałam szklankę, którą barman przede mną postawił, i opróżniłam ją jednym haustem. Wypiłam też połowę następnego drinka i ostrożnie zsunęłam się ze stołka. Starając się nie zaliczyć wywrotki, wzrokiem szukałam w tłumie Pereza, by go ominąć. Albo na niego wpaść. Albo po prostu sobie popatrzeć. Obojętne. Zaśmiałam się sama do siebie. Jak mogłam założyć, że taki mężczyzna jak Perez jest wolny? Jestem żalona.

Wtedy mignęła mi kolejna dobrze zbudowana klatka piersiowa – facet miał blond włosy. Kurwa mać! Gabriel tu jest! Muszę jak najszybciej znaleźć Zuzę i wyprowadzić ją stąd. Akurat dzisiejszy wieczór wybrała na szybki numerek!

Wygrzebałam komórkę z torebki, by wysłać jej SMS, jednak Zuza mnie ubiegła: „Wysłałam. Nie czekaj na mnie. Baw się dobrze”. Uff... Przynajmniej o to nie muszę się martwić.

Postanowiłam usiąść jeszcze na chwilę przy barze, by poobserwować tego Gabriela. Wtedy z głośników poleciało *Boyfriend* Mabel i ruszyłam na parkiet. Kręciłam biodrami w rytm piosenki. Przesunęłam dłońmi od brzucha w górę, chwyciłam swoje włosy i uniosłam je odrobinę. Przymknęłam oczy, rozkoszując się muzyką.

Nagle mój tyłek otarł się o coś twardego i poczułam znajomy zapach. Na końcu świata rozpoznałabym te perfumy. Umieśnione ramiona oplotły mnie w pasie i przycisnęły. Mężczyzna jedną ręką chwycił moje dłonie i położył je splecione na moim brzuchu. Drugą oparł mi na udzie. Dopasował ruch swoich bioder. Niesiona chwilą odchyliłam głowę i oparłam ją na jego ramieniu.

– Witaj ponownie, blondi – szepnął mi do ucha, wywołując gęsią skórę na całym moim ciele.

Uchyliłam powieki i uśmiechnęłam się lekko. Wtedy Carlos obrócił mnie gwałtownie i nagle stałam z nim twarzą w twarz. Oparłam dłonie na jego twardej klatce piersiowej. Zsunął ręce i położył je na moim krzyżu. Uniosłam głowę i spojrzałam mu w oczy.

Na ich widok przeszedł mnie dreszcz. Płonęły dziką żądzą. Uśmiechnął się leniwie i tańczył dalej. Jego biodra poruszały się miękko, a ramiona trzymały mnie pewnie. Nasze ciała się o siebie ocierały. I ta piosenka... Czułam na brzuchu jego podniecenie. Nigdy wcześniej nie przeżyłam czegoś takiego.

Sięgałam mu zaledwie do brody i czułam się malutka. Skupiłam się na jego lekko rozchylonych wargach. Pragnęłam, by mnie pocałował. Do diabła ze wszystkim, to pożądanie między nami zabierało mi całe powietrze. Pragnęłam go. Pragnęłam tego mężczyzny jak nigdy nikogo. Uniosłam lekko głowę i spojrzałam mu w oczy. Powoli oblizawałam usta, prowokując go do pocałunku. Carlosowi drgnął mięsień szczęki.

– Teraz się nie wywiniesz – powiedział spięty i odsunął się ode mnie.

Zawiedziona nagłym dystansem nie zdołałam powstrzymać jęku. Jednak mężczyzna wziął mnie za rękę i zaczął schodzić z parkietu. Wyciągał swoje długie nogi na tyle, że musiałam za nim biec. Kierował się w stronę łazienki. Gwałtownie skręcił w najbliższy korytarz i zatrzymał się przed drzwiami toalety. Nie pukając, szarpnął za klamkę i gwałtownie wepchnął mnie do środka.

– Zawsze tak wchodzisz do publicznych toalet? – spytałam.

Uniosł brew i ruszył w moją stronę powoli niczym drapieżnik polujący na ofiarę. Sutki mi stanęły pod materiałem sukienki. Carlos zerknął na mój dekolt i warknął. Zrobiłam się mokra, mimo że nawet mnie jeszcze nie dotknął. Chwycił mnie w talii, podniósł i posadził na umywalce. Ulokował się między moimi nogami i oparł dłonie po bokach, więżąc mnie jak w pułapce.

– Taka piękna – szepnął, wodząc nosem po mojej szyi. Mój puls przyspieszył gwałtownie i zdrząłam. – Taka seksowna.

Wtedy mnie polizał, a z gardła wyrwał mi się cichy jęk. Docisnął do mnie swoje biodra. Czułam między nogami jego erekcję. Poruszyłam się, pragnąc złagodzić to bolesne pulsowanie.

Wreszcie Perez oderwał się od mojej szyi i pocałował mnie w usta. Jego wargi były jednocześnie miękkie i stanowcze. Całował mnie zachłannie, jakby nie mógł się mną nasycić. Nie pozostałam mu dłużna – oddałam pocałunek głodna tego mężczyzny. Zaczęłam mu rozpinąć koszulę guzik po guziku, pragnąc dotknąć nagiej skóry.

Perez podciągnął mi sukienkę do pasa, odkrywając przemoczone stringi. Przesunął po nich palcem i zamruczał zadowolony. Podniósł mi ręce i na sekundę przerwał pocałunek, by mnie rozebrać. Moje piersi sterczały dumnie, głodne jego uwagi.

– Jesteś idealna – wymruczał, muskając kciukiem mój sutek.

Wygięłam ciało w łuk, a wtedy on wziął sutek do ust, otoczył językiem i ssał. Nie mogłam powstrzymać jęków. Zdarłam z niego koszulę i rozpięłam pasek od spodni. Zsunęłam je razem z bokserkami, a moim oczom ukazał się twardy, gruby, ogromny penis. Oblizawałam wargi gotowa go posmakować.

– Innym razem, skarbie.

Carlos odsunął na bok moje stringi i napał na mnie główką. Odchyliłam głowę do tyłu przygotowana na penetrację. Przerwał na sekundę, po czym poczułam, jak zanurza się we mnie cały, centymetr po centymetrze. Sapnęłam, kiedy dotarł do końca. Mocno oplotłam go nogami w pasie.

– Trzymaj się, *nena* – wyszeptał i zaczął się poruszać.

Krzyknęłam, kiedy wysunął się i nabił mnie z powrotem na swojego fiuta. Zaczął mnie pieprzyć mocniej i szybciej, chciałam zacisnąć zęby, żeby nie krzyczeć, ale nie dałam rady. Carlos pocierał kciukiem moją łechtaczkę, a ja przepadałam. Kurczowo chwyciłam go za ramiona, z pewnością zostawiając na nich ślady paznokci. Wygięłam plecy w łuk i wbiłam mu szpilki w pośladki. Orgazm zbliżał się niczym tornado.

– Spójrz na mnie – polecił, ciężko dysząc.

Jedynie pokręciłam głową niezdolna mówić.

– Otwórz oczy!

Ostatkiem sił uniosłam głowę i spojrzałam mu w oczy. Płonęły czymś dzikim i niebezpiecznym, były niemal czarne. Pchnął mocniej i rozpadłam się na milion kawałków. Krzyknęłam głośno.

– Kurwa! – wykrzyczał Carlos, po czym poczułam jego ciepłą spermę na swoim brzuchu. Głowa opadła mi bezwładnie na bok. Dyszałam głośno, wykończona i zaspokojona. Carlos ukrył twarz w zagłębieniu mojej szyi i wypuścił powietrze.

Cisza się przedłużała, a ja nie mogłam się ruszyć przygnieciona ciężarem tego ogromnego faceta. Tyłek zaczął mnie boleć. Nie wiedząc, co powinnam zrobić, wyciągnęłam dłoń i poklepałam go lekko po plecach. Carlos zesztyniał i odsunął się, choć nadal trzymał mnie za ramiona. Spojrzał mi prosto w oczy, jakby czegoś szukał. Spuściłam wzrok nagle speszona i zawstydzona.

Co ja sobie myślałam, do cholery? Pognałam za obcym facetem to publicznej toalety, aby uprawiać seks życia! O Jezu, a co z jego dziewczyną? Nie ma co, Lena, dobra jesteś. Szybko o tym pomyślałaś! Muszę stąd uciekać...

Zdobyłam się na słaby uśmiech i rozejrzałam w poszukiwaniu swojego ubrania. Carlos odsunął się bez słowa, pozwalając mi zeskoczyć na podłogę. Zachowałam się jak tania dziwka, a teraz chciałam się zapaść pod ziemię. Podniosłam sukienkę z podłogi i wciągnęłam ją przez głowę. Rzuciłam szybkie spojrzenie na mężczyznę, który kończył zapinać koszulę. Szczękę miał zacisniętą, milczał. Sytuacja stawała się nie do zniesienia.

Chwyciłam torbę i odwróciłam się twarzą do swojego kochanka. Zdenerwowana przygryzłam wargę, a spojrzenie Carlosa pociemniało. Cholera, trzeba wiać.

– Przestań przygryzać tę pieprzoną wargę, bo przelecę cię jeszcze raz. Tym razem pod tą ścianą – warknął.

Zszokowana tym wyznaniem głośno wciągnęłam powietrze. Moja cipka zacisnęła się gotowa na

następną rundę.

– Eee... no to cześć – wydukałam, po czym pobiegłam w stronę drzwi i wypadłam z łazienki niczym oparzona. Musiałam natychmiast dostać się do domu i ochłonać, by nie oszaleć.

Biegiem pokonałam odległość z łazienki na salę. Wypadłam z klubu i widząc nadjeżdżającą taksówkę, zaczęłam machać jak szalona. Podziałało – kierowca się zatrzymał. Wsiadłam, podałam mu adres i zapadłam się na siedzeniu. Uciekłam.

To, co się dzisiaj wydarzyło, będzie mi się śniło po nocach. Będę się zaspokajać swoimi chłopakami na baterie, myśląc o tym wieczorze, ale to się nie może powtórzyć. Perez nie jest dla mnie, ktoś taki jak on co wieczór pieprzy się z inną kobietą, a ja potrzebuję stabilizacji, miłości i tych wszystkich popieprzonych rzeczy, które się robi w związku.

Łzy napłynęły mi do oczu, więc zamrugałam szybko, by je odpędzić. Czułam się jak dziwka. Nie byłam lepsza od tych wszystkich napalonych kobiet, tylko czyhających na jego kutasa. Byłam jedną z nich. Wystarczyło, że machnął ręką, a ja rozłożyłam przed nim nogi w publicznej toalecie. Kurwa mać!

Rano obudził mnie hałas dobiegający z ulicy. Hiszpanie znowu coś świętowali. Nigdy im się to nie znudzi. Nie mogą wrzeszczeć w innej części miasta, cholera jasna?!

Zakryłam głowę poduszką, usiłując przytłumić głosy z zewnątrz. Miałam też cichą nadzieję, że może pozbędę się bólu głowy. Drzwi do mojej sypialni otworzyły się z przeciągłym jękiem. Może jeśli się nie ruszę, to Zuza sobie pójdzie?

– Daj spokój. Wiem, że nie śpisz – powiedziała.

Nawet nie drgnęłam, wolałam zostać pod poduszką niż spojrzeć jej w twarz po wczorajszym wieczorze.

– Przyniosłam mrożoną kawę.

Łypnęłam na nią jednym okiem. Stała nade mną w swoim blad różowym jedwabnym szlafrocisku, z idealnie gładkimi włosami i bez sińców pod oczami. Zaczynałam jej nienawidzić. Uśmiechnęła się lekko, podając mi kubek. Westchnęłam głośno i dźwignęłam się do pozycji siedzącej. Włosy sterczały mi we wszystkie strony. Ściągnęłam gumkę z nadgarstka i upięłam je na czubku głowy. Wzięłam kubek od Zuzy i poprawiłam krótki podkoszulek.

– Leno, martwię się. Co się wczoraj stało? – Przysiadła na brzegu mojego łóżka, jakby obawiała się, że w każdej chwili mogę czymś w nią rzucić. Rozważałam to przez sekundę, jednak stwierdziłam, że bardziej potrzebuję kofeiny. Wpatrywałam się w kubek, unikając wzroku przyjaciółki.

– Lena.

– Zuzka, daj spokój.

– Ktoś ci zrobił krzywdę?

Wytrzeszczyłam na nią oczy.

– Co?

– Możesz mi powiedzieć.

– Co powiedzieć? – Zmarszczyłam brwi.

– Jeżeli potrzebujesz pomocy albo trzeba kogoś dopaść, to znam odpowiednich ludzi...

– Na litość boską, Zuzka! – O mało nie zakrztusiłam się kawą. – Jakich ludzi? Chyba nie mafię?!

– Jedno twoje słowo i biorę telefon. – Zaczęła się podnosić. – Nie musisz znać jego imienia.

Wystarczy, że dokładnie go opiszesz. W tym klubie są kamery, moi znajomi zdobędą nagrania. Znajdziemy go.

– Ja pierdołę, Zuza, nikt mnie nie zgwałcił! – zawołałam przerażona, że Carlosowi mogłoby się coś stać. – Przespałam się z Perezem.

Tym razem to Zuza wytrzeszczyła oczy i zamarła.

– Możesz usiąść. Jak już mówiłam, nic się nie stało.

Opadła na łóżko, wylewając trochę kawy.

– Zaliczyłaś taką partię i teraz tak wyglądasz?! Powinnaś świętować czy coś! Co jest z tobą nie tak?! – zaczęła krzyzczeć, co jedynie wzmogło mój ból głowy.

Skrzywiłam się. Po chwili jednak dotarł do mnie sens jej słów. Skąd Zuza wie, jak wygląda Carlos?

– Zaraz, czekaj. Skąd wiesz, jaka to partia? – Spojrzałam na nią podejrzliwie.

– Obczaiłam go – powiedziała zadowolona.

Miałam ochotę zetrzeć jej z buzi ten uśmieszek.

– A typ, z którym poszłaś tańczyć? – spytałam, sugestywnie poruszając brwiami.

– Beznadziejny. – Machnęła ręką. – Mów!

– Niby co?

– No jak było!

Przewróciłam oczami.

– Dobrze. – Wzruszyłam ramionami.

– Lena, ja pierdołę! Chcę wiedzieć wszystko! Jak było, czy zrobił ci minetkę, jakiego ma fiuta.

Wszystko, rozumiesz? – Szeroko otworzyła oczy i machała dookoła ręką jak szalona, a ja zdusiłam śmiech.

– Zabrał mnie do łazienki, posadził na umywalce i przeleciał. – Poczułam, jak na samo wspomnienie palą mnie policzki. I to jak przeleciał...

– Doszłaś? – naciskała. Siedziała już tak blisko, że mogłam policzyć ledwo widoczne piegi na jej nosie.

– Oczywiście, że doszłam. Ten facet to pieprzony bóg seksu!

Oczy jej się zaświeciły.

– I jak się pożegnaliście?

O Boże, tylko nie to. Wcisnęłam jej w ręce swój kubek i ukryłam twarz w dłoniach.

– Lena, jak się pożegnaliście? Zrobił ci coś?

Zaśmiałam się ironicznie.

– Raczej to ja zrobiłam.

– W tej chwili mów, co odjebałaś. Zaraz nie wytrzymam! Coś ty mu, kobieto, zrobiła?! – niecierpliwiła się Zuza.

– Poklepałam go po plecach – wybąkałam z twarzą ukrytą w dłoniach. Po tym wyznaniu nastąpiła cisza. – Potem włożyłam sukienkę, rzuciłam „cześć” i spierdoliłam.

Zuza nadal milczała, więc zerknęłam na nią przez palce. Siedziała osłupiała na łóżku, kubek jej się przechylił i wylała kawę na mój pudrowy różowy dywan.

– Zuza! – krzyknęłam.

Zamrugła i z otwartą buzią postawiła kubek na podłodze.

– Co zrobiłaś...? – spytała słabym głosem. Padłam z powrotem na łóżko, twarzą do poduszki. – Poklepałaś go?

Nie odpowiedziałam.

– Trzeba było powiedzieć: „Dobry wacek, wspaniała robota! Następnym razem pójdzie ci lepiej!” – powiedziała piskliwym głosem, a ja jęknęłam. – Idę zapalić. I chyba potrzebuję drinka. Albo nie, najlepiej czystej – wymamrotała.

Czułam, jak wstaje z łóżka i wychodzi z pokoju. Wrzasnęłam prosto w poduszkę.

Resztę dnia spędziłam, wążając się po mieszkaniu w przykrótkim podkoszulku i bez makijażu, zajadając się lodami. Moja duma cierpiała i pragnęłam schować się głęboko pod ziemią. Nie zauważyłam nawet, jak sobota zmieniła się w niedzielę. Zuza cały czas się ze mnie nabijała, próbując mnie rozśmieszyć, jednak bezskutecznie. Kiedy nie wyzywałam się w myślach od dziwki, tonęłam w poczuciu wstydu. Jestem rozważną i odpowiedzialną kobietą, nie zaliczam przygód na jedną noc. Nie wiem, co zrobić po jednorazowym seksie. Mimo to mogłam zachować chociaż resztki godności.

Nie mogłam wyrzucić Pereza z myśli. Jego pocałunku, dotyku, zapachu. Wpędzało mnie to w obsesję. Muszę się wziąć w garść, jutro idę do pracy. Może to pozwoli mi się skupić na czymś innym niż penis tego adonisa.

Następnego dnia obudziłam się zmęczona. Źle spałam tej nocy. Śnił mi się Carlos i przeróżne scenariusze zakończenia przygody w klubie. Zaspana powlókłam się do łazienki, mając nadzieję, że zimny prysznic przywróci mnie do życia. Jednak wypełzłam spod niego, bluzgając na czym świat stoi. Nie miałam ochoty stroić się do pracy. Założyłam zieloną letnią sukienkę na ramiączkach z dużym dekoltem,

do której nie mogłam włożyć stanika. Do tego płaskie brązowe sandały. Lekki makijaż, rozpuszczone włosy i mogłam wyjść z domu.

W samochodzie torturowała mnie piosenka, którą słyszałam w klubie. W dodatku nie mogłam znaleźć wolnego miejsca parkingowego. W końcu wpadłam do biura wściekła jak osa. Kiedy rzuciłam teczkę na biurko, Daniel, wysoki i chudy Hiszpan, podszedł i pochylił się w moją stronę.

– Alfonso kazał ci podjechać w jedno miejsce.

Wbiłam w niego wściekle spojrzenie. Czy może być jeszcze gorzej?!

– Co to znaczy, że kazał mi gdzieś podjechać? – warknęłam.

Daniel odsunął się na bezpieczną odległość.

– No tak powiedział... Masz jechać do pustego mieszkania zrobić pomiary – powiedział ostrożnie.

Zakłęłam wściekła. Ominięłam biednego Daniela i pomaszerowałam do wyjścia. Czy ja jestem służącą, żebym biegła na każde jego zawołanie? Kutas!

Wściekła dotarłam pod wskazany adres. To było niewielkie mieszkanie na przedmieściach Madrytu. Częściowo udało mi się wyładować swoją wściekłość na paru początkujących kierowcach, którzy prawo jazdy wygrali chyba w paczkach z chipsami.

Wparowałam do środka, bluźniąc pod nosem. Alfonso był w salonie, a koszulę miał rozpiętą o jeden guzik za dużo. Jego malutkie świńskie oczka prześlizgnęły się po mojej sylwetce. Uśmiechnął się oblesnie, aż poczułam mdłości.

– Dlaczego mnie tu ściągnałeś? Sam mogłeś zrobić pomiary – zapytałam bez wstępu.

Uśmiech mu lekko przygasł. Wskazał przestrzeń wokół.

– Pomyślałem, że mojej najlepszej pracownicy przyda się pomoc.

Pytająco uniosłam brew, wietrząc podstęp.

– Chcesz mi powiedzieć, że będziesz trzymał taśmę? – Popatrzyłam na niego podejrzliwie.

– A dlaczego nie? – odpowiedział, wzruszając ramionami.

– W porządku – mruknęłam.

Rzuciłam torbę na sofę i ruszyłam w kierunku kuchni, ciągle czując na karku paskudny oddech szefa. Wzdrygnęłam się. Wyciągnęłam metrówkę i podałam mu jeden koniec. Celowo wysunął dłoń tak, by mnie dotknąć. Zaciśnęłam zęby, starając się nie okazać obrzydzenia. Zrobiłam kilka kroków, zmierzyłam krótką ścianę i odwróciłam się, by zapisać wynik w notesie. Podskoczyłam, gdy Alfonso stanął zaraz za mną.

– Zawsze byłem z ciebie dumny, wiesz? – powiedział mi do ucha.

Zesztywniałam, czując go tak blisko. Zostałam unieruchomiona między mężczyzną a białym kuchennym.

– Dziękuję – wysiliłam się na odpowiedź.

– Jesteś dumą naszej firmy – ciągnął.

Podskoczyłam, gdy musnął moje nagie ramię tłustym paluchem.

– Bardzo przepraszam, ale czuję się odrobinę nieswojo. – Byłam świadoma tego, jak drży mi głos.

Położył dłonie na moich ramionach i przysunął się bliżej.

– Puść mnie – wykrztusiłam, próbując się wyprostować.

Alfonso docisnął do mnie biodra, aż poczułam na pośladkach dowód jego chorego podniecenia.

– Błagam...

– Mogłabyś zajść jeszcze wyżej.

– N-nie rozumiem... – Zaczęłam drżeć. Strach ścisnął mnie za gardło.

– Proponuję ci awans – mówił coraz ciszej.

Szarpnęłam się, próbując się wyswobodzić z jego uścisku, lecz trzymał mnie mocno. Ten oblech właśnie zaproponował mi seks za awans! Muszę stąd natychmiast spierdalać!

– Nie chcę! – zawołałam, czując, jak panika przejmuję kontrolę nad moim ciałem.

– Cicho bądź – warknął i ścisnął mnie za pośladki.

– Zabieraj łapy!

– Będziesz walczyć? Lubię takie. – Pociągnął mnie za włosy, odchylając głowę do tyłu. – Spójrz na mnie.

– Nigdy.

Jego dłoń powędrowała po moim ciele i dotarła do piersi, którą boleśnie uszczypnął.

– Zabieraj te pierdolone łapy – wycedziłam przez zacisnięte zęby.

Chwytał mnie mocno za ramiona i odwrócił twarzą do siebie. Był wściekły. I podniecony. Zemdlilo mnie.

– Nie bądź głupia, właśnie daję ci szansę na awans. – Ku mojemu przerażeniu nachylił się z zamiarem pocałowania mnie.

Zaczęłam się szarpać. Robiłam wszystko, by uniknąć czarnego scenariusza, który malował się w mojej głowie. Krzyczałam, wiłam się i szczyrzyłam na niego zębami, mając nadzieję, że uda mi się go ugryźć. W akcie desperacji splunęłam mu w twarz. Alfonso zamarł, a mnie sparaliżował strach.

– Suka – rzucił z pogardą.

Wytrzeszczyłam oczy i jak w zwolnionym tempie obserwowałam unoszącą się dłoń mężczyzny. Wiedziałam, co się zaraz stanie. Nie miałam jak się obronić. Czułam, jak mocny uścisk mężczyzny zostawia na moich ramionach siniaki. Zamknęłam oczy, kiedy uderzył mnie otwartą dłonią. Palący ból przeszył lewy policzek, a głowa odskoczyła mi na bok. Poczułam, że zaczyna mi puchnąć warga, a łzy napłynęły do oczu. To nie może się tak skończyć! Zacisnęłam powieki, nie chcąc na niego patrzeć.

Po chwili jego dotyk zelżał. Uchyliłam powieki i zobaczyłam, że rozpina pasek od spodni. Najwyraźniej uznał, że przestałam walczyć, i postanowił mnie po prostu zgwałcić. Lodowaty dreszcz przebiegł mi po kręgosłupie, a serce waliło, jakby miało się wyrwać z klatki piersiowej. Nie poddam się.

Uniosłam kolano i wykorzystując chwilę nieuwagi szefa, z całej siły kopnęłam go w krocze. Paskudna twarz mężczyzny wykrzywiła się w bólu, a ja odepchnęłam go mocno. Alfonso stracił równowagę i upadł na podłogę.

Nie zamierzałam czekać. Pognałam do drzwi, nie oglądając się za siebie. Złapałam tylko torebkę i jak burza wypadłam na klatkę schodową. Zeskakiwałam po kilka stopni naraz. Zapłakana wypadłam na ulicę. W oddali zobaczyłam nadjeżdżającą taksówkę i zaczęłam machać jak szalona. Dzięki Bogu!

Rozdział 5

Dokąd? – zapytał mężczyzna.

No właśnie? Do domu, zaszyć się pod kołdrą i rozpaczać przez resztę życia? Przecież nie wrócę już do pracy. Tacy jak Alfonso powinni zostać ukarani. Jak mam wymierzyć sprawiedliwość sama? Lazaro ma znajomości i solidne plecy. Musiałabym mieć kogoś postawionego wyżej od niego. I wtedy mnie olśniło. Znam taką osobę.

– Kancelaria Prawna Perez – podałam kierowcy adres budynku i ukryłam twarz w dłoniach, tłumiąc szloch.

A co, jeśli Perez mi nie pomoże? Albo w ogóle mnie nie pamięta? W klubie był z kobietą, przecież mogłam rozbić mu związek. Co ja mam teraz zrobić? Odetchnęłam głęboko, próbując odrobinę się uspokoić. Dobrze, zrobisz tak: pójdziesz do Pereza, a jeśli to nic nie da, poszukasz pomocy gdzie indziej.

Piętnaście minut później kierowca zaparkował przed budynkiem.

– Jesteśmy na miejscu – oznajmił.

Zakryłam połowę twarzy włosami i podałam mu banknot. Otworzyłam drzwi, nie czekając na resztę. Założyłam okulary przeciwsłoneczne, dumnie uniosłam podbródek, po czym wkroczyłam do budynku. Starając się nie wyglądać na zagubioną, podeszłam do częściowo schowanej za ogromnym biurkiem idealnej blondynki. Żywa lalka Barbie obrzuciła mnie krytycznym spojrzeniem.

– Słucham?

– Którędy do biura Carlosa Pereza? – Głos mi drżał, nic nie mogłam na to poradzić. I tak byłam z siebie dumna, że nie rozryczałam się jak mała dziewczynka.

– Jest pani umówiona? – Jej wymalowane usta wykrzywiły się z powątpiewaniem.

Dobra. I co teraz? Jak powiem prawdę, to mnie nie wpuści. Myśl, Leno! Uniosłam brodę i zrobiłam minę zimnej suki.

– Oczywiście, że tak. – Starłam się, aby mój głos wyrażał rosnącą irytację. – Czy teraz powiesz mi, gdzie mam iść, czy dalej będziesz marnować mój cenny czas?

– Najmocniej przepraszam, winda zawiezie panią na ostatnie piętro, prosto do szefa.

Niezadowolona zacisnęłam usta i bez słowa pewnym krokiem pomaszero瓦łam prosto do windy. Głupia, pusta baba. Wystarczyło tylko trochę pewności siebie.

Starłam się iść miarowym krokiem, żeby nie rzucać się w oczy. W środku wcisnęłam guzik ostatniego piętra, stanęłam przodem do lustra i zdjęłam okulary. Lewą stronę twarzy miałam spuchniętą, na policzku wykwitł ogromny siniak. Wargi były rozcięte, trochę zaschniętej krwi zebrało się w kąciu ust, a oczy miałam czerwone od płaczu. Gdy zobaczyłam się w takim stanie, zadrżały mi usta. Łzy popłynęły nowym strumieniem, rozmazując resztki makijażu.

Zaszlochałam w chwili, gdy drzwi windy zaczęły się otwierać. Szybko włożyłam okulary i wyszłam na korytarz. Za biurkiem zobaczyłam atrakcyjną sekretarkę. Krótkie czarne włosy, opalenizna, duże okulary w czarnych oprawkach. Jakbym ją już gdzieś widziała... No tak, to ta kobieta z baru! Ona tu pracuje? Na sekundę oderwała wzrok od monitora, zerknęła na mnie, po czym wróciła do pracy. Wypuściłam wstrzymywane powietrze i ruszyłam w jej kierunku. Po chwili jednak jakby dotarło do niej, kogo zobaczyła, bo gwałtownie odwróciła głowę w moją stronę i wytrzeszczyła oczy. Otworzyła usta, poderwała się z krzesła i puściła biegiem przez korytarz.

– Rany boskie, co się pani stało?! – krzyknęła. Chwyciła mnie w objęcia. Wyglądała na prawdziwie przerażoną. Aż się skrzywiłam.

– Zastałam Carlosa? To znaczy pana Pereza?

Odsunęła się na długość ramienia. Zdjęła mi okulary i na widok mojej pokiereszowanej twarzy głośno wciągnęła powietrze.

– Siadaj – powiedziała, delikatnie popychając mnie na najbliższe krzesło. – Carlos jest u siebie, ale ma spotkanie. Zaczekaj sekundę, zaraz to załatwię.

Pokiwałam głową w milczeniu i wsunęłam okulary na nos. Sekretarka podała mi kubek z wodą i podbiegła do biurka. Podniosła słuchawkę telefonu.

– Carlosie, masz ważnego gościa. Myślę, że stało się coś poważnego. Przyszła pani...? – urwała i spojrzała na mnie pytająco.

Och, nie przedstawiałam się, a Perez nie wie, jak się nazywam.

– Proszę mu powiedzieć, że przyszła blondi.

Kobieta mrugnęła zaskoczona moją odpowiedzią, jednak po chwili się zreflektowała i powtórzyła moje słowa do interkomu. Słuchała przez chwilę, po czym odłożyła słuchawkę.

– Za minutę możesz wejść – zwróciła się do mnie łagodnie. Nie odpowiedziałam, skupiając się na tym, by się nie rozpląkać.

Po chwili ogromne drzwi gabinetu otworzyły się i wyszło dwóch postawnych mężczyzn w garniturach, dyskutujących ze sobą. Sekretarka ruszyła w moim kierunku, ale powstrzymałam ją gestem. Nie chciałam, by robiono ze mnie kalekę. Wstałam, zrobiłam głęboki wdech i podeszłam do drzwi. Weszłam do środka, pozwalając, by te zatrzęsły się za mną.

Carlos siedział za biurkiem, przodem do ogromnego okna. Widziałam jedynie tył jego głowy i szerokie ramiona. Miał na sobie błękitną koszulę, a marynarka wisiała przerzucona przez oparcie fotela.

– Potrzebuję twojej pomocy – powiedziałam bez ogródek.

Nie odwrócił się.

– Dlaczego uważasz, że ją dostaniesz? – spytał głębokim głosem.

Zagryzłam wargę w obawie, że się rozkleję. Zamrugałam, by przepędzić łzy.

– Chcę się na kimś zemścić. Ten ktoś zapewne ma mocne plecy i bez twojej pomocy to może być niemożliwe.

Carlos lekko przechylił głowę w prawo, jakby się zastanawiał.

– Kim jest ta osoba?

– Mój szef...

Perez wyprostował się na krześle i powoli odwrócił twarzą do mnie. Na mój widok lekko zmarszczył czoło.

– Zaintrygowałaś mnie, mów dalej.

– Mogę usiąść? – Nogi mi drżały, ledwo utrzymywałam się w pozycji pionowej.

Carlos wskazał stojące przed nim krzesło. Starając się nie upaść, zajęłam miejsce. Rysy twarzy mężczyzny się wyostrzyły.

– Zdejmij okulary – polecił głosem nieznoszącym sprzeciwu.

Pokręciłam głową w milczeniu.

– Okulary, blondi.

Trzęsącymi się rękami zsunęłam okulary i położyłam je na kolanach. Starając się wyglądać na tyle godnie, na ile mogłam w tej sytuacji, spojrzałam mu w oczy. Przez twarz przebiegł mu wyraz czystej furii, a oczy zapłonęły gniewem. Wyglądał przerażająco. Zerwał się z fotela i zaczął podwijać rękawy koszuli. Zatrzymał się po kilku sekundach i wbił we mnie spojrzenie niemalże czarnych oczu.

– Co ci się stało? – Jego głos był zaskakująco łagodny.

Odwróciłam wzrok zawstydzona tym, co mnie spotkało.

– Mów!

Aż podskoczyłam zaskoczona ostrym tonem.

– Alfonso, to znaczy mój szef, wezwał mnie do pustego mieszkania, żeby mi pogratulować. Potem... – Głos mi się załamał.

Carlos wpatrywał się we mnie, balansując na granicy szału. Cały czas zaciskał i rozluźniał pięści.

– Potem powiedział, że mogę dostać awans, jeśli się z nim prześpię...

– Skurwysyn! – ryknął wściekły Carlos. Przeczesał dłonią włosy, mocno szarpiąc końcówki.

Zrobiłam głęboki wdech i zmusiłam się, by kontynuować:

– Kiedy odmówiłam, unieruchomił mnie... – Skrzywiłam się. Poczułam obrzydzenie i nie byłam pewna, czy dam radę dokończyć bez zwymiotowania. – Zaczął mnie dotykać... – Głos mi się załamał.

Carlos uderzył pięścią w biurko, aż się wzdrygnęłam.

– Mów dalej – poleciał łagodnie.

– Kiedy nie zareagował na prośbę, by przestał, splunęłam mu w twarz.

Coś mignęło w oczach Carlosa. Jednak byłam zbyt zmęczona, aby się nad tym zastanawiać.

– Potem wszystko wydarzyło się bardzo szybko. Nazwał mnie suką i uderzył w twarz. Kiedy zaczął rozpinąć spodnie, zafundowałam mu kopa w jaja i uciekłam. – Ukryłam twarz w dłoniach.

Carlos wydał wściekły ryk.

– Zabiję śmiecia – warknął.

Słyszałam jego kroki na posadzce, a potem odgłos otwieranej szafki i już po chwili kucnął przede mną z ręką na moim kolanie.

– Spójrz na mnie.

Zaszlochałam głośnie. Poczułam, jak jego palce musnęły moje włosy. Podniosłam głowę i spojrzałam mu w twarz. Nadal była wykrzywiona dziką furią, lecz jego dotyk był delikatny. Powoli wyciągnął rękę i przyłożył mi lód do twarzy. Syknęłam, czując zimno w bolącym miejscu.

– Zostaniesz tutaj. Tam za drzwiami jest łazienka, a z niej przejście do sypialni. Możesz korzystać, z czego chcesz. Za chwilę przyślę do ciebie Sofię.

A więc tak nazywa się sekretarka, która mnie wpuściła. Zmarszczyłam brwi. Nie chciałam, żeby mnie teraz zostawiał. Niepokój chyba odmalował się na mojej twarzy, bo Carlos uśmiechnął się lekko.

– Spokojnie, nic mi nie będzie. Tylko sobie z nim porozmawiam.

– Nie chcę, żebyś miał kłopoty z mojego powodu – powiedziałam cicho.

Carlos się zaśmiał.

– Potrzeba dużo więcej niż takiego karalucha jak Lazaro, abym narobił sobie problemów. – Wzięłam od niego okład. Nie patrząc już na mnie, mruknął pod nosem: – Poza tym wpadłem w kłopoty, gdy wszedłem z tobą do tamtej łazienki.

Ma kłopoty, bo się ze mną przespał? Co to niby znaczy? Zmarszczyłam brwi niepewna, jak to rozumieć. Carlos zaśmiał się cicho, widząc moją minę. Podobał mi się ten dźwięk, tak samo jak delikatne zmarszczki, które pojawiły się wokół jego ciemnych oczu. Wyglądał na młodszego, kiedy się śmiał.

Podszedł do barku i postawił na nim dwie szklanki.

– Czego się napijesz?

– Wódki. – Skrzywiłam się i odłożyłam lód na biurko. – Dziękuję za okład. I za pomoc.

– Jeszcze nic nie zrobiłem. Podziękujesz mi, kiedy się na nim zemścimy – powiedział, robiąc drinki.

– Czyli pomożesz mi? – spytałam z nadzieją w głosie.

Stał tyłem do mnie, więc nie widziałam jego twarzy. W napięciu czekałam na odpowiedź.

– Mam jeden warunek.

Warunek? O cholera, o tym nie pomyślałam.

– Jaki?

Odwrócił się w moją stronę, trzymając szklanki w obu dłoniach. Uśmiechnął się psotnie. Nie byłam pewna, czy spodoba mi się to, co zaraz usłyszę.

– Przyjmiesz posadę u mnie.

Dostanę pracę? Czy on chce przegrać wszystkie sprawy?

Podał mi szklankę, a ja wzięłam porządny łyk mocnego alkoholu. Carlos oparł się biodrem o biurko i obserwował mnie spod przymrużonych powiek. Czułam, jak wódka pali mnie w przełyku.

– To raczej kiepski pomysł, nie znam się na prawie.

– Nauczę cię.

Uniosłam brew i uśmiechnęłam się smutno.

– Ludzie latami studiują prawo. Nie da się tego nauczyć w tydzień.

– To prawda – powiedział, prostując się. Zrobił kilka kroków i stanął przede mną z rękami w kieszeniach. – Jednak potrzebuję twojej pomocy.

Zacisnęłam usta, aby powstrzymać się przed parsknięciem. Carlos udał, że nie widzi mojego rozbawienia.

– Pomożesz mi przy jednej sprawie, oskarżony to agent nieruchomości. Przyda mi się ktoś taki

jak ty, z odpowiednim spojrzeniem. Potem ja pomogę tobie. Taka wymiana. – Kącik ust drgnął mu delikatnie, gdy wypowiadał ostatnie zdanie.

To kazało mi się zastanowić, czy aby na pewno tylko o taką wymianę mu chodzi. Z drugiej strony zostałam bez pracy, a musiałam przecież jakoś zarabiać.

– Zgoda.

Oczy mu rozbłysły z triumfu. Uniósł szklankę w geście toastu i mrugnął, a ja się rozpląnąłam.

– W takim razie za owocną współpracę.

– Za współpracę.

Wzięłam kolejny łyk. W głowie zaczynało mi lekko szumieć, to pewnie przez te nerwy. Zazwyczaj nie upijałam się tak łatwo. Carlos odstawił szklankę, po czym się wyprostował.

– Biuro jest do twojej dyspozycji, zdrzemnij się. Niedługo wrócę, najwyżej cię obudzę.

– Dziękuję – powiedziałam cicho i objęłam się ramionami.

Mężczyzna wziął marynarkę z fotela i wyszedł z gabinetu, a ja przechyliłam szklankę i dopiłam drinka.

Dopiero teraz mogłam się w spokoju rozejrzeć po pomieszczeniu, wcześniej za bardzo zajmowała mnie osoba właściciela. Biuro było takie, jak sobie wyobrażałam: nowoczesne, męskie i szpanerskie. Panowała tam czerń. Ściany, podłoga i meble były ciemne. Po lewej wisiał wielki obraz w potężnej drewnianej ramie – mroczny i jak przypuszczałam, diabelnie drogi. Po prawej znajdowały się barek, kanapa z fotelami i małym stolikiem kawowym. Takie złudzenie dla klientów wchodzących do paszczy lwa, że niby mogą się tutaj czuć bezpiecznie i komfortowo. O dziwo, ja się tak czułam.

Jedne z drzwi zapewne prowadziły do części prywatnej, o której mówił Carlos. Jednak to przeszklona ściana przyciągała uwagę – panorama Madrytu była zachwycająca.

Stres stopniowo opuszczał moje ciało. Postanowiłam, że skorzystam z propozycji i wezmę prysznic. Może nawet się prześpię, w końcu byłam przecież bezrobotna.

Kiedy podeszłam do czarnych drzwi na końcu pomieszczenia, czułam się, jakbym naruszała czyjąś prywatność. Nie robisz przecież nic złego. Perez powiedział, że masz się rozgościć.

Nacisnęłam klamkę i weszłam do pomieszczenia. Nie spodziewałam się tego, co zobaczyłam. Łazienka była co najmniej trzy razy większa od tej w moim mieszkanku. Całą ścianę po prawej zajmowało lustro, a pod nim ustawiono szafkę z dwiema umywalkami. Wszystko zostało wykonane z ciemnobrązowego marmuru. Na podłodze położono błyszczące białe płytki.

Po drugiej stronie znajdowała się ogromna kabina prysznicowa. Okno przy drzwiach wychodziło na panoramę Madrytu – można było się zakochać w tym widoku. Pod oknem została wbudowana półka na kosmetyki z miejscem do siedzenia oraz ogromny beżowy dywan na podłodze.

Zmusiłam się, by iść dalej. Przeszłam przez pomieszczenie i otworzyłam drzwi do sypialni. Pośrodku ogromnego pokoju stało wielkie ciemne łóżko. Czarna satynowa pościel była rozgrzebana, jakby ktoś przed chwilą wstał. Po lewej znajdowała się taka sama przeszklona ściana jak w biurze, a po prawej duża czarna szafa z lustrem. Biała podłoga, taka sama jak w łazience, była ozdobiona jedynie czarnym dywanikiem z lewej strony łóżka. Widocznie po tej stronie spał Carlos. Ciemnoszare ściany nadawały pomieszczeniu surowego, męskiego stylu. Na pierwszy rzut oka widać było, że sypialnia należy do mężczyzny.

Podeszłam do szafy i otworzyłam jedno skrzydło. Koszule i garnitury. Otworzyłam drugą połowę i zobaczyłam o wiele więcej ubrań, tylko że zdecydowanie mniej oficjalnych. Jeansy, koszulki, czarny szlafrok. Zsunęłam go z wieszaka i zabrałam do łazienki.

Pod umywalką znalazłam czysty biały ręcznik, mydłem zmyłam resztki makijażu i zaschniętą krew. Zdjęłam pomiętą sukienkę i wzięłam szybki prysznic. Parę minut zajęło mi zorientowanie się, które pokrętko do czego służy. Wytarłam się, dokładnie wysuszyłam włosy ręcznikiem i zarzuciłam na siebie za duży, miękki szlafrok. Praktycznie w nim tonęłam – jego właściciel był ode mnie sporo wyższy. Boso poczłapałam do łóżka i wsunęłam się do niego od strony Carlosa. Na poduszce poczułam jego wspaniały zapach. Wtuliłam się w nią i nie minęło kilka sekund, a już spałam.

Rozdział 6

Przez sen poczułam, że ktoś poprawia mi kołdrę, po czym kładzie się obok mnie. Zesztywniałam przestraszona. Od razu przypomniały mi się wydarzenia dzisiejszego poranka, miałam ochotę wrzeszczeć ze strachu.

– Nie chciałam cię obudzić – dobiegł mnie zmysłowy kobiecy głos.

To Sofia. Otworzyłam oczy i spojrzałam na nią.

– Nic się nie stało, właściwie dobrze, że to zrobiłaś. Długo spałam?

Sofia zerknęła na zegarek.

– Dwie i pół godziny.

– Co? – spytałam zszokowana i usiadłam gwałtownie. Zakręciło mi się w głowie, poczułam okropny ból po lewej stronie twarzy, ciągnący się od skroni aż do wargi. Jęknęłam. – Carlos miał mnie obudzić, kiedy wróci. Oszukał mnie, zdrajca jeden!

Zaczęłam go wyzywać po polsku, na co Sofia zaśmiała się głośno. Spojrzałam na nią zaskoczona, nie wiedziałam, że polskie przekleństwa mogą być dla kogoś zabawne.

– Nie oszukał cię, po prostu jeszcze nie wrócił. Uspokój się. Chciałam zobaczyć, jak się czujesz. Przyniosłam ci tabletki przeciwbólowe i trochę kosmetyków. Domyślam się, że będziesz chciała ukryć siniaki.

Spuściłam wzrok i mimowolnie dotknęłam twarzy.

– Dziękuję...

Sofia ujęła mnie za rękę.

– Daj spokój, nie musisz za nic dziękować. Carlos powiedział mi, co się stało. Gdybym mogła, sama bym tam pojechała i skopała dupę temu bydlakowi.

Jak na zawołanie drzwi sypialni się otworzyły i wszedł Carlos. Sofia usiadła na łóżku, Perez zatrzymał się na nasz widok, oparł ramieniem o framugę drzwi i uniósł brew. Zakryłam się szlafrokiem, nagle zawstydzona swoim strojem, a raczej jego brakiem.

– Długo cię nie było – odezwała się Sofia i obrzuciła Carlosa oskarżycielskim spojrzeniem.

Perez ją zignorował i skupił się na mnie. Pragnęłam zapaść się pod ziemię. Owszem, pozwolił mi się zdrzemnąć, ale nie sądziłam, by był zadowolony z faktu, że grzebałam w jego w szafie.

– Spałaś? – spytał.

– Tak, przed chwilą się obudziłam. Jeszcze raz dziękuję za pomoc, powinnam się już zbierać – zaczęłam się niezadarnie podnosić, pragnąc stamtąd jak najszybciej uciec.

Sofia położyła mi rękę na kolanie i ścisnęła je.

– Zostawię was samych, w tej torbie masz wszystko, czego możesz potrzebować – podała mi małą czarną reklamówkę i puściła oczko, po czym wstała i podeszła do Carlosa. Spojrzała mu w oczy. Perez górował nad nią niemal tak samo, jak nade mną. Mężczyzna w milczeniu ścisnął jej ramię. Miałam wrażenie, że między tą dwójką doszło do jakiejś komunikacji niewerbalnej. Trudno było nie zauważyć, że łączy ich więź.

Poczułam lekką zazdrość, jednak szybko skarciłam się w duchu. Tak naprawdę nie miałam pojęcia o ich relacji. Wiedziałam tylko, że są blisko. Czy kiedyś ze sobą spali? Dawni kochankowie, a teraz przyjaciele? Czy są raczej jak rodzina?

Sofia opuściła pomieszczenie, a Carlos ponownie skupił uwagę na mnie.

– Pójdę się ubrać. – Złapałam torebkę i wstałam.

Wzrok Carlosa ześlizgnął się na mój biust. Spojrzałam w dół i zobaczyłam, że szlafrok rozchylił się odrobinę, wystarczająco, by ukazać wgłębienie między piersiami. Czuję na sobie jego rozpalone spojrzenie. Rzuciłam mu błady uśmiech i ruszyłam do drzwi. Carlos jednak ani drgnął. Przypomniało mi się, jak podczas naszego pierwszego spotkania zablokował wyjście z windy, zmuszając mnie, bym się obok niego precyzyjnie. Nie dam się znowu w to wmanewrować.

– Chcę się ubrać – powtórzyłam, hardo patrząc mu w oczy.

Carlos uśmiechnął się leniwie.

– Właściwie to podoba mi się twój strój.

Jakby w podziękowaniu na komplement moje sutki stały na baczność. Spłonęłam rumieńcem.

– Przepraszam, że bez pytania wzięłam szlafrok. Oddam go do pralni.

– Możesz go zatrzymać, na tobie wygląda dużo lepiej niż na mnie.

Prychnęłam. Nie wyobrażałam sobie, że cokolwiek mogłoby źle na nim wyglądać. Doskonale wiedziałam, jak wspaniale wyrzeźbioną sylwetkę skrywa pod garniturem.

Carlos przecesał ręką włosy, a ja dopiero teraz zauważyłam kostki jego dłoni. Krzyknęłam cicho i chwyciłam go za rękę. Zesztywniał pod moim dotykiem. Ręce miał poranione do krwi. Zaczynały już puchnąć. Dotarło do mnie, że pojechał do Alfonsa, by mu dowalić. Poczułam ciepło w sercu. Nikt nigdy o mnie nie walczył, nikt mnie nie bronił. Z wyjątkiem Zuzy, ale to wariatka, więc się nie liczy. Ścisnęło mnie w gardle. Zamrugałam szybko w obawie, że się rozplaczę.

Obrzuciłam twarz Carlosa taksującym spojrzeniem w poszukiwaniu jakichkolwiek obrażeń. Nie dostrzegłam na niej nic poza głupkowatym uśmiechem.

Oczy mężczyzny pociemniały, a ja zdałam sobie sprawę, że nieświadomie muskam kciukiem jego poranioną dłoń. Puściłam ją jak oparzona. Potrząsnął głową, jakby chciał się pozbyć natrętnych myśli, i przesunął się lekko, umożliwiając mi wejście do łazienki. Czmychnęłam, zanim zdążył cokolwiek powiedzieć. Oparłam się plecami o drzwi, by uspokoić oddech.

Jeżeli mam pracować z tym człowiekiem, muszę ustanowić jakieś żelazne zasady. Na przykład zero spania w jego łóżku i noszenia jego ubrań. Żadnych ukradkowych spojrzeń ani ślinienia się jak głupia nastolatka. Cholera, to będzie trudniejsze, niż myślałam.

– Kiedy będziesz gotowa, odwiozę cię do domu. – Usłyszałam przytłumiony głos Carlosa zza drzwi.

Sami w jego samochodzie? To on nie ma kierowcy jak wszyscy bogacze? Szlag!

– Dobrze, dziękuję. Za chwilę wyjdę – odkrzyknęłam, podbiegając do umywalki.

Wysypałam zawartość torebki i przeszukiwałam wzrokiem od rzeczy do rzeczy, nie wiedząc, od czego zacząć. Połknęłam tabletkę przeciwbólową i popiłam wodą. Następnie zrzuciłam szlafrok i włożyłam swoją sukienkę. Brudną bieliznę wepchnęłam z powrotem do torebki i przykryłam ją szlafrokiem. Obiecałam sobie, że oddam go do pralni, a potem zwrócę jego właścicielowi. Jako zwykła pracownica właśnie tak powinnam się zachować, prawda?

Aby ukryć siniaki, użyłam kosmetyków, które przyniosła mi Sofia. Duża ilość korektora, podkładu, pudru i praktycznie nie było ich widać. Została jednak opuchlizna, na którą nic nie mogłam poradzić. Zuza wpadnie w panikę. Kurwa, właśnie! Ona nic nie wie. Gdzie ja w ogóle mam telefon?

W popłochu rozejrzałam się po łazience i znalazłam go na półce pod oknem. Miałam wyciszony dzwonek, a Zuza właśnie się do mnie dobijała.

– Halo? – odebrałam i szybko odsunęłam go na bezpieczną odległość od ucha.

I dobrze zrobiłam, bo Zuzka zaczęła wrzeszczeć:

– Gdzie ty, kurwa, jesteś?! Dzwoniłam tysiąc razy! Tak trudno napisać SMS?!

– Nic mi nie jest, miałam mały incydent w pracy. Niedługo będę w domu i wszystko ci opowiem.

– Jaki incydent?! – ryknęła.

Skrzywiłam się. Usłyszałam delikatne pukanie. Carlos stał w progu i patrzył na mnie zaniepokojony.

– Coś się stało? – zapytał bezgłośnie.

Przecząco pokręciłam głową i wskazałam palcem telefon.

– Gdzie ty, kurwa, właściwie jesteś?!

– Zaraz będę w domu, wytrzymaj jeszcze dwadzieścia minut.

– Masz czym wrócić czy przyjechać po ciebie?

– Carlos mnie odwiezie.

Cisza. Perez spiął się, słysząc swoje imię. Widziałam po nim, że wychodzi z siebie, próbując zrozumieć, co mówię.

– Leno, czy on ci coś zrobił? – spytała zaniepokojona przyjaciółka.

– Nie, on mnie właściwie uratował. Dwadzieścia minut, pa – powiedziałam i rozłączyłam się, nie czekając na odpowiedź.

– Gotowa?

– Tak. – Wzięłam swoje rzeczy i założyłam okulary. Przeszliśmy do gabinetu, gdzie na biurku stał karton ze wszystkimi moimi rzeczami z pracy. Zatrzymałam się zaskoczona, przez co Perez niemal na mnie wpadł.

– Tak?

– Zabrałeś moje rzeczy – mruknęłam z niedowierzaniem.

– Tak, żebyś nie musiała tam więcej wracać.

Wzruszenie ścisnęło mnie za gardło. Uśmiechnęłam się do niego słabo.

– Dzięki, ale to na nic. Zostawiłam samochód na parkingu pod biurem.

– Już się tym zająłem.

Spięłam się.

– Co to znaczy, że już się tym zająłeś? – spytałam ostrzej, niż zamierzałam.

– Posłałem kogoś po niego, podstawi ci go pod dom. – Wzruszył ramionami, jakby to było proste jak wyrzucanie śmieci. W zasadzie dla kogoś takiego jak Carlos Perez to mogło być banalne. – Chcesz coś zabrać z tych rzeczy do domu czy zostawisz do jutra, kiedy przeniesiemy je na twoje nowe biurko?

Podeszłam do kartonu i zerknęłam do środka. Teczki, segregatory, kalendarz, kolorowe kartki i długopisy. Jedno zdjęcie w prostej ramce. Wyjęłam je i uśmiechnęłam się mimowolnie. Zuza i ja w strojach kąpielowych na plaży w Alicante, czerwone od słońca i uśmiechnięte od ucha do ucha. To było nasze pierwsze lato po przyjeździe do Hiszpanii, dopiero co skończyłyśmy szkołę, byłyśmy żądne przygód i przekonane, że czeka nas tu lepsze życie.

– Kto to? – spytał Carlos, zaglądając mi przez ramię.

– Zuza.

– Co to za imię? – Zmarszczył czoło. Zapewne zastanawiał się, jak je wymówić.

– Zuzanna. Moja przyjaciółka, mieszkamy razem. To ona przed chwilą do mnie dzwoniła.

– Żeby na ciebie nawrzeszczyć? – Uniósł brwi.

Zaśmiałam się rozbawiona.

– Martwiła się, bo nie odbierałam telefonu. Miałam wyciszony dźwięk i nie słyszałam. Po prostu mnie ochrzaniła.

Carlos popatrzył na mnie jak na wariatkę.

– Dziwna ta twoja przyjaciółka.

Zaśmiałam się.

– Przepraszam, ale nawet nie wiesz, jak bardzo masz rację.

Posłał mi dziwne spojrzenie, a ja nie mogłam powstrzymać śmiechu na widok jego zde gustowanej miny. Ścisnęłam mocniej zdjęcie, po czym odłożyłam je do kartonowego pudła.

– Możemy iść – powiedziałam.

Carlos pokiwał głową i poprowadził mnie do drzwi, kładąc mi dłoń na krzyżu. Spięłam się pod jego dotykiem. Miejsce, w którym go czułam, paliło żywym ogniem. Wpadłam po uszy. Odetchnęłam z ulgą, kiedy weszliśmy do windy i Carlos cofnął dłoń. W milczeniu zjechaliśmy na parking podziemny, jednak wychodząc, Perez znowu położył rękę u dołu moich pleców. Kurwa mać.

Ruszyliśmy do czarnego astona martina. Oczywiście, że jeździ takim samochodem, przecież to pieprzony miliarder. Otworzył drzwi od strony pasażera i pomógł mi wsiąść, po czym zajął miejsce za kierownicą. Fotele były niskie i wygodne, a wewnątrz ciemne, przestronne. Podałam mu adres i oparłam głowę o fotel, przymykając oczy. Mogłabym się przyzwyczaić do takiego samochodu. Boże, co za luksus.

– Kiedy możesz zacząć pracę? – przerwał ciszę Carlos.

Otworzyłam oczy i popatrzyłam przed siebie. Czułam się jak ofiara losu, którą wszyscy się opiekują.

– To chyba ja powinnam zadać to pytanie... Kiedy tylko będę mogła, choćby od jutra.

Carlos zerknął na mnie, po czym z powrotem skupił wzrok na drodze. Wyjechaliśmy z parkingu

i Perez płynnie włączył się do ruchu. Silnik mruczał pod nami, dając zapowiedź swojej mocy.

– Zrozumiem, jeśli potrzebujesz kilku dni, by dojść do siebie.

Przecząco potrząsnęłam głową. Nienawidziłam litości.

– Nie, wszystko w porządku. O której mam się jutro stawić w biurze?

– Zaczyniesz od poniedziałku. Dziewiąta będzie w porządku – zdecydował.

Pokiwałam głową i spojrzałam w bok. Carlos mocniej docisnął gaz, by wyprzedzić inne samochody. Był taki męski za kierownicą.

– Skąd pochodzisz? – Zaskoczył mnie tym pytaniem. Spojrzałam na niego, on jednak nie odwracał wzroku od drogi.

– Nie wyglądam na Hiszpankę? – spytałam żartobliwie.

Wiedziałam, że nie. Większość Hiszpanek ma ciemne włosy i oczy. Ja nie mogłam się ukryć w tłumie ze swoją blond grzywą i zielonymi oczami. Karnację też mają zdecydowanie ciemniejszą, chociaż moja skóra po tylu latach pobytu tutaj miała głębszy odcień.

– Kiedy byłaś w łazience, słyszałem, jak mówisz w obcym języku. To chyba twój ojczysty, prawda? Nic nie zrozumiałem. – Skrzywił się.

Uśmiechnęłam się, widząc go zakłopotanego. Dobrze wiedzieć, że wspaniały Carlos Perez czegoś nie potrafi.

– To polski. Pochodzę z Polski.

Carlos zmarszczył czoło, usiłując skojarzyć fakty związane z moim krajem. Jego wysiłki były naprawdę zabawne.

– Lewandowski? – podsunęłam.

– Właśnie! – zawołał, pstrykając palcami.

– I wódka – dodałam, śmiejąc się z jego reakcji.

Rzucił mi szybkie spojrzenie. Był rozbawiony, a oczy miał roześmiane.

– To wyjaśnia fakt, że jesteś jedyną kobietą, jaką znam, która potrafi się napić czystej wódki.

Zaśmiałam się.

– W naszym kraju to normalne. Kobiety piją tyle co faceci.

Carlos parsknął, nie dowierzając.

– No co? Trochę wyszłam z wprawy, ale możemy się zmierzyć.

Roześmiał się. Obrzucił mnie szybkim spojrzeniem, odrobinę dłużej zatrzymując się na moich piersiach.

– Jak taka kruszyna może wypić tyle alkoholu?

Zjeżyłam się gotowa bronić własnego honoru.

– Panie Perez, nie wolno oceniać książki po okładce.

– Dobrze, blondi, zapamiętam to. – Zamyślił się, a ja nie mogłam oderwać wzroku od jego profilu. Ten mężczyzna był zabójczy. – Zdałem sobie sprawę, że nadal nie wiem, jak się nazywasz.

Wybuchnęłam śmiechem.

– W takim razie jak ci się uda mnie zatrudnić?

– Nie uważasz, że to nieuczciwe? Ty znasz moje nazwisko.

Tak się bawisz. Podstawowy chwyt prawników – odwrócić kota ogonem.

– Lena. Nazywam się Lena Mazur.

Błysnął w uśmiechu swoimi białymi zębami.

– Miło mi cię poznać, Leno Mazur – powiedział niskim głosem, a mnie przeszedł dreszcz.

Jak ma tak mówić, to niech lepiej milczy. Nie mogę z nim sypiać, skoro mamy razem pracować. To nie w porządku. Muszę się jakoś uodpornić na jego urok. I to szybciotko.

– Udowodnię ci, że Polki potrafią się zabawić, tylko daj mi szansę – mruknęłam, chwytając klamkę.

Biedny Carlos próbował się powstrzymać, ale wybuchnął śmiechem. Spiorunowałam go wzrokiem. Wysiadłam i pogroziłam mu palcem.

– Uważaj, my, Polki, jesteśmy bardzo waleczne. Potrafimy bronić swojego honoru – powiedziała, po czym zatrzasnęłam za sobą drzwi. Gdy się odwracałam, słyszałam salwę śmiechu. –

Dupek – burknęłam pod nosem.

Gdy wkładałam klucz do zamka, słyszałam, jak głośno zaryczał silnik, a po chwili auto odjechało z piskiem opon.

– Faceci i ich zabawki...

Rozdział 7

Kiedy wchodziłam do windy, zastanawiałam się, jak najbezpieczniej przeprowadzić rozmowę z Zuzą. Wiedziałam, że będzie wrzeszczeć. Na mnie, na Alfonsa i na cały wszechświat. Winda się zatrzymała i byłam zmuszona z niej wyjść. Stałam pod drzwiami mieszkania i zawahałam się. A jakby tak gdzieś się ukryć? Taras wydawał się niezłym pomysłem...

Nagle drzwi otworzyły się z hukiem i stanęła w nich wściekła Zuza. Chociaż to chyba nie jest w tym przypadku właściwe określenie. Raczej wkurwiona.

– Właż – syknęła.

– Wszystko ci wytłumaczę – zaczęłam.

Zuza rzuciła okiem na klatkę schodową, po czym chwyciła mnie za rękę i brutalnie wciągnęła do środka. Tak mocno trzasnęła drzwiami, że aż się skrzywiłam. Zmierzyła mnie wściekłym spojrzeniem i oparła dłonie na biodrach. Spuściłam wzrok, wiedząc, że za chwilę zauważy moje obrażenia i rozpęta się piekło. Neonowy róż na paznokciach jej stóp przyciągnął moją uwagę. Ładnie podkreślał jej opaleniznę...

– Kurwa mać, Lena, co ci się stało?! – krzyknęła. Doskoczyła i mocno chwyciła mnie za ramiona. Kilka kosmyków ciemnych włosów wypadło jej z upiętego na czubku głowy koka.

– Już nie pracuję u Lazara – powiedziałam, nie wiedząc, od czego zacząć.

Zuza delikatnie zdjęła mi okulary i zszokowana wciągnęła powietrze.

– Co ten pojeb ci zrobił?

Chwyciła mnie za ramię i poprowadziła do salonu. Posadziła mnie na starej kanapie, po czym wyszła do kuchni. Po chwili wróciła z dwiema lampkami czerwonego wina. Podała mi jedną i zajęła miejsce obok. Z błogim westchnieniem upiłam łyk schłodzonego alkoholu.

– Mów.

Opowiedziałam Zuzie o wszystkim, co się wydarzyło. Zszokowana przyjaciółka cały czas trzymała mnie za rękę.

– Boże, Leno. – Zuza miała łzy w oczach. Przytuliła mnie mocno. – Mogłaś zadzwonić. Cholera, powinnaś to zrobić. Wiesz, że przyjechałabym w ciągu paru minut. Martwiłam się, jak widać słusznie.

– Już jest dobrze. Perez zaproponował mi pracę. Zaczynam od poniedziałku.

Zuza odsunęła się i popatrzyła na mnie uważnie.

– Jesteś pewna, że nie potrzebujesz więcej wolnego?

– Tak, Carlos już mi to proponował.

Zuza spojrzała na mnie uważnie.

– No co? – zapytałam zirytowana.

– Nie uważasz, że ten facet trochę za bardzo się tobą przejmuje?

– Nie rozumiem, przecież...

– Obił mordę frajerowi w twoim imieniu, odwiózł cię do domu i na dodatek dał ci pracę. – Zaczęła wyliczać na palcach, a ja zmarszczyłam nos.

– Przecież już się z nim przespałam.

– Rany boskie, Lena, otwórz oczy! Facet na ciebie leci! – Rozłożyła ręce, jakby obwieszczała całemu światu wspaniałą nowinę.

Zaczęłam się głośno śmiać.

– Zuza, ty go widziałas? – wysapałam. – Wiesz, jak on wygląda? Może mieć każdą i założę się, że co noc śpi z inną laską. Dlaczego miałby się zainteresować takim przeciętniakiem jak ja?

Zuza wytrzeszczyła oczy.

– Ślepa jesteś czy co?! Niezła z ciebie laska! Masz fajne cycki i okrągły tyłek, wcięcie w talii też jest – wymieniała, jakby odhaczała punkty z listy. – Do tego jesteś blondynką, a to ich kręci. Zielone oczy też są rzadkością. No i jesteś malutka, faceci to lubią.

– Nie jestem malutka, tylko drobna – burknęłam.

Zuza spojrzała na mnie z politowaniem.

– Jesteś niska. Masz dwadzieścia pięć lat, pora się z tym pogodzić.

Rzuciłam jej urażone spojrzenie.

– I co najważniejsze, już cię zaliczył. To chyba dowód na to, że naprawdę mu się podobasz. Powiedziałabym, że pewnie twardy, gruby, co najmniej siedemnastocentymetrowy dowód – zakończyła z lubieżnym uśmiechem.

Zakrztusiłam się winem.

– Zuzka!

– Co? Co zamierzasz założyć pierwszego dnia? Przecież nie pójdziesz do pracy w byle jakiej szmacie. – Oczy jej rozbłyły.

Wiedziałam, co to oznacza. O, nie. Nie dam się wciągnąć w durne przeglądanie szafy. Potem będą próbne makijaże i zanim się obejrzymy, będziemy piły w najbliższej knajpie.

– Nie, nigdzie nie idę.

– A kto mówił o wychodzeniu z domu? Musisz o sobie dbać, przecież chcesz przespać się jeszcze raz ze swoim bogiem seksu, prawda?

– On nie jest moim bogiem, tylko szefem. I nie! Nie chcę się z nim przespać. Nie zamierzam zrobić niczego, za co mógłby mnie wywalić na zbity pysk.

– Jesteś nudna, Lenko.

– Wypraszam sobie! Przypomnieć ci moją dzisiejszą przygodę? Kiedy ostatnio przeżyłaś coś równie ekscytującego? – oburzyłam się i upiłam łyk wina.

– Właściwie to w zeszłym tygodniu obciążnęłam klientowi – wymamrotała.

Zszokowana wyplułam na nią wino.

– Lena! – wrzasnęła.

– Co zrobiłaś?! – krzyknęłam. Przypomniałam sobie, że któregoś dnia siedziała sama w mieszkaniu, popijając wino. Była trochę dziwna. Za bardzo, skoro chodziło o zwykłego klienta. – Nie kłam – syknęłam.

– Nie kłamie! – zawołała oburzona, a ja zmrużyłam oczy.

– Jednak czegoś mi nie mówisz. Kim był ten facet?

Zuza spuściła wzrok.

– Zuzka!

– To Gabriel...

Popatrzyłam na nią zaskoczona.

– Myślałam, że między wami skończone.

– I co? – zirytowała się.

– Nie chcę, żebyś cierpiała – powiedziałam cicho.

– Nie będę.

Uśmiechnęłam się słabo. Jakoś nie mogłam jej uwierzyć.

– Kocham cię.

– Ja ciebie też. Teraz idź spać, miałaś ciężki dzień. – Zuza wstała i cmoknęła mnie we włosy. – Jutro będzie lepiej.

Jedynie pokiwałam głową, byłam wyczerpana. Rzeczywiście chciałam się już położyć, powieki zaczęły mi opadać, zanim jeszcze Zuza opuściła salon.

Zaszyłam się w mieszkaniu na kilka dni i używałam grubego koca niczym tarczy ochronnej. Denerwowałam się pierwszym dniem w pracy i usiłowałam zapomnieć o tym, co zrobił Alfonso.

Położyłam się na kanapie w salonie, mając nadzieję, że telewizja pomoże mi się zrelaksować i szybciej zasnąć. Niestety plan zakończył się fiaskiem, ponieważ wkręciłam się w *Dom z papieru*. Padłam dopiero w połowie pierwszego sezonu.

– Nie wierzę, że spałaś tu całą noc! – zawołała Zuza, potrząsając moim ramieniem.

– Hmmm? – mruknęłam i przykryłam głowę poduszką.

– Dlaczego śpisz na kanapie?

– Idź precz.

– Wstawaj, śpiochu, zrobię kawę. A ty weź prysznic, twój bóg czeka.

– Spierdalaj – wybełkotałam prosto w poduszkę.

Dotyk Zuzy zniknął. Mając nadzieję, że dała mi spokój, przekręciłam się na drugi bok. Ułamek sekundy za późno poczułam, że kanapa się pode mną kończy, i spadłam na podłogę.

– Kurwa mać!

– To się nazywa karma, siostró – dobiegł mnie z kuchni śmiech Zuzy.

Posłałam jej piorunujące spojrzenie, chociaż i tak tego nie zobaczyła. Spojrzałam na kanapę i postanowiłam już na nią nie wracać. O, nie, koleżanko, od teraz będziemy miały ciche dni. Wstałam, rzuciłam poduszkę i koc na sofę, po czym poczłapałam pod prysznic.

Po porannej toalecie długo stałam przed szafą, nie wiedząc, co założyć. Nie chciałam, by wyglądało, jakbym liczyła na coś więcej niż praca, ale nie chciałam też, by Carlos pomyślał, że w ogóle mi nie zależy. Zuza zdążyła już wyjść, nie mogłam więc liczyć na jej pomoc.

Zamknęłam oczy i w ciemno wyłowiłam z szafy pierwszą rzecz. Była to beżowa marynarka. Do tego biała bluzka bez rękawów i czarne rurki. Dobrałam także beżowe szpilki, włosy spięłam w elegancki kucyk, nałożyłam lekki makijaż i byłam gotowa. Po drodze jak zwykle złorzeczyłam na innych kierowców.

Na miejscu dowiedziałam się, że jestem posiadaczką specjalnego miejsca parkingowego. Oczywiście obok kogo? Parkując, miałam przeogromną ochotę lekko zarysować dumnie stojącego obok astona martina, ale wiedząc o kamerach na parking, zrezygnowałam.

Nie chciałam być traktowana inaczej niż pozostali pracownicy. Wkurzona weszłam do budynku. Miałam wrażenie, że wszyscy się na mnie gapią. Dzięki Bogu w windzie wisiało lustro, więc obejrzałam się z każdej strony. Wszystko było w porządku, nie wystawała mi bielizna ani metka. Opuchlizna praktycznie zniknęła, siniak udało się idealnie zamaskować. Dlaczego więc się gapią?

Wysiadłam z windy, a Sofía na mój widok uśmiechnęła się szeroko. Czarny kostium bez rękawów, który miała na sobie, musiał kosztować fortunę. Ciekawe, ile Carlos jej płaci. I ciekawe, ile ja dostanę.

Uśmiech Sofii był zbyt promienny, przez co stałam się podejrzliwa. Powoli podeszłam do jej biurka.

– Chcę wiedzieć, co jest powodem twojej radości – powiedziałam, patrząc na nią spod zmarszczonych brwi.

Lekceważąco machnęła ręką.

– Zaraz sama się przekonasz.

– Nie rozumiem...

Korytarzem przeszła piękna młoda brunetka. Rzuciła Sofii nienawistne spojrzenie, na co ta uśmiechnęła się zjadliwie. W milczeniu obserwowałam tę wymianę uprzejmości. Wzrok brunetki przesunął się na mnie. Zwolniła kroku zaciekawiona. Wyglądała znajomo... Czy to nie jest kobieta, z którą Carlos tamtego wieczoru był w klubie?

Drzwi gabinetu Carlosa się otworzyły i na korytarzu pojawił się wilk we własnej osobie. Szare spodnie od garnituru opinały jego umięśnione uda, biała koszula była rozpięta pod szyją, gdzie wisiał poluzowany bordowy krawat. Zastanawiałam się, czy ubiera się sam, czy ma od tego ludzi. Jego włosy były potargane jak zawsze. Na mój widok uśmiechnął się leniwie.

Rzuciłam okiem na Sofię, ciekawa jej reakcji na to ciacho. Jednak ona albo się przyzwyczaiła, albo była całkowicie obojętna na jego urok. Miała znudzoną minę. Za to brunetka się zatrzymała, a uśmiech rozjaśnił jej twarz. Zęby miała tak białe, że niemal mnie oślepiła. Patrzyła na Carlosa z takim uwielbieniem, że natychmiast poczułam chęć wydlubania jej oczu.

– Dzień dobry, panie Perez.

Carlos zamrugnął, oderwał ode mnie wzrok i spojrzał na dziewczynę. Musiała być mniej więcej w moim wieku.

– Czy mogę panu w czymś pomóc? – W jej głosie była słyszalna nadzieja.

Zjeżyłam się. Kątem oka widziałam, że Sofía mnie obserwuje. Zerknęłam na nią – próbowała ukryć rozbawienie. Spiorunowałam ją wzrokiem.

– Gdybym potrzebował twojej pomocy, wezwałbym cię do gabinetu, Marío. Wracaj do pracy.

Kobieta zarumieniała się i spuściła wzrok.

– Leno, chodź ze mną. Pokażę ci twoje miejsce pracy – dodał.

Wzrok wszystkich obecnych skierował się na mnie. Zacisnęłam zęby niezadowolona, że znalazłam się w centrum uwagi. Sofía zasznurowała usta. Widziałam, że za chwilę wybuchnie śmiechem. María zmierzyła mnie wściekłym spojrzeniem, jednak nie ruszyła się z miejsca, najwyraźniej ciekawa dalszego rozwoju wydarzeń.

Wyprostowałam się i podeszłam do Carlosa. Ten położył dłoń na moim krzyżu i poprowadził mnie do swojego gabinetu. Zatrzymałam się tuż przed drzwiami. Skoro mam dostać swoje biurko, nie powinniśmy iść do innego pomieszczenia?

– Co się stało? – zapytał zaskoczony.

– Gdzie mam pracować? – spytałam cicho.

– Właśnie chciałem ci pokazać. O ile mi pozwolisz – odpowiedział równie cicho.

Zesztywniałam.

– Ale to twój gabinet – zauważyłam.

– Od teraz także twój. – Co?! – Wejdz do środka. Chyba że chcesz urządzić scenę przed pracownikami – syknął zirytowany.

Zerknęłam na grupkę gapiów, na czele których stała María. Zaczynałam rozumieć rozbawienie Sofii. Zmusiłam się, by przekroczyć próg pomieszczenia. Carlos wszedł za mną i zamknął drzwi.

– Co to ma znaczyć? – warknęłam wściekła, wskazując ręką duże czarne biurko ustawione po lewej, tuż pod dziwnym obrazem.

– To twoje stanowisko pracy – odparł Carlos z kamienną twarzą.

– Chyba sobie jaja robisz! – zawołałam oburzona. Oczy mu pociemniały i zacisnął szczęki.

Wkurzyłam grubą rybę. I dobrze. Ktoś mu musi pokazać, że nie jest bogiem.

– Wyjaśnij mi, proszę, co ci nie pasuje – powiedział przez zaciśnięte zęby.

– Co mi nie pasuje? Wszystko! Myślałam, że dostanę jakieś maleńkie biurko w pokoju z innymi, a nie parę metrów od ciebie!

– Moja obecność ci przeszkadza?

Jezu!

– Kurwa – zakląłam po polsku.

– Po hiszpańsku – zażądał ostrym tonem.

W odpowiedzi spiorunowałam go wzrokiem.

– To dlatego, że z tobą spałam? – spytałam, trzęsąc się ze złości.

Twarz Carlosa wyrażała szok.

– Co? Tak pomyślałaś?

Nie odpowiedziałam. Czy to nie oczywiste?

– Chryste! – wykrzyknął, przeczesując włosy. – Nie faworyzuję pracowników. Nigdy. Chcę, żebyś tu była, ponieważ potrzebuję twojej pomocy. Zobaczymy, jak ci pójdzie, a kiedy skończymy, dostaniesz odpowiednią pozycję. I być może własny gabinet.

– Wobec tego to taki okres próbny? Sprawdzasz mnie?

– Jesteś młoda, musisz się jeszcze wiele nauczyć. Tak chyba będzie sprawiedliwie. Twój poprzedni szef nie wystawił ci referencji.

Skrzywiłam się na wzmiankę o Alfonsie.

– Każdy nowy pracownik dostaje u ciebie takie biurko? – spytałam, patrząc mu w oczy.

Jedynie zacisnął usta w odpowiedzi. Wściekła otworzyłam drzwi i wyszłam z gabinetu. Sofía zakryła dłonią usta, próbując ukryć rozbawienie. Podeszłam do niej.

– Wiedziałaś – powiedziałam i wbiłam w nią oskarżycielskie spojrzenie.

– Wybacz, ale było warto. – Wzruszyła ramionami, chichocząc.

– To nie jest śmieszne – syknęłam.

Spojrzała mi w oczy, a jej twarz przybrała surowy wyraz.

– Carlosowi potrzebny jest ktoś taki jak ty. Po prostu miło się patrzy, jak ten nadęty dupek jest

rozstawiany po kątach.

Ukryłam rozbawienie. Zaczynałam lubić tę kobietę.

– A ty? Wyglądasz na taką, co nie przebiera w słowach. – Przyglądałam się jej uważnie w oczekiwaniu na odpowiedź. Czy tylko ja i ona w całym tym pieprzonym budynku nie boimy się Carlosa? Co ten człowiek ma w sobie, terroryzuje pracowników czy co?

Sofia zaczęła się śmiać.

– Ten bufon zdążył się już uodpornić na mój jad.

Zachichotałam. Pomyślałam, że na następną rozmowę z tą kobietą przyniosę sobie notesik i będę zapisywać te pieszczotliwe określenia Carlosa. Czułam, że nawiązuje się między nami nic porozumienia.

– Pokażesz mi, gdzie mogę sobie zrobić kawę?

Sofia pokiwała głową.

– Pierwsze drzwi po prawej to kuchnia dla pracowników.

Spojrzałam we wskazanym kierunku i zobaczyłam Marię. Właśnie skończyła sztyletować mnie wzrokiem i weszła do kuchni. Sofia również to zauważyła. Już miałam zapytać, kim tak naprawdę jest ta kobieta, ale Sofia wyjaśniła:

– Maria. Ma obsesję na punkcie Carlosa. Jest trochę szurnięta, ale niegroźna. Nie musisz się jej bać.

– Okej, dzięki. – Posłałam jej uśmiech i ruszyłam do kuchni, gotowa zmierzyć się z fanką Carlosa Pereza. Kiedy weszłam do pomieszczenia, Maria akurat nalewała wody do kubka.

– Cześć – rzuciłam.

Uniosła głowę, a na jej twarzy pojawił się wymuszony uśmiech.

– Lena, jak miło wreszcie cię poznać. – Odstawiła kubek i obrzuciła mnie taksującym spojrzeniem. Uniosłam brew zaskoczona tą jawną wrogością. Laska, wyluzuj.

– Maria, tak?

Zamieszała coś, co miała w kubku, chwyciła go i podeszła do mnie.

– Nie wiem, kim jesteś i jak to zrobiłaś, ale uprzedzam cię, że to nie potrwa długo.

Zmarszczyłam brwi, nie wiedząc, o czym ona mówi.

– Co, proszę?

Uśmiechnęła się jadowniczo.

– Daj spokój, nie udawaj niewiniątka. Obie dobrze wiemy, że Carlos szybciotko się tobą znudzi, a potem wróci do mnie i będziemy razem.

Wariatka. Zaraz, co? Jak to, kurwa, wróci? Czy on pieprzy pracownicę?!

– Ja tu pracuję, a nie romansuję. Dlaczego miałabym chcieć z nim być? To wrzód na dupie. – Skrzywiłam się.

Maria wytrzeszczyła ogromne orzechowe oczy.

– Carlos jest idealny.

Parsknęłam. Mało to eleganckie, ale nie wytrzymałam. Idealny? Chyba jedynie z wyglądu.

Maria przyjrzała mi się uważnie.

– Nie jesteście parą? – spytała zszokowana.

– Boże, nie! – Zaśmiałam się. – Pracujemy razem. Zostałam przeniesiona z innej kancelarii. Mam mu pomagać przy pewnej ważnej sprawie. – Kłamstwo łatwo przeszło mi przez usta.

Milczała przez chwilę, po czym na jej twarzy pojawił się szczerzy uśmiech. Byłaby naprawdę ładna, gdyby tylko była normalna... Perez zatrudnia je wszystkie ze względu na wygląd?

– Wierzę ci, nie masz tego maślanego spojrzenia, kiedy na niego patrzysz.

Jak ty?

– I Sofia cię polubiła. Ona także jest na niego odporna. Uważam, że jest lesbijką. Czy ty też nią jesteś?

Wytrzeszczyłam oczy na tę niezrównoważoną kobietę. Halo, potrzebny lekarz!

– Ekhm, nie, nie jestem – wykrztusiłam.

Uśmiechnęła się promiennie.

– Maria! – zawołał ktoś.

– Wybacz, muszę wracać do pracy. Mam nadzieję, że jeszcze uda nam się porozmawiać.

Zmusiłam się do delikatnego uśmiechu. Zagięła mnie w ciągu dwuminutowej rozmowy. Odeszła pospiesznie, zostawiając mnie zszokowaną.

Zrezygnowałam z kawy i wróciłam do gabinetu. Sofia mrugnęła do mnie porozumiewawczo, kiedy mijałam jej biurko. Zignorowałam kolejną wariatkę i postanowiłam, że skupię się na pracy. O ile przepiękny widok za oknem nie pokrzyżuje mi planów.

Carlos siedział za biurkiem, a wzrok miał wlepiony w dokumenty. Nawet nie drgnął, kiedy przeszłam przez gabinet i zajęłam swoje miejsce. Pomyślałam, że jestem mądrą kobietą i nie pozwolę, żeby jakiś facet zniszczył moją szansę na karierę. Owszem, Carlos był mężczyzną idealnym. Przystojny, z tym kilkudniowym zarostem przyprawiał o zawrót głowy. Miał też temperament, co powodowało, że stawałam się mokra. Zaciśnęłam jednak zęby, gotowa prędzej wydłubać sobie oczy niż pozwolić mu się uwieść drugi raz. Nie zamierzałam być kolejnym nacięciem na łóżku aroganckiego miliardera, który sypia ze swoimi pracownikami.

Rozdział 8

Na biurku masz kopię dokumentów sprawy, nad którą będziemy pracować – przerwał ciszę Carlos.

Otworzyłam teczkę. Juan Pablo Castillo Cortez. Chyba już gdzieś słyszałam to nazwisko. No tak, nic dziwnego, w końcu pracowaliśmy w tej samej branży. Do czasu, aż nie wyleciałam z niej z hukiem.

Podniosłam wzrok i zobaczyłam, że Carlos mnie obserwuje. Świetnie, ocenia moją reakcję. Zacisnęłam usta i skupiłam się na aktach, udając, że tego nie widzę. Co było naprawdę trudne. Teczka była dosyć gruba i powinnam się skupić, a obecność szefa mi tego nie ułatwiała.

Pobieżnie przekartkowałam akta. Oszustwa podatkowe, łapówki, facet nie próżnował. Ten gość to gruba ryba, którą ktoś musiał wsypać. Nie ma opcji, żeby ktokolwiek go wybronił. Nawet Perez. Skonsternowana spoglądałam na szefa. Łagodny uśmiech błąkał się po jego twarzy. Dreszcz przebiegł mi po kręgosłupie. Lena, dasz radę. To zakazany owoc.

– Co myślisz? – zapytał, opierając łokcie na biurku.

O tobie? Hmm.

– To wszystko jest dziwne... Do tej pory był człowiekiem o nienagannej reputacji, wspierał organizacje charytatywne... Dobry, kulturalny, jest legendą w branży. Jedyne, co mnie zastanawiało, to jak został milionerem, skoro pracował jako agent nieruchomości.

Carlos w zamyśleniu podrapał się po szczęce.

– No właśnie. – Uśmiechnął się.

– O co właściwie został oskarżony? – Ponownie rzuciłam okiem na dokumenty, jednak niewiele rozumiałam z prawniczego żargonu.

– Główny zarzut to defraudacja.

– Nie znam się, ale to chyba wystarczy, żeby trafił za kratki? – Czułam się coraz bardziej zagubiona.

– Teoretycznie, ale potrzebujemy czegoś więcej.

Zgłupiałam.

– Zaczekaj, chyba nie rozumiem... Nie miałeś go bronić?

Jego twarz zamieniła się w kamienną maskę.

– Zamierzam zrobić coś naprawdę paskudnego.

– O czym ty mówisz?

– Nie chcę bronić Corteza, tylko upewnić się, że trafi do więzienia.

Że jak?

– W jaki sposób? Udając jego adwokata? – Wolno tak w ogóle? Byłam skołowana. Chciał oszukać Corteza, ale dlaczego? Czemu tak bardzo mu zależało, żeby facet trafił za kratki?

– Cortez się dowie, kiedy usłyszy wyrok.

– Nie mogłeś go po prostu oskarżyć? Po co ten podstęp? – Może to pytanie wydało mu się głupie, ale dla mnie było istotne. Czułam się jak pracownik, który nakłamał w CV i teraz musi sobie radzić.

– Będąc tak blisko sprawy, zyskam dostęp do wszystkich informacji związanych z oskarżeniem – wyjaśnił.

Zamrugłam.

– Jaka w tym moja rola?

Na litość boską, kretynko, rusz głową, bo inaczej wylecisz na zbity pysk już pierwszego dnia.

– Oboje jesteście agentami nieruchomości. Poszukasz dowodów w jego transakcjach, byśmy mogli przesłać znalezione materiały prokuraturze. – Otworzyłam usta, by o coś zapytać, ale Carlos mnie ubiegł. – Oczywiście anonimowo.

Pokiwałam głową. Dobra, Lena, dasz radę. To chyba nie będzie takie trudne. Kolejny raz otworzyłam teczkę i zamknęłam ją po chwili. Odszukałam spojrzeniem ciemne oczy Pereza.

– W tych dokumentach nie ma nic, co wskazywałoby, że jest potworem...

– Porachunki osobiste – uciął dyskusję.

Postanowiłam nie ciągnąć tematu. Nie tak wyobrażałam sobie pierwszy dzień pracy. No dobra, tak naprawdę, myśląc o pierwszym dniu pracy, widziałam raczej swój tyłek wypięty na biurku i grubego kutasa Carlosa we mnie. Zaraz, co? Jezus Maria, Leno, weź się, kurwa, w garść.

– Wobec tego od czego zaczniemy? – spytałam.

– Od spotkania z klientem oczywiście – odparł, nie patrząc na mnie. – Bierz długopis i do roboty.

Pracowaliśmy przez resztę dnia. Zrezygnowaliśmy nawet z przerwy obiadowej, która dla Hiszpanów jest niemal świętością. Zaplanowaliśmy za to całe spotkanie, obraliśmy strategię i przygotowaliśmy odpowiedzi na możliwe pytania zadane przez Corteza. Kiedy skończyliśmy, na zewnątrz było już ciemno. Sofía tylko na sekundę wsunęła głowę do gabinetu, by poinformować nas, że wychodzi. Nie omieszkała przy tym puścić mi oka, na co zareagowałam rumieńcem, a Carlos zmarszczył czoło.

Chwilę później Perez przetarł dłonią oczy i wstał.

– Dobrze, na dziś wystarczy. – Chwycił komórkę.

Pomasowałam skronie. Głowa mi pękała od ciągłego skupienia. Praca z kimś takim jak Carlos stanowiła dla mnie wyzwanie. Jego uwagi były celne, a każde pytanie rzeczowe. Kiedy pracował, całkowicie się zmieniał, nie było w nim tego ciepłego oblicza, które udało mi się wcześniej zauważyć. Nadal był dziki i niebezpieczny, ale do tego również zimny. Jakby ukrywał się za maską.

– Juan? Tu Perez, opracowaliśmy wszystko i chcielibyśmy się jutro z tobą spotkać – powiedział do telefonu. Jego głos się zmienił, zrobił się miłszy, co kompletnie kłóciło się z lodowatym wyrazem twarzy.

Co mu zrobił ten cały Cortez?

– Dziesiąta? Idealnie, w La Picaeta? *Perfecto*.

Ja w tym czasie pozbierałam dokumenty, spakowałam torbę, założyłam marynarkę i byłam gotowa do wyjścia. Carlos pokazał gestem, bym na niego zaczekała.

– Co? Nie będę teraz o tym rozmawiał. Załatwimy to jutro. – Rozłączył się.

Byłam spięta, zdałam sobie sprawę, że zostaliśmy sami w biurze, a za ścianą znajdowała się luksusowa sypialnia z bardzo wygodnym łóżkiem. Nerwowo oblizałam wargi, co nie umknęło uwadze Pereza.

– Odwieźć cię do domu? – zaproponował. Złapał marynarkę i aktówkę, po czym podszedł do mnie. Cofnęłam się o krok, nie chciałam się znajdować zbyt blisko niego. Uniósł brew i uśmiechnął się delikatnie.

– Nie, dzięki. Zaparkowałam na własnym miejscu parkingowym.

Jego uśmiech się poszerzył, na co przewróciłam oczami.

– Słuchaj, wielkie dzięki, ale wolałabym być traktowana jak pozostali pracownicy.

Carlos zignorował moje słowa, położył mi dłoń na plecach i wyprowadził mnie z gabinetu. Zirytowana tym, jak moje ciało reaguje na jego dotyk, i tym, że facet robi, co chce, miałam ochotę mu przywalić. Skóra paliła mnie w miejscu, gdzie jego dłoń dotykała mojego ciała. Poprowadził mnie do windy.

– Słyszałeś, co powiedziałam? – zapytałam, wchodząc do środka nieco szybciej niż on. Pragnęłam chociaż na chwilę przerwać kontakt fizyczny.

– Tak.

– I? – Ten mężczyzna był mistrzem w irytowaniu mnie.

Wszystko wydarzyło się w ułamku sekundy. Przed chwilą stałam na środku windy, a teraz byłam przyciśnięta do ściany przez ogromne, muskularne ciało. Carlos chwycił mnie za nadgarstki i uniósł mi ręce nad głowę. Kolanem rozsunął mi nogi. Jęknęłam z zaskoczenia i podniecenia. Jego oczy płonęły, a usta miał lekko rozchylone.

– Nie potrafię zapomnieć o tym, co wydarzyło się w tamtej łazience. Nie mogę pozbyć się z pamięci twojego smaku, dotyku twoich ust. Twoje jęki prześladują mnie w snach – wyszeptał, intensywnie patrząc mi w oczy.

O matko...

– Możesz się opierać, ale ja się nie poddam. Zrobię wszystko, żeby znowu cię posiadać – ciągnął. Poczulałam na brzuchu jego erekcję. Sapnęłam. Majtki miałam już przemoczone. Obiecałam sobie coś, tylko jak to szło?

– Carlos – powiedziałałam słabo. Chciałam kazać mu przestać, lecz nie byłam w stanie wypowiedzieć tych słów.

– Niczego nie wezmę siłą. Sprawię, że będziesz błagać, bym cię pieprzył – mówił cichym, zmysłowym głosem. Muskał przy tym nosem moją szyję, aż zaczęłam dyszeć.

W końcu spojrział mi w oczy. W jego oczach płonęła dzika żądza, obietnica tego, co mógłby mi ofiarować w łóżku. Zadrżałam podniecona. Uśmiechnął się bezczelnie, po czym delikatnie pocałował mnie w policzek, a następnie w drugi. Wstrzymałam oddech, kiedy jego usta dotykały mojej skóry, a kilkunastu zarost drapał mnie delikatnie. Płonęłam i dyszałam głośno, jakbym przebiegła maraton. Gdy odsunął się bez uprzedzenia, nogi się pode mną ugięły. Chwycałam drążek na ścianie, chroniąc się przed upadkiem, i głęboko zaczerpnęłam powietrza. Czułam, jak ze wstydu pałą mnie policzki. Zaryzykowałam spojrzenie na Carlosa – patrzył na mnie bardzo zadowolony z siebie.

– Drań – rzuciłam po polsku.

Zacisnął szczęki.

– Nie wiem, co powiedziałaś, ale założę się, że nie był to komplement.

– Nigdy więcej się z tobą nie prześpię – wyszczałam po hiszpańsku.

Wyszczrzył zęby w bezczelnym uśmiechu.

– Kilka sekund temu powiedziałbym coś zupełnie innego.

Sapnęłam z oburzenia. Wyprostowałam się dumnie, chcąc zachować resztki godności, i wycelowałam w niego palec.

– Posłuchaj mnie, zadufany w sobie dupku – powiedziałałam przez zaciśnięte zęby, zbliżając się do niego. Obserwował mnie w milczeniu z napiętą twarzą. Nawet w szpilkach musiałam unieść głowę, bo sięgałam mu zaledwie do czubka nosa. – Może i jesteś przystojny i bogaty, ale to nie znaczy, że każda laska rozłoży przed tobą nogi. Nie jestem jak inne, radzę ci się z tym pogodzić.

Stanęłam przed nim i dźgnęłam go palcem w klatkę piersiową.

– Widzę właśnie – mruknął, patrząc na mnie z góry z zamyśloną miną.

Winda się zatrzymała, fuknęłam na niego wściekła, uniosłam dumnie podbródek i wymaszerowałam na zewnątrz. Głośno stukając obcasami, dotarłam do samochodu, wsiadłam i nie oglądając się za siebie, odjechałam z piskiem opon. Co za frajer! Arogancki dupek! Już ja mu pokażę, jak będę go błagać!

Po powrocie do domu, aby rozładować napięcie wywołane przez Pereza, wyczerpałam baterie w obydwu wibratorach.

Następnego dnia wciąż byłam wściekła. Próbowалам, za pomocą swoich kolegów na baterie, jakoś zaradzić napięciu między nogami, jednak bezskutecznie. Obawiałam się, że tylko jedna osoba może coś z tym zrobić.

Prędzej dam się pokroić, niż pozwolę wygrać temu dupkowi. Jest przemądrzały i arogancki. Do tego irytująco przystojny. To nie jest facet dla mnie. Muszę o tym pamiętać. Myśli, że tylko on potrafi grać w tę grę? Zemszczę się na nim za sytuację w windzie, muszę tylko wymyślić jak...

Mój wzrok padł na letnią sukienkę zapinaną z przodu na guziki. Doskonale opinała biust i była rozkloszowana od pasa w dół. Czarna w malutkie kolorowe wzory. Już wiedziałam, jak to zrobić. Mimo że był niemal środek potwornego hiszpańskiego lata, byłam gotowa się poświęcić i założyć czerń.

Podśpiewując, włożyłam sukienkę, a do tego czarne sandały na obcasie, które nadawały się raczej na imprezę niż do biura. Więcej czasu niż zwykle poświęciłam na zrobienie makijażu i fryzury. Przeglądałam się w lustrze zadowolona z efektu, gdy Zuza wsunęła głowę do pokoju.

– Co ty taka wesolutka? Sze funio przedostał się przez mur obronny?

– Nie. I się nie przedostanie. – Posłałam jej całusa i minęłam ją w drzwiach.

Zaskoczona obrzuciła mnie podejrzliwym spojrzeniem.

– Więc odstawiłaś się tak dla ochroniarza?

– Nie, idę na wojnę.

Zmarszczyła brwi zdezorientowana.

– He?

– Później ci wyjaśnię! – krzyknęłam, wychodząc na klatkę schodową.

Chcesz się zabawić, Perez? Zobaczymy, kto wygra.

Kiedy wysiadłam z windy w biurze, zostałam powitana przez równie zszokowaną moim wyglądem Sofię.

– Czy dzisiaj jest jakieś święto? – zapytała, ostentacyjnie kartkując stojący na biurku kalendarz.

– Nie, daj spokój. Ubrałam się tak dla Carlosa – powiedziałam, krzywiąc się na własne słowa.

Uśmiech rozjaśnił jej twarz, zadowolona klasnęła w dłonie.

– Wiedziałam! – wykrzyknęła.

Przeżona wizją, jaka zrodziła się w jej głowie, uniosłam ręce i zawołałam:

– To nie tak, jak myślisz! Zrobiłam to, żeby go wkurzyć, a nie zadowolić!

Uśmiech zamarł jej na ustach.

– Że jak?

Pochyliłam się w jej stronę i szepnęłam:

– Wczoraj powiedział, że sprawi, że będę go błagała o seks. Zamierzam mu udowodnić, że to nie ja padnę na kolana.

Sofia popatrzyła na mnie uważnie.

– Jesteście tacy sami. Pasujecie do siebie idealnie – podsumowała, kręcąc głową z niedowierzaniem. – Idź do gabinetu i zajmij się pracą. Carlos niedługo wróci.

– Jak to wróci? – spytałam, marszcząc brwi. – O dziesiątej mamy spotkanie z klientem.

Jej twarz zmieniła się na ułamek sekundy – miałam wrażenie, że pojawiła się na niej chęć mordy. Jednak równie szybko zniknęła. Zamrugalam zaskoczona.

– Carlos sam poszedł na spotkanie. Kazał ci przekazać, że wyjaśni wszystko po powrocie.

Nie odpowiedziałam, tylko ruszyłam prosto do biura. Nie dość, że wczoraj upokorzył mnie w windzie, to teraz poszedł na spotkanie z klientem beze mnie! Jak mam mu pomóc, skoro nie jestem obecna podczas rozmów? Chciałam spotkać Corteza. O co tu chodzi?

Wparowałam do gabinetu, usiadłam za swoim biurkiem i rzuciłam się w wir pracy. Wciągnęłam się w sprawozdania z nieruchomości sprzedanych przez Corteza i nie zauważyłam, że Perez wrócił. Dopiero po chwili podniosłam głowę, czując na sobie jego wzrok. Stał w drzwiach oparty ramieniem o framugę i przyglądał mi się z nieodgadnionym wyrazem twarzy. Kiwnęłam mu głową i wróciłam do pracy. Kątem oka widziałam, że poszedł do swojego biurka, zdjął marynarkę i usiadł na fotelu.

– Nie zamierzasz ze mną rozmawiać?

– To ty pierwszy zacząłeś udawać, że nie istnieję – odpowiedziałam, nie podnosząc wzroku znad dokumentów.

– Jesteś zła, że poszedłem na spotkanie sam? – spytał.

Nie odpowiedziałam. Oczywiście, że byłam! Mieliśmy przecież pracować razem, a tymczasem on wolał załatwić wszystko beze mnie. Jak miałam się czegokolwiek nauczyć?

– Spójrz na mnie.

Twardo wpatrywałam się w blat biurka. Nie miałam ochoty patrzeć na tę przystojną twarz, w te brązowe oczy, które tak mi się podobały. Zgrzyt krzesła, odgłos kroków na podłodze i po chwili stanął przede mną. Nie podniosłam głowy.

– Leno, popatrz na mnie – polecił twardym głosem.

Z ociąganiem spojrzałam mu w twarz. Oparł dłonie na biurku i pochylił się nade mną. Górny guzik białej koszuli jak zwykle miał odpięty. Było dopiero południe, a krawat wisiał przekrzywiony na jego opalonej szyi. Wbiłam wzrok we fragment nagiej skóry.

– W oczy. Spójrz mi w oczy, do cholery.

Zacisnęłam zęby i podniosłam wzrok. Wbiłam lodowate spojrzenie swoich zielonych oczu w brązowe, płonące gniewem. Pytająco uniosłam brew, chciałam potraktować go lekceważąco, tak jak on potraktował mnie.

– Cortez to kawał skurwysyna. Nie chcę, żebyś się z nim spotykała, i będę tę chwilę odwlekał jak

najdłużej. Jest niebezpieczny.

– Dlaczego więc chciałeś, abym pomagała ci akurat przy tej sprawie? Przydziel mi klienta, z którym będę mogła normalnie pracować, albo mnie zwolnij.

Zacisnął szczęki, najwyraźniej mój upór wyprowadzał go z równowagi. Otworzył usta, zapewne, aby kazać mi się pakować, kiedy z interkomu dobiegł nas głos Sofii:

– Gołębiczki, macie gościa, a właściwie to Lena ma. Przyszedł Daniel Luis García.

Zaskoczona spojrzałam na Carlosa. Jego twarz zamieniła się w zimną maskę, ale oczy nadal płonęły gniewem. Obawiałam się, że może ten gniew skierować na Daniela. Co on tu właściwie robi? Jak mnie znalazł? Czy przysłał go ten frajer Alfonso?

Drzwi gabinetu się otworzyły i do środka wszedł wysoki, szczupły Hiszpan. Daniel był młody, mniej więcej w moim wieku, i dość przystojny, ale raczej patykowaty. Jak wszyscy Hiszpanie miał ciemne oczy i włosy, lecz nie nosił zarostu, który gościł na twarzy większości jego rodaków.

Zatrzymał się zaskoczony, widząc Carlosa pochylonego nad moim biurkiem. Rzucił mi niespokojne spojrzenie, najwyraźniej zaalarmowany historią z Lazarem. Ledwo zauważalnie pokręciłam głową – nie chciałam, by Daniel stawał w mojej obronie, zwłaszcza w sytuacji, która tego nie wymagała. Poza tym szkoda, żeby Carlos zrobił z niego worek treningowy.

– Lena? – odezwał się Daniel.

Carlos się wyprostował i obrzucił gościa wrogim spojrzeniem.

– Pracujemy, panie García.

– Carlosie, daj spokój – powiedziałam, wstając zza biurka.

Perez ani drgnął, a Daniel praktycznie trząśnięty pod spojrzeniem mojego szefa. Chwyciłam torebkę i ruszyłam do drzwi.

– Trochę za wcześnie na przerwę – zauważył zgryźliwie Carlos. Przechodząc obok, przeszyłam go wzrokiem.

– Daj mi dziesięć minut. Zajmij się tą sprawą, przy której mnie nie potrzebujesz.

Carlos zacisnął zęby, jednak nic nie dodał.

Rany, ten facet jest piekielnie wkurzający. I irytująco przystojny. Taka mieszanka powinna być zabroniona.

– Za rogiem jest fajny bar, skoczmy na kawę – zwróciłam się do Daniela. Wzięłam go pod rękę, biedak prawie nie oddychał. Ścisnęłam go lekko, na co uśmiechnął się błado.

– Dziesięć minut – rzucił Carlos głosem nieznoszącym sprzeciwu.

Pokazałam mu uniesiony w górę kciuk, po czym wyszliśmy z gabinetu. Sofia na nasz widok przeciągnęła palcem po swojej szyi. Że niby mnie zabije? Ona czy Carlos? I za co?

– Jak ty możesz z nim pracować? – spytał napiętym głosem Daniel, kiedy weszliśmy do windy.

Uśmiechnęłam się delikatnie.

– Jest irytujący, ale to doskonały prawnik.

– Ma opinię tyrana.

– Poważnie? – Spojrzałam na niego zaskoczona.

Jest wymagający i dość powściągliwy w pracy, ale nie powiedziałabym, że aż taki zły. Leno, czy ty go bronisz? O, to zły znak.

Wyszliśmy z budynku i ruszyliśmy do baru po sąsiedzku. Po zamówieniu kawy usiedliśmy przy stoliku w głębi sali.

– Co ty tu właściwie robisz? – zapytałam.

– Martwiłem się, kiedy tak nagle zniknęłaś z pracy.

Skrzywiłam się na to wspomnienie.

– Domyśliliśmy się, co się wydarzyło, kiedy wściekły Perez wpadł do biura Lazara. Chciałem się dowiedzieć, czy wszystko w porządku.

Spojrzałam w brązowe oczy Daniela i uświadomiłam sobie, że to wymarzony facet. Ułożony, porządny, miły, szarmancki, przystojny, wysoki. Wręcz idealny, ale... Ale nie dla mnie. Bo mnie z jakiegoś niewyjaśnionego, popieprzonego powodu ciągnęło do tego tyrana w gabinecie na górze. Uśmiechnęłam się słabo.

– Tak, już wszystko dobrze. Dostałam nową pracę, Carlos, to znaczy pan Perez obiecał, że pomoże mi wsadzić Lazara za kratki. Mam teraz cel.

Daniel uniósł brew i wyszczerzył zęby w głupekowatym uśmiechu.

– Czego się cieszysz? – zapytałam, popijając kawę.

– Carlos? Zauważyłem, że był dość spięty, gdy usłyszał, że wyjdiesz z innym mężczyzną. No i ty się go nie boisz jak wszyscy. Co między wami zaszło?

Machnęłam ręką i spuściłam głowę, by ukryć rumieniec wkradający się na moje policzki. Ten skurczybyk zaraz wszystko rozgryzie.

– Nic nie zaszło i nie rozprowadzaj głupich plotek – syknęłam, pochylając się w jego stronę.

– Tak? Nadal nie umiesz kłamać.

Zaśmiałam się.

– Daniel...

– Spałaś z nim! – zawołał głośniejszym głosem niż powinien, zwracając na nas uwagę ludzi przy sąsiednich stolikach.

Zawstydzona i zirytowana pacnęłam go w ramię. Daniel wykonał szybki ruch i po chwili miałam śmietankę na czubku nosa. Dmuchnęłam w nią, co wywołało kolejną salwę jego śmiechu. Kiedy zamilkł, spojrzałam na niego. Uśmiech zamarał mu na ustach. Wyglądał na przerażonego. Co, do cholery...?

Rozdział 9

Odwrociłam się powoli i zobaczyłam stojącego za mną Carlosa. Dłonie miał zaciśnięte w pięści, a morderczy wzrok wbity w mojego kolegę. No, no...

– Carlos? – powiedziałam cicho.

Zwrócił swoje płonące spojrzenie na mnie, aż zadrżałam. W przeciwieństwie do wystraszonego Daniela poczułam dreszcz podniecenia.

– Zdaje się, że upłynęło już dziesięć minut. Potrzebuję cię na gorze – wyszczał wściekły. Szczękę miał tak zaciśniętą, że ledwo rozumiałam, co mówi...

Ach, tak? Wygładziłam dłońmi dół sukienki, po czym posłałam Danielowi przepaszające spojrzenie.

– Tak, powinnam już wracać do pracy. Mój szef to straszny dupek – powiedziałam do kolegi, wstając.

Daniel zakasłał zszokowany.

– Jakbyś kiedyś czegoś potrzebowała, wiesz, gdzie mnie szukać. – Kolega uśmiechnął się do mnie słabo na pożegnanie. Odpowiedziałam tym samym.

Carlos położył mi dłoń na plecach, po czym wyprowadził mnie z budynku. Przed wejściem zatrzymałam się wściekła i spiorunowałam go wzrokiem.

– Co ty sobie wyobrażasz, do jasnej cholery? – warknęłam.

Zirytowany i chyba odrobinę speszony przeczesał dłonią włosy.

– Musimy wracać do pracy.

– Do sprawy z klientem, z którym nie mogę się nawet spotkać?

– Kobieto, dlaczego jesteś taka uparta?!

Oparłam dłonie na biodrach i wysunęłam podbródek. Byłam wściekła i nie zamierzałam odpuścić.

– Jakim prawem wpadasz do baru i wyciągasz mnie ze spotkania z kolegą?! – podniosłam głos. Trzęsłam się ze złości. Carlos zrobił krok w moją stronę, ale uniosłam dłoń, chcąc go powstrzymać.

– Przysięgam, że jeżeli zamierzasz zrobić scenę, przrzucę cię przez ramię i zaniosę na górę – powiedział przez zaciśnięte zęby.

Wytrzeszczyłam oczy zszokowana.

– Nie śmiałyś! Dlaczego po mnie przyszedłeś?!

– Bo powinnaś pracować! – odkrzyknął, zaciskając i rozluźniając pięści.

– Wyszłam na dziesięć minut!

– Wyszłaś z facetem!

Zaskoczona wciągnęłam powietrze. Carlosowi drgnął mięsień na policzku. Chyba doprowadziłam go do granic wytrzymałości. I co teraz? Będzie jazda bez trzymanki?

– Czy ty...?

Mężczyzna w ułamku sekundy stanął przede mną, chwycił mnie mocno w pasie i przrzucił sobie przez ramię, jakbym była szmacianą lalką. Krzyknęłam głośno, na co dał mi klapsa w tyłek.

– Czy ty właśnie dałeś mi klapsa? – pisałam z niedowierzaniem.

– Sama się o to prosiłaś, gdy zakładałaś tę sukienkę do pracy – warknął, przechodząc przez ulicę ze mną na rękach.

– Postaw mnie.

– Nie.

– Masz mnie postawić! – zażądałam, wściekle machając rękami. Jeżeli wejdzie tak do biura, to go zabiję. Przysięgam. – Carlosie, ja nie żartuję! Masz mnie postawić!

Dałabym sobie rękę uciąć, że ten drań się w tym momencie uśmiechał. Byłam przerażona, bo zbliżyliśmy się do biurowca.

– Kurwa mać, postaw mnie, ty pieprzony dupku! – wrzasnęłam po polsku. Ramiona Carlosa

zadrzały od tłumionego śmiechu. Ten idiota naprawdę nie zamierza mnie puścić!

Kiedy weszliśmy do budynku, jedynie wzmocnił chwyt. To znaczy kiedy wszedł, bo ja ukryłam twarz w dłoniach w nadziei, że nikt mnie nie rozpozna. Co za neandertalczyk!

– Zabiję cię – burknęłam po hiszpańsku. – Kiedy postawisz mnie na nogi, rozszarpie cię, a potem popełnię samobójstwo.

– Powodzenia, blondi.

Dyndając w powietrzu niczym szmaciana lalka, usiłowałam coś zrobić, żeby Carlos postawił mnie na ziemi. Wszyscy w holu patrzyli na nas z otwartymi ustami. Nadzieja pojawiła się, gdy weszliśmy do windy, jednak ten dupek ani myślał mnie puścić. Na nasz widok Sofia nawet nie próbowała powstrzymać śmiechu. Ryknęła tak głośno, aż inni pracownicy powychodzili ze swoich gabinetów. Świetnie, staliśmy się główną atrakcją dzisiejszego dnia.

Carlos dumnie przemaszerował przez hol, po czym wszedł do gabinetu, zamknął drzwi i postawił mnie na ziemi, opuszczając moje ciało tak, bym się o niego otarła. Ręka mnie świerbiła, by wymierzyć mu policzek.

– Ty kretynie! – wrzasnęłam, odpychając go. Mężczyzna jedynie zacisnął zęby, jego gniewne spojrzenie paliło mnie niczym rozżarzone węgle. Pozwalał mi wyładować na sobie złość, czułam jednak, że stąkam po kruchym lodzie. – Teraz wszyscy będą plotkować! Zrobiłeś ze mnie pośmiewisko! – Popychałam go, uderzając w szeroką klatkę piersiową. – Nikt mi już nie uwierzy, że nie dostałam tego stanowiska przez łóżko!

Carlos chwycił mnie mocno za nadgarstki.

– Dosyć!

Zamilkłam. Zatrzymałam się, wbijając w niego wściekłe spojrzenie. Carlos patrzył na mnie płonącymi z gniewu oczami. Oboje dyszeliśmy, jakbyśmy właśnie skończyli się namiętnie pieprzyć, a nie klócić.

Nagle uświadomiłam sobie, jak blisko znajdują się nasze ciała. Mój biust dotykał jego klatki piersiowej, moje biodra napierały na jego... Szlag! Nerwowo oblizałam usta. Coś błysnęło w oczach Carlosa, pochylił głowę i chwycił zębami moją dolną wargę. Prąd przeszył moje ciało, a cipka się zacisnęła. Jęknęłam.

Carlos mruknął coś, puścił moje ręce i przeniósł dłonie na pośladki. Ścisnął je mocno, na co moje ciało wygięło się w łuk. Czułam jego twardego kutasa. Wsunęłam mu dłonie we włosy i pogłębiłam pocałunek. Z łatwością mnie uniósł, a ja opłotłam go nogami w pasie. Byłam głodna, wręcz opętana pożądaniem. Straciłam kontakt z rzeczywistością, nie wiedziałam, gdzie jestem, wiedziałam, kogo mam między nogami i tylko to się liczyło.

Perez posadził mnie na biurku. Przerwałam pocałunek i spojrzałam mu w oczy. Były mroczne, niemal czarne. Ten dziki wyraz twarzy sprawił, że zapłonęłam. Złapałam go za koszulę i przyciągnęłam. Przechyliłam lekko głowę, po czym polizałam go po szyi. Wydał przeciągły jęk, a ja poczułam, że mam gęsią skórkę. Ugryzłam go leciutko w szyję, jego dłonie trafiły na guziki mojej sukienki.

– Od rana miałem ochotę to zrobić – wymruczał, rozpinając jeden po drugim. Uwolnił moje piersi i ujął jedną w dłoń, muskając sutek. Wygięłam plecy w łuk, by być bliżej niego. – Myślałem o tobie cały czas od naszego spotkania w łazience. Przez ciebie spuchły mi jaja.

Zachichotałam i krzyknęłam cicho, kiedy wziął sutek do ust. Po omacku szukałam paska jego spodni. Już po chwili były na podłodze. Ściągnęłam także bokserki, aby uwolnić jego grubego penisa, który stał gotowy na dalsze pieszczoty.

– Witaj, kolego – mruknęłam i ścisnęłam go mocno.

Carlos jęknął i zajął się drugą piersią. Wolną ręką powędrował do moich mokrych stringów, uniósł mi biodra i zdjął bieliznę. Jego zręczne palce odnalazły źródło pulsowania. Jęczałam głośno, kiedy masował moją łechtaczkę. Trzęsącymi się rękoma rozpięłam mu koszulę i niemal ją z niego zerwałam.

– Och, Leno, jesteś moim ideałem. Taka seksowna...

– Carlos...

– Od dawna pragnęłam to zrobić – mruknął.

Co zrobić? Przelecieć mnie jeszcze raz?

Mocno chwycił mnie za biodra i gwałtownym ruchem przekręcił na brzuch. Tyłek miałam wypięty, a sukienkę podwiniętą do pasa. Nagie piersi dotykały zimnego blatu ogromnego biurka. Ach, to.

– Zerznij mnie – wyjęczałam.

Carlos mocniej zacisnął palce na moich biodrach. Pochylił się i szepnął mi do ucha:

– Powiedz mi jeszcze raz, *nena*, co mam z tobą zrobić.

Przypomniałam sobie słowa, które wypowiedział w windzie. Nie zrobi nic wbrew mojej woli i poczeka, aż sama go o to poproszę. Jego twardy kutas wbijał mi się w plecy.

– Błagam, zerznij mnie – wysapałam.

Carlos warknął. Słyszałam, jak sięga po prezerwatywę i zębami rozrywa opakowanie. Sekundę później wbił się we mnie bez uprzedzenia. Krzyknęłam.

– Masz boski tyłek. Marzyłem o tym widoku...

Wypięłam się mocniej, za co została nagrodzona kolejnymi jękami. Pieprzył mnie bez opamiętania. Mocno trzymałam się biurka, a mokre palce ślizgały mi się po blacie. Czułam, że zbliża się potężna fala orgazmu. Carlos był jedynym facetem, z którym mogłam dojść w ten sposób.

– Och, Carlos!

– Poczekaj na mnie! – wysapał, ściskając mocniej moje biodra.

Zacisnęłam oczy, próbując powstrzymać orgazm. Nie dam rady!

– Carlos!

– Już! – nakazał i przyspieszył. Orgazm przeszył mnie jak błyskawica, nie potrafiłam powstrzymać krzyku. Carlos wbił się we mnie mocno po raz ostatni i zamarł. Po chwili oparł głowę między moimi łopatkami i złożył na nich delikatny pocałunek.

– Jesteś cudowna – wymruczał z ustami przy mojej skórze. Kiedy się wyprostował, trzęsły mi się nogi. Nie byłam w stanie się podnieść.

Perez wciągnął bokserki i spodnie, po czym pomógł mi usiąść na blacie. Przelotnie pocałował mnie w usta.

– Już mi nie uciekniesz. Od teraz jesteś moja.

Zmarszczyłam brwi niepewna, jak to rozumieć. Spoglądał na mnie namiętym wzrokiem, stojąc w rozpiętych spodniach i bez koszuli. Patrzyłam na jego klatkę piersiową i podziwiałam idealnie wyrzeźbione mięśnie. Na litość boską, jeśli on się zaraz nie ubierze, przelecę go jeszcze raz.

Carlos uśmiechnął się leniwie świadomy, jak na niego patrzę, i podniósł z podłogi moje majtki. Przyniósł je do twarzy i patrząc mi w oczy, głęboko wciągnął mój zapach. Przygryzłam wargę podniecona. Powoli odsunął rękę i włożył je sobie do swojej kieszeni.

– Mam pracować bez bielizny? – zapytałam zalotnie.

Podniecenie błysnęło w jego oczach.

– To będzie mało produktywnie popołudnie – powiedział, szczerząc się.

Prychnęłam, jednak nie potrafiłam powstrzymać śmiechu.

– Gołąbeczki, mam nadzieję, że jesteście ubrani, bo właśnie idzie do was Alberto ze swoimi pracowitymi mrówkami.

– Kto? – zapytałam, w pośpiechu zapinając guziki sukienki. Carlos miał już na sobie koszulę.

– Zobaczysz. Wracaj na swoje miejsce – polecił, wygładzając mi lekko włosy. Mrugnęłam do niego i zeskoczyłam z blatu. Carlos dał mi klapsa, na co krzyknęłam cicho. – Uciekaj!

Podbiegłam do swojego biurka w chwili, gdy otworzyły się drzwi gabinetu. Stojący na czele trzech mężczyzn Alberto był z nich największy. Wysoki i bardzo gruby, miał gęste ciemne włosy i co najmniej dwa podbródki. Do tego malutkie błyszczące oczka, które ginęły w ogromnej twarzy. Uśmiechnął się dziarsko. Ku mojemu zaskoczeniu Carlos odpowiedział uśmiechem.

– Alberto! Wchodź. Co cię do mnie sprowadza?

Usiłowałam nie gapić się na nich z szeroko otwartą buzią, ale chyba nie udało mi się zapanować nad mimiką. Carlos rzucił mi przelotne spojrzenie i zmarszczył brwi.

– Perez, czy ty kiedykolwiek zbrzydniesz?! – wykrzyczał olbrzym. Zakasłałam, chcąc ukryć chichot. Wtedy Alberto zwrócił na mnie uwagę. – A co to za ślicznotka? I dlaczego trzymasz ją

w zamknięciu?

Uśmiechnęłam się delikatnie w podziękowaniu na komplement, po czym wstałam, podeszłam do olbrzyma i wyciągnęłam rękę na powitanie. Szeroki uśmiech zagościł na jego tłustej twarzy, a moja dłoń zniknęła w ogromnej łapie mężczyzny. Lekko zmieszana, bo nie puścił mnie od razu, tylko taksował wzrokiem, spojrzałam na Carlosa. Czułam, że ten gość mnie ocenia. Nie wiedziałam jednak, o co mu chodzi. Czy patrzy na mnie jak na potencjalną pracownicę, kochankę czy kandydatkę na dziewczynę kumpla.

Carlos zacisnął zęby, patrząc na nasze złączone dłonie, i poklepał kolegę po plecach, by skupić na sobie jego uwagę.

– To Lena Mazur, moja nowa stażystka.

Alberto znowu obrzucił mnie spojrzeniem, po czym sugestywnie poruszył brwiami.

– Wszystkie stażystki dostają biurko w twoim gabinecie?

Skrzywiłam się. Wiedziałam, że to będzie źródłem plotek. Postanowiłam, że sama się obronię.

– Nie, proszę pana. Wraz z panem Perez pracujemy nad ważną sprawą, a kiedy skończymy, zostanie mi przydzielone inne miejsce – odezwałam się sucho.

Olbrzym zamrugnął zaskoczony. Ewidentnie wziął mnie za pustą lalę, zabaweczkę Carlosa. Dumnie wyprostowałam plecy i zerknęłam na Pereza – założył już tę zimną maskę, ale w jego oczach błysnęło coś na kształt uznania.

– Usiądźcie, panowie, skupmy się na pracy – powiedział, wskazując gościom kanapę i fotele w dalszej części pomieszczenia.

Wróciłam do swojego biurka i usiadłam na krześle. Przygotowałam sobie wszystko, czego potrzebowałam, i skupiłam się na sprawie. Jednocześnie przysłuchiwałam się dyskusji mężczyzn i robiłam szczegółowe notatki. Olbrzym początkowo wydawał się przygłupi, ale okazał się świetnym prawnikiem. Był bystry i przenikliwy. Mimo to nie dorastał Carlosowi do pięt. Ten był obłądny. Nieustępliwy, inteligentny i stanowczy.

Potrzebowałam krótkiej przerwy, bo mój pęcherz błagał o wizytę w toalecie.

– Panowie wybaczą na chwilę.

– Oczywiście, panno Mazur. – Alberto się uśmiechnął. Jego stosunek do mnie odrobinę się zmienił, nie był już taki ostrożny. Wydawał się nawet życzliwy.

– Idź, my już kończymy – rzucił Carlos, nie odrywając wzroku od leżących przed nim papierów.

Uwaga wszystkich z powrotem skupiła się na dokumentach.

W holu podeszłam do Sofii przygotowana na uszczypliwe uwagi na temat dzisiejszego poranka. Poprawiła okulary i mrugnęła do mnie.

– Dlaczego Carlos wtaszczył cię tu dzisiaj rano jak worek ziemniaków?

Spiorunowałam ją wzrokiem.

– To jest coś, czego nie wiesz? – spytałam zgryźliwie, a ona zachichotała.

– Za to jest wiele rzeczy, których ty jeszcze nie wiesz – rzuciła z tajemniczym uśmiechem.

Co to, do diabła, znaczy? Zmarszczyłam brwi. Usłyszałam, jak otwierają się drzwi w głębi korytarza. Zerknęłam w tamtą stronę i zobaczyłam Marię.

– O kurwa – mruknęłam po polsku.

Sofia uniosła jedną brew. Podążyła za moim wzrokiem, zacisnęła usta, a na jej twarzy widoczny był niesmak. Dziwne, dopiero co mówiła, że ta dziewczyna jest niegroźna.

Chyba że nie powiedziała mi całej prawdy...

– Dokończymy tę rozmowę później – szepnęłam i pospieszyłam do łazienki. Nie miałam ochoty wdawać się w pogawędkę z tą wariatką. Na pewno już doszły ją słuchy o tym, co wydarzyło się rano. Nie byłam w nastroju na odrzucanie zarzutów wzgardzonej kochanki.

Gdy wychodziłam z łazienki, usłyszałam głosy przy windzie. Nie mam w zwyczaju podsłuchiwać, ale padło tam moje imię.

– Mówiłem ci, że Lena to tylko pracownica. – Zmysłowy głos, nieustępliwy ton. Carlos.

– Ona też tak twierdzi. I co z tego? Widziałam was rano. – Drugi skrzekliwy, zdecydowanie damski. María.

Carlos rozmawia o mnie z Marią? Po cholere? Co tu się, do kurwy nędzy, wyprawia?

– Nie dotykaj mnie w ten sposób, jesteśmy w pracy – syknął Carlos.

Dotykała go? Z wściekłości przed oczami zobaczyłam czerwoną plamę. Mój. To słowo powtarzało się w mojej głowie niczym mantra. Mój...

– Lenie pozwalasz się dotykać. – Smutny głos Marii podniósł mi ciśnienie. Co ta głupia baba sobie wyobraża? – Wcześniej ci nie przeszkadzało... – O proszę, mów dalej.

– To, co było między nami, już dawno jest skończone. A to, co jest między mną a Leną, to nie twoja pieprzona sprawa. – Usłyszałam wściekły głos Carlosa, a potem jakiś bełkot Marii, ale nie zwróciłam na to uwagi.

„To, co było między nami...” No proszę, a jednak coś było. O mało nie parsknęłam. No tak, jak mogłaś pomyśleć, że nie sypia z pracownikami? Myślałaś, że będziesz jedyną i wyjątkową? Tą, która zawróci w głowie wielkiemu Perezowi? Czy ty się w Greya bawisz, idiotko?

Wzięłam głęboki wdech i otworzyłam drzwi do łazienki. Zobaczyłam Carlosa i Marię stojących bardzo blisko siebie, tuż obok windy. On zauważył mnie pierwszy. Zesztywniał i wbił we mnie twarde spojrzenie brązowych oczu. Trzymał Marię za nadgarstek na wysokości swojej klatki piersiowej. Kobieta, widząc reakcję swojego szefa, odwróciła się i nasze spojrzenia się skrzyżowały. Widziałam w jej oczach zadowolenie, czystą satysfakcję. Zaplanowała to, suka.

Drugą ręką ukryła chytry uśmiešek i spuściła wzrok. Wyprostowałam się, uniosłam brodę i ruszyłam w ich stronę. Przywołałam swój leniwy uśmiech, maskę zimnej suki. Prędzej przytulę jakiegoś gada, niż dam po sobie poznać, jak bardzo zabolął mnie ten widok.

– Leno, to nie tak, jak myślisz... – odezwała się Maria.

Nie odpowiedziałam, a gdy ich mijałam, posłałam jej słodki uśmiech. Niech myśli, że o to nie dbam. Na Carlosa nawet nie spojrzałam. Ledwo nad sobą panując, weszłam do gabinetu, wzięłam dokumenty z biurka i torebkę, po czym ruszyłam do wyjścia. Na szczęście był piątek, mogłam iść do domu i po prostu się nawalić w towarzystwie najlepszej przyjaciółki.

Nagle do gabinetu wpadł Carlos. Zatrzasnął drzwi i przekręcił zamek. Pytająco uniosłam brew. Bądź zimną suką!

– Leno... – Zrobił dwa kroki w moją stronę.

Nie ruszyłam się, tylko na niego patrzyłam. Nie chciałam słuchać tłumaczeń, nie obchodziło mnie to. Od początku wiedziałam, że Perez to nie moja liga. I tak mi się poszczęściło, że dostałam u niego pracę. No i dwa razy zaliczyłam z nim najlepszy seks w życiu.

– Wyjaśnię to – powiedział, patrząc mi głęboko w oczy. Jego płonący brąz kontra moja lodowata zieleń. Kto wygra?

– Nie musisz mi się tłumaczyć – powiedziałam obojętnym tonem.

– Powinienem. Nic mnie nie łączy z Marią.

Parsknęłam. Co za fiut. On tak poważnie?

– Mówiłam, że nie musisz tego robić. A teraz pozwól mi wyjść, jestem umówiona.

Złość przemknęła po jego przystojnej twarzy. Tak się bawisz, kolego? Ty możesz bzykać wszystko, co się rusza, a ja nie mogę się z kimś spotkać? Żalotne.

– Z kim? – zapytał tak szorstko, że aż sam się skrzywił. – Leno, nic do niej nie czuję, przysięgam.

– Daj spokój, Carlosie. Do zobaczenia w poniedziałek. – Uśmiechnęłam się lodowato i po prostu go ominęłam. Nie oglądając się za siebie, wyszłam z gabinetu.

Za drzwiami spotkałam Sofię, stała tam z wojowniczą miną. Przewróciłam oczami. Kiedy wyszłam, sekretarka wpadła do gabinetu jak burza. Odchodząc, słyszałam, jak wrzeszczy na Carlosa:

– Czy muszę ci mówić, jak bardzo to spieprzyłeś?

Rozdział 10

Całą drogę do domu wyrzucałam sobie, że zrobiłam z siebie idiotkę. Znowu. To wszystko przez tego dupka, przy nim traciłam zdolność racjonalnego myślenia. Obiecałam sobie, że nigdy więcej mu nie ulegnę, by chwilę później dać mu się wypieprzyć na biurku w pracy. Powinnam dostać owacje na stojąco.

Zmęczona, ale zmotywowana, by się porządnie napić, weszłam do mieszkania. Gdy zrzucałam buty, usłyszałam dochodzące z salonu głosy. Mamy gościa?

Ostrożnie przeszłam korytarzem.

– Lena? Chodź, to cię przedstawię! – zawołała Zuza. O nie, tego mi brakowało. Chciałam tylko wyzalić się najlepszej przyjaciółce. Weszłam do salonu z mało przyjaznym wyrazem twarzy.

Na kanapie siedziała Zuza ubrana w małą czarną, która podwinęła jej się praktycznie do samego tyłka. Jak zwykle wyglądała pięknie z rozpuszczonymi włosami i delikatnym makijażem. Ale nie o to chodziło. Coś się zmieniło w jej twarzy. Czy to było szczęście?

Przeniosłam wzrok na siedzącego obok niej mężczyznę. Wysoki, muskularny, mogłam to doskonale ocenić, ponieważ był bez koszulki. Opalony, czarne jeansy opinały umięśnione nogi. Jasne włosy, mocna szczęka, ciemne oczy. Cholernie przystojny. Niezłe ciacho. Brawo, Zuzka.

– Lena? Jestem Gabriel Martinez – odezwał się, ukazując białe zęby. No tak... – Jesteś jeszcze piękniejsza, niż mówił Carlos.

Zamarłam. Że co, proszę?

– Carlos ci o mnie opowiadał? – zapytałam, unosząc jedną brew. Czy ten dzień może być jeszcze bardziej zaskakujący?

Gabriel zaważał się niepewny, czy nie zdradził zbyt wiele. Oczywiście, że powiedziałaś za dużo, ale nie krępuj się. Należę sobie tylko wina i chętnie posłucham.

– Napijesz się? – odpowiedział pytaniem, a ja popatrzyłam na niego podejrzliwie.

Już go lubię.

– Pewnie, czemu nie – mruknęłam, opadając na fotel.

Zuza podała mi kieliszek, posyłając przy tym porozumiewawcze spojrzenie.

– Wychodzimy na miasto. Chcemy, żebyś poszła z nami – powiedziała.

Hmm? Picie, tańce? Wchodzę w to.

– Dajcie mi chwilę, zmienię tylko kieckę.

Zuza pisnęła i zaczęła klaskać. Gabriel obdarzył mnie kolejnym oślepiającym uśmiechem.

– Ale tylko dlatego, że miałam parszywy dzień – burknęłam pod nosem, jednym haustem dopiłam wino i wstałam.

Chciałam tylko odświeżyć makijaż i poprawić włosy. Przed oczami miałam króciutką złotą kieckę. Była błyszcząca i odsłaniała prawie całe plecy. Jednym słowem była bardzo nieprzyzwoita. Pasowały do niej sandałki na obcasie, a przede wszystkim współgrała z moim nastrojem.

Minęło nie więcej niż piętnaście minut i siedzieliśmy w limuzynie. Kierowca wiozł nas do jakiegoś baru. Zuza obściskiwiała się z Gabrielem, a mnie było wszystko jedno. Popijałam szampana w milczeniu, nie wiedziałam nawet, ile kieliszków już wypijałam.

Normalnie nie przekonaliby mnie do wyjścia z nimi na miasto. Nienawidziłam czuć się jak przyzwoitka. Cieszyłam się szczęściem Zuzy, ale tego wieczoru brakowało mi przyjaciółki. Jednocześnie martwiłam się o nią. Jeszcze tydzień temu wypłakiwała się na moim ramieniu z powodu faceta, który nie odwzajemnia jej uczuć, a teraz siedzi mu na kolanach. Czyżby to uczucie było tak mocne, że zamierzała z nim być za wszelką cenę? Chciałam z nią porozmawiać, dowiedzieć się, co się dzieje. Jednakże uniemożliwiała mi to obecność pana Białe Zęby.

Jako pierwsza wysiadłam z auta. Gabriel wprowadził nas do klubu, gdzie ruszyłam prosto do baru. Miałam jasny cel: dobrze się bawić. Chciałam się upić i zapomnieć o Carlosie. Dobra, to był prawdziwy cel. Byłam już jednak zbyt pijana, aby to przyznać.

Kiedy dużo piłam, chciało mi się palić. Po kilku kolejkach i paru piosenkach wysepiłam od Zuzki papierosa i przedarłam się przez tłum na ulicę. Zaciągając się dymem, wyjęłam komórkę z torebki. Wiem, że to dziecinne, jednak nie mogłam się powstrzymać. Wybrałam numer Carlosa i napisałam wiadomość: „Jesteś dupkiem”. Chichocząc jak nastolatka, wcisnęłam „wyślij”. Skupiłam się na papierosie, czerpiąc przyjemność z każdego zaciągnięcia się. Kiedy telefon zadzwonił, zaczęłam kasłać zaskoczona. Po co dzwoni? Przecież właśnie go obraziłam. Z głupim uśmiechem wcisnęłam „odrzuć”. Jednak Carlos się nie poddawał. W końcu odebrałam zirytowana.

– Kto mówi? – rzuciłam zadziornie.

– Duppek. Co ty wyprawiasz? Myślałem, że wszystko sobie wyjaśniliśmy. – Miał spięty głos.

Ojej, chyba ktoś tu jest zdenerwowany... Zachichotałam.

– Lena?

– Tak? Czy mówiłam ci już, jakim dupkiem jesteś? – wybełkotałam. O rany, ale się upiłam...

Wszystko dookoła zaczęło falować. Wyrzuciłam niedopałek i zakołysałam się niebezpiecznie. – Cholera – mruknęłam po polsku.

– Po hiszpańsku – warknął Carlos. – Czy ty jesteś pijana?

– Nie, nie sądzę... – Zakręciło mi się w głowie, aż poczułam mdłości. – Chyba będę rzygać...

– Leno, gdzie jesteś? – zapytał zaniepokojony.

– Gdzieś na mieście. – Rozmowa nagle stała się dla mnie ekstremalnym wyczynem.

– Powiedz, gdzie jesteś, przyjadę po ciebie.

– Nie!

– Lena! Kurwa mać, mów, gdzie jesteś!

Usiadłam na chodniku. Czułam mdłości i szumiało mi w głowie.

– Chcę do domu – wybełkotałam po polsku.

– Mów po hiszpańsku!

Skrzywiłam się na jego wrzaski. Od tej rozmowy jedynie rozboleła mnie głowa.

– Dobra, arogancki dupku... Ja idę. To cześć. – Rozłączyłam się.

Może jak się rozejrzę, to znajdę tę limuzynę? Podniosłam głowę i zmrużyłam oczy. Widziałam mnóstwo samochodów, jeszcze więcej ludzi, ale niczego nie rozpoznawałam. Kurwa... Nie wiem, ile czasu minęło, od kiedy wstałam. Szukałam tej pierdolonej limuzyny. Albo chociaż wolnej taksówki. Nie chciałam wracać do klubu, bo ponowne przedarcie się przez tłum było dla mnie rzeczą niewykonalną, poza tym nie byłam pewna, czy odcięcie świeżego powietrza nie skutkowałoby puszczeniem pawia.

Zdeterminowana szłam dalej ślalomem, aż wpadłam na jakiegoś olbrzyma, który mocno złapał mnie za biodra. O mało się nie obśliął na mój widok.

– Zabieraj łapy. – Niemal go oplułam.

Przepełniona koszula w paskudnym kolorze, mokra twarz i wystający brzuch. Jeśli on mnie zaraz nie puści, naprawdę zwymiotuję.

– Może ci pomogę? Zabiorę cię do domu.

– Swojego? Nie, dzięki. – Próbowałam się odsunąć, ale on wzmocnił uścisk. Skrzywiłam się, jego tłuste palce sprawiały mi ból. – Puszczaj.

– Prawdziwa damulka. Nie daj się prosić. – Jedna dłoń zjechała na mój pośladek.

Wkurwiona podniosłam rękę i uderzyłam go w twarz. Głowa odskoczyła mu na bok, a mnie ręka paliła po solidnym policzku. Natrętny nieznajomy spojrział na mnie z mordem w oczach. Uśmiechnął się obleśnie i podniósł dłoń z zamiarem oddania mi. Krzyknęłam i zasłoniłam głowę rękoma. Nagle ktoś jeszcze krzyknął. Do mojego pijanego umysłu dotarły odgłosy bójki. Odsłoniłam twarz i zobaczyłam, że olbrzym leży na ziemi, a na nim okrakiem siedzi Carlos. Jedną ręką trzymał faceta za koszulkę, a drugą obijał mu twarz. Płynęła krew.

– Carlos! – wrzasnęłam.

– Lena! – Dobięł mnie krzyk Zuzy. Odwróciłam się w stronę klubu i zobaczyłam, jak przerażona przyjaciółka biegnie w moją stronę. Gabriel wyprzedził ją i dopadł Carlosa. Chwycił go mocno w pasie i dzwignął na nogi. Zuza mnie objęła.

– Nic ci nie jest?

Pokręciłam głową. Jak zahipnotyzowana patrzyłam na Carlosa. Był niczym dzikie zwierzę. Oczy mu pociemniały, a twarz wykrzywiła się w wyrazie czystej furii.

– Carlosie, już wystarczy! – krzyczał Gabriel.

Jednak Perez zdawał się go nie słyszeć. Szarpał się wściekle, przyjaciel ledwo był w stanie go utrzymać. Olbrzym leżał na ziemi z zakrwawioną twarzą i coś mamrotał. Ktoś spróbował go podnieść. Zebrał się tłum gapiów. Chciałam podejść do Carlosa, jednak Zuza trzymała mnie mocno.

– Pozwól mi z nim porozmawiać – powiedziałam.

Popatrzyła na mnie z wahaniem. Kiedy dobiegł nas wrzask Gabriela, puściła mnie. Podbiegłam do Pereza.

– Carlos! Carlos... Daj spokój. – Stałam przed nim i położyłam mu dłonie na barkach. Jego płonące oczy napotkały moje. Zamrugął. – Carlos.

– Lena... – Szarpnięciem uwolnił się od Gabriela i wziął mnie w ramiona. Stęknęłam, gdy moje stopy oderwały się od ziemi. Uwięziona w jego uścisku nie mogłam oddychać. Albo się uduszę, albo go obrzygam.

– Postaw mnie, bohaterze – wymamrotałam.

Carlos rozluźnił uścisk i ostrożnie postawił mnie na ziemi. Ujął moją twarz w dłonie i z troską spojrzął mi w oczy. Moje głupie serce się rozczuliło. To był drugi raz, kiedy ten potężny, arogancki dupek stanął w mojej obronie.

– Jedziemy do domu – oznajmił, po czym złapał mnie za łokieć.

– Co, proszę? – spytałam głupio.

– Zabieram cię do domu – wysyczał Carlos przez zaciśnięte zęby.

– Mogę wrócić z Zuzą i Gabrielem. – Wbiłam obcasy w ziemię, bo czułam, że ciągnie mnie w stronę parkingu.

– Kobieto, chociaż raz zrób to, o co cię proszę! – warknął wyprowadzony z równowagi. Jego wzrok prześlizgnął się po mojej sylwetce. Bałam się, że na widok kusej sukienki dostanie zawału.

– Ale nie wiesz, gdzie mieszkam... – zaoponowałam słabo. Carlos zmusił się do uśmiechu i pomachał ręką komuś za moimi plecami. Chciałam się odwrócić, ale mi nie pozwolił.

– Zabieram ją do siebie!

– Co?

Sporunował mnie wzrokiem.

– Milcz. Pogadamy sobie w domu.

Zszokowana rozdziawiłam usta. Co za buc! Chciałam się odezwać, ubliżyć mu i bronić swojej godności, ale chwycił mnie za biodra i przerzucił sobie przez ramię. Znowu. Krzyknęłam. Widziałam, że Zuzka wytrzeszcza na nas oczy. Gabriel starał się hamować śmiech, lecz kiepsko mu to wychodziło. Nie tylko oni na nas patrzyli, gapił się wszyscy na ulicy. Wściekła uderzyłam Carlosa w plecy.

– Jaskiniowiec!

– Cicho bądź – warknął.

– Brutal – powiedziałam po polsku. Carlos się spiął. Rozległ się przeraźliwy pisk klaksonów. Poderwałam głowę i zobaczyłam zaparkowanego na środku ulicy astona martina z otwartymi drzwiami od strony kierowcy. No jasne...

– Jesteś nienormalny – mruknęłam w ojczywym języku.

– Po hiszpańsku. Kiedy dotrzemy do domu, powtórzysz mi to wszystko po hiszpańsku.

Uśmiechnęłam się zuchwale.

– W życiu – odpowiedziałam po hiszpańsku. – Poza tym widać mi tyłek.

Carlos dał mi klapsa, na co wydałam zduszony okrzyk, po czym poprawił mi sukienkę.

– Teraz wszyscy będą wiedzieli, że jesteś moja.

Aha.

Dotarliśmy do samochodu, Carlos otworzył drzwi od strony pasażera i wsadził mnie do środka. Zapiął pasy, jakby bał się, że mogę uciec. Sam wsiadł za kierownicę, trzasnął drzwiami i ruszył z piskiem opon. Wbiłam wzrok w szybę i milczałam. Powinnam go przeprosić, jednak nie mogło mi to przejść przez gardło.

– Nigdy więcej nie chcę cię widzieć na mieście w takim stroju – wyszczał.

Fuknęłam w odpowiedzi. To nie jego sprawa. Spojrzałam na niego spod rzęs, ścisnął kierownicę tak mocno, że pobiełały mu knykcie. Kostki miał poobijane i krwawiące. Cholera... Czarna koszulka polo była nietknięta, ale na jasnych jeansach widniały plamy krwi. Włosy miał potargane, a szczękę zaciśniętą. Skrzywiłam się.

– Dziękuję – powiedziałam cicho, uciekając wzrokiem. – Dziękuję, że przyjechałeś i stanąłeś w mojej obronie.

Nie odpowiedział. Oparłam głowę o zagłówek, strasznie chciało mi się spać. W aucie było tak przyjemnie, ciepło i wygodnie. Jeszcze ten zapach Carlosa.

– Nie wolno ci się tak upijać, kiedy nie ma mnie w pobliżu – powiedział.

Przymknęłam oczy i wymamrotałam:

– Mogłabym się w tobie zakochać, gdybyś nie był takim bucem.

Usłyszałam, jak zaśmiał się cicho w odpowiedzi, i odpłynęłam.

Śniło mi się, że dzwoni telefon. Bez przerwy. Rany, ktoś jest dzisiaj bardzo natrętny... Dzwonek rozbrzmiał głośniej, aż podskoczyłam. To chyba jednak nie jest sen. Szukałam komórki z zamkniętymi oczami, macając dookoła siebie. Moja dłoń trafiła na coś twardego i ciepłego. Hmm? Takie coś w moim łóżku? Co to?

Ścisnęłam mocniej, a ktoś obok wydał zduszony śmiech. Szybko otworzyłam oczy i spojrzałam prosto w tę ciemnobrązową otchłań, która tak mi się podobała. Carlos! Ugniatałam palcami jego biceps. Cofnęłam rękę jak oparzona. Carlos sugestywnie poruszył brwiami, po czym wyszczerzył się w beczelnym uśmiechu. Rozdziawiłam usta zszokowana, kiedy mój telefon zadzwonił ponownie.

Wyskoczyłam z łóżka, zauważając, że jestem niemal naga. Ktoś mi zdjął sukienkę i założył szary męski podkoszulek. Pisnęłam, chwyciłam komórkę z szafki, wolną ręką próbując obciągnąć koszulkę.

– Halo?

– Lena? Nareszcie! Nic ci nie jest?! – wrzasnęła Zuza.

Mocniej ścisnęłam telefon, nie mogąc spojrzeć Carlosowi w oczy. Odwróciłam się do niego tyłem. Cholera, teraz zapewne ma doskonały widok na mój tyłek.

– Zuzka, wyluzuj, nic mi nie jest. Spałam.

– Sama?

– Ekhm...

– Z Carlosem! – wykrzyknęła podekscytowana.

– Taa...

– I jak?

– Co i jak? – Zmarszczyłam brwi.

– Był seks?

– Nie, kretynko, byłam kompletnie pijana. Podejrzewam, że nekrofilia go nie pociąga – powiedziałam z przekąsem.

Zuza wybuchnęła śmiechem.

– Dobra, pogadamy, jak wrócisz do domu. Bo wrócisz, prawda?

W jej głosie słyszałam nadzieję. Idiotka...

– Tak, wrócę dziś do domu.

– To do zobaczenia.

– Pa.

Ścisnęłam telefon i zakłopotana odwróciłam się twarzą do Carlosa. Jego wzrok leniwie ślizgał się po mojej sylwetce, zanim mężczyzna spojrzał mi w oczy. Nadal się uśmiechał, parszywiec jeden.

– To ty mnie przebrałeś? – spytałam.

– Tak.

– Ale jestem praktycznie naga! – wykrzyknęłam. Czułam, jak płoną mi policzki.

– Już cię taką widziałem.

Prychnęłam na jego beczelność. Odłożyłam telefon na szafkę obok łóżka i wreszcie rozejrzałam się dookoła. Czy to jest jego dom? Nie, to chyba hotel. Zabrał mnie do hotelu, cholera.

– Wtedy tego chciałam.

Nie odpowiedział, tylko zacisnął usta. Musiałam się go stamtąd jakoś pozbyć. Chociaż widok jego nagiego torsu, rozwichrzonych ciemnych włosów i kilkudniowego zarostu był bardzo przyjemny dla oka, chciałam mieć odrobinę prywatności, by się ubrać i jak najszybciej zwać.

– Ekhm... Czy mogłabym prosić o szklankę wody? – Przygryzłam wargę. Dawno nie czułam się tak zakłopotana.

Carlos uśmiechnął się delikatnie i odchylił jasne prześcieradło. Mój wzrok odruchowo powędrował w stronę białych bokserów. Nie mogłam oderwać od niego oczu, kiedy wstawał z łóżka. Widok pracujących mięśni spowodował, że zaschło mi w ustach. Idealnie wyrzeźbiony trójkąt, który kończył się pod bielizną, podniósł mi ciśnienie. Świadomy wrażenia, jakie na mnie wywarł, Carlos wyszczerzył zęby. Arogant, ot co. Jednak ku mojej uldze odwrócił się i wyszedł z sypialni.

Rozejrzałam się jeszcze raz. W pokoju panował półmrok. Kremowe ściany, grube zasłony, ogromny telewizor, miękki dywan. Co najmniej pięciogwiazdkowy hotel. Ogromne drewniane łóżko stało przed wielgachnym oknem, przez które wychodziło się na taras. Lekki powiew wiatru delikatnie muskał zasłony. Całość budowała nastrój intymności. Zdecydowanie trzeba stąd wiać. Tylko jak? Zabrał mnie nieprzytomną do hotelu i nie wiem, co zrobił z moimi rzeczami. Bez torebki nie wezmę nawet taksówki. Jakby nie mógł po prostu odstawić mnie do domu. Ten facet jest za bardzo pewny siebie. Arogancki dupek.

Złapałam prześcieradło i czmychnęłam za najbliższe drzwi, które jak liczyłam, prowadziły do łazienki. Kabina prysznicowa przyciągała mnie niczym magnes. No dobra, tylko co ja założę, jak wyjdę?

Wychyliłam głowę zza drzwi. Sypialnia była pusta, Carlos nie zdążył jeszcze wrócić. Pognałam przez pokój, otworzyłam drzwi i znalazłam się w ogromnej garderobie. Gdybym miała chwilę, na pewno bym tam pomyszkowała. Obawiając się jednak przedwczesnego powrotu gospodarza, złapałam białą koszulę z najbliższego wieszaka i na złamanie karku pognałam z powrotem do łazienki.

Nie wiem, ile czasu stałam pod strumieniem gorącej wody. Zbierałam myśli, by móc stanąć twarzą w twarz z Carlosem. Gdy nakładałam i splukiwałam męski żel pod prysznic, przed oczami miałam jego nagie ciało, te zmierzwiłe włosy i łobuzerski uśmiech. Zirytowana własnymi myślami zakręciłam wodę i sięgnęłam po ręcznik.

Kiedy już się ubrałam i wysuszyłam włosy na tyle, by nie kapiała z nich woda, otworzyłam drzwi i zobaczyłam Carlosa siedzącego na łóżku. Dzięki Bogu założył czarne satynowe spodnie od piżamy. Szkoda tylko, że zapomniał o koszulce.

– Widzę, że się rozgościłaś – rzucił, kiedy przed nim stanęłam.

Uśmiechnęłam się nieśmiało.

– Pożyczyłam koszulę. Nie wiem, gdzie jest moja sukienka. Masz dla mnie tę wodę?

Zaśmiał się lekko. Interesująco napięły mu się przy tym mięśnie brzucha... Mniemam.

– Wiem, dlaczego mnie wyrzuciłaś z pokoju. Chodź, zamówiłem śniadanie.

Prychnęłam.

– Mam uwierzyć, że nie dość, że jesteś przystojny, inteligentny i bogaty, to na dodatek miły?

Zuchwale się wyszczerzył.

– Tak. Ale bardzo żałuję, że nie nagrałem tych miłych rzeczy, które o mnie mówiłaś wczoraj – powiedział, wstając.

Był boso i górował nade mną o jakieś dwadzieścia centymetrów. Poczulałam się krucha. Parsknęłam.

– Ja mówiłam miłe rzeczy na twój temat? Chyba się przesłyszałaś.

– Powiedziałaś, że jestem przystojny... – Stanowczo ruszył w moją stronę, a ja z każdym jego krokiem się cofałam.

– Nie pamiętam...

– Inteligentny...

– Nie pochlebiaj sobie... – Moje plecy dotknęły ściany. Kurwa!

– Bogaty...

Stanął przede mną, musiałam zadrzeć głowę, by spojrzeć mu w oczy. Oparł dłonie po obu

stronach mojej głowy. Uwięził mnie niczym w klatce, moje serce przyspieszyło do szaleńczego galopu, oddech stał się urywany, a skóra paliła w oczekiwaniu na jego dotyk.

– I? – spytałam.

– Może się zakochałaś?

Wybuchnęłam śmiechem. W nim? A to dobre!

– Nie sędzę. Ale grunt to mieć o sobie wysokie mniemanie. – Klepnęłam go w ramię.

Carlos zmrużył oczy, bacznie przypatrując się mojej twarzy. Palnęłam coś wczoraj po pijanemu? Cholera, nic nie pamiętam. Dotknął palcem mojego policzka, a ja zadrżałam. W jego oczach błysnęło podniecenie. Urządził sobie wędrówkę po mojej szczęce, po czym zjechał na szyję, a następnie na obojczyk. Zaczęłam dyszeć, jakbym przebiegła kilka kilometrów. Oczy Carlosa pociemniały, kiedy jego palec dotarł do odpiętego guzika koszuli. Nie potrafił powstrzymać zadowolonego uśmiechu. Dupek.

– Podoba mi się na tobie moja koszula – wymruczał, a cipka zacisnęła mi się w odpowiedzi. O rany, nie gra fair. Dlaczego tu jest tak gorąco? Chciałam powiedzieć coś błyskotliwego, jednak nic nie przychodziło mi do głowy.

– Mam ochotę cię pocałować – powiedział ochrypłym głosem.

Zamarłam, zapomniałam, jak się oddycha. Przygryzłam wargę zniecierpliwiona. Carlos pochylił głowę, a po chwili jego usta wylądowały na moich. Jednocześnie wypchnął biodra do przodu, aż poczułam jego erekcję na swoim brzuchu. O rany, on nadal mnie pragnie!

I w tym momencie przypomniała mi się Maria. Ogarnęła mnie złość. Nie jestem jakąś tanią zabawką. Brzydę się kłamstwem, a on mnie w zasadzie okłamał. Położyłam dłonie na barkach Carlosa i odepchnęłam go mocno. Odsunął się zaskoczony. Usta miał rozchylone i opuchnięte od pocałunku, a włosy zmierzwił. I ten rozpalony wzrok...

– Nie – powiedziałam stanowczo, a przynajmniej miałam nadzieję, że tak to zabrzmiało.

Zmarszczył brwi zdezorientowany. Wzięłam głęboki wdech, by się uspokoić.

– Nie? – zapytał delikatnie.

Jego twarz złagodniała, zniknęła gdzieś ta drapieżność. Intensywne spojrzenie brązowych oczu powodowało, że moja silna wola zdawała się topnieć z każdą sekundą. Pokręciłam przecząco głową.

– Nie. Dziękuję, że dałeś mi pracę. I doceniam to, że pomożesz mi zemścić się na Alfonsie, ale nie powinniśmy więcej ze sobą sypiać. A teraz, proszę, pozwól mi zachować odrobinę godności i wyjść stąd, zanim kolejny raz popełnię kolosalny błąd.

Carlos zacisnął szczęki. Złość, jaka emanowała z jego napiętego ciała, była niemal namacalna. Nie rozumiałam tego. Aż tak się wściekł, bo nie udało mu się zaliczyć? Jestem pierwszą, która utrzymała majtki na miejscu? Zgasł ogień, który jeszcze przed chwilą płonął w jego oczach. Z niezrozumiałego dla mnie powodu poczułam smutek, żal ścisnął mi serce. Muszę stąd uciekać. Carlos z beznamiętnym wyrazem twarzy odsunął się o kilka kroków, na co odetchnęłam z ulgą. Widząc moją reakcję, zacisnął usta.

– Zamówię ci taksówkę. Twoja sukienka została oddana do pralni, załóż coś mojego. Bądź gotowa za piętnaście minut – powiedział lodowatym tonem.

Dreszcz przebiegł mi po kręgosłupie. Nie spodziewałam się aż tak chłodnej reakcji. Uniosłam podbródek i spojrzałam mu w oczy. Carlos odwrócił się i wyszedł z sypialni w milczeniu, zostawiając mnie rozdygotaną. Ukryłam twarz w dłoniach, by powstrzymać cisnące mi się do oczu łzy. Czułam, że podjęłam dobrą decyzję. Po romansie z takim mężczyzną jak Perez na pewno bym cierpiała. Dlaczego więc potworny ból rozsadał mi klatkę piersiową?

Jak w transie odnalazłam na podłodze swoją torebkę, koszulę zamieniłam na szare męskie spodnie dresowe i biały podkoszulek. Wygrzebałam z torebki gumkę do włosów i spięłam je w luźny kok na czubku głowy.

Wyszłam z sypialni do eleganckiego salonu. Ciemne dywany przykuwały wzrok, wszędzie widać było przepych. Minęłam po drodze jeszcze trzy pary białych drzwi i wyszłam na korytarz. Zatrzymałam się na sekundę, zastanawiając się, dokąd powinnam iść. W oddali mignęła czyjaś sylwetka. Za rogiem trafiłam na windę. Czułam się parszywie, a przecież nie zrobiłam nic złego! Rozejrzałam się dyskretnie, po Carlosie nie było śladu. Wsiadłam do windy, w myślach nazywając się idiotką. Ciekawe, jak jutro

spojrzysz mu w oczy?

Czmychnęłam do frontowych drzwi i ze spuszczoną głową, niczym jakiś potępieńiec, wyszłam na zewnątrz. Nie oglądając się za siebie, podeszłam do taksówki, podałam kierowcy adres i zapadłam się głęboko na siedzeniu. Kiedy samochód ruszył, przestałam tłumić emocje. Wybuchnęłam głośnym płaczem.

Rozdział 11

Gdy dotarłam do mieszkania, rzuciłam torebkę na podłogę. W domu panowała cisza. Boso podreptałam do kuchni i wzięłam z lodówki butelkę wody. Zuza jeszcze nie wróciła, pewnie spędziła noc z Gabrielem. Nieźle się dziewczyna wpakowała.

Robiłam, co mogłam, walczyłam, opierałam się, by uniknąć złamanego serca, a i tak wszystko spieprzyłam. Powinnam skupić się na sobie, a nie na penisie szefa. Skrzywiłam się, nie powinnam więcej o nim myśleć w ten sposób. W poniedziałek w pracy będę się zachowywała całkowicie profesjonalnie. I założę worek po ziemniakach.

Potwornie zmęczona powlokłam się do sypialni i rzuciłam na łóżko. Przysięgałam sobie, że po raz ostatni pozwoliłam popłynąć łzom z powodu Carlosa.

Cały weekend spędziłam w łóżku. Zuzy nadal nie było, brakowało mi jej. Powtarzałam sobie, że to była najlepsza decyzja, jaką mogłam podjąć. Prześladował mnie widok wściekłego Carlosa, to, jak w ułamku sekundy zmienił się w kogoś całkowicie mi obcego. Nie ukrywajmy, miałam obawy przed pójściem w poniedziałek do pracy.

Zuzka wróciła w niedzielę nad ranem, kiedy jeszcze smacznie spałam. Nie miałam szans jej przesłuchać. To nic, i tak ją dorwę. Nie wywinie mi się.

Długo się zastanawiałam, w co się ubrać. Wybrałam sięgającą kolan bordową sukienkę bez rękawów, z perłowym kołnierzykiem. Była elegancka i skromna. Wystarczająco namieszałam swoim dziecinnyim zachowaniem. Włosy ułożyłam w elegancki kok. Przynajmniej miałam taką nadzieję, bo bez pomocy Zuzy mogło wyjść różnie. Zamiast jak zwykle włożyć soczewki kontaktowe, postawiłam na duże okulary w czarnych oprawkach. Chciałam wyglądać poważnie i jak najmniej atrakcyjnie. Miałam nadzieję, że mi się udało. Nie zrezygnowałam jednak ze szpilek. Czuję się bez nich malutka i słaba.

Kiedy dotarłam do biura, szczęśliwie nikt nie zwracał na mnie uwagi. Oczywiście do momentu, gdy wjechałam na górę i Sofía zauważyła mnie ze swojej twierdzy. Wycelowała we mnie palec z idealnie pomalowanym na czerwono paznokciem i wrzasnęła:

– Ty!

Miałam ochotę udać, że jej nie widzę, ale Sofía była jedną z osób, które mi pomogły i które lubiłam. Nie było ich zbyt wiele. Powstrzymałam jęk i podeszłam do niej powoli.

– W tej chwili mi powiedz, co między wami zaszło – zażądała, sztyletując mnie wzrokiem.

Uciekłam spojrzeniem i skupiłam się na jej kremowej sukience. Boska kiecka, skąd ona ją wytrzasnęła?

– Lena!

Podskoczyłam przestraszona jej krzykiem.

– Nic nie zaszło. Za dużo sobie wyobrażasz.

– Popatrz na mnie.

Przewróciłam oczami i spełniłam jej prośbę. Miała poważną minę, jakby naprawdę stało się coś strasznego. Na litość boską, przecież ja tylko odmówiłam pójścia z nim do łóżka!

– Znam Carlosa od wielu lat i doskonale wiem, kiedy coś go gryzie. A teraz ewidentnie tak się dzieje. Mam przeczucie, że to ma jakiś związek z tobą, więc nie świruj mi tutaj i powiedz prawdę albo zamknę cię z nim w biurze i nie wypuszczę, dopóki sobie wszystkiego nie wyjaśnicie.

Wytrzeszczyłam na nią oczy zszokowana. Nie byłaby w stanie tego zrobić. A może była? Ta kobieta jest nieobliczalna.

– Powiem ci, ale nie tutaj. Możemy wyjść gdzieś na lunch? – Obawiałam się, że gdzieś za rogiem czai się Maria i podsłuchuje.

– W porządku. – Sofía zmrużyła oczy. – Przyjdę po ciebie i nie próbuj się wywinąć.

Westchnęłam przeciągle.

– Dobra.

Zrezygnowana ruszyłam do gabinetu. Czy tego chciałam, czy nie, musiałam pracować.

– Stój! – zawołała nagle Sofía. Zaskoczona odwróciłam się do niej. Wyglądała na lekko spanikowaną.

– Wszystko dobrze? – spytałam zaniepokojona. Dziwnie się zachowywała.

– Nie chcesz wyjść teraz?

Zmarszczyłam brwi.

– Dopiero co przyszłam, wolałabym najpierw trochę popracować. Nie chcę dolewać oliwy do ognia.

– Carlos się nie przyczepi, a nawet jeśli, to każę mu spadać.

– No dobra, zostawię tylko torebkę i możemy iść...

– Nie! To znaczy możesz zostawić u mnie na biurku.

Spojrzałam na nią podejrzliwie.

– Sofío, dlaczego nie pozwalasz mi wejść do gabinetu?

Szeroko otworzyła oczy. Przez sekundę nie wiedziała, co powiedzieć, po czym zaśmiała się sztucznie.

– Chyba odrobinę przesadzasz. Zostaw torbę i idziemy. – Jej głos był napięty, denerwowała się. Nie wytrzymam, muszę tam zajrzeć.

– Okej.

I zanim zdążyła zaprotestować, podbiegłam do drzwi gabinetu i otworzyłam je z hukiem. Nie byłam przygotowana na to, co zastałam w środku.

– Lena, kurwa! – wrzasnęła za mną Sofía.

W gabinecie znajdowały się dwie osoby – Carlos i María. Perez siedział przy swoim biurku i pisał na komputerze. Za nim, moim zdaniem co najmniej pół metra za blisko, stała María. Była pochylona, a jej cycki dotykały pleców Carlosa. Bluzkę miała tak wydekoltowaną, że ja nie wyszłabym w niej nawet do klubu ze striptizem. Jedną dłoń trzymała na jego ramieniu, drugą oparła na biurku. Widocznie Perezowi to nie przeszkadzało.

Na dźwięk otwieranych drzwi oboje podnieśli wzrok. Carlos przez sekundę wydawał się zaskoczony, jednak ukrył wszelkie emocje za maską obojętności. María wyglądała na wyjątkowo zadowoloną. Chętnie bym starła jej ten zarozumiały uśmiech z twarzy, najlepiej cegłą.

– Nieźle wejście, Mazur, a teraz bierz się do roboty – rzucił szorstko Carlos, nie odrywając wzroku od monitora.

Zaskoczona jego oschłym tonem uniosłam brew. Tak zamierzasz to rozegrać, Perez? Za nic nie dam po sobie poznać, jak mocno zakłuło mnie w klatce piersiowej. Być może niedługo będę potrzebowała tej przerwy na lunch.

– Chyba już wszystko ci wyjaśniłem, możesz odejść, Marío.

Widząc wściekły wzrok tej suki, ukryłam uśmiech i zajęłam miejsce za swoim biurkiem.

– Ale Carlosie, nie jestem pewna, czy dobrze zrozumiałam... Czy możemy dokończyć w moim gabinecie? – spytała seksownym głosem, aż poczułam mdłości. Powoli przejechała palcem po jego bicepsie. Carlos wyraźnie się spiął.

Zacisnęłam zęby. Nie patrz na to, skup się na pracy. Nie pozwól mu wciągnąć się w tę dziecianną grę.

– Nie wierzę, że po takim czasie nie opanowałeś podstaw Excela – warknął zirytowany.

Nie udało mi się powstrzymać cichego parsknięcia. María obrzuciła mnie wściekłym spojrzeniem, a Perez udał, że nie słyszy.

– A teraz idź do siebie, muszę pracować – odprawił pracownicę, nawet nie zaszczyciwszy jej spojrzeniem.

W myślach biłam mu brawo na stojąco. María opuściła gabinet bez słowa. Sama skupiłam się na pracy. Analizowałam transakcje Corteza i szukałam w nich jakichś nieścisłości. Sprawdzałam uważnie kolejną fakturę i straciłam poczucie czasu, kiedy nad moim biurkiem pojawił się czyjś cień.

– Znalazłaś coś? – zapytał Perez, pochylając się nade mną.

Do mojego nosa doleciał zapach jego perfum. Przypomniałam sobie, jak brałam prysznic w jego łazience, a potem przez kilka godzin czułam ten zapach na swojej skórze. Mimowolnie zacisnęłam uda

i przelknęłam ślinę.

– Tak, jest sporo niedociągnięć. Niezły oszust z tego Corteza.

Kiedy Carlos nie odpowiedział, podniosłam głowę i spojrzałam na niego. To był wielki błąd. Perez rozpalonym wzrokiem wpatrywał się w mój biust. Zdradzieckie sutki, moje ciało ciągle reagowało na jego bliskość. Chrząknęłam. Carlos zamrugał i spojrzał mi w oczy. Na widok ognia, który w nich płonął, zadrżałam.

– Dobrze, chcę, żebyś to wszystko spisała.

– W porządku.

– Nie wiedziałem, że nosisz okulary – powiedział cicho. Przygryzłam wargę zaskoczona tą uwagą. Jego wzrok spoczął na moich ustach. Atmosfera zrobiła się niesamowicie gęsta.

– Na co dzień noszę soczewki – odpowiedziałam równie cicho.

Carlos nie odrywał spojrzenia od moich ust. Nawet mnie nie dotknął, a ja dosłownie płonęłam.

Nagle drzwi gabinetu się otworzyły i do środka wkroczyła Sofia. Zobaczyła nas pochylonych nad moim biurkiem i uśmiechnęła się znacząco. Carlos odchrząknął i się wyprostował.

– Czemu zawdzięczamy tę wizytę? – zapytał złośliwie.

– Nie bądź taki, złość piękności szkodzi – powiedziała Sofia słodkim głosem, posyłając mu całusa.

Parsknęłam cicho, przez co oboje na mnie spojrzeli. Spuściłam wzrok i zobaczyłam wypukłość w spodniach Carlosa. Ten, widząc, na co patrzę, wsunął ręce do kieszeni, odwrócił się tyłem do nas i ruszył do swojego biurka.

– Było tak cicho. Bałam się, że się pozabijaliście.

– Pracujemy – burknął Carlos i usiadł za biurkiem. Sofia pokazała mu język.

– To zróbcie sobie przerwę. Zabieram Lenę na obiecany lunch.

Carlos zgromił ją wzrokiem, ale nic nie powiedział. W zasadzie wyglądało to, jakby rzucił jej jakieś ostrzeżenie. Jak to Sofia, całkowicie go zignorowała.

– Podnoś to zgrabne dupsko, idziemy na kawę.

Posłusznie wstałam i ruszyłam w jej stronę.

– Leno! – zawołał Carlos.

Zatrzymałam się w pół kroku i spojrzałam na niego.

– Tak?

– Masz dwadzieścia minut. Jeśli się spóźnisz, pójdę po ciebie, przerzucę sobie przez ramię i przyniosę z powrotem do biura – mówiąc to niskim, zmysłowym głosem, patrzył mi prosto w oczy. Dreszcz przebiegł mi po plecach na samą myśl, że miałabym go znowu dotknąć.

Nasz kontakt wzrokowy przerwał wybuch śmiechu Sofii. Zamrugalam zaskoczona i spojrzałam na nią.

– Carlosie, daj spokój tej biednej dziewczynie. Chodź, Leno, wrócimy za pół godziny. – Nie przejmując się nikim ani niczym, wyszła z gabinetu, a ja za nią.

Kiedy usiadłyśmy w barze, Sofia wzrokiem przyspiliła mnie do krzesła.

– Zamieniam się w słuch – wymruczała, opierając brodę na złączonych dłoniach.

– Nie ma o czym opowiadać – mruknięłam i skupiłam się na pudełku z serwetkami. Sofia prychnęła głośno. – Odmówiłam pójścia z nim do łóżka.

Sofia zmrużyła oczy, patrząc na mnie podejrzliwie, kiedy kończyłam opowiadać jej w skrócie wszystko, co w weekend wydarzyło się między mną a Carlosem.

– I? – zapytała, kiedy skończyłam.

– Co i? To wszystko, po prostu jego duma ucierpiała. Nic mu nie będzie, to duży chłopczyk.

– Może i tak, ale zrobił się strasznie upierdliwy. Spałaś z nim wcześniej, prawda?

Zakasłam zaskoczona tym bezpośrednim pytaniem. Chociaż jeśli chodzi o tę kobietę, nic nie powinno mnie dziwić.

– Skąd to wiesz? – zapytałam przerażona, że Carlos zwierza jej się ze wszystkiego.

Sofia zaśmiała się, widząc moją panikę.

– Nie powiedział mi, jeśli o to chcesz zapytać. Ale widziałam, jak na ciebie patrzy...

– Tak jak na Marię? – wymknęło mi się, zanim zdążyłam ugryźć się w język.

Sofia uśmiechnęła się triumfalnie.

– Tu cię boli.

– Wcale nie – zaprzeczyłam szybko, zbyt szybko.

– Więc jakbym ci powiedziała, że Maria właśnie robi mu laskę pod biurkiem, w ogóle byś się nie przejęła?

Zacisnęłam mocno pięści, kiedy niechciana wizja wkradła się do mojego umysłu. Pieprzona Maria strasznie działała mi na nerwy.

– Spali ze sobą?

– Tak – powiedziała Sofia bez ogródek, bacznie mi się przyglądając.

Poczułam gulę w gardle i nagle zabrakło mi powietrza. Jednak to prawda, Perez traktuje tak wszystkie kobiety. Jestem kolejną zabawką, dopóki nie trafi się ktoś nowy.

– A ty? – zaryzykowałam pytanie. Czułam, że stąkam po kruchym lodzie, ale niepewność mnie zabijała. Myślałam o tym od chwili, kiedy zobaczyłam ją po raz pierwszy.

Sofia wybuchnęła tak głośnym śmiechem, że zwróciła na siebie uwagę wszystkich dookoła. Złapała się za brzuch, próbując opanować rozbawienie. Otarła łzę, która spłynęła zza okularów. Dobrze wiedzieć, że potrafię jeszcze kogoś rozśmieszyć.

– W życiu! Skąd ci to przyszło do głowy?!

Kiedy kelner przyniósł nasze zamówienie, Sofia nadal chichotała.

– Doskonale się dogadujecie. Widać, że łączy was wyjątkowa więź.

– Tak, matki z synem – powiedziała ze śmiechem.

Teraz to ja wytrzeszczyłam na nią oczy.

– Boże! Jesteś jego matką?! – Przeżona zakryłam dłonią usta. A ja zadałam jej takie pytanie?

W piekle mają dla mnie specjalne krzesło!

– Nie. Opiekuję się nim, od kiedy skończył piętnaście lat.

– Och. A jego rodzice?

Sofia spoważniała.

– Na to pytanie sam musi ci odpowiedzieć.

Pokiwałam głową ze zrozumieniem. I tak już przekroczyłam dziś wszelkie granice wścibstwa.

– Wróćmy do Marii.

Sofia zachichotała.

– Nie wiedziałam, że jesteś taka ciekawska.

Skrzywiłam się i zanurzyłam frytkę w majonezie. Sofia obserwowała mnie zdeglustowana. Popatrzyłam na jej sałatkę z pomidorkami i nagle poczułam się gruba. Odłożyłam frytkę.

– Spali ze sobą. Z tego, co wiem, jeszcze niedawno. Carlos jest młody, Maria była dla niego bezpiecznym wyjściem. Taki seks bez zobowiązań. Na pewno nie darzył jej żadnym uczuciem. W zasadzie to nikogo, dopóki nie pojawiłaś się ty.

Zaśmiałam się.

– Jesteś zabawna.

– A ty ślepa – odbiła piłeczkę. – Posłuchaj, jesteś jedyną kobietą, którą wpuścił do swojego życia, nie licząc oczywiście mnie...

– To o niczym nie świadczy – wtrąciłam.

– Ależ oczywiście, że świadczy! Daj mu czas. Skończcie sprawę, nad którymi pracujecie, a jeśli nic się nie zmieni, odejdziesz z czystym sumieniem. W co osobiście wątpię.

Zmarszczyłam czoło, zastanawiając się nad jej słowami. Powinnam dotrzymać obietnicy, ja pomogę jemu, a on mnie. Tak będzie uczciwie.

– Zgoda – powiedziałam, patrząc jej prosto w oczy. Czekoladowy brąz zalśnił triumfem.

– W takim razie za owocną współpracę! – zawołała Sofia, wznosząc toast kawą. Lekki uśmiech błakał jej się po ustach. Obawiając się, że właśnie podpisałam pakt z diabłem, uniosłam parujący kubek i pociągnęłam ostrożny łyk.

Rozdział 12

Gdy wróciłam do biura, sytuacja między mną a Carlosem nie uległa zmianie. Pracowaliśmy w ciszy, każde skupione na swoich zadaniach.

Okazało się, że Cortez to niezły spryciarz, oszukiwał, gdzie się tylko dało. Pobierał ogromne prowizje, nie płacił pracownikom, sprzedawał te same nieruchomości kilku osobom. Był szcwanym lisem – doskonale wiedział, jak sprawić, by nikt mu niczego nie udowodnił. Właśnie dlatego Carlos poprosił mnie o pomoc. Znam ten zawód od podszewki. Gdybym tak długo nie pracowała w firmie Lazara i nie znała dobrze stawek prowizji, jakie pobierają agencje nieruchomości przy sprzedaży lub kupnie, nie zauważyłabym żadnych nieścisłości. Mimo to nie byłam w stanie niczego mu udowodnić.

Zrezygnowana i zła odchyliłam się na fotelu i pomasażowałam skronie. Musi być jakiś sposób... Każdy popełnia błędy.

Kątem oka zauważyłam, jak Carlos przeciąga się za biurkiem. Szlag, nie patrz w tamtą stronę. Wstał i poluzował granatowy krawat. Ta błękitna koszula zdecydowanie za bardzo opinała jego muskularną klatkę.

– Wychodzę na chwilę.

Zamrugłam, usiłując się skupić na jego słowach.

– Okej.

Ponownie zerknęłam na papiery i w oczy rzucił mi się pewien dokument. Zaczęłam go czytać. Umowa najmu – szkoda tylko, że nie między prawowitym właścicielem mieszkania a lokatorem. Zaraz, to jest to! Błąd, który popełnił Cortez. Właściciel mieszkania wynajął je lokatorowi, panu X. A pan X, z pomocą agenta nieruchomości, niejakiego Juana Corteza, wynajął to samo mieszkanie innemu lokatorowi, panu Y. W ten sposób pobierał opłatę czynszu dla siebie, większą niż ta, którą płacił panu X. Doskonale zaplanowane oszustwo, z legalnie podpisanymi umowami. A wszystko udało się dzięki panu Cortezowi. W dodatku okazało się, że takich transakcji było wiele.

Uśmiechnęłam się triumfalnie. Mam cię! Podekscytowana chwyciłam słuchawkę i wybrałam numer kolegi.

– Daniel? Tu Lena Mazur. Mam do ciebie prośbę. Możesz sprawdzić transakcję z trzeciego lipca dwa tysiące osiemnastego roku? Na nazwisko Javier Esteban Lopez. I jeśli to możliwe, dowiedz się, jak się nazywa prawdziwy właściciel tego mieszkania.

– Jasne, Leno, nie ma sprawy. Czyja firma to robiła?

– Juana Pabla Corteza.

– Mam tam kumpla, jutro powinienem coś wiedzieć. Wpadniesz do biura?

– Lepiej nie. Wolałabym, byś to ty wpadł do mnie. Po pracy, okej? Pasuje ci osiemnasta?

Nie potrafiłam ukryć podniecenia. Udało mi się znaleźć haka na tego oszusta, być może to wystarczy, aby wsadzić go do więzienia. Z powodu ekscytacji nie zauważyłam, że Carlos wszedł do gabinetu. Wściekły usiadł za biurkiem i mordował mnie wzrokiem.

– Okej, będę. Do jutra – powiedział Daniel.

– Nie mogę się doczekać! – zawołałam i odłożyłam słuchawkę. Na widok miny Carlosa mój uśmiech przygasł. – Co jest?

– Nic. Na dzisiaj wystarczy, możesz iść do domu – burknął, odwracając się do mnie tyłem.

Zaskoczona uniosłam brwi. Co go ugryzło? Wstałam bez słowa i zgarnęłam swoje rzeczy. Kiedy opuszczałam gabinet, żadne z nas nie spojrzało w kierunku drugiego. Gdy mijałam biurko Sofii, kobieta pokazała mi uniesiony kciuk. Pomachałam jej na pożegnanie, na nic więcej nie było mnie stać. Byłam zmęczona pracą oraz wieczną grą w podchody z Carlosem. Głowa mi pękała. Moją dzisiejszą randką była gorąca kąpiel z ogromną ilością piany.

W domu znowu byłam sama. Relaksując się w wannie, chwyciłam komórkę i wybrałam numer Zuzy. Odebrała dopiero po czwartym sygnale.

– Si? – rzuciła zdyszana.

- Przerwałaś stosunek, aby odebrać telefon? – Zdegustowana zmarszczyłam brwi.
- Nie! Biegałam i szukałam go jak wariatka. Coś się stało?
- Nie wrócisz dziś do domu?
- Jutro, obiecuję. Zrobimy sobie babski wieczór. Dlaczego ty jesteś w domu?
- A gdzie miałabym być?
- Jak ostatnio z tobą rozmawiałam, byłaś w łóżku niezłego Hiszpana.

W oddali usłyszałam głośne plaśnięcie, po czym Zuza wrzasnęła do słuchawki. Przewróciłam oczami.

– Nie lubię się dzielić – powiedziałam.

– Och, Leno... Jutro mi wszystko opowiesz, obiecuję. Teraz muszę spadać, bo ten kretynek chce mi właśnie włożyć palec w tyłek.

– Fuuuj! Nie rozmawiaj ze mną, kiedy robisz coś takiego!

– Pa, Kocham cię! – Zanim zdążyłam odpowiedzieć, Zuza zakończyła połączenie.

Z westchnieniem wyszłam z wanny i poszłam prosto do łóżka.

Miałam cichą nadzieję, że jutrzejsza rozmowa z Danielem coś zmieni i moje stosunki z Carlosem wreszcie się ułożą. Męczyło mnie to ciągle udawanie.

Następnego dnia zamieniłam z szefem może trzy słowa. Carlos ciągle gdzieś wychodził, przychodzili klienci, Sofía co dwadzieścia minut wtykała głowę do gabinetu. W krótkiej przerwie między kolejnymi klientami Carlos podrzucił mi kilka nowych dokumentów. Przejrzałam je, cały czas myśląc o tym, czy Danielowi udało się czegoś dowiedzieć. María wpadła na sekundę, położyła coś na biurku Carlosa, pochylając się, by pokazać mu swoje cycki. Zdzira. Było takie urwanie głowy, że Perez nawet jej nie zauważył.

Po jakimś czasie do gabinetu kolejny raz zajrzała Sofía.

– Skończyłam na dzisiaj, wychodzę. Wy też powinniście – rzuciła i pomachała nam.

Dopiero wtedy spojrzałam na zegarek. Siedemnasta trzydzieści. Cholera, zaraz się spóźnię! Poderwałam się z krzesła, a Carlos podniósł głowę i spojrzał na mnie.

– Spieszysz się? – zapytał.

– Tak, mam spotkanie – powiedziałam, w pośpiechu wrzucając rzeczy do torebki.

Carlos zacisnął zęby. Chwilę później on także odłożył dokumenty.

– Podwiozę cię – zaproponował, wbijając we mnie spojrzenie swoich ciemnych oczu.

Zatrzymałam się zaskoczona.

– Słucham?

– Powiedziałem, że cię podwiozę. Gotowa? – Wstał i włożył marynarkę.

– Mam jechać z tobą w jednym samochodzie? – Chciało mi się wyć. To będzie istna tortura.

Carlos sceptycznie uniósł brew.

– To jakiś problem?

– Nie, skądże – burknęłam. Po prostu fantastycznie. – Jestem gotowa.

Wyglądziłam granatową sukienkę. Carlos podszedł do drzwi, otworzył je i poczekał na mnie. Wzięłam swoją torbę, niepewnie popatrzyłam na niego, a potem na drzwi. Nie zamierza się przesunąć?

Widząc moją minę, Perez zrobił krok w tył. Kiedy wyszłam, zamknął drzwi, ruszył za mną i położył mi dłoń na krzyżu. Zadrżałam pod jego palącym dotykiem, miałam wrażenie, jakbym była naga. Carlos zdawał się nie zauważać mojej reakcji, w każdym razie nie dał tego po sobie pokazać. Pierwsza weszłam do windy. Stałam jak najdalej od niego, bo bałam się, że kiedy pocznę jego zapach, przepadnę. Carlos wsunął ręce do kieszeni i oparł się o ścianę. Jechaliśmy w milczeniu.

– Dlaczego zaproponowałeś, że mnie odwieziesz? – przerwałam ciszę.

Mężczyzna zeszywniał.

– Nie chcę, żebyś spóźniła się na spotkanie.

– Mam uwierzyć, że to jedyny powód? – zakpiłam.

Carlos odwrócił się i wbił we mnie wściekle spojrzenie.

– A jaka według ciebie jest prawda? Powiedziałem ci kiedyś, że nie dotknę cię, jeśli sama nie będziesz tego chciała. O ile dobrze pamiętam, ostatnio tak właśnie było.

Skrzywiłam się, słysząc jad w jego głosie.

– Nie twierdziłam, że będziesz chciał mnie zgwałcić. Po prostu byłam ciekawa. – Skrzyżowałam ramiona. – Inne pracownice też tak traktujesz?

Carlos wręcz gotował się ze złości. Zrobił krok w moją stronę, a ja buntowniczo uniosłam podbródek. Nie dam się zastraszyć.

– Nigdy nikogo nie traktowałem tak, jak ciebie – wysyczał prosto w moje usta.

Cofnęłam się o krok. Stał zdecydowanie za blisko, przez co nie mogłam się skupić.

– Poza Marią – skwitowałam, sztyletując go wzrokiem.

Carlos zacisnął pięści i oparł je o ścianę za mną, więżąc mnie niczym w klatce. Wciągnęłam głośno powietrze, kiedy jego twarde ciało dotknęło mojego.

– Nikogo – warknął. Jego oddech musnął mój policzek. Po ciele przeszedł mi dreszcz, kończąc wędrówkę między nogami. Dotyk jego umięśnionej klatki na moich piersiach przyprawiał mnie o zawrót głowy.

Winda się zatrzymała i Carlos spojrzał mi głęboko w oczy. Jego wzrok płonął pożądaniem, rozpalając mnie. Uśmiechnął się arogancko, po czym opuścił dłonie wzdłuż ciała. Dyszałam wściekła, że znowu dałam się zagonić w kozi róg. Dobrze wiedzieć, że powrócił duppek.

– Pieprzony arogant – burknęłam po polsku, przechodząc obok niego.

– Co powiedziałaś?

– Że jesteś niesamowity. – Uśmiechnęłam się sztucznie. Carlos podejrzliwie zmrużył oczy.

– Oszustka.

Niedbale wzruszyłam ramionami. Bawiliśmy się jak na początku naszej znajomości, potyczka słowna była o wiele lepsza niż chłodny dystans. Przy samochodzie Carlos otworzył drzwi od strony pasażera, podał mi dłoń i pomógł wsiąść do środka. Za każdym razem, kiedy się dotykaliśmy, leciały iskry. Oczy Carlosa błyszczały radośnie. Obszedł samochód i zasiadł za kierownicą. Wtuliłam się w miękkie siedzenia, uwielbiałam ten zapach.

– Znalazłaś coś na Corteza? – przerwał ciszę, wyjeżdżając z parkingu.

– Tak, ale chciałabym to najpierw sprawdzić.

Carlos pokiwał głową w milczeniu. Wprawnie włączył się do ruchu. Kątem oka obserwowałam jego umięśnione ramiona. Gdyby nie nasza skomplikowana relacja, stwierdziłabym, że jest mężczyzną idealnym. Pewny siebie, seksowny, stanowczy, przystojny, bogaty. Można by wyliczać w nieskończoność.

Nie mogąc znieść niezręcznej ciszy, zapytałam:

– Możesz włączyć radio?

– Pewnie – rzucił i wcisnął odpowiedni przycisk na panelu. Z głośników poleciało *Boyfriend*, a ja jęknęłam głośno. Carlos zacisnął palce na kierownicy.

– Nie wydawaj takich dźwięków, bo za chwilę nigdzie nie dojedziemy – powiedział napiętym głosem.

Odwrociłam się do niego z szeroko otwartymi ustami. Perez zerknął na mnie, po czym szybko przeniósł wzrok z powrotem na drogę.

– Kurwa, Leno, przysięgam, że jeśli zaraz nie przestaniesz mnie prowokować, zatrzymam się w pierwszej lepszej bramie i zerżnę cię ostro na tylnym siedzeniu.

Zszokowana głośno wciągnęłam powietrze. Jakby ktoś mnie pytał o zdanie, moja odpowiedź brzmiałaby: „Tak, poproszę!”. Zacisnęłam uda, chcąc odrobinę uśmierzyć bolesne pulsowanie. Wypowiedział zaledwie jedno zdanie, a ja już byłam mokra. Zaryzykowałam spojrzenie na krocze Carlosa. Tak ja myślałam, dowód jego pożądania wypełniał szare spodnie od garnituru. Nie mogłam się powstrzymać i powoli oblizałam wysuszone usta. Tak bardzo chciałabym go poczuć...

– Kurwa mać! – warknął wściekle.

Zamrugałam gwałtownie niczym wyrwana z transu. Perez zacisnął pięści na kierownicy, aż pobiełały mu knykcie.

– Carlos... – powiedziałam. Jęknął cicho na dźwięk swojego imienia.

– Sama tego chciałaś. – Szarpnął kierownicą i gwałtownie skręcił w najbliższą uliczkę.

Poczułam, jak puls mi przyspiesza. Wbiłam paznokcie w skórę fotela, przestraszona i podniecona jednocześnie. Carlos pędził pustą ulicą. Zahamował ostro za najbliższym budynkiem, zgasił silnik i spojrzał mi w oczy. Wyciągnął rękę i przesunął kciukiem po mojej dolnej wardze. Delikatnie rozchyliłam usta, a Perezowi pociemniały oczy.

– Nigdy mi nie zależało na Marii. Kiedyś na imprezie mnie zaskoczyła, byłam pijany, a ona bardzo chętna. Dopiero potem dowiedziałem się, że dla mnie pracuje. Kieruję ogromną firmą, nie jestem w stanie zapamiętać wszystkich twarzy. Jeszcze kilka razy próbowała mnie uwieść, ale nigdy więcej jej się nie udało. Za to ty... – Drugą dłoń położył na moim policzku. Głośno przełknęłam ślinę, czekając na dalszą część. – Twoja cipka rzuciła czar na mojego fiuta. Nie wiem, co się dzieje, ale nigdy tak mocno nie pragnąłem żadnej kobiety.

To zdanie wystarczyło, bym straciła nad sobą panowanie. Ja też walczyłam, wypierałam się tego pożądanego, ale nie miałam siły dalej walczyć. Otoczyłam wargami jego kciuk, a kiedy znalazł się w moich ustach, zaczęłam delikatnie ssać. Carlos szerzej otworzył oczy.

– Leno, jeszcze sekunda i nie dam rady się powstrzymać.

Zachęcona pożądaniem w jego głosie musnęłam mu kciuk językiem. Carlos warknął dziko, zabrał rękę, drugą przesunął na mój kark i przyciągnął mnie do siebie. Zaatakował mnie namiętym pocałunkiem. Jęknęłam cicho w jego usta. Położył dłoń na mojej piersi i ścisnął ją mocno. Zaczęłam się więc na siedzeniu, nie mogąc dłużej walczyć z narastającym pożądaniem. Perez przerwał pocałunek i odsunął się na kilka centymetrów. Oboje oddychaliśmy ciężko.

– Chodź tu – rozkazał, a ja zadrżałam.

Przełożyłam nogę nad skrzynią biegów i usiadłam okrakiem na kolanach Carlosa, a on położył mi dłonie na biodrach i docisnął moją pulsującą łechtaczkę do swojego twardego kutasa. Zakwiliłam cicho.

– Pieprz mnie, *nena* – wymruczał prosto w moje usta.

To zdanie było jak zapalnik. Wplotłam mu palce we włosy i chwyciłam zębami jego dolną wargę. Carlos jęknął i poderwał biodra do góry, wychodząc naprzeciw moim ruchom. Drżącymi palcami zaczęłam rozpinąć mu koszulę, rozpaczliwie pragnęłam poczuć jego nagą skórę. Wsunęłam dłonie pod materiał i wbiłam paznokcie w muskularną klatkę.

Carlos podciągnął mi spódnicę do pasa, chwycił moje stringi i palcem odsunął je na bok. Szarpnięciem rozpięłam mu pasek, wsunęłam rękę w bokserki i mocno ścisnęłam twardego fiuta. Carlos wydał z siebie przeciągły jęk. Uniosłam biodra i nabiłam się na niego bez ostrzeżenia. Krzyknęłam głośno, kiedy wszedł we mnie do końca. Carlos złapał mnie za włosy i odchylił mi głowę do tyłu. Zatopił zęby w mojej szyi, podczas gdy ja ujeżdżałam go szybko.

– Mocniej – wyjęczał.

– O Boże...

Drugą dłonią sprawnie rozpiął mi suwak na plecach i pozwolił sukience opaść, uwalniając piersi. Zbliżył twarz do mojego biustu i wymruczał:

– Masz boskie cycki. – Po czym zaczął ssać jeden z sutków. Chwycił go delikatnie zębami, na co jęknęłam głośno. Wplotłam dłoń w jego ciemne włosy i szarpnęłam.

– Zaraz dojdę.

Carlos uniosł biodra, nabijając mnie mocniej na swojego grubego kutasa. Krzyknęłam cicho i wbiłam paznokcie w jego barki.

– Jeszcze raz – wysapałam.

Położył dłonie na mojej talii, uniosł mnie lekko, po czym szybko opuścił, jednocześnie wypychając swoje biodra do góry.

– Carlos!

– *Nena* – wysapał, unosząc mnie jeszcze raz.

Nabiłam się na niego z krzykiem, czułam, jak cipka zaciska się na penisie. Jeszcze chwila. Zbliżała się potężna fala orgazmu.

– Jeszcze – wyjęczałam.

– Kurwa!

Carlos wbił się we mnie ostatni raz z głośnym krzykiem, zatopiłam zęby w jego barku, dochodziłam mocno i gwałtownie. Czułam, jak jego fiut pulsuje, wlewając we mnie spermę. To był najlepszy seks w moim życiu.

Oparłam spocone czoło na ramieniu Carlosa, a on położył mi dłoń na policzku.

– Jesteś niemożliwa – wyszeptał.

Cień uśmiechu błąkał się po jego namiętych ustach. Zachichotałam.

– Chyba raczej zboczona.

Parsknął cicho.

– Niedopowiedzenie roku.

Pocałowałam go szybko w usta i wróciłam na miejsce pasażera. Wyglądziłam sukienkę i spojrzałam na niego z powagą.

– A teraz zawieź mnie do domu.

Pokręcił głową, odpalając silnik.

– Diabeł, nie kobieta – mruknął pod nosem.

Wyszczrzyłam zęby w uśmiechu i spojrzałam przez szybę. Postanowiłam, że później pomyślę, w jak wielkie gówno się wpakowałam.

Milczeliśmy przez resztę drogi. Gdy podjeżdżaliśmy pod budynek, przypomniałam sobie, że czeka tam na mnie Daniel. Rzuciłam Carlosowi szybkie spojrzenie i przygryzłam wargę. Myśli kotłowały mi się w głowie. Przecież to będzie masakra.

Carlos zaparkował, dostrzegł Daniela czekającego przed wejściem do budynku i zamarł. Cholera, myśl kobieto!

– Jesteśmy na miejscu. Dziękuję. – Odwróciłam się do niego i cmoknęłam go w policzek. Zesztywniał.

Chwyciłam klamkę, by uciec stamtąd jak najszybciej, jednak Carlos mocno zacisnął palce na moim nadgarstku. Znieruchomiałam zaskoczona. Walcząc z narastającą paniką, spojrzałam mu w twarz. Mięsień jego szczęki pulsował niebezpiecznie. Spojrzenie miał niemal czarne, jednak tym razem nie z podniecenia, lecz gniewu. Nie bałam się, że zrobi mi krzywdę. Drżałam z niepokoju o niczego nieświadomego Daniela.

– Powiem to tylko raz. Ja się nie dzielę, Leno. Jesteś moja – wysyczał przez zaciśnięte zęby.

O kurwa. Przeszedł mnie dreszcz i znowu zrobiłam się mokra. Jego niski ton pobudził moje sutki, które teraz sterczały pod cienką sukienką.

– To kolega, uspokój się. Sprawdzał coś dla mnie w sprawie Corteza – powiedziałam najspokojniej, jak potrafiłam.

Carlos przyglądał mi się, szukając w mojej twarzy potwierdzenia. Nie wiem, co znalazł, ale chyba wystarczyło, bo wyraźnie się rozluźnił.

– W porządku, przyślę po ciebie samochód.

Zmarszczyłam brwi zaskoczona.

– Jaki samochód?

– Jutro rano, zawiezie cię do pracy – odparł niewzruszony.

– Nie chcę samochodu, mam swój.

– Moja kobieta będzie miała szofera – powiedział stanowczo.

Otworzyłam usta, szykując się do kłótni. Nie jestem dzieckiem, mam prawo jazdy! Carlos zmrużył oczy.

– Zamknij usta, Leno. Chyba że chcesz, bym wsadził ci tam kutasa.

Gwałtownie zacisnęłam wargi całkowicie wytrącona z równowagi.

– Muszę już iść. Do zobaczenia jutro w pracy. – Odwróciłam się i wysiadłam. Może zdążę zamknąć drzwi, zanim on coś jeszcze powie?

– Jutro o ósmej trzydzieści samochód będzie czekał na dole! – zawołał, uśmiechając się bezczelnie. Warknęłam wściekła i mocno trzasnęłam drzwiami. Ta rozmowa nie jest jeszcze skończona.

Daniel mnie zauważył i machnął ręką. Zmusiłam się do uśmiechu i ruszyłam w jego stronę. Ryk silnika samochodu spowodował, że podskoczyłam na chodniku. Ten facet niemiłosiernie mnie wkurwiał.

Rozdział 13

Rankiem ubrana w czarne spodnie, marynarkę i kremową bluzkę zeszałam na dół, by jechać do pracy. Widok ciemnego land rovera zatrzymał mnie w miejscu. To chyba jakieś żarty. Drzwi kierowcy się otworzyły i wysiadł z niego ogromny człowiek w czarnym garniturze i okularach przeciwsłonecznych. Wściekła zacisnęłam wargi. Zatrzymał się dwa kroki przede mną i wyciągnął rękę na powitanie.

– Pani Mazur, nazywam się Ramón. Od dziś jestem pani szoferem i ochroniarzem.

Uniosłam brwi. Ochroniarz? Po co mi ochroniarz? Nikt nie wie, że śpiam z Carlosem. Zabiję drania! Podałam mu dłoń. Uściskał ją mocno – szybkie i fachowe powitanie. Facet był ode mnie wyższy jakiegoś pół metra, wyglądał jak góra lodowa. Dobrze zbudowany, szeroki w barach, z kamienną twarzą. Wszystko w nim krzyczało „jestem ochroniarzem!”. Zajębiście.

– Przepraszam, Ramónie, ale zaszła pomyłka.

Mężczyzna ściągnął brwi.

– Zapewniam panią, że nie. A teraz proszę wsiąść do samochodu, nie chce się pani przecież spóźnić do pracy.

Zirytowana skrzyżowałam ramiona i wbiłam wzrok w twarz swojego nowego towarzysza. Nawiasem mówiąc, całkiem przystojnego. Miał ostre rysy, mocno zarysowane usta i gładką twarz.

– No tak, przecież mój szef to dupek – burknęłam.

Usta Ramóna drgnęły w uśmiechu.

– Pani Mazur, nalegam.

Westchnęłam zirytowana i pozwoliłam się poprowadzić do samochodu. Ochroniarz otworzył drzwi i pomógł mi wsiąść. W aucie wysłałam Carlosowi SMS: „Jadę do pracy. Kwestię szofera jeszcze przedyskutujemy”. Wściekła oparłam głowę o zagłówek. Komórka zawibrowała mi w dłoni. „Czekam na Ciebie”.

Głupie serce. Czego mocniej bijesz? To tylko zwykła wiadomość, a to jest twój szef.

Ledwo zauważyłam, kiedy dotarliśmy na miejsce. Ramón zaparkował, wysiadł, po czym otworzył mi drzwi. Uśmiechnęłam się do niego lekko. Przecież to nie jego wina, że ma takiego szefa. W zasadzie współczuję biedakowi.

– Do widzenia, Ramónie.

– Odprowadzę panią do gabinetu – powiedział, stając kilka kroków za mną.

– Znam drogę, na pewno masz inne sprawy do załatwienia.

– Jestem pani ochroniarzem, co oznacza, że nie odstąpię pani na krok.

Zjeżyłam się. Nikt mnie nie pytał, czy chcę mieć niańkę. Perez tego pożałuje. Wściekle stukając obcasami, wparowałam do budynku. Ramón ciągle był tuż za mną. Wypadłam z windy, a Sofia mi pomachała. Wkurzona pokazałam jej środkowy palec. Gdy wchodziłam do gabinetu, słyszałam jej głośny śmiech. Na szczęście moja osobista góra lodowa została za drzwiami.

Carlos, widząc mnie, uśmiechnął się szeroko.

– Szofer? Ochroniarz? Czy ciebie kompletnie pogięło?! – zawołałam głośno.

Mężczyzna zamrugął, oderwał dłonie od klawiatury i rozparł się w fotelu.

– O co się wściekasz? – zapytał spokojnie.

– Mówiłam ci wczoraj, że tego nie chcę. – Machnęłam ręką w stronę drzwi.

– Moja kobieta musi mieć ochronę.

– Cholera jasna! Carlosie, ja nie chcę, żeby inni pracownicy wiedzieli, co jest między nami – powiedziałam podniesionym tonem. Wściekła, że on tego nie rozumie, oparłam dłonie na biurku, pochylając się nad nim.

– Dlaczego?

Jęknęłam sfrustrowana.

– Będą mnie inaczej traktować. Wszyscy! I tak już myślą, że dostałam to stanowisko przez łóżko.

Najpierw wspólny gabinet, a teraz szofer.

– Twoje bezpieczeństwo jest najważniejsze. – Jego napięty głos zwrócił moją uwagę. Spojrzałam na niego. Carlos wpatrywał się w mój biust. No tak. Wkurzona pstryknęłam mu palcami przed samym nosem. Zaskoczony zamrugał, po czym wreszcie spojrzał mi w oczy. – Ty chyba nie rozumiesz, z kim się związałaś. Jestem najlepszym adwokatem w Madrycie, jednym z najlepszych w kraju. Czy ty wiesz, ilu mam wrogów? Oni jedynie czekają, aby wykorzystać moje słabości przeciwko mnie – powiedział, ledwo panując nad złością.

Wkurwiona wyrzuciłam ramiona w górę. Związałam się? Ja się, kurwa, z nikim nie wiązałam! Jestem jego słabością? Niech się ze mną nie obnosi, to nikt się nie dowie!

Carlos wstał, obszedł biurko i stanął przede mną.

– Jak poszło wczorajsze spotkanie?

Spojrzałam na niego podejrzliwie. Czy to jest podchwytliwe pytanie?

– Dobrze, mam to, co chciałam. Mamy haka na Corteza.

– Wspaniale, możemy brać się do roboty. – Podniósł rękę i przysunął ją do mojej twarzy.

Wstrzymałam oddech.

Nagle drzwi gabinetu otworzyły się z hukiem. Carlos skrzywił się, ja natomiast odetchnęłam z ulgą.

– Gołębiczki – rzuciła Sofia, zbliżając się do nas sprężystym krokiem.

– Nauczysz się wreszcie pukać? – warknął zirytowany Carlos.

Sofia zignorowała jego pytanie i zwróciła się do mnie:

– Co ten kretyn ci zrobił, że wpadłaś do gabinetu jak burza? I czemu ten goryl przyszedł za tobą, a teraz waruje pod drzwiami?

Bardzo taktowna kobieta. Poczułam, jak Carlos obejmuje mnie ramieniem w pasie i przyciąga do swojego boku.

– Jesteśmy parą, od teraz Lena będzie miała ochronę – powiedział, przyglądając się jej uważnie.

Sofia pytająco uniosła brew.

– Niech zgadnę, nie wpadłeś na to, aby wcześniej zapytać ją o zgodę?

Carlos zacisnął szczękę.

– Muszę ją chronić. Przynajmniej dopóki Cortez jest na wolności.

Na wzmiankę o kliencie Sofia zeszytniała. Zacisnęła zbielejące wargi i pokiwała głową.

– Lena coś na niego znalazła. To wszystko niedługo się skończy – dodał.

Sofia rzuciła mu spojrzenie pełne przeróżnych emocji. Nie byłam pewna, ale chyba widziałam też wdzięczność. Co ten człowiek im zrobił?

– Czekaj, jak chcesz mnie przed nim chronić? A spotkania? Rozprawy?

Carlos puścił mnie i podszedł do barku.

– Nigdy się z nim nie spotkasz – warknął, stojąc tyłem do mnie i nalewając do szklanki bursztynowego alkoholu na trzy palce.

Wbiłam mu w plecy wściekłe spojrzenie.

– Co to znaczy, że nigdy się z nim nie spotkam?! – zawołałam oburzona.

Kątem oka widziałam, jak Sofia krzywi się, słysząc mój krzyk. Carlos pociągnął duży łyk ze szklanki i odwrócił się w moją stronę.

– Nie dopuszczę do tego.

Wytrzeszczyłam na niego oczy.

– W takim razie jak mam z tobą pracować?

– Leno, ten facet to morderca. Carlos cię po prostu chroni – odezwała się cicho Sofia.

Spojrzałam na nią zszokowana jej spokojem.

– Jak to morderca? – Zmroziło mi krew w żyłach.

– Dosyć! – zażądał ostrym tonem Carlos. – Pewnego dnia poznasz jego historię, ale nic z tego, dopóki to ściervo chodzi po ulicach.

Wściekła zacisnęłam pięści. Nie odezwałam się już ani słowem.

– Wracajmy do pracy. Carlosie, tu są papiery, o które prosiłeś. – Sofia położyła dokumenty na

jego biurku, posłała mi słaby uśmiech i wyszła z gabinetu. Wyglądała nieziemsko w obcisłej szarej sukience.

Bez słowa usiadłam przy swoim biurku i zaczęłam przeglądać papiery. Przez kilka godzin omawialiśmy z Carlosem sprawę Corteza. Wiele się nauczyłam tego dnia. Perez był piekielnie inteligentny, a do tego cholernie seksowny. Niebezpieczna mieszanka.

W pewnej chwili wyszłam na chwilę z biura, a gdy wracałam, na korytarzu zobaczyłam Marię. Gdyby wzrok mógł zabijać, padłabym trupem, zanim zrobiłam kolejny krok. Posłałam jej słodki uśmiech i mało delikatnie zamknęłam za sobą drzwi gabinetu.

Carlos w bladuróżowej koszuli i szarych spodniach od garnituru stał przy barku i robił sobie drinka.

– Chcesz?

– Nie, właściwie to jest już późno... Będę się zbierać.

Odwrócił się i spojrzał na mnie z niezadowoleniem.

– Myślałem, że spędzimy wieczór razem.

– Razem? – Zamrugłam zaskoczona. – Taka niby randka?

Zaśmiał się cicho.

– Nie niby, prawdziwa randka. Zapraszam cię na kolację do mnie do domu.

– A nie do hotelu? – zapytałam, udając zaskoczoną.

– Nie. – Odstawił szklankę i powoli ruszył w moim kierunku, wbijając we mnie spojrzenie niczym drapieżnik polujący na zwierzynę. Zesztywniałam w oczekiwaniu. Zatrzymał się dopiero, gdy jego szeroka klatka piersiowa zetknęła się z moją. Wstrzymałam oddech. – Jakiś czas temu kupiłem penthouse od przepięknej agentki nieruchomości. Dopiero teraz udało mi się do niego wprowadzić i widzisz – zniżył głos – bardzo chciałbym ci go pokazać...

Przygryzłam wargę, kiedy dotknął palcem mojego policzka. Skóra niemal bolała mnie w miejscach, w których pragnęłam jego dotyku. A ten niski głos wywoływał ciarki.

– Nie wolałbyś oprowadzić tej pięknej agentki?

Zmarszczył brwi.

– Tak się składa, że teraz uczę się na prawniczkę.

Zachichotałam. Jego szelmowski uśmiech chwycił mnie za serce. W takich chwilach nie chciałam dłużej być zimną suką. Pragnęłam, aby silny mężczyzna wziął mnie w ramiona i się mną opiekował. Chciałam chociaż przez chwilę poczuć się bezbronna.

– Ambitna dziewczyna.

– Kobieta. To zdecydowanie jest kobieta. – Położył drugą dłoń tuż nad moją pupą i przyciągnął mnie do siebie. Z ust wyrwało mi się ciche westchnienie. – Jesteś taka seksowna.

Zarzuciłam mu ramiona na szyję i wplotłam palce we włosy.

– Ty też jesteś seksowny – wyszeptałam.

Carlos mruknął cicho i pochylił się, by mnie pocałować. Kiedy jego miękkie usta dotknęły moich, między nogami poczułam żar. Jęknęłam i przyciągnęłam go mocniej. Delikatnie przygryzłam mu dolną wargę. Carlos ścisnął mi pośladki, oderwał ode mnie usta i skupił się na tym wrażliwym miejscu, gdzie szyja łączy się z barkiem.

– Dlaczego masz na sobie spodnie? – wysapał.

– Nie wiem...

Krzyknęłam cicho, kiedy ugryzł mnie lekko, aby zaraz polizać podrażnione miejsce. Nagle oderwał usta od mojej szyi, na co jęknęłam z niezadowoleniem.

– Nie tutaj. Chcę cię mieć w swoim łóżku.

– Biurko wydaje się niczego sobie... – Chwyciłam go za koszulę i pocałunkami prześledziłam linię szczęki. Gdyby tak poczuć ten zarost między nogami... Zadrżałam.

– Za chwilę będę cię miał w swoim łóżku, gdzie mogę cię pieprzyć na wszystkie możliwe sposoby, byś dochodziła, krzycząc moje imię.

Szlag. Byłam już tak mokra, że przydałaby mi się zmiana bielizny.

– Jeżeli chcesz, możesz poprawić makijaż przed wyjściem. Potem będziesz należeć już tylko do

mnie.

O kurwa.

– Jeżeli rzeczywiście chcesz dotrzeć do swojego łóżka, to przestań mówić takie rzeczy – powiedziałam.

– Masz dwie minuty. Później wyniosę cię stąd na plecach, dłużej nie wytrzymam.

Odskokczyłam od niego ze śmiechem, a kiedy odchodziłam, mocno klepnąłem mnie w tyłek.

– Auć!

– Dwie minuty!

Pognałam do łazienki, gdzie szybko poprawiłam makijaż. Nie byłam pewna, czy żartował z tym wyniesieniem mnie na plecach. Wolałam nie ryzykować. Gdy wychodziłam z łazienki, usłyszałam, że rozmawia z kimś przez telefon. Starając się nie przeszkadzać, podeszłam do biurka, by zerknąć na swoją komórkę. Po sekundzie dotarło do mnie, przez czyj aparat rozmawia Carlos. Doskokczyłam do niego wściekła i zaczęłam machać rękami jak wariatka.

– Oddawaj mój telefon! – szepnęłam wściekle.

Carlos przysiadł na biurku tyłem do mnie. Zignorował mnie! Co za dupek!

– Z kim rozmawiasz?!

Zasłonił dłonią słuchawkę.

– Dzwoni Zuzanna, nie chciałem, żeby się martwiła – powiedział jak gdyby nigdy nic.

Wytrzeszczyłam na niego oczy. On tak na poważnie?!

– W tej chwili oddawaj ten pierdolony telefon – zażądałam, wyciągając rękę.

– Tak, Zuzanno, wszystko w porządku. Lena nie wróci dziś do domu, zabieram ją do siebie.

A teraz oddaję jej telefon, bo strasznie się wkurzyła.

O mało nie przetarłam oczu ze zdumienia. On naprawdę nie widzi w tym nic złego!

– Od kiedy pozwalasz facetowi odbierać swój telefon? – zapytała po polsku zaskoczona Zuza.

– Nie pozwoliłam mu, byłam w łazience. Sam sobie pozwolił.

Zuza wybuchnęła śmiechem.

– A więc nie wracasz na noc?

Zgromiłam wzrokiem Carlosa. Ten cmoknął mnie w czoło, wstał, wziął moją torebkę, po czym położył mi rękę na plecach i ruszyliśmy do wyjścia.

– Wygląda na to, że przy tym mężczyźnie niewiele mam do powiedzenia.

– Już go lubię! – zawołała. – Carlos, musisz ją dziś porządnie przelecieć, słyszysz?! – wrzasnęła po hiszpańsku.

Spięłam się i poczułam, jak płoną mi policzki. Idiotka. Carlos zaśmiał się cicho.

– Zamknij się, kurwa – syknęłam do przyjaciółki po polsku.

– Wiesz, że zaprosił mnie na jutro do was?

– Co?

Ramón, o którego istnieniu zdążyłam już zapomnieć, kiwnął głową Carlosowi, a do mnie lekko się uśmiechnął. Machnęłam mu ręką zaabsorbowana słowami przyjaciółki.

– No tak. Powiedział, że chce mnie poznać. A jako że nie planuje wypuścić cię z apartamentu przez cały weekend, zaprosił mnie do was.

Zamurowało mnie. Czułam się, jakby ktoś planował mi całe życie. Najpierw kierowca, odbieranie telefonów, a teraz integracja z moją rodziną. Co dalej? Wspólne plany, mieszkanie? Nie byłam na to gotowa, dopiero co go poznałam!

– Już ja mu pokażę – warknęłam, wchodząc do windy.

Spojrzałam na mężczyznę, który w tak krótkim czasie wyrzucił moje życie do góry nogami. Wydawał się obojętny na moje słowa, pewnie dlatego, że nie rozumiał, co mówię. Na szczęście.

– Wyluzuj i baw się dobrze. Pozwól mu się wypierzyć na wszystkie sposoby. Na mnie już pora, mój Hiszpan domaga się uwagi. Kocham cię!

– Też cię kocham – powiedziałam i schowałam telefon do torebki.

Milczałam, nie wiedząc, co powiedzieć. Poczułam się nieswojo. Dziwne, już trzy razy uprawiałam seks z tym facetem, a czułam się, jakbym w ogóle go nie znała. Może po prostu denerwuję

się pierwszą randką?

Carlos, jakby wyczuwając moją zmianę nastroju, ujął mnie za rękę i mocno ścisnął. Spojrzałam na niego zaskoczona. Uśmiechnął się czule i przycisnął mnie do swojego boku. Poczułam się bezpieczna i chroniona. Nie wiedziałam, że to niebawem się zmieni.

Rozdział 14

Przed apartamentowcem przywitał nas ten sam portier, który otworzył mi drzwi, kiedy przyszedłam tu pierwszy raz.

– Dobry wieczór, panie Perez.

– Witaj, Francisco, jak się masz?

– W porządku, miłego wieczoru. – Hiszpan się uśmiechnął, po czym spojrział na mnie. Szerzej otworzył oczy, jednak taktownie milczał.

– Dobranoc, Francisco – rzucił Carlos, prowadząc mnie do windy.

Rany, w tym miejscu zobaczyłam go po raz pierwszy. Dziwne uczucie. W windzie spojrziałam na swoje stopy w czarnych szpilkach. Nagle poczułam skrępowanie. Nie zdążyłam nawet otworzyć ust, kiedy Carlos chwycił mnie za ramiona i przycisnął do ściany.

– Nie mogę się doczekać, aż będę cię pieprzył – wymruczał mi w usta.

Sapnęłam zaskoczona i podniecona. Zarzuciłam mu ramiona na szyję, wysuwając biodra do przodu. Carlos chwycił zębami moją dolną wargę i położył dłonie po bokach głowy.

– Pieprz mnie tutaj – powiedziałam cicho, poruszając biodrami.

Coś dzikiego błysnęło w jego oczach, po czym mnie pocałował. Ochoczo otworzyłam usta, pozwalając mu pogłębić pocałunek. Nasze języki splotły się w dzikim tańcu.

Winda zatrzymała się na samej górze, ale żadne z nas tego nie zauważyło. Moja cipka pulsowała boleśnie, domagając się spełnienia. Kiedy Perez jedną dłonią ścisnął mi pierś, jęknęłam głośno i bezwstydnie. Pragnęłam go. Mocno. Szybko. Teraz.

Carlos przerwał pocałunek, a ja spojrziałam na niego zdezorientowana.

– Najpierw cię nakarmię, a potem wypieprzę do nieprzytomności.

Odsunął się delikatnie, chwycił moją dłoń i pociągnął mnie w głąb mieszkania. Już tu przecież byłam, a jednak miałam wrażenie, jakby to było zupełnie inne miejsce. Nie wiedziałam, skąd Carlos wziął architekta, który to wszystko zaprojektował, ale odwalił kawał dobrej roboty.

Na środku salonu stała czarna kanapa, a przed nią drewniany stolik kawowy. Nad kominkiem wisiał ogromny telewizor. Przy drugiej ścianie stał fotel i regał na książki, a dalej barek. Puszysty kremowy dywan sprawiał, że ogromna przestrzeń wydawała się przytulna. Jednak to przeszklona ściana robiła największe wrażenie, zwłaszcza teraz, po zmroku. Widząc u swoich stóp światła Madrytu, zakochałam się w tym miejscu.

– Jeśli chcesz, weź prysznic. Ja w tym czasie przygotowuję kolację. – Carlos cmoknął mnie w głowę i ruszył do kuchni.

– To ty gotujesz? – Patrzyłam za nim zszokowana.

Zniknął za rogiem. Słyszałam, że otwiera lodówkę i wyjmuje garnki z szafki.

– Odrobinę! – odkrzyknął.

Odrobinę?!

– A czy jest coś, czego nie potrafisz? – Cisza. – Carlos? – Zaniepokojona weszłam do kuchni.

Zdjął marynarkę i rzucił ją na wyspę na środku pomieszczenia. Lodówka była otwarta, a Carlos układał produkty na blacie, stojąc tyłem do mnie. Oparłam się o ścianę i patrzyłam na niego w milczeniu. Pomyślałam, że wpakowałam się w coś bardzo niebezpiecznego. Ten mężczyzna złamie mi serce.

– Mam jedynie paprykę i pierś z kurczaka. Co powiesz na udawaną chińszczyznę?

– Zostaniesz moim prywatnym kucharzem?

– Zamierzam o ciebie dbać, blondi.

Pokręciłam głową, słysząc, jak mnie nazwał. Wyszedłam z kuchni i ruszyłam do łazienki dla gości. Znowu nie miałam żadnych ubrań do przebrania. Widocznie zostanie mi nawyk podkradania ubrań Carlosowi.

W łazience z zaskoczeniem stwierdziłam, że na wieszaku wisi nowy biały szlafrok. Damski. To miło, że Carlos jest zabezpieczony na wypadek gości płci żeńskiej. Zbyt miło. Umyłam się szybko, bo

chciałam pomóc w kuchni. Użyłam kosmetyków, które znalazłam na blacie, włożyłam biały szlafrok i rozpuściłam włosy.

Kiedy tylko otworzyłam drzwi, mój nos zaatakowały boskie zapachy. W kuchni zastałam Carlosa nad patelnią, smażył mięso i warzywa. Rozpiął kilka guzików koszuli i podwinął rękawy, a włosy miał potargane. Był tak skupiony na gotowaniu, że nawet mnie nie zauważył.

Nie mógłby być bardziej seksowny niż w tej chwili. Poczułam, jak ślinka napływa mi do ust. Skradłam się po cichu.

– Pozwól mi pomóc.

– Zajmiesz się ryżem? – spytał.

– Pewnie.

– Zamieszaj go i możesz odlać wodę.

Podeszłam do kuchenki, starając się ignorować to, jak blisko mnie stoi ten wspaniały mężczyzna. Odcedziłam ryż. Carlos właśnie skończył smażyć kurczaka i warzywa, odwrócił się i obrzucił mnie pożądliwym spojrzeniem.

Szlafrok sięgał mi do połowy uda, a poza tym rozchylił się i ukazywał wgłębienie między piersiami. Spojrzenie Carlosa pociemniało, zacisnął szczęki. Zrobiłam krok w jego stronę i oblizałam usta. Podeszłam bliżej, uwodzicielsko patrząc mu w oczy, i uklękłam. Carlos szeroko otworzył oczy. Skierowałam wzrok na wybrzuszenie w jego spodniach. Zaszło mi w ustach. Wyciągnęłam ręce i rozpięłam pasek, a potem spodnie. Szare bokserki ukrywały to, co od tak dawna chciałam poczuć w ustach. Jednym ruchem ściągnęłam mu spodnie i majtki, a ogromny kutas wyskoczył na wolność. O cholera, jaki wielki. To się we mnie zmieściło?

Chwyliłam go jedną ręką, ledwo byłam w stanie objąć go palcami, i delikatnie polizałam czubek. Carlos sapnął i zacisnął palce na blacie za sobą. Przesunęłam ręką w dół i w górę, rozkoszując się miękką, delikatną skórą. Potem pochyliłam się i włożyłam go do ust. Carlos z cichym jękiem odchylił głowę do tyłu. Przejechałam językiem po twardym penisie, ręką delikatnie pieszcząc mosznę. Opuściłam głowę i wzięłam go całego do ust, aż uderzył w tylną ściankę gardła. W oczach stanęły mi łzy.

– Cholera, kobieto!

Zachęcona okrzykiem Carlosa powtórzyłam to, mocniej ściskając mosznę. Kiedy cofałam głowę, wysunęłam język, za co zostałam nagrodzona kolejnym jękiem. Czułam się wspaniale. Ssałam, skubałam i lizałam jego kutasa coraz mocniej, aż Carlos chwycił mnie za włosy. Narzuciłam sobie szybsze tempo, za każdym razem biorąc go całego. Carlos mocniej ścisnął mnie za włosy i zaczął kierować moją głową. Wysunęłam lekko zęby, by podrażnić go delikatnie.

– Kurwa, Lena...

Przyspieszyłam i pomagałam sobie dłonią.

– Zaraz dojdę...

Przesunęłam rękę i ścisnęłam mu jaja. Czułam, jak Carlos sztywnieje. Widziałam, jak napinają mu się mięśnie szyi. Był blisko. Puściłam fiuta i wbiłam mu paznokcie w uda, biorąc go całego po raz ostatni. Wystrzelił mi prosto do gardła, a ja z radością połknęłam wszystko, do ostatniej kropli. Opadłam na pięty, popatrzyłam na niego spod rzęs i oblizałam usta. Carlos patrzył na mnie rozpalonym wzrokiem.

– To było... – zaczął i pokręcił głową. – Kobieto, to było boskie.

Uśmiechnęłam się i wstałam. Przyciągnął mnie do siebie i pocałował w czoło.

– Głodna?

– Jak wilk. Daj mi sekundę – rzuciłam i pognałam na chwilę do łazienki. Kiedy wróciłam, na stole na tarasie stały pyszności. Panował tam półmrok rozświetlony jedynie blaskiem mnóstwa świec. Całość zapierała dech w piersiach. Zamarłam w pół kroku.

Carlos wstał i uważnie przyjrzał się mojej twarzy. Najwyraźniej poczuł się nieswojo.

– Przesadziłem? – Speszony przeczesał dłonią włosy.

– Nie. Ja tylko... Jestem zaskoczona. Nie spodziewałam się tego.

– Nie podoba ci się? – zapytał cicho.

– Jest idealnie. – Podeszłam i oparłam dłonie na jego klatce piersiowej. Wspięłam się na palce i pocałowałam go w usta. – Dziękuję.

– Za co? – Uniósł brwi zaskoczony.

– Za wszystko.

Ujął moją twarz w dłonie i zajął mi głęboko w oczy.

– Będę cię traktował jak księżniczkę – obiecał.

Wtuliłam policzek w jego dłoń. To było cudowne uczucie, jakbym nagle znalazła miejsce, do którego przynależę. U boku tego wspaniałego mężczyzny.

Carlos obszedł stół i odsunął dla mnie krzesło. Gdy siadałam, czułam na karku jego gorący oddech. Następnie zajął swoje miejsce.

– Smacznego.

Obdarzyłam go promiennym uśmiechem i spróbowałam dania. Rany, to jest przepyszne!

– Carlos, to jest boskie! – zawołałam zaskoczona. Zrobił urażoną minę.

– Brzmisz, jakbyś nie wierzyła, że to, co ugotowałam, może być dobre.

Pociągnęłam łyk szampana.

– Fakt, nie sądziłam, że można być tak doskonałym – mruknęłam cicho. Coś błysnęło w oczach Carlosa, a usta wykrzywił mu arogancki uśmiech.

– A więc sądzisz, że jestem doskonały? – spytał z uniesioną brwią. Zmrużyłam oczy i wbiłam w niego gniewne spojrzenie.

– Nie można powiedzieć o tobie dobrego słowa, bo od razu przewraca ci się w głowie.

Teatralnie położył rękę na sercu, na co przewróciłam oczami.

Kolacja minęła w swobodnej atmosferze. Przy Carlosie nie musiałam się spinać ani udawać miłej. Właściwie byłam zolżą, a jemu najwyraźniej się to podobało. Zebrał talerze ze stołu, muskając przy tym moje nagie ramię. Pochylił się i szepnął mi do ucha:

– Szlafrok ci się zsunął. – Jego oddech wywołał u mnie gęsią skórę. Wyprostował się z zarozumiałym uśmiechem i poszedł do kuchni.

Odetchnęłam głęboko, aby odrobinę ochłonać. Wzięłam kieliszki i butelkę, po czym skierowałam się do salonu. Postawiłam wszystko na stoliku kawowym, napełniłam kieliszki i pociągnęłam łyk alkoholu. Podkurczyłam nogi, wpatrując się w panoramę miasta. Widok był cudowny.

Carlos zaskoczył mnie, siadając nagle na kanapie obok mnie. Upił łyk szampana i wpatrywał się we mnie. Czekałam, aż coś powie. Milczał, więc pierwsza przerwałam ciszę:

– Dlaczego się gapisz?

– Jesteś piękna – powiedział po prostu. Zaskoczona komplementem zarumieniłam się i spuściłam wzrok.

– Ty też jesteś piękny – wyszeptalam.

Zaśmiał się cicho, położył mi dłoń na kolanie i kciukiem muskał skórę.

– Nigdy nie opowiadałaś, dlaczego wyjechałaś z Polski.

Spojrzałam na niego zdziwiona.

– To smutna historia.

– Opowiedz – poprosił.

Odwrociłam głowę i spojrzałam przez okno.

– Kiedy byłam w liceum, straciłam rodziców w wypadku samochodowym. Pijany kierowca wjechał w nich z prędkością ponad stu kilometrów na godzinę, mama zginęła na miejscu, tata zmarł w szpitalu...

Carlos ścisnął mi kolano, ale nie przerywał. Czekał, aż znajdę w sobie siłę, by kontynuować. Wzięłam głęboki oddech.

– Zaczęłam pić i imprezować, z wybitnej uczennicy stałam się taką, która ledwie zdała maturę. Zostałam sama, nie miałam żadnej rodziny. Może sama to złe słowo. Jediną osobą, która trwała przy mnie, była Zuza. Zabierała mnie pijaną z imprez do siebie do domu. Gdyby nie ona, nie wiem, co by się ze mną stało... – urwałam, walcząc z trudnymi wspomnieniami. – To najważniejsza osoba w moim życiu. Wyjazd do Hiszpanii był jej pomysłem. Chciała mnie wywieźć jak najdalej i dać mi szansę na nowe życie. Kiedy tu przyjechałyśmy, znałam jedno słowo po hiszpańsku. – Zaśmiałam się cicho.

– Jak ci się udało tak perfekcyjnie nauczyć języka?

– W pracy – odparłam, wzruszając ramionami. – Zaczynałam jako barmanka.

– A od jak dawna tu mieszkasz?

– Od sześciu lat.

Carlos pokręcił głową w milczeniu.

– Ciągłe mnie zaskakujesz.

Spojrzałam na niego. Emocje widoczne na tej przystojnej twarzy zasmuciły mnie. Nie potrzebowałam litości. Pragnęłam jedynie mężczyzny, który się mną zaopiekuje. Chciałam czuć się kochana.

– Leno...

Pocałowałam go. Mocno i namiętnie. Nie odrywając się od moich ust, Carlos odstawił kieliszki na stół i przyciągnął mnie do siebie. Usiadłam mu na kolanach, a on oplótł mnie silnymi ramionami. Nasze języki walczyły ze sobą. Byłam podniecona do granic możliwości. Chciałam zerwać z niego koszulę, ssać i lizać nagą skórę.

Przycisnęłam piersi do twardego torsu. Dłoń Carlosa sunęła w górę mojego uda. Poruszałam biodrami, a cipka ociekała wilgocią i boleśnie pulsowała. Czułam pod sobą twardego kutasa. Drugą dłonią Carlos ścisnął mi pupę, jego palec dotarł w miejsce, gdzie powinna być bielizna. Zszokowany odsunął ode mnie swoje zmysłowe usta.

– Nie masz bielizny?!

– Nie.

– Kurwa, kobieto – warknął. Jednym ruchem rozwiązał szlafrok, a moje piersi wyskoczyły na wolność. Sutki stwardniały od chłodnego powietrza. – Jesteś idealna – wymruczał, zbliżając usta do zaróżowionego guziczka.

Drażnił mnie, liżąc i skubiąc na przemian. Doprowadzał mnie do szaleństwa. Z jękiem odchyliłam głowę i ocierałam się o niego coraz mocniej i szybciej. Carlos skupił się na drugiej piersi, jego dłonie błądziły po moich plecach, piersiach i pupie, jakby chciał mnie dotykać w każdym miejscu jednocześnie. Drżącymi palcami zaczęłam rozpinąć guziki jego koszuli. Kiedy dotarłam do ostatniego i moim oczom ukazało się to umięśnione ciało, westchnęłam z zachwytem.

Polizałam go tuż nad piersią. Zadrżał pod wpływem pieczyoty. Jego silne ramiona oplótły mnie mocno w pasie. Wstał i podniósł mnie z kanapy. Otoczyłam go nogami, całowałam i gryzłam mu szyję. Zapach tego faceta przyprawiał mnie o zawrót głowy.

Zaniósł mnie na górę, kopniakiem otworzył drzwi sypialni, po czym delikatnie położył mnie na łóżku. Pochylił się nade mną. Oczy miał niemal czarne, przepełnione żądzą. Przyciągnęłam go i zębami chwyciłam dolną wargę. Carlos oddał pocałunek, dociskając do mnie biodra. Jego penis napierał na moją nabrzmiałą cipkę. Z ust wyrwał mi się przeciągły jęk.

Jednym palcem przeciągnął przez środek cipki, mrużąc z zadowoleniem:

– *Nena*, jesteś dla mnie taka mokra... – Włożył we mnie jeden palec, a moje ciało wygięło się ku niemu. – Taka ciasna... – Wysunął palec, rozprowadził dookoła moje soki i zaczął drażnić łechtaczkę. Nie mogłam powstrzymać jęków.

– Och...!

Pochylił głowę i sekundę później poczułam tam jego język. Krzyknęłam cicho, kiedy znowu zanurzył we mnie palec, by po chwili wsunąć drugi. Pieścił mnie językiem, jednocześnie pieprząc palcami. Chwyciłam prześcieradło. Czułam zbliżający się orgazm.

– Tak cudownie smakujesz – wysapał między liżnięciami.

– Carlos...

– Jesteś boska, *nena* – wymruczał, zwiększając tempo. Wystarczyło jedno liżnięcie przez całą cipkę, zakończone krótkim tańcem języka dookoła łechtaczki, abym doszła z głośnym krzykiem.

– Kurwa!

– O tak...

Odrzuciłam głowę do tyłu targana spazmami, a Carlos nie przestawał mnie pieścić delikatnie, przedłużając mój orgazm. Nie mogąc już dłużej wytrzymać, wplotłam mu palce we włosy i szarpnęłam lekko. Zrozumiał i podniósł głowę, jednak najpierw złożył ostatni pocałunek na mojej wrażliwej cipce.

Oczy lśniły mu dziko, kiedy powoli zdejmował spodnie. Nawet na sekundę nie oderwał ode mnie wzroku. Zdecydowanie zbyt wolno pozbywał się tych pieprzonych ciuchów. Wyciągnął z kieszeni spodni prezerwatywę, po czym rozerwał opakowanie zębami. Nałożył gumkę, cały czas na mnie patrząc. Widziałam, jak drgał mu mięsień szczęki.

Powoli pochylił się nad moim ciałem, składając drobne pocałunki na udach, brzuchu i piersiach. Uniósł głowę i delikatnie pocałował mnie w usta. Objęłam go ramionami i wypchnęłam biodra do przodu. Czulałam, jak główka jego twardego jak skała penisa napiera na moje wilgotne wejście.

Wbił się we mnie mocno, wchodząc do końca. Z gardła wyrwał mi się krzyk. Carlos zamarł, dając mi chwilę na przyzwyczajenie się do jego rozmiaru. Potem zaczął się poruszać, powoli i spokojnie. Skrzyżowałam nogi na jego plecach, wypychając biodra, aby zwiększyć tarcie. Wbiłam mu paznokcie w ramiona. Carlos przyspieszył, przygryzając miejsce, gdzie szyja łączy się z barkiem.

– Jesteś taka ciasna...

– Pieprz mnie, Carlosie. Pieprz mnie mocno – wysapałam mu prosto w usta. Żądza błysnęła w jego oczach, kiedy wbił się we mnie coraz mocniej. Nie dbałam o to, że głośno krzyczę. Wiedziałam, że dojdę kolejny raz, tylko to się w tej chwili liczyło.

Carlos wyprostował się, położył jedną dłoń na moim brzuchu, a drugą pod pupą. Wysunął się ze mnie na sekundę, co wywołało u mnie jęk niezadowolenia. Sprawnym ruchem przekręcił mnie na brzuch. Pisnęłam zaskoczona. Poczułam jego kutasa między pośladkami, wypięłam więc pupę, dając mu lepszy dostęp. Wszedł we mnie bez ostrzeżenia, jedną dłonią chwycił moje włosy i szarpnął mocno. Krzyknęłam, odchylając głowę do tyłu. Pieprzył mnie z całej siły, tak jak tego potrzebowałam.

– Moja – warknął.

– O Boże...

– Lena... powiedz... do kogo należysz...

Posuwał mnie tak, że nie byłam w stanie myśleć. Liczył się tylko narastający we mnie orgazm.

– Powiedz... – Ugryzł mnie w ramię, niezbyt mocno, lecz na tyle, bym krzyknęła.

– Twoja! Jestem twoja!

– Tak, *nena, eres mia*.

Najpierw usłyszałam plask, a sekundę później na prawym pośladku poczułam pieczenie. Dał mi klapsa! O kurwa!

– Jeszcze raz! – krzyknęłam.

Carlos uderzył mnie ponownie w momencie, kiedy przetoczył się przeze mnie najsilniejszy orgazm w życiu.

– O Boże! – krzyknęłam, ukrywając twarz w pościeli. Moja cipka zaciskała się kurczowo. Carlos jęknął głośno i zamarł, opierając mokre czoło o moje plecy. Jego penis drżał, wlewając we mnie nasienie. W sypialni słychać było jedynie nasze ciężkie oddechy. Carlos wyszedł ze mnie i zdjął gumkę. Położył się obok i wtulił w moje plecy.

– Dobranoc, blondi – wyszeptał mi we włosy.

– Dobranoc – wymruczałam zaspokojona i zrelaksowana, odpływając w krainę snów.

Rozdział 15

Obudziły mnie promienie słońca wpadające przez okno w sypialni. Przez krótką chwilę nie wiedziałam, gdzie jestem. Potem do mojego zaspanego mózgu dotarły fragmenty wspomnień z poprzedniego wieczoru. Kolacja, seks, potem jeszcze raz w nocy. Co to był za seks!

Odwróciłam głowę, Carlos nadal spał. Jedną rękę miał pod głową, drugą przerzuconą przez moje biodro. Pęcherz wzywał mnie do łazienki. Jeśli zaraz nie wstanę, zafunduję Carlosowi najmniej romantyczną pobudkę w życiu.

Najdelikatniej jak potrafiłam uniosłam jego ramię. Na podłodze znalazłam szlafrok, zarzuciłam go i postanowiłam wziąć prysznic. Kawa może poczekać, choć zwykle nie jestem w stanie rozpocząć dnia bez kubka napoju bogów, tym razem musi być inaczej. Co, jeśli Carlos wstanie i zobaczy, jak wyglądam? Wolałam nie ryzykować.

Po raz pierwszy miałam okazję dobrze przyjrzeć się sypialni. Ciemnoszare ściany, z wyjątkiem jednej, która była przeszklona jak w salonie. Niezaciągnięte szare zasłony wpuszczały do pomieszczenia promienie słońca, które mnie obudziły. Czarne płytki na podłodze i szare dywaniki po dwóch stronach łóżka. Do tego zdecydowanie najwygodniejsze i największe łóżko, w jakim spałam. Pościel była z czarnej satyny i pachniała właścicielem. Obiecałam sobie, że zajrzę do łazienki Carlosa i sprawdzę, jakich perfum używa. A najlepiej przeleję w coś odrobinę i spryskam nimi całe swoje mieszkanie.

Cichutko wymknęłam się z sypialni w poszukiwaniu swoich rzeczy. Torebkę znalazłam na kanapie w salonie. Mój wzrok przyciągnął jednak posprzątany stół. Ktoś był w mieszkaniu, kiedy spaliśmy? Dreszcz przebiegł mi po plecach. Możliwe, że strach wyostrzył mój słuch lub po prostu dopiero teraz to usłyszałam – ktoś chodzi po mieszkaniu! Rozejrzałam się w popłochu po ogromnym salonie, stałam tam sama w miniaturowym szlafroku, praktycznie naga i przerażona.

Zza rogu wyłoniła się niska kobieta po pięćdziesiątce, ubrana w kolorowy fartuszek. Szła dziarskim krokiem, w rękę trzymając szmatkę do sprzątania. Nie od razu mnie zauważyła. Gosposia?! Kobieta podniosła wzrok i na mój widok stanęła jak wryta. Szmatka wypadła jej z ręki, a ona chwyciła się za serce. Przerażona, że wywołałam zawał u gosposi Carlosa, wyciągnęłam przed siebie ręce.

– Nie jestem złodziejem!

Kobieta zamknęła usta i obrzuciła mnie spokojniejszym spojrzeniem.

– To widzę...

– Jestem gościem Carlosa. To znaczy pana Pereza... Dzień dobry. – Z nerwów zaczęłam wykręcać przed sobą palce. Ta sytuacja była szczytem moich krępujących osiągnięć. Uśmiechnęłam się lekko.

– Pan Perez nie wspominał, że będzie miał gościa.

– To dość nieoczekiwana sytuacja... Przepraszam, nie chciałam pani przestraszyć. Nie wiedziałam, że ktoś jeszcze jest w domu.

Spojrzenie kobiety złagodniało.

– Jest pani dziewczyną pana Pereza?

Zaśmiałam się. Nic mi o tym nie wiadomo.

– Nie! Nie, pracujemy razem. Jestem Lena.

– Och... Rozumiem... Nazywam się Juanita Soler.

Uśmiechnęłam się miło. Podeszłam do niej i podniosłam ściereczkę. Juanita posłała mi zaskoczone spojrzenie.

– Dziękuję.

– Pójdę wziąć prysznic. Mam nadzieję, że nie będę pani przeszkadzać.

Juanita machnęła ręką.

– Proszę czuć się jak u siebie. Potrzebuje pani czegoś?

– Tak właściwie... Nie wzięłam z domu żadnych ubrań... Jakby pani mogła pożyczyć mi coś z rzeczy Carlosa, to znaczy pana Pereza... – Zawstydzona przygryzłam wargę. Kurwa, w co ja się

wpakowałam?!

Juanita pokiwała głową.

– Proszę się nie martwić, zaraz coś przygotuję.

Uśmiechnęłam się z wdzięcznością. Zgarnęłam swoją torebkę i pobiegłam do łazienki. Wyrzebałam z torebki komórkę, wybrałam numer przyjaciółki i czekałam, aż odbierze.

– Czego, kurwa? – Zaspány głos Zuzy uświadomił mi, że nie wiem, która jest godzina. – Która godzina?

– Nie wiem. O której tu będziesz?

– Gdzie?

– U Carlosa.

– U kogo?

Przewróciłam oczami.

– Wysoki, ciemny, przystojny Hiszpan, który sprawia, że twoja przyjaciółka gubi majtki.

– Czekaj... A, ten, co ją tak zajebicie dobrze pieprzy?

– Tak, ten. Więc o której u niego będziesz?

– A to nie moja przyjaciółka z nim sypia?

– Zuzka, kurwa! Potrzebuję ciuchów, kosmetyków i majtek.

– Dobra, wyluzuj. Majtki to akurat są ci najmniej potrzebne.

Prychnęłam.

– Rusz dupę i przyjeżdżaj.

W słuchawce rozległy się szumy, a z oddali słychać było przekleństwa Zuzy.

– Jest ósma rano! – wykrzyknęła wściekła.

– Poważnie? – Zaskoczona zerknęłam na swój telefon. Rzeczywiście.

– Czy ty nie masz sumienia?!

– Przestań się wydzierać. Co to były za szumy?

– Telefon mi spadł, jak chciałam sprawdzić godzinę.

Zachichotałam.

– Dobra, już wstaję, tylko przestań tyle gadać. A najlepiej to zatkać sobie czymś usta, może kutasem?

– Czekam na ciebie! – zawołałam do słuchawki, po czym przerwałam połączenie.

Odkręciłam gorącą wodę, zrzuciłam szlafrok i obejrzałam swoje nagie ciało w lustrze. Nigdy nie uważałam się za seksbombę, ale nie byłam brzydka. Mogłabym być wyższa, miałam pełne piersi, ładnie zaokrąglone biodra i wcięcie w talii. Duże zielone oczy, mały nos i długie blond włosy. Potrząsnęłam głową i weszłam pod prysznic. Uwielbiałam łazienki w odcieniach brązu i beżu. Wbudowana w ścianę kabina prysznicowa była ogromna. Zamknęłam oczy i rozkoszowałam się tym, jak gorąca woda masuje moje obolałe ciało po aktywnej nocy.

Przez szum wody ledwo usłyszałam pukanie do drzwi.

– Tak?

– Zostawię pani czyste rzeczy na szafce w łazience, dobrze?

– Super, dziękuję! – odkrzyknęłam.

Zaczęłam splukiwać włosy, gdy drzwi łazienki ponownie się otworzyły.

– Juanita?

Cisza. Widocznie mi się wydawało. Odwróciłam się, by kontynuować splukiwanie, kiedy czyjaś dłoń spoczęła na moim brzuchu. Podskoczyłam jak oparzona i pewnie bym upadła, gdyby nie silne ramiona Carlosa.

– Och, to ty! Co tutaj robisz?! – zawołałam i odsunęłam się, by na niego spojrzeć.

Wstrzymałam oddech, Carlos był całkowicie nagi. Kącik jego ust uniósł się lekko.

– Słyszałem, że bierzesz prysznic. Tak się składa, że też muszę się umyć.

Mój wzrok spoczął na jego penisie, który był w pełni twardy i gotowy. O mało się nie obsłiniłam. Boże, on jest idealny.

– Nie masz przypadkiem własnej łazienki? Ta jest zajęta – zauważyłam kąśliwie, nie mogąc

oderwać wzroku od jego kutasa.

– Pomyślałem, że przyda ci się towarzystwo.

Zrobił krok w moją stronę, na co odruchowo się cofnęłam. Dotknęłam plecami ściany i zmusiłam się, by spojrzeć mu w twarz. Po uśmiechu nie było śladu. Carlos patrzył na moje ciało płonącymi oczami. W ułamku sekundy znalazł się przede mną, jego usta na moich, a język splótł się z moim. Kiedy nasze ciała się spotkały, niemal poleciały iskry.

Niewiele myśląc, oplótłam go nogami w pasie. Carlos podtrzymał mnie za pupę. Całowaliśmy się jak opętani. Czułam, że jego penis dotyka mojej cipki, a po chwili Perez wszedł we mnie jednym mocnym pchnięciem. Krzyknęłam, a Carlos zaczął się poruszać i pieprzyć mnie mocno. Wbiłam mu zęby w prawe ramię, chcąc przytłumić swoje okrzyki.

– Tęskniłem za tobą, *nená* – wymruczał.

– Cały czas byłam z tobą...

– Tęskniłem za byciem w tobie.

– Och...

Carlos kolejny raz się wycofał i wszedł we mnie gwałtownie. Krzyknęłam i odchyliłam głowę do tyłu.

– Jeszcze... – wysapałam.

– Tak, maleńka.

Mężczyzna powtórzył ruch, a ja zacisnęłam usta, by nie wrzeszczeć. On mnie zaraz rozerwie. Moja cipka ocierała się o jego podbrzusze, co powodowało dreszcze. Zaraz dojdę i chyba przebiję orgazm z wczoraj. Ten facet jest bogiem seksu. Wchodził we mnie niezmordowanie, a ja wbiłam mu paznokcie w plecy.

– Zaraz dojdę – jęknęłam.

– Dalej, *nená*, teraz! – Wycofał się i wszedł we mnie ostatni raz. Potężna fala orgazmu, która rosła między moimi nogami, rozlała się po całym ciele.

– Carlos! – wykrzyczałam jego imię. Głowa opadła mi na jego bark. Carlos delikatnie postawił mnie na podłodze i pocałował w czubek głowy.

– Teraz muszę cię umyć jeszcze raz – zażartował.

– Jakbym miała siłę, pewnie bym się zaśmiała.

Pozwoliłam, by namydlił moje ciało.

– Dlaczego korzystasz z tej łazienki? – zapytał.

Zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc pytania.

– Przecież to łazienka dla gości. Z której miałabym korzystać?

– Z mojej – odpowiedział po prostu, nie przestając zajmować się moim ciałem.

Spięłam się, bo nie byłam jeszcze gotowa na taką rozmowę. Nie wiedziałam, jak rozwinię się nasza relacja. Nie sądziłam, by dla niego to było coś poważnego. Nawet nie wiedziałam, czy kiedykolwiek jeszcze będę gościem w tym apartamencie.

– Carlos...

– Okej, rozumiem, nic nie mów. Teraz trzeba cię wytrzeć. – Wyprowadził mnie z kabiny i owinał ręcznikami, jakbym była w jakimś spa. Z szuflady w szafce pod umywalką wyjął nową szczoteczkę do zębów, otworzył pastę i wycisnął odrobinę. Wsunął mi ją do ręki, a ja patrzyłam na niego oniemiała.

– Musimy zadbać, aby znalazło się tu więcej twoich rzeczy – rzucił jak gdyby nigdy nic.

Ręka ze szczoteczką zamarła mi w drodze do ust. Carlos cmoknął mnie radośnie w policzek, po czym owinał się ręcznikiem i wyszedł. Dopiero po chwili udało mi się zamknąć usta. Co to, do cholery, było? Otrząsnęłam się ze zdumienia i umyłam zęby. Wysuszyłam włosy suszarką, którą znalazłam w szafce, i włożyłam ubrania naszykowane przez Juanitę – jasne spodnie dresowe oraz czarny podkoszulek. Spodnie wisały na mnie, bo były o kilka rozmiarów za duże. Musiałam trzy razy podwinąć nogawki. Przejrzałam się w lustrze i parsknęłam. Uosobienie seksapilu.

Wyszłam z łazienki i czując zapach świeżej kawy, zaczęłam węszyć niczym pies. Aromat doprowadził mnie do kuchni, gdzie Carlos, siedząc przy wyspie, jadł śniadanie i spoglądał na tablet. Juanita krzątała się przy lodówce. Kiedy mnie zobaczyła, uśmiechnęła się uprzejmie. Odwzajemniłam

uśmiech. Ulżyło mi, że mnie nie znieawdziła.

– Co życzy sobie pani na śniadanie? – spytała, patrząc na mnie wyczekująco.

– Poproszę kawę.

Carlos podniósł głowę, a jego twarz się rozpromieniła.

– Siadaj. – Poklepał hoker obok siebie. Z wahaniem podeszłam do wyspy i zajęłam wskazane miejsce. Czułam się trochę skrępowana obecnością gospodyni. Nie wiedziałam, jak powinnam się zachować. – Na co masz ochotę?

– Poprosiłam już o kawę – przypomniałam mu.

– A coś do jedzenia?

– Nie trzeba, dziękuję.

Carlos zmrużył oczy i wbił we mnie gniewne spojrzenie. Uniosłam brwi.

– Pytałem, co chcesz do kawy.

Skrzywiłam się, słysząc jego uparty ton.

– Coś słodkiego, jeśli jest.

– Croissant? – odpowiedziała Juanita.

– Idealnie, dziękuję.

Zirytowana spjrzałam na Carlosa, który zadowolony z wygranej bitwy konsumował tostadę. Zmarszczyłam nos. Typowe śniadanie Hiszpana. Podczas gdy ja doprowadzałam się do porządku, Carlos zdążył się ubrać. Szkoda tylko, że nie miał na sobie nic poza czarnymi dresami. Widok jego umięśnionego torsu mnie rozpraszał.

Otrząsnęłam się, kiedy Juanita postawiła przede mną kubek z parującą kawą i rogalik. Uśmiechnęłam się do niej z wdzięcznością, a ona, ku mojemu ogromnemu zdziwieniu, mrugnęła do mnie. Kiedy wychodziła z kuchni, odprowadzałam ją wzrokiem z szeroko otwartymi ustami.

Usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi windy i rzuciłam Carlosowi pytające spojrzenie.

– Gabrielu, ogarnij się, do kurwy nędzy. Inaczej będziesz obchodził się bez mojego skarbu co najmniej tydzień. – Wypowiedziane przez Zuzkę słowa odbiły się echem w pustym holu.

Ukryłam twarz w dłoniach. Ona zawsze coś palnie.

– Nie wytrzymasz tyłu dni bez seksu – odpowiedział jej głęboki męski głos. Carlos zachichotał.

Zuza i Gabriel weszli do kuchni. On – wysoki blondyn o mocnej szczęce i śmiejących się oczach, ubrany w jasne poszarpane jeansy i ciemny podkoszulek. Ona – kobieta elegancka w każdym calu, co kłóciło się z jej szalonym charakterem. Spięła włosy w koński ogon, włożyła jeansowe szorty, czarną bluzeczkę z krótkim rękawem i buty na koturnach. Wyglądała seksownie i z klasą. Gdy mnie zobaczyła, szeroko rozłożyła ramiona.

– Ja pierdołę, Lena, co za chata! Koleś obrabował bank czy jak? – spytała po polsku. Ze śmiechem zerwałam się ze stołka i wpadłam prosto w jej ramiona. – Mówię poważnie, na dole wszędzie są ochroniarze, to jakaś pieprzona forteca.

Zmarszczyłam brwi zaskoczona.

– Ochroniarze?

Przejęta Zuzka pokiwała głową. W zamyśleniu popatrzyłam na Carlosa, który witał się właśnie ze swoim najlepszym przyjacielem. Byli podobnego wzrostu, obaj piekielnie przystojni. Musieli robić furorę w klubach, kiedy wychodzili razem na miasto. Po co mu tyle ochrony?

Gabriel wyżej podniósł karton, który trzymał.

– Przyniosłem piwo. Cześć, Leno!

Pomachałam mu z uśmiechem, a Carlos poklepał go po plecach.

– Daj, włożę do lodówki.

– Przyniosłaś moje rzeczy? – zwróciłam się do przyjaciółki po polsku.

– Aha, wszystko, o co prosiłaś. – Wyjęła ze swojej torby mniejszą i podała mi ją.

Podejrzliwie zmrużyłam oczy, patrząc na pakunek. Co ona tam wepchnęła, skoro zmieściło się do tak małej torebki? Zuzka mrugnęła do mnie, po czym podeszła do Gabriela i od tyłu objęła go ramionami w pasie. Przyglądałam się tej scenie zaskoczona, nigdy dotychczas nie widziałam, aby moja przyjaciółka tak zwariowała na punkcie jakiegoś faceta.

Kręcąc głową z niedowierzaniem, poszłam do łazienki, by doprowadzić się do stanu, w którym będę przypominała człowieka. Powoli otworzyłam małą torebkę. Kosmetyki, czarne satynowe majtki, złote sandaalki bez obcasów. Krótki różowy kostium w kwiaty był zwiewny i czułam się w nim atrakcyjna. Uśmiechnęłam się szeroko. Idealny wybór.

Pomalowałam się delikatnie, używając złotych i brązowych cieni, włosy upięłam w kok na czubku głowy, zostawiając kilka luźnych pasm, które muskały moją buzię. Spryskałam się ulubionymi perfumami i byłam gotowa.

Kiedy wróciłam, wszyscy siedzieli w salonie. Zuza usadowiła się między nogami Gabriela, a Carlos usiadł na drugim końcu kanapy. Popijali piwo i śmiali się w najlepsze.

– Mam nadzieję, że nie śmiejecie się ze mnie – powiedziałam z uśmiechem.

Zamilkli, co potwierdziło moje obawy.

– Ładnie wyglądasz – powiedział Gabriel, unosząc butelkę z piwem w geście toastu.

Posłałam mu uśmiech i usiadłam obok Carlosa, a ten podał mi piwo.

– Tak właściwie to z ciebie – powiedziała Zuza bez cienia skruchy. Gabriel dał jej kuksańca, na co moja przyjaciółka wrzasnęła głośno.

– Jak to ze mnie? Coś ty im naopowiadała? – zapytałam zdenerwowana.

– Zamówiłem pizzę – wtrącił Carlos, jednak uciszyłam go machnięciem ręki.

– Co im powiedziałaś, wredna małpo? – spytałam po polsku.

– Nic. – Zuza wyszczerzyła zęby w uśmiechu.

– Zabiję cię. – Posłałam jej mordercze spojrzenie.

Carlos położył mi dłoń na kolanie.

– Nie rozumiem, co mówicie, ale wyglądasz, jakbyś chciała zrobić Zuzannie krzywdę – odezwał się cicho.

– Bo chcę – wysyczałam przez zaciśnięte zęby.

– Leno, daj spokój. Opowiedziałam im tylko, jak kiedyś schlałyśmy się jak świnię i ktoś do ciebie wydzwaniał w środku nocy, a ty myślałaś, że pilot od telewizora to twój telefon... – urwała, bo dostała napadu histerycznego śmiechu.

Złapałam poduszkę i z całej siły rzuciłam nią w Zuze. Pisnęła zaskoczona, kiedy dostała prosto w twarz. Carlos i Gabriel zaczęli się śmiać. Przez ten hałas nie dało się usłyszeć dzwoniącego telefonu. Dopiero kiedy wrzaski Zuzy ucichły, dotarła do nas wiadomość głosowa, która się nagrała.

Szloch. Płacz kobiety. Wszyscy zamarli.

– Carlos... – słaby głos Sofii sprawił, że włoski na karku stanęły mi dęba. – On wrócił...

– Kto? – zapytała przerażona Zuza.

– Cortez wrócił, był w moim mieszkaniu... On... – Sofía załkała.

Carlos zerwał się z kanapy i doskoczył do aparatu. Gdy podnosił słuchawkę, siedziałam jak sparaliżowana.

– Gdzie jesteś? – zapytał.

Spojrzałam na Zuze, wyglądała na równie przestraszoną jak ja. W głowie tłukło mi się jedno słowo: morderca.

Rozdział 16

Nigdzie się nie ruszaj, policja i ochrona już do ciebie jadą. My też zaraz będziemy. Sofía? Nie bój się, on już tam nie wróci.

Carlos się rozłączył, złapał swoją komórkę i rzucał komendy. Chyba do swojego ochroniarza, nie byłam pewna. Sofía została napadnięta przez Corteza. Faceta, przeciwko któremu mamy wystąpić w sądzie. Carlos uklęknął przede mną i ujął moją twarz w dłonie.

– Lena? Leno, spójrz na mnie – polecił.

Czułam się jak we śnie, lecz spełniłam jego prośbę.

– Muszę tam jechać, Gabriel zostanie z wami. W budynku jest ochrona, nic wam nie grozi – powiedział.

Nagle dotarło do mnie, po co Carlosowi tylu ochroniarzy. Cortez naprawdę był niebezpieczny. I napadł na Sofię. Poczulałam wściekłość. Zerwałam się z kanapy, a zaskoczony Carlos o mało nie upadł.

– Lena?

– Gabriel zostanie z Zuzą, ja jadę z tobą.

– Nie – zaprotestował stanowczo.

Popatrzyłam na niego z góry i zacisnęłam dłonie w pięści.

– Tak. To też moja przyjaciółka. Jedziemy razem.

Carlos przez chwilę przyglądał mi się w milczeniu. Nie wiem, co zobaczył na mojej twarzy, jednak to wystarczyło, by zmienił zdanie.

– Ramón i pozostali zostają na dole. José i Miguel jadą z nami – rzucił do Gabriela, który jedynie pokiwał głową. Obejmował zszokowaną Zużę i szeptał jej coś do ucha. W tej chwili zrozumiałam, że to naprawdę mężczyzna idealny dla niej.

Carlos poszedł się ubrać, a kiedy wrócił, powiedział jedynie:

– Jedziemy.

Podbiegłam do niego. Bałam się zostać sama. Tylko przy nim czułam się bezpiecznie. Windą zjechaliśmy do garażu podziemnego. Czekali już na nas ochroniarze – trzech ogromnych typów ubranych w czarne garnitury, ze słuchawkami w uszach. Ledwo Carlos zatrzaskał za nami drzwi, rzucił do kierowcy:

– José, jedziemy.

– Tak jest, szefie.

Ochroniarz ruszył z piskiem opon, aż wbiło mnie w fotel. Przestraszona wtuliłam się w ramię Carlosa.

– Miguel jedzie za nami – dodał José.

– Dobrze. – Carlos objął mnie ramieniem i mocniej przycisnął do swojego boku. – Muszę ci coś powiedzieć.

– To będzie coś straszego, prawda?

Oparł brodę na mojej głowie. Czułam, jak wali mu serce.

– Sofía i Cortez znali się dawno temu.

Zaskoczona poderwałam głowę.

– Jak to?

– Gdy mnie przygarnęła, była kobietą po przejściach. Spotykała się kiedyś ze starszym od siebie mężczyzną. Był przystojny, wykształcony i dobrze zarabiał. Zajmował się handlem nieruchomościami.

– Cortez. – Domyśliłam się.

– Tak. Tyle że on chciał czegoś, na co Sofía nie była gotowa. Więc wziął to siłą. Zgwałcił ją.

Zszokowana wciągnęłam powietrze. Ścisnęło mnie w piersi. Czułam fizyczny ból na myśl o tym, co spotkało tę wspaniałą kobietę.

– Dlaczego tego nie zgłosiła? Dlaczego go nie aresztowali?

– Zastraszył ją. – Carlos zacisnął szczęki. – Powiedział, że ją zabije. Tak jak wcześniej zabił

moich rodziców.

Świat zatrzymał się na chwilę, a mnie zrobiło się ciemno przed oczami. Zbyt wiele informacji, trudnych i bolesnych. Morderca.

– Cortez był zakochany w mojej mamie. Mieli romans – kontynuował Carlos. – Gdy jego prawdziwe oblicze zaczęło ją przerażać, zakończyła to i wróciła do mojego taty. To rozwścieczyło Corteza. Na tyle, że postanowił ich zabić. Byłem młody i przerażony. Tamtej nocy uciekłem z domu. Bałem się iść na policję, sądziłem, że nikt mi nie uwierzy. Cortez już wtedy był kimś, miał pozycję i pieniądze. Przez jakiś czas mieszkaliśmy na ulicy. Któregoś dnia poznałem Sofię. Przygarnęła mnie. Wtedy nie wiedziałem, że znała Corteza. Gdy mi o tym powiedziała, przysięgliśmy sobie, że pewnego dnia się zemścimy. I ten dzień niebawem nadejdzie.

Zamrugalam, by odpędzić łzy. Boże, ile on przeszedł. Przez co przeszła Sofia. Zakryłam usta dłonią. Pamiętałam, jak się czułam, kiedy Alfonso położył na mnie łapy. Nie było dnia, bym o tym nie myślała. Sofia przeżyła coś o wiele gorszego.

– Zabiję skurwysyna – wysyczałam, a Carlos przytulił mnie mocniej.

– Nie pozwolę ci się do niego zbliżyć.

– Myślisz... – urwałam przerażona myślą, która pojawiła się w mojej głowie – że Cortez może mi zagrażać?

Carlos wstrzymał oddech.

– Nie wiem – przyznał szczerze. Czułam, jak bardzo jest spięty. – Na pewno nie do czasu pierwszej rozprawy. Nie chciałem, abyś na nią szła. Jednak znając twój charakter i biorąc pod uwagę to, że już znasz całą historię, nie wierzę, że potrafiłabyś odpuścić.

– Oczywiście, że nie – powiedziałam cicho.

Samochód zatrzymał się przed pięknym parterowym domem. Przy bramie stał patrol policji i jakiś inny wóz. Domyśliłam się, że to ochrona. Carlos wysiadł, poczekał na mnie i ruszyliśmy do bramy. Kiedy zobaczyłam dom, niemal oniemiałam z zachwyty. W normalnych okolicznościach rozpyływałabym się nad każdym detalem. Dom był niski, zbudowany z tego samego jasnego kamienia, co ogrodzenie, drewniane okna, czarny dach, a dookoła idealnie przystrzyżony trawnik.

Carlos otworzył drzwi wejściowe i jak gdyby nigdy nic wszedł do środka. Kiedy się zawahałam, delikatnie pociągnął mnie za rękę. Od wejścia dało się słyszeć męskie głosy. Ruszyliśmy do salonu, gdzie na ogromnej białej kanapie przykryta kocem siedziała Sofia. Chciałam od razu do niej podbiec, jednak Carlos mnie zatrzymał. Popatrzyłam na niego pytająco, ale tylko pokręcił głową.

Dwóch policjantów w mundurach stało przy kominku naprzeciwko wejścia. Zapisywali coś i rozmawiali przez radio. Jeden z ochroniarzy stał za plecami Sofii i obrzucał wszystkich podejrzliwym spojrzeniem. Drugi właśnie wszedł do salonu, a gdy zobaczył Carlosa, podszedł do nas.

– Sprawdziłem dom, szefie. Czysto, nie ma żadnego śladu włamania, nie założono też nigdzie podsłuchu.

Spięłam się, słysząc tę rozmowę. To, co się wydarzyło, wydawało mi się koszmarem, z którego miałam nadzieję się zaraz wybudzić. Dopiero gdy zobaczyłam wszystko na własne oczy, policję, Sofię, usłyszałam rozmowę niczym rodem z filmów gangsterskich, dotarło do mnie, że to prawda.

Ostrożnie podeszłam do Sofii. Kiedy kobieta zobaczyła, kto przed nią stoi, szeroko otworzyła oczy.

– Lena! – pisnęła. – Co ty tu robisz?

Przysiadłam na brzegu sofy, starając się zostawić jej trochę przestrzeni.

– Przyjechałam z Carlosem.

Sofia spojrzała w prawo, gdzie jej szef rozmawiał z policjantami. Carlos złowił jej spojrzenie z poważną miną. Znowu odniosłam wrażenie, że przebiega między nimi jakaś rozmowa, którą tylko oni rozumieją. Sofia pokręciła głową i spuściła wzrok na swoje dłonie.

– Może zrobię ci coś do picia? – zaproponowałam cicho.

Kobieta spojrzała na mnie ogromnymi czekoladowymi oczami i kiwnęła głową.

– Przynies mi szklankę czystej whisky.

– Okej.

Widziałam, że Carlos zajął moje miejsce na kanapie. Objął Sofię, a ona oparła mu głowę na ramieniu. Rozmawiali szeptem. Nalałam bursztynowego płynu do szklanki. Gdy podawałam Sofii alkohol, ta popatrzyła na mnie z wdzięcznością, po czym pociągnęła duży łyk.

– Nasi prawnicy i prokurator zaraz tu będą. Dobrze by było, gdybyś zeznawała przeciwko Cortezowi przed sądem.

Widziałam, jak Sofia zamiera, słysząc słowa Carlosa. Usiadłam na podłodze, położyłam jej dłoń na kolanie i spojrzałam w oczy.

– Oczywiście wszyscy zrozumiemy, jeśli odmówisz – dodałam uspokajającym tonem.

Zacisnęła zęby. Znowu zobaczyłam w jej oczach gniewny błysk. Mały załazek ognistego płomienia, który zawsze w nich był. Sofia się nie poddała, ten śmieć Cortez jej nie złamał.

– Opowiedz mi, co się stało – poprosił łagodnie Carlos.

Sofia wbiła wzrok w swoje dłonie.

– Zaskoczył mnie. Zadzwonił do drzwi, myślałam, że to listonosz. Otworzyłam furtkę, a kiedy wyszłam przed dom, nikogo tam nie było. Chciałam wrócić do środka i wtedy wyszedł z ukrycia. Stopą zablokował drzwi, ma zdecydowanie więcej siły niż ja... Wystarczyło jedno szarpnięcie, by je otworzył. Wepchnął mnie do środka i wszedł jak do siebie. – Zacisnęła zęby, kiedy w oczach stanęły jej łzy.

Wymieniliśmy z Carlosem zaniepokojone spojrzenia.

– Przyparł mnie do ściany i jedną rękę zacisnął mi na gardle. – Delikatnie opuściła koc. Widząc ogromny czerwony ślad po palcach na jej lewym ramieniu, a drugi na szyi, krzyknęłam cicho.

– Skurwysyn! – warknął Carlos. Zerwał się z kanapy i zaczął chodzić po pokoju z zaciśniętymi pięściami. Przelknęłam kulę w gardle. Muszę być wsparciem dla Sofii, nie mogę się teraz rozkleić.

Jeden z ochroniarzy wyszedł z salonu, co nie umknęło uwadze Carlosa. Facet wrócił kilka sekund później.

– Przyjechali – powiedział ochroniarz.

– Wreszcie – burknął Carlos.

Podeszli do nas policjanci.

– Wszystko spisaliśmy. Mogę państwa zapewnić, że to, co się dzisiaj wydarzyło, zostanie dodane do sprawy pana Corteza.

– Dziękujemy – powiedziałam, a Carlos jedynie pokiwał im głową.

Do domu weszli mężczyzna i kobieta. Oboje byli w czarnych garniturach. Kobieta miała ciasno związane na karku długie czarne włosy. Sprawiała wrażenie przyjaznej, a jednocześnie stanowczej. Z kolei stojący obok niej mężczyzna nie wyglądał na pozytywnie nastawionego. Był szczupły i wysoki, miał surowy wyraz twarzy i zarost, który dodawał mu lat. Kobieta – jak się okazało, jedna z prawniczek w zespole Carlosa – podeszła do nas.

– Sofio, jesteś w stanie rozmawiać? – zapytała. Sofia pokiwała głową. – Rozprawa odbędzie się za dwa dni. Carlos oficjalnie złoży wtedy rezygnację z reprezentowania Corteza, wystąpi przeciwko niemu i przedstawi zebrane dotąd dowody. – Zawiesiła głos i przyjrzała się twarzy Sofii. Ta pociągnęła solidny łyk alkoholu. – Jeżeli nie jesteś gotowa, możesz zeznawać na następnej rozprawie. Według mnie tylko ty jesteś w stanie wsadzić go za kratki, dlatego dobrze by było, gdybyś się zgodziła. To nasz as w rękawie.

Milczałam, obserwując reakcje Carlosa i Sofii. Wymienili spojrzenia. Znowu zapadła jakaś decyzja, o której nikt poza nimi nie miał pojęcia.

– Złożę zeznania, ale na następnej rozprawie.

Prawniczka pokiwała głową zadowolona, jednak zanim coś powiedziała, podszedł do nas prokurator. Wysoki mężczyzna obrzucił wszystkich niechętnym spojrzeniem i zatrzymał wzrok na Carlosie.

– Mario, co tu robisz? – zapytał szorstko Carlos.

– Zajmuję się sprawą Corteza. Moja obecność to chyba coś oczywistego, prawda?

– Oczywiście. Cieszymy się z twojego towarzystwa – zakpił Carlos.

Nie było tajemnicą, że ci dwaj za sobą nie przepadają. Nasza prawniczka prychnęła. Mężczyzna zwrócił na nią uwagę i na jego twarzy pojawił się sztuczny uśmiech.

– Gloria, co za zaszczyt.

W odpowiedzi kobieta pokazała mu środkowy palec, a mnie nie udało się powstrzymać parsknięcia. Mario spojrział na mnie.

– Przepraszam, a pani to kto?

Otworzyłam usta, aby powiedzieć coś kąśliwego, jednak wtrącił się Carlos:

– Pracownica, pomaga przy naszej sprawie. Uczy się. – Wzruszył ramionami, by podkreślić swój obojętny stosunek do mnie.

– Hmm – mruknął Mario, przyglądając mi się w zamyśleniu. – Spiszę wasze zeznania.

Po wszystkim Sofia spojrzała na niego, nie kryjąc wrogości.

– Jeżeli to wszystko, to wypierdalaj z mojego domu – powiedziała, a mężczyzna zacisnął zęby.

– Niedługo się zobaczymy – rzucił, posyłając jej nienawistne spojrzenie.

– W sądzie – odpowiedziała ze zjadliwym uśmiechem.

Facet wyszedł, niezbyt delikatnie zamykając za sobą drzwi. Słyszałam, jak rozmawia z policjantami na zewnątrz

– Fiut – mruknęła Sofia.

Odetchnęłam głęboko.

– Dziękuję, że przyjechaliście.

Posłałam jej zdziwione spojrzenie.

– Jak moglibyśmy nie przyjechać?! – zawołałam.

– Weź wszystko, czego potrzebujesz, zabieram cię do siebie – powiedział Carlos do swojej sekretarki głosem nieznoszącym sprzeciwu.

Sofia się skrzywiła.

– Dzięki, ale nie potrzebuję niańki.

– Sofia... – wtrąciłam się.

– To nie podlega dyskusji. Muszę być pewny, że jesteś bezpieczna.

– To zostaw mi ochronę – nie ustępowała.

– Rany boskie – mruknął zirytowany Carlos, przeczesując dłonią włosy. – Na pewno chcesz tu zostać?

– Nie będę uciekać z własnego domu – powiedziała cicho. – Powiedz swoim gorylom, żeby zostali. Jeśli Cortez wróci, z przyjemnością będę się przyglądała, jak dostaje od nich wpierdol.

Carlos zmrużył oczy, przyglądając się jej twarzy.

– Dobrze – westchnął ciężko.

– Idźcie już, macie dwa dni na przygotowanie się do rozprawy.

– A ty? – spytałam ostrożnie.

– Dokończę butelkę i położę się spać.

Carlos pochylił się i złożył delikatny pocałunek na czubku głowy Sofii. Ta poklepała go po ramieniu. Kiedy ruszyliśmy do wyjścia, odwrócił głowę i spojrział na nią ostatni raz.

– Uważaj na siebie – rzucił przez ramię.

Na zewnątrz czekał już na nas jeden z ochroniarzy. W samochodzie milczałam, czułam się dziwnie otępiała. Widocznie adrenalina powoli opuszczała mój organizm. Zresztą nie wiedziałam, co mogłabym powiedzieć. Wszystko będzie dobrze? Nic się nie stało? Byłam przerażona. Życie bliskich mi osób było zagrożone, moje też. Carlos przydzielił mi ochroniarza, który miał chodzić za mną krok w krok. To wszystko mnie przytłoczyło, czułam niemal fizyczny ból w klatce piersiowej. Sekundy dzieliły mnie od głośnego płaczu.

Carlos podał kierowcy adres swojego penthouse'u. Nie zamierzałam tam jechać, chciałam wrócić do domu i zaszyć się pod kocem z butelką wina.

– Właściwie to proszę najpierw zawieźć mnie do mojego mieszkania – zaprotestowałam. Widziałam, jak Carlos się spina.

– Jedziesz ze mną, bym mógł cię pilnować – zarządził.

Bolała mnie głowa i czułam narastającą irytację.

– Nie.

Carlos gwałtownie odwrócił głowę w moją stronę.

– Nie? – Mięsień szczęki zadrżał mu niebezpiecznie.

– Nie. Odstawisz mnie do domu, muszę odpocząć. – Odwróciłam wzrok i wyjrzałam przez szybę.

Kątem oka widziałam, jak Carlos zaciska pięści.

– Chcę tylko, byś była bezpieczna.

Nie odpowiedziałam. Czułam się okropnie zmęczona. Carlos wyciągnął komórkę i wybrał czyjś numer.

– Ramónie, chcę, byś się z kimś zamienił i przyjechał do mieszkania Leny. Masz nie spuszczać jej z oczu, zaraz wyślę ci adres.

Po chwili samochód zatrzymał się przed moim blokiem. Spojrzałam na Carlosa. Otworzył usta, by coś powiedzieć, ale odwróciłam się i wysiadłam bez słowa. Trzasnęłam drzwiami i nie oglądając się za siebie, weszłam do budynku.

W mieszkaniu panowała cisza, nie spodziewałam się zastać tam Zuzy. Zrzuciłam buty i ruszyłam do kuchni. Z winem i kieliszkiem przeszłam do salonu. Zaskoczył mnie dzwonek do drzwi. Wróciłam na korytarz. W słuchawce domofonu usłyszałam Ramóna. Wpuściłam go i z zaskoczeniem stwierdziłam, że nie jest sam. Przyjechał z Zuzą, która na mój widok wybuchnęła płaczem. Nie minęła sekunda, kiedy i mnie łzy spływały po policzkach. Wpadłyśmy sobie w ramiona.

– Lena...

– Nie wiem, co powiedzieć...

Ramón stał z boku i obserwował nas w milczeniu.

– Napijmy się – zarządziła Zuza, na co pokiwałam głową.

– Już otworzyłam wino, przynieś sobie kieliszek.

Całe popołudnie siedziałyśmy w salonie. Wypiłyśmy ponad dwie butelki i w końcu zasnęłyśmy przytulone na łóżku Zuzy.

Przez cały następny dzień praktycznie nie wychodziłam z sypialni, przeglądałam dokumenty, walczyłam z kacem i własnym strachem. Perspektywa spotkania z Cortezem budziła we mnie lęk. Wiedziałam, że nie będziemy sami, jednak facet mnie przerażał. Tamtej nocy długo nie mogłam zasnąć, a kiedy już mi się to udało, miałam koszmar, w którym pojawiła się broń, krew i czyjeś porwanie.

Rozdział 17

W dniu rozprawy chodziłam jak na szpilkach. Wstałam bardzo wcześnie. Stres mnie zjadał. Nie dałam rady nic przegryźć, wtłoczyłam jedynie do organizmu minimalną dawkę kofeiny. Pomyślałam, że gorący prysznic mógłby mi pomóc się zrelaksować. Jednak gdy stałam w kabinie, nawet przez sekundę nie czułam się odprężona.

Wszystkie czynności wykonywałam dwa razy wolniej i dokładniej niż zwykle, mając nadzieję, że dzięki temu uda mi się skupić uwagę na czymś innym. Stojąc przed lustrem w ręczniku, za to w pełnym makijażu i z suchymi włosami, wzięłam głęboki wdech. Nie ma się czym denerwować, na sali będzie pełno ludzi, a Cortez pewnie nawet mnie nie zauważy.

Potrząsnęłam głową. Potrzebowałam pomocy przyjaciółki, aby zapleść włosy w elegancki warkocz. Zuza zaproponowała, że ze mną pójdzie, ale stanowczo odmówiłam. Nie ma takiej opcji, nie pozwolę jej przekroczyć progu sądu, Cortez nie może jej zobaczyć.

Wychyliłam głowę z łazienki.

– Zuzka!

– No?

– Zrobisz mi włosy?!

– Idę!

Obrzuciła mnie spojrzeniem i westchnęła głośno.

– Co mam ci zrobić na głowie? – spytała, wchodząc do łazienki.

– Warkocz.

– Okej. – Stała za moimi plecami, a jej palce delikatnie muskały mi skórę głowy. – Powiedz tylko słowo, a pójdę tam z tobą.

– Nie, dam radę.

Złowiła moje spojrzenie w lustrze.

– Skończyłam – oznajmiła po chwili i położyła mi dłonie na ramionach. – W każdej chwili możesz zadzwonić, a teraz zakładaj kieckę i leć, bo się spóźnisz.

Wzięłam głęboki wdech, ale ręce nadal mi się trzęsły. Wybrałam prostą bordową sukienkę bez rękawów, sięgającą do kolan. Brak dekoltu wydawał się rozsądnym wyjściem – sukienka miała stójkę. Postawiłam też na okulary zamiast soczewek, a stopy wsunęłam w czarne szpilki.

Widok land rovera zaparkowanego przed blokiem nie zaskoczył mnie. Tym razem bez słowa wsiadłam do auta. Chyba po raz pierwszy byłam zadowolona z obecności ochroniarza.

– Dzień dobry.

– Ramonie, oby to był dobry dzień.

Posłał mi lekki uśmiech w lusterku wstecznym. Przez całą drogę walczyłam ze stresem, czułam, jak pot spływa mi po plecach. Podkręciłam nawet klimatyzację. Samochód zatrzymał się przed ogromnym budynkiem. Przez chwilę miałam ochotę wrzasnąć do kierowcy, by wcisnął gaz do dechy i odjechał. Wyszłabym na tchórza, a przecież nim nie jestem.

Starając się wyglądać na pewną siebie, weszłam do budynku, w którym zobaczyłam tłumy. Każdy gnał w swoją stronę. Poczulałam się zagubiona i przystanęłam na sekundę. Miałam wrażenie, jakbym była tam jedyną osobą, która nie wie, gdzie iść.

– Lena! – Usłyszałam swoje imię.

Rozejrzałam się, szukając wzrokiem znajomej twarzy. No tak, jak mogłam go wcześniej nie zauważyć. Carlos stał niedaleko. Był ubrany w czarny garnitur i białą koszulę rozpiętą pod szyją. Ktoś mu towarzyszył. Dopiero po chwili zorientowałam się, że to Gloria. Podeszłam do nich.

– Nasza rozprawa odbędzie się w sali sto trzydzieści siedem na drugim piętrze – powiedziała. – Musimy już iść.

Pokiwałam głową. Nie odezwałam się, bo nie wiedziałam, co miałabym powiedzieć. Nie znałam się przecież na prawie.

Szłam za nimi w milczeniu, dziwiąc się, jak wielu ludzi było w sądzie. Po korytarzach biegali prawnicy ubrani w togi. Taką samą miała na sobie Gloria. Zatrzymaliśmy się przed drzwiami z numerem sto trzydzieści siedem. Wśród stojących nieopodal ludzi rozpoznałam prokuratora Maria, adwokata pomocniczego. Posłał nam drwiący uśmiech.

W pewnej chwili w towarzystwie ochroniarzy pojawił się inny mężczyzna. Z zaskoczeniem przyglądałam się, jak pewnym krokiem przemierza korytarz, jakby był panem świata. Wysoki i szczupły, ubrany w elegancki, na pewno piekielnie drogi garnitur. Ciemne włosy miał zaczesane na jedną stronę, był gładko ogolony, co podkreślało mocno zarysowaną szczękę. Dałabym mu około pięćdziesięciu lat. Cortez.

Jego ciemne oczy rzucały gromy, jednak twarz, mimo ostrych rysów, wydawała się przyjazna. Ciemna zieleń garnituru podkreślała opalenizną mężczyzny. Emanował potęgą, nie dało się go nie zauważyć. Podeszedł do nas na tyle blisko, że mogłam zauważyć delikatne zmarszczki wokół jego oczu, i stanął przed Carlosem. Był od niego jedynie o kilka centymetrów niższy. Wydawali się trochę do siebie podobni...

– Carlosie, możemy zaczynać? Chciałbym być już w domu. Atmosfera w sądzie mi nie odpowiada.

– Oczywiście, Juanie. Myślę, że to nie potrwa długo. – Carlos z uśmiechem położył mu dłoń na ramieniu.

Ktoś przyniósł Carlosowi togę, a ten narzucił ją na siebie bez słowa. Zamrugałam, jakbym widziała go po raz pierwszy. Ten strój zdecydowanie mu pasował... Podkreślał sylwetkę i dodawał mu powagi. Uświadomiłam sobie, kim naprawdę jest – bezwzględny, najbardziej rozchwytywanym prawnikiem w kraju.

Przeniosłam spojrzenie na Corteza, który całkowicie mnie zaskoczył. Spodziewałam się potwora, a zobaczyłam normalnego, przystojnego mężczyznę. Ten, jakby wyczuwając mój wzrok, skierował na mnie ciemne oczy. Zamarłam. Powoli zlustrował mnie z dołu do góry. Kiedy zatrzymał wzrok na mojej twarzy, miałam wrażenie, jakby w płucach zabrakło mi powietrza. Coś mignęło w jego oczach. Strach ścisnął mi gardło. Potem na jego twarzy pojawił się lekki uśmiech, a mnie dreszcz przebiegł po plecach.

Carlos zauważył naszą wymianę spojrzeń i poklepał Corteza po plecach, by zwrócić na siebie jego uwagę. Dopiero wtedy głęboko zaczerpnęłam powietrza. Nie zdawałam sobie sprawy, że wstrzymywałam oddech. Patrzyłam, jak wszyscy wchodzi do sali, pojawiło się nawet kilku fotografów z kamerami, a ja stałam na korytarzu jak sparaliżowana. Nogi wrosły mi w ziemię, a puls przyspieszył. Ja pierdolę, Leno, weź się w garść! Facet tylko na ciebie spojrzał, a ty sikasz w majtki. Nawet nie zapytał, jak się nazywasz. Widocznie nie jesteś godna jego zainteresowania. Westchnęłam głośno, odrobinę mi ulżyło. Weszłam do sali chwilę przed tym, jak drzwi się zatrzasknęły. Stojący przy wejściu policjant kiwnął głową, poganiając mnie.

Sędzia zajęła już swoje miejsce. Rozprawa właśnie się rozpoczęła. Przysiadłam na najbliższej ławce, starając się nie rzucać w oczy. Ktoś wstał i zaczął odczytywać akt oskarżenia, a ja obserwowałam Corteza. Wyglądał na niewzruszonego, a na jego ustach gościł cień uśmiechu. Był pewny wygranej. Na jego twarzy nie dostrzegałam śladu skruchy. Ten człowiek to morderca i gwałcieł, a przewinienia, do których dotarliśmy z Carlosem, to drobnostki.

Sędzia zwróciła się do Carlosa z pytaniem, czy chce coś dodać, zanim wezwą pierwszego świadka. Cała się spięłam. Carlos wstał, a Cortez rzucił mu zdziwione spojrzenie.

– Tak, wysoki sądzie. Chciałbym zrezygnować z reprezentowania Juana Pabla Castilla Corteza.

Pełen niedowierzania szum przetoczył się przez salę. Wstrzymałam oddech.

– Proszę kontynuować – nakazała kobieta.

– Zebrałem dowody, które dodatkowo obciążają oskarżonego, w związku z czym odmawiam dalszego reprezentowania klienta.

Tym razem na sali zapanował wrzask. Fotografowie oszaleli, ludzie krzyczeli. Cortez mocno szarpnął Carlosa za rękę. Ten nawet nie zaszczycił go spojrzeniem, wyrwał mu się bez problemu i stanął przed sędzią. Bez słowa podał jej dokumenty, odwrócił się i wyszedł z sali odprowadzany błyskiem fleszy. Nie mógł zapewnić sobie lepszej prasy. Ludzie będą mówić, że honor nie pozwolił mu bronić

śmiecia takiego jak Cortez. Nie mógłby tego lepiej rozegrać.

Powoli wstałam. Nie chciałam, aby ktoś widział, jak wychodzę z sali zaraz za Carlosem. Mimo to miałam wrażenie, jakby ktoś wbijał spojrzenie w moje plecy. Nie odwróciłam się w obawie, że mógłby to być Cortez.

Przed budynkiem panował chaos. Ludzie krzyczeli do mikrofonów. Carlos zapoczątkował skandal. Wyglądało na to, że wszyscy są oburzeni nowymi faktami. Cortez najwyraźniej miał nieskazitelną opinię przykładowego obywatela. Czy przez tyle lat nikt nigdy dobrze mu się nie przyjrzał?

Ochroniarz pomógł Carlosowi przedostać się przez tłum. Sama precyzyjnie się bokiem. Mój samochód już czekał. Kiedy znalazłam się w domu, powoli zaczęła ze mnie opadać adrenalina. Stwierdziłam, że dam Carlosowi jeszcze trochę czasu, zanim do niego zadzwonię.

– Lena?! – zawołała Zuza z głębi mieszkania.

– To ja.

Jej ciemna czupryna wychyliła się z kuchni.

– Co zjiesz?

– Gotujesz? – Uniosłam brew, patrząc na nią z powątpiewaniem. Zaśmiała się głośno.

– Ochужałaś? Chcesz, żebym nas otruła? Zamawiam żarcie, masz minutę, by powiedzieć, co chcesz.

– Właściwie to... – zaczęłam.

Zuza machnęła ręką, zignorowała mnie i powiedziała do słuchawki:

– Poproszę dwa razy smażony ryż z warzywami i kurczakiem. Podwójne porcje, do tego coca-cole.

– ...nie jestem głodna – dokończyłam cicho.

Zrezygnowana ruszyłam do salonu, gdzie z ulgą opadłam na kanapę. Zuza dołączyła do mnie. Wyciągnęła swoje długie nogi i oparła je o stolik.

– Jak było? – zapytała ostrożnie, na co wzruszyłam ramionami.

– Głośno – podsumowałam, wykrzywiając usta. – Carlos złożył rezygnację, przekazał dowody i wyszedł z sądu, zostawiając wszystkich w ogromnym szoku.

– A Cortez?

Zamknęłam oczy i odchyliłam głowę do tyłu.

– Nie był taki, jak sobie wyobrażałam.

– To znaczy?

– Elegancki, zadbany, władczy... Kiedy na mnie spojrzał... – uniosłam głowę i spojrzałam jej w oczy – przestraszyłam się. – Zadrżałam na samo wspomnienie. Te zimne oczy i bezlitosny uśmiech będą mi się śniły po nocach.

Zuza wygładziła swoje satynowe spodnie od piżamy.

– A ty i Gabriel? – zapytałam.

– Jest w trakcie rozwodu.

– To wspinała wiadomość! Teraz już nic nie stoi na przeszkodzie, byście byli razem. – Podekscytowana klasnęłam w dłonie. Policzki mojej przyjaciółki się zaróżowiły. – Zuzka, ty się rumienisz! – wykrzyknęłam, po czym zaczęłam się głośno śmiać.

– Zamknij się wreszcie – parsknęła.

– Zaprosisz mnie na ślub? – zapytałam, sugestywnie poruszając brwiami.

– Wal się!

Nie mogłam przestać rechotać. Niezłe wahania nastroju jak na jeden dzień: od stanu depresyjnego do napadu szaleńczego śmiechu. Chyba pora rozejrzeć się za dobrym specjalistą.

– Nie sądzę, żeby Gabriel mi się oświadczył. Żaden normalny facet nie pakuje się z jednego małżeństwa w drugie – brzmiała smutno.

A więc nadszedł ten dzień. Moja przyjaciółka naprawdę chciała wyjść za męża. Sądziłam, że tego nie dożyję.

– Widziałam was razem. – Pokręciłam głową. – Nie mogłaś trafić lepiej.

– A co z tobą? – zmieniła temat.

– Nic. – Wzruszyłam ramionami.

– Perez wydaje się w tobie szaleńczo zakochany – powiedziała z głupim uśmiechem. Zarechotałam. Tak mnie rozbawiła, że musiałam odstawić kieliszek.

– Głupia – wydusiłam.

Zuzka otworzyła usta, ale na szczęście przerwał jej dzwonek do drzwi.

– Podano do stołu – rzuciła, podnosząc się z kanapy.

Zachichotałam. Zuza wyszła otworzyć drzwi, podczas gdy ja złapałam pilot i włączyłam telewizor. To miał być typowy babski wieczór, butelka wina i pogaduchy na kanapie. Bardzo mi brakowało takich chwil z przyjaciółką.

W momencie gdy wydawało mi się, że wreszcie trochę się odprężyłam, usłyszałam krzyk, który przypawił mnie o gęsią skórę. Zerwałam się z kanapy, aż zakręciło mi się w głowie, i wybiegłam z salonu, ledwo wyrabiając na zakręcie.

Zuza stała przy drzwiach i się trzęsła. Dосkoczyłam do niej przerażona i szarpnięciem odciągnęłam ją od drzwi.

– Co jest?

Przyjaciółka patrzyła na mnie przerażona, niezdolna wykrztusić słowa. Chwyciłam ją za ramiona i potrząsnęłam nią delikatnie.

– Zuzka!

Zamrugła, wyciągnęła dłoń i wskazała wycieraczkę. Podążyłam za jej wzrokiem i poczułam, jak po plecach przebiega mi dreszcz. Widziałam, że coś tam leży, jednak musiałam podejść bliżej, by zidentyfikować tę rzecz. Stawiając kroki ostrożnie, jakbym była na polu minowym, podeszłam do drzwi i zamarłam. Na wycieraczkę leżały zdjęcia. Wszystkie przedstawiały mnie, jak wychodziłam dziś z sądu i jak wchodziłam do domu. Zostały zrobione jakieś półtorej godziny wcześniej. Oblał mnie zimny pot. Stałam tam i wpatrywałam się w swoją twarz na fotografiach.

– Leno, ktoś idzie... – wyszeptwała Zuza.

Poderwałam głowę, rzeczywiście słychać było kroki na schodach. Kurwa! On tu ciągle jest! Osoba, która podrzuciła te zdjęcia, była zaledwie parę metrów od nas. Serce zaczęło mi bić w szaleńczym tempie. Kucnęłam i wciągnęłam zdjęcia do domu razem z wycieraczką, po czym zatrasnęłam drzwi. Ręce mi się trzęsły, kiedy przekreślałam zamki. Słyszałam, jak przerażona Zuza dyszy za moimi plecami.

– Bierz telefon – rzuciłam. Kiedy nie odpowiedziała, odwróciłam się do niej. Była blada i wpatrywała się we mnie szeroko otwartymi oczami. – Zuza, ja pierdołę! Łap ten jebany telefon i dzwoń do Carlosa! Już! – wrzasnęłam.

Widziałam, jak się wzdryga. W ułamku sekundy otrząsnęła się z szoku i pognęła do salonu. Odskoczyłam od zdjęć jak oparzona. Słyszałam, że Zuza drze się do słuchawki.

Czego ten człowiek ode mnie chce? Przerazić mnie do szpiku kości już mu się udało. Co będzie dalej? Zaczęłam się trząść, łzy napłynęły mi do oczu.

Zuza wyszła na korytarz z telefonem. Otępiąłem wzięłam od niej aparat.

– Si?

– Leno, kochanie, Ramón jest już w drodze, nic wam nie będzie. Zamknij drzwi i zasłoń wszystkie okna. Przyjadę najszybciej jak to możliwe.

Oparłam się plecami o ścianę i bezwładnie zsunęłam na podłogę, słuchając go w milczeniu.

– Dopóki nie przyjedzie Ramón, nie otwieraj nikomu drzwi. Żebyś była pewna, czy to on, powie do słuchawki „kochanie, przyniosłem kolację”. Nie bój się, ochronię was. – Nie odpowiedziałam. – Lena? – spytał zaniepokojony.

– Gdzie jesteś? – Mój głos brzmiał słabo i żałośnie.

– Poza miastem, wytrzymaj jeszcze trochę.

– Dobrze...

– Czekaj na mnie.

Carlos przez chwilę czekał na moją odpowiedź, jednak milczałam. Miałam wrażenie, jakby chciał coś dodać, lecz zmienił zdanie i zakończył połączenie

Wróciłam do salonu. Zuza właśnie zasłaniała okna. Postanowiłam, że jej pomogę. Zrobiłabym

wszystko, byle nie analizować tego, co się stało. Myśl o tym, że ktoś mógłby nas obserwować, przyprowadziła mnie o mdłości. W chwili gdy zasłaniałam ostatnie okno, zadzwonił domofon. Wymieniłyśmy z Zuzą przestraszone spojrzenia. Spodziewałam się Ramóna, byłam wręcz pewna, że to on. Jednak się bałam. Ostrożnie podeszłam do domofonu i podniosłam słuchawkę.

– Kto tam?

– Kochanie, przyniosłem kolację.

Odetchnęłam z ulgą.

– Wchodź, Ramónie.

Niepewnie otworzyłam drzwi i zobaczyłam dobrze mi znanego mężczyznę. Trzymał jakieś paczki, pachniało jedzeniem. No tak, zupełnie zapomniałam o zamówionej kolacji. Podeszedł bez słowa, podał mi pakunki i zdjął okulary przeciwsłoneczne.

– Chciałbym zobaczyć te zdjęcia.

– Och... Są przy drzwiach. – Wskazałam ręką podłogę. – Niczego nie dotykałam.

Kiedy odwrócił się do mnie plecami, uznałam, że w końcu mogę napić się wina. Weszłam do salonu, gdzie Zuza pociągała właśnie potężny łyk prosto z butelki.

– Ramón przyniósł kolację – powiedziałam, pokazując jej torby.

– Straciłam apetyt. – Wykrzywiła usta. Rzuciłam jedzenie na stół, po czym zajęłam miejsce na kanapie obok przyjaciółki. – Jak się czujesz?

– Szczerze? Nie wiem – powiedziałam, marszcząc brwi.

– Muszą złapać tego świra.

– Mam złe przeczucia.

Zuza spojrzała na mnie przerażona.

– O czym ty mówisz?

– Może to przez stres, ale... boję się. Jakby coś się miało stać.

– Nie wolno ci tak mówić! – wrzasnęła, aż się skrzywiłam. – Nic ci się nie stanie, słyszysz? Nikomu nic się nie stanie!

– Dlaczego Zuzanna znowu krzyczy? – Podskoczyłyśmy na kanapie jak oparzone, słysząc głos Carlosa.

– Kurwa mać! Czy ty nie umiesz pukać?! – krzyknęła Zuza po hiszpańsku, posyłając mu wściekłe spojrzenie.

– Drzwi były otwarte – zauważył.

– Jakie drzwi?! – Zuzka nawet na chwilę nie przestawała wrzeszczeć.

– Do salonu. Ramón mnie wpuścił – wytłumaczył Carlos, siląc się na spokój.

– Zuzka, wyluzuj. – Położyłam jej dłoń na kolanie, a ona popatrzyła na mnie zirytowana.

Wstała, po czym stanowczym krokiem ruszyła w stronę Carlosa. O nie...

– Posłuchaj mnie, kochasiu. – Dźgnęła go palcem w klatkę piersiową. – Jeżeli Lenie spadnie choć włos z głowy, przysięgam, że własnoręcznie, najbardziej tępym nożem, jaki znajdę, obetnę ci kutasa. Potem przywiążę cię do krzesła i będę nim karmić, dopóki się nie porzygasz, jasne? – Ostatnie zdanie dosłownie wyszczała mu prosto w twarz.

Carlos zacisnął szczękę, usiłując zapanować nad złością.

– Doceniam twoją troskę o przyjaciółkę, ale czy naprawdę myślisz, że pozwoliłbym skrzywdzić Lenę? – zapytał lodowatym głosem.

Zuza stała przed nim niewzruszona.

– Nie znam cię. Równie dobrze mógłbyś być jakimś psychopata.

Zakasłałam zszokowana, a Carlos zacisnął pięści.

– Tak sądzisz? – Jego kpiący ton nie zrobił na niej najmniejszego wrażenia.

Szacun, Zuzka, ja bym w tym momencie trzęsła portkami.

– Uważaj, mam cię na oku – syknęła.

– W porządku.

Zuza opuściła rękę, ominęła Carlosa i bez słowa wyszła z salonu.

– Wybacz, przestraszyła się – powiedziałam cicho.

– To zrozumiałe, zależy jej na tobie – powiedział i oparł się ramieniem o framugę drzwi.

Ukryłam twarz w dłoniach i westchnęłam.

– Dlaczego ktoś to robi? – zapytałam zrozpaczona. – Nie jestem bogata ani sławna. Przyjechałam z Polski, na litość boską.

Poczułam, jak kanapa ugina się przy moim boku. Carlos objął mnie i przyciągnął do siebie. Z westchnieniem przywarłam do jego boku. Wystarczyła delikatna pieśczoła, bym przestała się bać. Nie wiedziałam, co takiego ma w sobie ten facet, ale zbyt łatwo pozwoliłam mu skruszyć swoje mury obronne.

– Zostanę dziś na noc – zaoferował.

– Dziękuję...

– Zaopiekuję się tobą – wymruczał prosto w moje włosy. Poczułam łzy pod powiekami i zamrugałam gwałtownie. Nie chciałam przy nim płakać.

– Weźmy prysznic i chodźmy do łóżka. To był ciężki dzień. Musisz odpocząć.

Pozwoliłam mu poprowadzić się do łazienki, gdzie mnie umył i ubrał. Położył mnie na łóżku, po czym przykrył kołdrą. Nie pamiętałam, kiedy ostatni raz się tak czułam. To było dziwne, bo przyzwyczaiłam się, że sama muszę o siebie zadbać, zwłaszcza po śmierci rodziców. Dziwne było też widzieć Carlosa w moim mieszkaniu, paradującego w samych bokserkach. Mój wzrok błędził po jego idealnie wyrzeźbionym ciele, kiedy wchodził do sypialni z parującym kubkiem w dłoni.

Zauważył, że mu się przyglądam, i posłał mi speszony uśmiech. Moje głupie serce zabiło mocniej, gdy przysiadł na krawędzi łóżka. Wyglądał na zawstydzonego i to było urocze. Nie sądziłam, że ktoś taki jak Carlos Perez mógłby czuć się niepewnie, tym bardziej że to ja byłabym tego przyczyną.

Podał mi kubek kakao, który przyjęłam z uśmiechem wdzięczności.

– Pomyślałem, że to pomoże ci zasnąć. – Przeczesał dłonią włosy, napinając przy tym mięśnie. Nie mogłam oderwać od niego wzroku. Zresztą jak miałabym się na cokolwiek skupić, kiedy on siedzi w mojej sypialni niemal nagi?!

– Dziękuję – wyszeptałam.

Carlos wstał, by zgasić światło. Po chwili poczułam, jak łóżko ugina się pod jego ciężarem. Dopiłam kakao i odstawiłam kubek na szafkę nocną. Nigdy z nikim nie dzieliłam tego łóżka, tak naprawdę Carlos był pierwszym mężczyzną w tej sypialni. Czułam, jak oplata mnie w pasie ramieniem i przyciska do swojego twardego ciała. Wciągnęłam głęboko jego zapach. Powieki zaczynały mi ciążyć.

– Jakich perfum używasz? – szepnęłam ledwo świadoma, że wypowiedziałam to pytanie na głos.

Carlos zachichotał.

– One Million. Dlaczego pytasz?

– Są boskie. Ostatnio to mój ulubiony zapach – przyznałam zawstydzona. Jak dobrze, że jest ciemno i Carlos tego nie widzi.

Delikatnie pocałował mnie w nagie ramię, aż poczułam dreszcz.

– To już zawsze będzie twój ulubiony zapach – powiedział cicho.

Zasnęłam z uśmiechem na ustach.

Rozdział 18

Napastliwy dźwięk budzika drażnił moje uszy. Uchyliłam jedno oko, jednak za cholerę nie wiedziałam, gdzie leży ten pieprzony telefon. Carlos jęknął obok mnie, poruszył się nieznacznie i alarm zamikł. Boże, co za zjebana melodyjka...

– Która godzina? – zapytałam sennie.

– Mamy godzinę, żeby wyjść do pracy.

– Kurwa – mruknęłam i zerwałam się na równe nogi. Przecież godzina mi nie wystarczy! Kurwa, kurwa, kurwa!

– Dlaczego biegasz?

– Kawy – wyjęczałam, zakładając szlafrok.

Carlos obrócił się na plecy i wsunął dłonie pod głowę. Cholera, ale dobrze wygląda. Potargane ciemne włosy opadały mu na czoło, a kilkudniowy zarost dodawał męskości. No i był praktycznie nagi...

– Gapisz się – zauważył, unosząc brew. Szlag, nie powinien być świadomy tego, jaki jest boski. Prychnęłam.

– Nie pochlebiaj sobie.

– Podoba ci się to, co widzisz? – Wyszczrzył zęby w uśmiechu.

Pokręciłam głową, jednak nie mogłam powstrzymać głupiego uśmiechu. Złapałam poduszkę i rzuciłam w niego. Ze śmiechem zasłonił twarz ręką.

– Uważaj, blondi.

Chichocząc niczym nastolatka, poszłam do kuchni. Nastawiłam ekspres, naszykowałam dwie babeczki i już po chwili siedziałam przy blacie, jedząc śniadanie. Kończyłam pić kawę, kiedy do kuchni wszedł Carlos. Mokry i nagi, nie licząc białego ręcznika przewiązanego w pasie. Z trudem przełknęłam to, co miałam w ustach. Wytrzeszczyłam oczy na jego boskie ciało. Kropelki wody błyszczały mu na nagim torsie. Cholera, mógłby się chociaż wytrzeć!

– Ubierz się!

Wyszczrzył zęby w aroganckim uśmiechu.

– Nie mam ubrań. – Nonszalancko wzruszył ramionami. Zakasłałam, dławiąc się kawałkiem babeczki.

– Jak to?! – wychrypiałam.

– Muszę poczekać, aż Ramón mi coś przywiezie. – Carlos przemaszerował przez kuchnię i zatrzymał się przed lodówką.

– Co jest do jedzenia?

Siedziałam na krześle, gapiąc się na niego z szeroko otwartą buzią.

– Jeżeli nie chcesz, abym rozłożył cię na tym blacie i wsadził ci kutasa, powinnaś zamknąć usta, *mena* – powiedział niebezpiecznie spokojnym tonem. Słysząc w nim było takie pożądanie, że zadrżałam.

– Przeleciałbyś mnie tu, na tym blacie? – Postukałam paznokciem w marmur.

– Drogi Carlosie, nie składaj obietnic, których nie jesteś w stanie dotrzymać. – Do kuchni weszła Zuza. Jej kremowy satynowy szlafrok niewiele zakrywał, mimo że go zawiązała, za co byłam jej wdzięczna. Popatrzyłam na swój z białej bawełny w jakieś beznadziejne wzorki i poczułam się gorsza.

Carlos z bezczelnym uśmiechem zamknął lodówkę.

– Dlaczego myślisz, że nie jestem w stanie tego zrobić? – Oparł się ramieniem o ścianę i patrzył na nią z rozbawieniem. Zuza zaśmiała się szyderczo.

Och, jest w stanie, uwierz mi...

– Faceci zawsze dużo gadają. Chociaż muszę przyznać, że ten tekst z wsadzaniem kutasa był niezły.

Zachłysnęłam się rozbawiona i zażenowana jednocześnie.

– Zuzka, mogłabyś się, kurwa, chociaż raz zamknąć – rzuciłam po polsku, przyklejając do twarzy sztuczny uśmiech. Parsknęła głośno.

– Wyluzuj. Leno, dlaczego on jest nagi?

Obrzuciła go taksującym spojrzeniem, na co Carlos sugestywnie poruszył brwiami. Dwa debile.

– Ramón zaraz przywiezie mu jakieś ciuchy.

– Jakieś ciuchy – burknęła. – Raczej garniak warty więcej niż nasze mieszkanie.

Zakryłam usta, by stłumić chichot, a Carlos posłał mi pytające spojrzenie. Zuzka wzięła ogromny kubek z kawą i kanapkę.

– Dobra, ogierze, bierz się do roboty – powiedziała po hiszpańsku i wyszła z kuchni.

– Wariatka – podsumował Carlos, podstawiając kubek pod ekspres.

– Słyszałam! – zawołała z głębi mieszkania. Mogłabym się założyć, że właśnie pokazała mi środkowy palec.

Złapałam się na tym, że siedziałam, przyglądając im się z głupim uśmiechem. Po chwili dotarło do mnie, że muszę wziąć prysznic przed wyjściem. Zerwałam się z krzesła, o mało go nie przewracając, i pognałam do łazienki. Słyszałam jeszcze, jak Carlos mamrocze coś pod nosem. Pomyślałam, że odkąd u niego pracuję, każda moja kąpiel odbywa się w pośpiechu. Chyba będę musiała się zwolnić. Parsknęłam. Tak, na pewno złożę rezygnację, tylko kto wtedy będzie mnie namiętnie pieprzył na biurku?

W rekordowym tempie umyłam się, wytarłam i wysuszyłam włosy. Zrobiłam lekki makijaż. Nie miałam czasu na układanie fryzury, więc zostawiłam włosy rozpuszczone. Włożyłam bieliznę, czarne pończochy, długą ołówkową spódnicę i zieloną bluzkę z guzikami.

Carlos rozmawiał z Ramónem w salonie. Bez ubrania zapierał dech w piersiach, ale ubrany od stóp do głów w elegancki garnitur przyprawiał mnie o zawrót głowy. Koszulę jak zwykle miał rozpiętą pod szyją. Zanotowałam w pamięci, by nigdy nie kupić mu w prezencie krawatu. Chyba że użyłby go, aby mnie skrępować. Muszę natychmiast przestać o tym myśleć, bo inaczej konieczna będzie zmiana bielizny przed wyjściem.

Carlos wsunął dłonie w kieszenie i podniósł głowę. Leniwie taksował moje ciało. Czując na sobie to palące spojrzenie, zamarłam bez ruchu. Kiedy spojrzał mi w oczy, uniósł kącik ust w aroganckim uśmiechu.

– Gotowa?

– Tak.

– W takim razie jedziemy. – Wyprostował się i powoli ruszył w moją stronę. Emanował władzą i pewnością siebie. Nawet na sekundę nie oderwał ode mnie wzroku. Spięłam się, moje ciało zrobiło się nagle bardzo wrażliwe. Czułam, że stanik drażni sterczące sutki. Panie, daj mi siły...

Carlos stanął kilka centymetrów przede mną i spojrzał na mnie z góry. Uniosłam głowę, aby utrzymać kontakt wzrokowy. W jego oczach zobaczyłam błysk aprobaty. Wysunęłam podbródek, bo czułam się przy nim mała.

– Podoba ci się to, co widzisz? – spytałam cicho.

– Zawsze – odparł zachrypniętym głosem.

Momentalnie zrobiłam się mokra i oblizałam usta. Nagle w pokoju zrobiło się gorąco.

– Musimy już wychodzić, jeśli chcą państwo zdążyć – zauważył Ramón.

Carlos zamrugał i zrobił krok w tył, burząc napięcie seksualne między nami. Ściągnęłam łopatki, po czym wyszłam z salonu, by założyć czarne szpilki.

Zuzka wychyliła się ze swojej sypialni.

– Wychodzicie?

– Idziemy do pracy – odpowiedziałam.

– Śpisz tutaj czy u niego?

Carlos zeszedł w oczekiwaniu na moją odpowiedź.

– Dlaczego pytasz? – spytałam, ściągając brwi.

– Bo nie wiem, czy możemy z Gabrielem urządzić orgię. – Wyszczrzyła zęby.

– Śpi u mnie – odpowiedział Carlos, po czym zwrócił się do mnie: – Masz chwilę na spakowanie swoich rzeczy.

Poczułam irytację.

– A może chcę wrócić do domu?

– A może chcę dziś w nocy pieprzyć cię do upadłego we własnym łóżku?

Otworzyłam usta, by odgryźć się równie błyskotliwą ripostą, ale Zuza zaniósła się głośnym śmiechem. No tak, wsparcie przyjaciółki...

– Powiało grozą – rzuciła, ledwo hamując kolejną salwę śmiechu.

– Ona zawsze taka była? – Carlos popatrzył na Zuzę z rezerwą.

– Właśnie się nad tym zastanawiam... – skomentowałam.

Zuzka posłała nam całusa i zniknęła za drzwiami łazienki. Powinnam zacząć ukrywać ją przed ludźmi, ta kobieta robi się nieobliczalna.

Kiedy zjechaliśmy windą, samochód już czekał. Droga do kancelarii minęła nam w milczeniu. Carlos był zajęty pracą, cały czas rozmawiał przez telefon. Byłam trochę znudzona, dlatego pozwoliłam swoim myślom popłynąć w nieodpowiednim kierunku. Obecność Carlosa pozwoliła mi na chwilę zapomnieć o tym całym bałaganie. Teraz nie byłam pewna, czy jestem przygotowana na zderzenie z rzeczywistością. Sofia, Cortez, zdjęcia... Samo wspomnienie wywoływało gęsią skórę.

Przed biurowcem stało kilku ochroniarzy. Carlos zakończył rozmowę i położył mi dłoń na kolanie.

– Gotowa?

Potrząsnęłam głową.

– Myślę, że nie powinniśmy wchodzić tam razem.

Zesztywniał.

– Dlaczego? – Pochylił głowę i wbił we mnie świdrujące spojrzenie.

– Bo widzisz... – zaczęłam się bawić rąbkiem spódnicy, lecz po chwili westchnęłam zrezygnowana. – Powinniśmy zachować nasz związek w tajemnicy.

– Ponieważ?

– Inni pracownicy nie będą mnie szanować – powiedziałam cicho.

Wzmocnił uścisk, a ja podniosłam na niego wzrok.

– Leno, nie wstydzę się ciebie...

– Nie o to chodzi – przerwałam mu. – Już bez tego ludzie plotkują. Moje biurko w twoim gabinecie wystarczająco ich irytuje. Bycie dziwką nie jest szczytem moich marzeń.

Mięsień na jego szczęce drgnął niebezpiecznie.

– Zwolnię każdego, kto odważy się o tobie tak powiedzieć – warknął wściekle.

– Nie chcę być traktowana inaczej niż pozostali.

Zamknął oczy i wziął głęboki oddech.

– W porządku, wejdź pierwsza.

– Dziękuję – szepnęłam, pochyliłam się i delikatnie pocałowałam go w policzek.

Wysiadłam z samochodu, a za mną na ulicy pojawił się Ramón. Zignorował moje zdziwione spojrzenie, za to wskazał ręką drzwi wejściowe. Powstrzymałam grymas irytacji i grzecznie ruszyłam do budynku.

Na górze zobaczyłam Sofię i uświadomiłam sobie, że nie odezwałam się do niej ani razu od napadu. Po prostu świetnie, zajebista ze mnie przyjaciółka. Poczułam palący wstyd. Powoli, bacznie obserwując ją z daleka, podeszłam do jej biurka. Wpatrzona w monitor dopiero po krótkiej chwili podniosła na mnie wzrok. Uśmiechnęła się delikatnie, jednak miałam wrażenie, że ten grymas nie sięga jej oczu.

– Cześć – powiedziałam cicho.

Zmarszczyła brwi i uważnie mi się przyjrzała.

– Lena.

– Przepraszam, strasznie cię przepraszam. Byłaś w takiej paskudnej sytuacji, a ja nawet do ciebie nie zadzwoniłam. Jestem okropną suką.

Uniosła brew i posłała mi potępiające spojrzenie.

– Daj spokój – burknęła.

– Nie, zachowałam się karygodnie. Chcę, byś wiedziała, że strasznie mi wstyd...

– Leno, uspokój się. Rozumiem, nic się nie stało. – W jej głosie słychać było irytację.

Wcale mnie nie dziwiło, że jest na mnie wściekła. Otworzyłam usta, aby jeszcze raz ją przeprosić, kiedy Sofia głośno mlasnęła z niezadowoleniem.

– Czego, kurwa mać, nie zrozumiałaś?

Zamrugalam.

– Słucham?

– Powtórzyć pytanie?

– Eee...

Wpatrywałam się w nią z szeroko otwartymi ustami, nie wiedząc, co powiedzieć.

– Powiedziała ci już, że nic mi nie jest.

– Okej...

– Nie jestem zła, że nie zadzwoniłaś.

Popatrzyłam na nią z powątpiewaniem. Przewróciła oczami.

– Poważnie, a teraz spieprzaj, muszę trochę popracować. – Prychnęła, przeganiając mnie ręką.

Zachichotałam odrobinę spokojniejsza.

– Między nami w porządku?

– Co za uparte babsko – mruknęła pod nosem. – Tak. Czy teraz dasz mi już spokój? – Mimo opryskliwego tonu na jej ustach błąkał się cień uśmiechu.

Uniosłam dłonie w obronnym geście.

– Tak bardzo spieszysz ci się do pracy? Carlos będzie dumny – rzuciłam, szczerząc się głupio.

– O tak, pochwała od tego bufona jest mi niezmiernie potrzebna. Bez niej popadłabym w depresję! – zawołała, teatralnym gestem chwytając się za serce.

Wybuchnęłam śmiechem.

– Uważaj, od tych komplementów Carlosowi może się poprzewracać w głowie!

Zakryła dłonią usta, udając przerażenie.

– Nie! To oznaczałoby, że mógłby być jeszcze bardziej zarozumiały!

– Kto jest zarozumiały? – Usłyszałam niski głos.

Sofia starała się powstrzymać parsknięcie, a ja przygryzłam wargę, kiedy posłała mi rozbawione spojrzenie.

– Z całą pewnością nie ty, szefie – powiedziała, skromnie spuszczać wzrok.

Dobrze, że stałam plecami do Carlosa, bo na pewno nie zachowałabym powagi.

– Kobiety – burknął pod nosem. – Idę do gabinetu, oczekuję cię za pięć minut. – Musnął dłonią dół moich pleców. To był delikatny, niewinny dotyk, ale moje ciało przeszło dreszcz podniecenia. Nie czekając na odpowiedź, oddalił się, na co odetchnęłam z ulgą.

Sofia zacisnęła usta, a jej twarz stężała. Po dobrym humorze nie było śladu. Zaskoczona zmarszczyłam brwi. Byłam ciekawa, co wywołało ten bojowy nastrój. Podążyłam za jej spojrzeniem. Na korytarzu stała Maria i wpatrywała się we mnie z pragnieniem mordy w oczach.

Czułam, jak moje ciało się spina. Nie znosiłam tej baby. Z ogromną niechęcią musiałam przyznać, że wygląda świetnie. Ledwo powstrzymałam grymas niezadowolenia. Miała na sobie sięgającą za kolano sukienkę bez dekoltu i rękawów. Kiecka była bardzo obcisła. Prychnęłam cicho i odwróciłam się do Sofii.

– Leno, Carlos cię potrzebuje – powiedziała Sofia głośniejszym głosem, niż to było konieczne. Jej usta wykrzywiły się w triumfalnym uśmiechu.

– Zobaczmy się później – rzuciłam, puszczając jej oko. Wysunęłam podbródek i posłałam Marii pogardliwe spojrzenie. Nie była dla mnie żadną konkurencją, przynajmniej tak sobie wmawiałam.

Widząc, że pewnym krokiem zmierzam w jej kierunku, wyprostowała się jak struna i wypchnęła do przodu sztuczne cycki. Przywołałam na usta lekki uśmiech, zakładając maskę zimnej suki. Maria ani drgnęła. Nie miałam zamiaru schodzić jej z drogi, ona widocznie też nie. Zmusiłam się do utrzymania równomiernego kroku i kiedy znalazłam się dosłownie centymetry od kobiety, ta uśmiechnęła się sztucznie i odrobinę odsunęła. Zaskoczona o mało się nie potknęłam na tych przeklętych szpileczkach.

Gdy ją mijałam, otarłam się o te sterczące cycki i nie zdołałam powstrzymać grymasu odrazy. Maria, widząc moją minę, zacisnęła usta, a sekundę później poczułam na koszuli coś mokrego i ciepłego.

Odskokczyłam od niej z piskiem. Wylała na mnie kawę! Zaczęłam rozpaczliwie pocierać moką koszulę, która stała się niemal przezroczysta. Sapnęłam z oburzenia, sztyletując kobietę wzrokiem. Maria zrobiła skruszoną minę. Co za suka!

– Wszystko widziałam. – W głosie Sofii słyhać było pogardę. – Wracaj do pracy albo osobiście dopilnuję, żeby od dzisiaj twoim jedynym zajęciem było czyszczenie kibli.

Maria wydeła usta i przerzuciła włosy przez ramię.

– Naprawdę? A co ja takiego zrobiłam? Ta sierota niech lepiej patrzy pod nogi. – Posłała mi nienawistne spojrzenie.

Rany, co ja jej zrobiłam?! Pierdolnięta psycholka. Zagotowałam się ze złości. Opuściłam dłonie wzdłuż ciała i zacisnęłam pięści. Miałam ochotę wywlec ją z budynku za te długie kudły.

– Ty szma... – Drzwi gabinetu Carlosa otworzyły się gwałtownie. – Kurwa – mruknełam po polsku.

Carlos uważnym spojrzeniem obrzucił całą naszą trójkę: ziejącą ogniem Sofię, speszoną Marię i wkurwioną mnie. Zerknął na moją koszulę, po czym spojrzał na Marię. Coś się zmieniło w jego oczach. Maria spuściła wzrok. Przez cienką sukienkę przebijały się jej sterczące sutki. Poczulałam obrzydzenie. Na co ona liczy? Że Carlos weźmie ją do swojego gabinetu, przełoży przez biurko, aby dać klapsy, po czym wypieprzy do nieprzytomności?

– Leno, twoje stanowisko pracy już czeka. Mario, chcę z tobą porozmawiać za dziesięć minut.

Obie posłusznie pokiwałyśmy głowami, tyle że ona nie odważyła się podnieść wzroku, a ja patrzyłam na niego ostrożnie.

– Sofio, za kilka minut chcę mieć na biurku coś nowego w sprawie Solar. Wkurza mnie, że stoimy w miejscu.

– Powinieneś lepiej pilnować swoich pracowników – rzuciła pogardliwym tonem Sofia, wbijając wzrok w monitor.

Carlos zacisnął zęby, jednak pozostawił tę uwagę bez komentarza.

– Leno – powiedział z naciskiem, posyłając mi nagłe spojrzenie.

Zmusiłam nogi do ruchu, wściekłość krążyła w moich żyłach. Sztywna niczym struna podeszłam do drzwi, a Carlos przesunął się odrobinę, umożliwiając mi wejście do gabinetu. Niewystarczająco jednak, abym mogła uniknąć kontaktu z jego twardym ciałem. Kiedy przekroczyłam próg, Carlos bez słowa zatrzasnął za mną drzwi. Obróciłam się gwałtownie i wycelowałam w niego palec.

– To się musi skończyć – syknęłam wściekła.

– Co tam się stało? – Zmrużył oczy i wbił we mnie twarde spojrzenie.

– Ta suka musi zostać zwolniona!

Wsparłam się pod boki i buntowniczo wysunęłam podbródek. Carlos ani drgnął.

– To nie jest odpowiedź na moje pytanie.

– Zobacz, co mi zrobiła! – krzyknęłam, wskazując swoją moką koszulę.

Carlos zacisnął zęby, a jego wzrok zatrzymał się na moich piersiach.

– Widzę.

– Carlosie, kurwa mać! Ona się na mnie uwzięła.

Przeczesał dłonią włosy, pozostawiając je w nieładzie.

– Nie mogę jej zwolnić – powiedział w końcu, z napięciem przyglądając się mojej twarzy.

– Jak to, kurwa, nie możesz jej zwolnić?! – wrzasnęłam.

– Przestań krzyczeć. – Skrzywił się.

Zachłysnęłam się z oburzenia. On każe mi się uspokoić?! Broni byłej kochanki!

– Ja pierdolę – zaklęłam po polsku.

– Po hiszpańsku.

– Spierdalaj – parsknęłam w ojczystym języku.

Carlos postąpił krok w moją stronę. Jego twarz wyrażała wściekłość.

– Jeżeli zamierzasz mnie przeklinać, rób to tak, abym rozumiał – powiedział szorstkim głosem.

Nagle mnie olśniło.

– Co ona na ciebie ma?

Perez na sekundę odwrócił wzrok. A jednak, ta dziwka go szantażuje! Zalała mnie fala gorąca, zacisnęłam dłonie w pięści i rzuciłam się w stronę drzwi. Wszystko wydarzyło się w ułamku sekundy: dopiero co stałam, by za chwilę znaleźć się w powietrzu. Carlos chwycił mnie w pasie i podniósł. Wierzgałam nogami, wisząc nad ziemią.

– Puszczaj mnie, zabiję tę sukę! – wrzasnęłam po polsku.

– Po hiszpańsku! – ryknął, próbując mnie utrzymać.

Nagle drzwi gabinetu stanęły otworem. Oboje zamarliśmy. W progu stała María. Puściła klamkę, pozwalając drugiemu skrzydłu drzwi otworzyć się na oścież. Przechodzący korytarzem pracownicy zatrzymali się, widząc rozgrywającą się w gabinecie scenę. Sofía wlepiła w nas wzrok, a jej palce znieruchomiały na klawiaturze. María uśmiechnęła się jadowniczo. Suka zrobiła to specjalnie. Zabiję szmatę.

– Puszczaj – syknęłam cicho.

Carlos delikatnie postawił mnie na ziemi, jednak nadal obejmował mnie w talii.

– Ekhem, szefie, chyba przyszedłam za wcześnie. – María przerwała niezręczną ciszę. W jej oczach widziałam błysk zwycięstwa.

Nie ciesz się tak. Dorwę cię, dziwko.

– W porządku, Lena właśnie wychodziła. – Carlos cofnął ramiona, a ja zachwiałam się pozbawiona oparcia.

Wyprostowałam się dumnie, wzięłam torbę i nie oglądając się za siebie, wyszłam z gabinetu. W progu posłałam Marii lodowate spojrzenie. Niech wie, że jej nienawidzę. Zerknęłam przez ramię – María złowiła mój wzrok i uśmiechnęła się triumfalnie. Zgrzytnęłam zębami, obróciłam się na pięcie i pomaszerowałam do windy.

– Wracać do pracy albo wszystkich was zwolnię. – Słowa Sofii sprawiły, że wszyscy podskoczyli i szybko rozpierzchli się po piętrze.

Kiedy drzwi windy powoli się zamykały, Sofía na mnie spojrzała.

– Przykro mi – powiedziała bezgłośnie.

Nie odpowiedziałam. Wkurwiona i ośmieszona po raz kolejny, poszłam do domu, by zrobić sobie dzień wolny. Miałam dość. Wypiłam butelkę wina i zasnęłam niczym niemowlę.

Rozdział 19

Następny dzień w pracy wcale nie zaczął się lepiej. Od rana byłam wściekła, nic mi nie wychodziło. Zasnęłam, porwałam pończochy i nie mogłam znaleźć stanika. W końcu przeklinając na czym świat stoi, włożyłam koszulę i spódnicę, a do tego czarne szpilki. Włosy wysuszyłam i zostawiłam w nieładzie, było mi wszystko jedno.

Zrezygnowana wsiadłam do zaparkowanego pod domem samochodu i ani słowem nie odezwałam się do kierowcy. Po dwudziestu minutach byłam na miejscu. Wściekle stukając obcasami, szłam długimi korytarzami. Sofía machnęła mi ręką na powitanie. Posłałam jej coś na kształt uśmiechu, po czym jak burza wpadłam do gabinetu. Zatrzasnęłam za sobą drzwi, nie zważając na zapracowanego Carlosa, którego huk przestraszył na tyle, że drgnęła mu ręka przy podpisywaniu dokumentów.

– Sofío, cholera, ile razy mam ci powtarzać, że trzaskać drzwiami to możesz w swoim zabytkowym samochodzie – warknął, nie podnosząc głowy znad dokumentów.

– Nie jestem Sofią.

Carlos poderwał głowę i przyjrzał mi się uważnie.

– Co cię ugryzło?

– Możemy skupić się na pracy? Nie jestem w nastroju.

Opadłam na krzesło, wykrzywiając usta w pogardliwym grymasie.

– Przecież widzę, że coś się dzieje, porozmawiajmy. – Pochylił się i oparł ramiona na biurku. Materiał białej koszuli napiął się, podkreślając jego mięśnie. Poczułam skurcz między nogami. Brakowało mi ostrego pieprzenia. Poprawiłam się w fotelu, usiłując złagodzić narastające pulsowanie.

– Nic mi nie jest – burknęłam, a Carlos z powątpiewaniem uniósł brew. – Daj mi coś do roboty. Muszę czymś zająć myśli.

– Na biurku masz wszystkie akta dotyczące sprawy Corteza. Upewnij się, że wszystko jest okej. Niedługo druga rozprawa.

Z zapałem pokiwałam głową, wbijając rozpalone spojrzenie w stos dokumentów. Jeszcze chwila, a wpełznę pod biurko i zrobię mu laskę, po czym będę błagała, żeby mnie mocno wypieprzył. Kurwa, kurwa. Muszę się skoncentrować na pracy. Zacisnęłam palce na papierach, aż zbieleły mi knykcie. Zaczęłam czytać akta po raz nie wiem który, szukając ewentualnych nieścisłości. Zaczytałam się i nie zauważyłam, że ktoś wszedł do gabinetu. Sterta papierów z hukiem wyładowała przed moim nosem, aż przestraszona podskoczyłam na krzesło.

– Cholera jasna! – zawołałam po polsku. Podniosłam głowę i zobaczyłam stojącą przede mną Marię. Moja dłoń mimowolnie zacisnęła się na długopisie. Naszła mnie wielka ochota, by zetrzeć jej ten bezczelny uśmiezek, najlepiej czymś twardym i ciężkim.

– Nie zauważyłaś mnie – powiedziała, wruszając ramionami. Jakby to tłumaczyło jej wtargnięcie w moją przestrzeń osobistą.

– Co to? – zapytałam opryskliwie, wskazując końcówką długopisu walające się po moim biurku papiery.

– Sofía kazała ci to przynieść.

Zmarszczyłam brwi, podejrzliwie patrząc na dokumenty.

– Dzięki – wykrztusiłam, niemal dławiąc się tym słowem.

Maria zignorowała moją uprzejmość i odwracając się, niby przypadkiem potrąciła dłonią papiery.

– Nie! – wydałam zduszony okrzyk, patrząc bezradnie, jak godziny mojej pracy w nieładzie lądują na podłodze.

– To wszystko, możesz już wracać do pracy. – Carlos stanowczym głosem wyprosił ją z gabinetu. Zerwałam się z krzesła i padłam na kolana, by pozbierać dokumenty.

Co za suka. Musiała mi zaszkodzić, nie darowałyby sobie. Ciężko Carlosa padł na podłogę, jednak nie podniosłam wzroku. Zacisnęłam usta w grymasie niezadowolenia. Mógłby ją po prostu zwolnić.

– Pomogę. – Kucnął obok i zaczął zbierać papiery.

- Nie trzeba, dziękuję.
- Leno... – zaczął, wzdychając ciężko.

Uniosłam rękę, dając mu znak, by milczał. Spojrzałam w tę przystojną twarz, która znajdowała się zaledwie parę centymetrów od mojej. Poczułam mieszkankę perfum i miętowej pasty do zębów. Brązowe oczy wyrażały troskę, a przycięty zarost aż się prosił, by wyciągnąć dłoń i przejechać po nim palcami.

Głośno przełknęłam ślinę, usiłując się skupić na wymyśleniu wymówki, dzięki której Carlos oddalił się ode mnie na co najmniej kilka metrów. Był zbyt piękny, bym mogła się przy nim skupić.

- Nic nie mów, okej? Po prostu mam zły dzień.
- W porządku – powiedział cicho, po czym dotknął mojego policzka.

Przechyliłam głowę i wtuliłam twarz w jego dłoń. Jego kciuk odnalazł moje usta. Posłusznie rozchyliłam wargi. Miejsca, w których czułam jego dotyk, paliły mnie żywym ogniem.

Zmusiłam się, by przerwać ten kontakt. Spuściłam oczy i zamrugałam kilka razy, by odzyskać ostrość widzenia. Wtedy zwróciłam uwagę na kolorową kopertę. Była bladoniebieska, bez podpisu. Zmarszczyłam brwi i ostrożnie ją podniosłam. Obejrzałam ją z każdej strony, nie było nadawcy ani odbiorcy. Musiała ją przynieść María, byłam pewna, że wcześniej tu nie leżała. Ostrożnie otworzyłam kopertę. W środku znajdowała się kilkakrotnie złożona biała kartka. Carlos zauważył moją zaniepokojoną minę i przestał zbierać dokumenty.

- Co to? – zapytał, wbijając wzrok w kopertę.
- Nie wiem – mruknęłam. – María to przyniosła.

Rozłożyłam kartkę i moim oczom ukazał się napis złożony z liter wyciętych z gazety.

„Moja droga Leno, powinnaś się bardziej pilnować. Obserwuję cię, zawsze i wszędzie. Zostaw Carlosa i sprawę Corteza w spokoju. Inaczej na obserwacji się nie skończy.

PS Ślicznie ci w tym kolorze, czarny wyjątkowo ci pasuje”.

Zalała mnie fala gorąca. Czułam, jak wszystkie włoski na ciele stają mi dęba. To list z pogróżkami! Rzuciłam go, jakby był źródłem choroby zakaźnej. Poderwałam się na nogi, nie mogłam złapać oddechu. Pociemniało mi przed oczami, istniało ryzyko, że zaraz zemdleję.

- Leno, kurwa! – okrzyk Carlosa odrobinę mnie otrzeźwił.

Nie zauważyłam, kiedy wstał, a teraz obejmował mnie mocno ramionami. Mówiąc mocno, mam na myśli fakt, że gdyby mnie zaraz nie puścił, na pewno bym zemdląła.

- Co było w kopercie? – zapytał.

Nie odpowiedziałam. Strach ścisnął mnie za gardło i nie byłam w stanie wykrztusić słowa. Carlos położył mi dłonie na ramionach i odsunął mnie odrobinę. Na jego przystojnej twarzy widać było niepokój.

- Leno. – Potrząsnął mną delikatnie.
- Zaraz zwymiotuję. – Zakryłam dłonią usta, zamknęłam oczy i skupiłam się na oddechu.

Carlos podniósł list. Z każdą sekundą mięsień na jego szczęce pulsował coraz szybciej. W końcu zacisnął pięść, zgniatając kartkę. Wstał, biła od niego wściekłość, a oczy rzucały gromy. Pewnym krokiem podszedł do biurka i nacisnął przycisk interkomu.

- Sofío, wezwij Ramóna do mojego gabinetu. Natychmiast!
- Jasne.

Carlos odwrócił się w moją stronę, ręce opuścił wzdłuż ciała, na zmianę zaciskając i rozluźniając pięści. Biła od niego taka furia, że nie odważyłam się zbliżyć o krok. Zrezygnowana i załamana przysiadłam na blacie własnego biurka. Poczułam pod powiekami piekące łzy i ukryłam twarz w dłoniach.

Najpierw zdjęcia, a teraz groźby? Co jeszcze? Co ja takiego zrobiłam? Dlaczego ktoś chce mnie zastraszyć? Pozwoliłam łzom popłynąć. Moim ciałem wstrząsnął szloch.

- Nena... – Carlos wziął mnie w ramiona, jakby chciał mnie chronić przed całym światem.
- Muszę się napić... – stęknęłam. Alkohol, tak. Potrzebowałam wódki. Teraz.

Carlos odsunął się ostrożnie, jakby obawiał się, że bez jego wsparcia mogę runąć na podłogę. Było to bliskie prawdy. Zacisnęłam dłonie na blacie. Wdech, wydech. Wdech nosem, wydech ustami.

Nie waż się zemdleć.

Mężczyzn podał mi szklankę do połowy wypełnioną białym płynem.

– Co to?

– Wódka.

Skrzywiłam się, ale przyjął trunek. Wzięłam głęboki oddech i na raz wychyliłam zawartość. Alkohol palił mnie w przełyku. Zacisnęłam zęby i potrzęsłam głową.

– Ile to ma procent? – wychrypiałam.

– To Belvedere, czterdzieści.

Popatrzyłam na szklankę.

– A smakuje jak czysty spirytus – mruknęłam po polsku.

– Co? – Carlos zmarszczył brwi.

– Nic.

– Powinnaś wrócić do domu.

Poderwałam głowę.

– Nie – zaprotestowałam słabo.

– Jesteś roztrzęsiona, na nic się tu nie przydasz.

Pokręciłam głową.

– Nie pojedź do domu. Ten świr mnie obserwuje, nie pozwolę, by myślał, że mnie przeraził. Albo jeszcze gorzej: że wygrał.

– Ale cię przeraził. – Na czole Carlosa pojawiły się zmarszczki. Był zdezorientowany.

– Jak cholera. Ale nie chcę, by o tym wiedział. Zostaję.

W milczeniu badał moją twarz.

– Na pewno?

– Tak...

– Okej.

Do gabinetu wszedł Ramón. Carlos wyprostował się i spojrzał na ochroniarza z niezadowoleniem.

– Tak, panie Perez?

– Lenie kolejny raz grożono. Ktoś wniósł do budynku kopertę. Chcę wiedzieć, kim była ta osoba.

Weź taśmy z monitoringu, rób, co musisz. Masz wolną rękę.

Carlos podał Ramónowi kopertę. Ten jedynie kiwnął głową, po czym wyszedł z gabinetu.

– Jeśli nie chcesz wracać do domu, to chociaż zrób sobie małą przerwę.

– Dzięki, nie trzeba.

Drżącymi rękoma zebrałam pozostałe papiery i ułożyłam je na biurku. Opadłam na fotel, starając się ignorować badawcze spojrzenia Carlosa. Patrzył na mnie, jakby obawiał się, że w każdej chwili mogę się rozbeczeć. Miałam wrażenie, że traktuje mnie jak porcelanową lalkę. Nie byłam słaba. Bałam się, to oczywiste, ale nie zamierzałam się poddać z powodu dwóch pogroźek. Przeglądałam dokumenty, myślami błędząc daleko. Nie wyszłam na drugie śniadanie i nie dałam się wyciągnąć na obiad.

Bałam się. Byłam przerażona jak cholera. Zaczynałam popadać w paranoję, bo skąd mogłam wiedzieć, czy ten ktoś nie czyha, aż wyjdę z budynku? Zdawałam sobie sprawę, że nie jest to mój najbardziej pracowity dzień, ale nie chciałam wracać do domu. Obawiałam się zostać sama. Wołałam siedzieć w biurze, świadoma obecności Carlosa i niezliczonej liczby ochroniarzy, niż sama w pustym mieszkaniu, czekając, aż Zuza wróci z pracy.

– Pójdź jutro ze mną na imprezę.

Słyszając propozycję Carlosa, podniosłam wzrok.

– Co?

– Jutro mam bal charytatywny i chciałbym, żebyś mi na nim towarzyszyła.

Zamrugłam speszona.

– Ja... – urwałam. On chyba oszalał. Nigdy nie byłam na takiej imprezie, nie wiem, jak się zachować. Nie mam stroju. Tam na pewno będą media. O nie.

Carlos skrzyżował ramiona i lekko przechylił głowę, patrząc wyczekująco. Wiedziałam, że będę

musiała stoczyć długą walkę, by postawić na swoim. Zacisnęłam zęby.

– Nie.

– Nie? – Uniósł brew, przez jego twarz przemknął wyraz zaskoczenia. Czułam, że moje ciało sztywnieje. Widziałam też, jak zmienia się postawa Carlosa. Ewidentnie był niezadowolony.

– Chyba muszę powtórzyć. Będziesz mi towarzyszyła na jutrzejszym balu.

Moja irytacja niebezpiecznie wzrosła.

– Nie, Carlosie, nie pójdę tam z tobą. Poproś Marię, na pewno się zgodzi. – Nie zamierzałam tego mówić, słowa same wydobyły się z moich ust. Gdy kończyłam zdanie, wiedziałam już, że popełniłam błąd.

Carlos się wyprostował, a jego twarz stężała. Powoli, niczym myśliwy czający się na zwierzynę, ruszył w moją stronę.

– Powinnam wiedzieć, kiedy się zamknąć – rzuciłam pod nosem.

– Powinnaś.

Dreszcz przeszedł mi po plecach. Wbiłam dłonie w fotel. Powinnam uciekać? Co może mi zrobić? Rozejrzałam się po gabinecie w poszukiwaniu ratunku. Z rosnącą paniką wróciłam wzrokiem do Carlosa, który nie przerwał swojego szturmu. Trzeba spierdalać. I to już!

Zerwałam się z krzesła. Carlos wbił we mnie niezadowolone spojrzenie, podszedł do biurka, a w jego oczach pojawił się dziki błysk. Miałam ciarki. Przesunęłam się odrobinę, pilnując, żeby znajdować się dokładnie po przeciwnej stronie mebla.

– Boisz się? – zapytał, unosząc brew. Na jego ustach pojawił się delikatny uśmiech. Wpatrywał się we mnie niczym kot w kanarka tuż przed pożarciem go.

Głośno przełknęłam ślinę.

– Ciebie? – prychnęłam, siląc się na pewny ton.

Carlos pokazał zęby. Nie byłam pewna, czy to był uśmiech.

– Chodź do mnie – wymruczał.

Pokręciłam przecząco głową. Jego oczy lśniły dziko.

– Chodź tu – rozkazał, akcentując każde słowo.

Widziałam, że jego ciało spięło się na sekundę przed tym, jak rzucił się w moją stronę. Pisnęłam i pobiegłam w przeciwnym kierunku. Carlos zatrzymał się w miejscu, gdzie wcześniej się znajdowałam. Stałam naprzeciw niego i widząc jego minę, miałam ochotę wybuchnąć śmiechem. Przygryzłam wargę, starając się powstrzymać chichot.

– Bawi cię to?

– Odrobinę – przyznałam.

– Jak cię dorwę, to zostaniesz wypieprzona dokładnie tam, gdzie będziesz stała.

Wytrzeszczyłam na niego oczy. Uśmiechnął się zadowolony na moją reakcję. Korzystając z tego, że stałam i gapiłam się na niego jak zaczarowana, skoczył w moją stronę. Wrzasnęłam i rzuciłam się do ucieczki. Bieganie w szpilkach to nie jest dobry pomysł. Te piekielne buty na pewno wymyślił facet!

Rzuciłam się do drzwi prowadzących do prywatnej łazienki, chwyciłam za klamkę i wpadłam do środka. Przebiegłam przez pomieszczenie i otworzyłam kolejne drzwi. Wbiegłam do sypialni. Zbyt późno się zorientowałam, że w drzwiach nie ma zamka. Jęknęłam przerażona, po czym odsunęłam się od nich jak najdalej. Po chwili drzwi otworzyły się z impetem i stanął w nich Carlos.

– Kurwa – jęknęłam.

Wyszczerzył zęby, widząc mnie w potrzasku. Z mrocznym spojrzeniem wbitym we mnie przekroczył próg i cicho zamknął drzwi. Oparłam się plecami o ogromne okno. Carlos ruszył w moją stronę, po drodze rozpinając guziki koszuli. Nie byłam w stanie oderwać wzroku od tego umięśnionego ciała. Możliwe nawet, że zaczęłam się ślinić. Zatrzymał się krok przede mną. Wpatrywałam się w kaloryfer na jego brzuchu i na idealnie zarysowany trójkąt mięśni, znikający za paskiem spodni od garnituru. Byłam rozpalona, bardzo podniecona. Podniosłam głowę i spojrzałam mu w oczy. Płonęły dziką żądzą.

Oparł dłonie na szybie za mną, więząc mnie niczym w klatce. Pochylił się i musnął nosem moją szyję. Odchyliłam głowę do tyłu, ułatwiając mu dostęp. Ustami musnął mi ucho, a jego oddech wywołał

u mnie gęsią skórkę.

– Mówiłem, że zerznę cię tam, gdzie cię złapię – powiedział niskim, zmysłowym głosem.

Tutaj?! Jedną dłoń położył mi na karku, a jego usta dotknęły moich. Wybuchnęłam. Ogień, który próbowałam wcześniej zgasić, właśnie eksplodował. Bezwstydnie wysunęłam biodra, by poczuć na brzuchu jego twardego kutasa. Carlos jęknął, czując, jak mu się poddaję. Przygryzł mi wargę, jednocześnie podwijając spódnicę. Czułam na nagich pośladkach zimną szybę. Moja skóra płonęła. Carlos musnął palcami miejsce, w którym kończą się pończochy, i warknął, ściskając mnie za pupę. Uniosłam nogę i oplótłam go w pasie, otwierając się na niego. Mruknął, kiedy dotknął moich przemoczonych majtek, odsunął je na bok i włożył we mnie jeden palec. Jęknęłam mu prosto w usta.

– Taka mokra... – szepnęła i odsunął się odrobinę. – Taka spragniona...

Uchyliłam powieki. Miał potargane włosy i wpatrywał się we mnie, przygryzając wargę. Wolną ręką rozpiął guziki mojej koszuli i odsłonił czarny stanik. Moje piersi były ciężkie i sterczące, domagały się uwagi.

Carlos poruszył biodrami, na co jęknęłam głośno. Lewy kącik jego ust uniósł się delikatnie, kiedy opuścił stanik i uwolnił moje piersi. Pochylił głowę i wziął do ust jeden sutek, a mnie wyrwał się zduszony krzyk. Zaczęłam poruszać biodrami. Carlos delikatnie złapał sutek zębami. Wbiłam paznokcie w jego szeroką klatkę piersiową.

– Odwróć się – polecił zachrypniętym głosem. Odsunął usta od moich piersi i delikatnie ugryzł mnie w szyję. Bez wahania wykonałam rozkaz.

Położył mi jedną dłoń na brzuchu, bym wypięła pupę. Jego penis wbijał się między moje pośladki. Drugą dłoń położył mi między łopatkami i docisnął górną część mojego ciała do szyby. Zadrżałam, czując chłód okna na nagich piersiach. Słyszałam, jak rozpina spodnie. Gdy rozrywał zębami opakowanie prezerwatywy, złapał w szybie moje spojrzenie. Jego twarz była mroczna i spięta, jakby z trudem nad sobą panował.

Zerknęłam w dół. Byłam niemal naga, a u stóp miałam Madryt. Carlos nakierował kutasa między moje uda i pchnął mocno, wdzierając się we mnie do końca. Z moich ust wyrwał się głośny krzyk. Chwycił mnie za biodra, wysunął się na całą długość, po czym wbił się we mnie ostrym pchnięciem. Jęknęłam, opierając dłonie na szybie. Zamknęłam oczy, to było za wiele. Widok, dotyk szkła na nagiej skórze, fakt, że robiliśmy to całkowicie odsłonięci, choć nikt nie był w stanie nas zobaczyć.

Carlos przyspieszył i zaczął mnie mocno pieprzyć. Nie mogłam powstrzymać głośnych jęków. Jedną dłoń wsunął mi między nogi, odnalazł łechtaczkę i zaczął ją pocierać kciukiem. Opierałam się o szybę i wypychałam tyłek, by wzmocnić tarcie. Carlos jęczał mi do ucha. Przyspieszył i wzmocnił nacisk na łechtaczkę. Wiedziałam, że jeszcze sekunda i dojdę, wrzeszcząc głośno. Zacisnął zęby na moim nagim ramieniu i wyzwoił najsilniejszy orgazm w moim życiu. Dochodziłam, krzycząc jego imię. Jeszcze dwa pchnięcia i poczułam, jak Carlos również osiąga szczyt, jęcząc cicho.

Rozdział 20

Odsunęliśmy się od siebie. Poprawiłam spódnicę i zapięłam bluzkę. Carlos zawiązał i wyrzucił prezerwatywę, wciągnął bokserki, a potem spodnie. Zobaczył, że mu się przyglądam, i uśmiechnął się arogancko.

– Zapomniałeś o koszuli. – Nogi mi drżały po intensywnym orgazmie. Błagam, niech on tak na mnie nie patrzy.

– Rozpraszam cię?

Prychnęłam.

– Musimy wracać do pracy. Dobrze by było, gdybyś normalnie wyglądał.

– Normalnie... – Wyszczerył zęby.

– Po prostu się ubierz – syknęłam, wymijając go i kierując się do drzwi.

– Przyznaj, że nie możesz się przeze mnie skupić!

A żebyś wiedział!

– W życiu!

– Powiedz, że jestem twoim bogiem!

Parsknęłam, wchodząc do łazienki.

– Jesteś aroganckim dupkiem!

– Jestem władcą twoich orgazmów!

O tak!

– Jesteś niewyżyty seksualnie. – Zaśmiałam się, przechodząc przez łazienkę.

– A myślisz, że dlaczego goniłem cię po gabinecie? – Słyszałam jego głos coraz bliżej.

Pokręciłam głową rozbawiona.

– Co za facet – mruknęłam, otwierając drzwi gabinetu.

– Pójdź ze mną na bal. Obiecuję ci więcej seksu – odezwał się tuż za moimi plecami.

– Muszę się zastanowić.

– Nad czym tu się zastanawiać? Twój bóg nakazuje ci iść.

Zachichotałam i weszłam do gabinetu. Śmiech zamarł mi na ustach, kiedy zobaczyłam Marię stojącą przy biurku Carlosa. Wpatrywała się w nas, wytrzeszczając te wielkie brązowe oczy. Ups. Zatrzymałam się gwałtownie, a Carlos na mnie wpadł.

– Co ty tu robisz? – zapytał szorstkim głosem.

– A co wy tam robiliście? – Piękna twarz Marii wykrzywiła się w gniewie.

– Nie twój interes. – Zjeżyłam się.

Carlos położył mi dłoń na ramieniu, bym się uspokoiła. Zacisnęłam zęby.

– Pytałem, co tu robisz.

– Przyniosłam ci papiery, położyłam je na biurku. Sofia powiedziała, że jesteś u siebie. Pukałam, ale nie słyszałeś.

– Dziękuję, możesz iść.

Maria zacisnęła usta, obróciła się na pięcie i niezadowolona wymaszerowała z gabinetu. Odprowadziłam ją lodowatym wzrokiem. Jak na mój gust za bardzo kręciła biodrami.

– Będą z tego kłopoty...

– Wiem. – Carlos ominął mnie i skierował się prosto do swojego biurka. Wziął komórkę i wybrał numer.

– Ramón? Miej oko na Marię – rzucił, po czym odłożył telefon.

– Lepiej już pójdę do domu...

– Samochód przyjedzie po ciebie jutro o ósmej. Bądź gotowa, organizatorowi nie wypada się spóźnić.

Zaskoczona przystanąłam w drodze do biurka.

– To twój bal?

Kurwa.

– Nie mówiłem?

– Zapomniałaś wspomnieć – skrzywiłam się.

– Jutro. Ósma.

Wzięłam swoje rzeczy i podeszłam do drzwi.

– Nie mam co założyć na taką imprezę...

– Nie martw się o to. We wszystkim będziesz wyglądała przepięknie.

Uśmiechnęłam się słabo i wyszłam z gabinetu. Sofía, widząc mnie, posłała mi promienny uśmiech.

– Widzimy się jutro na imprezie!

Powstrzymałam grymas i podeszłam do niej.

– Nie musiałaś tego wyrzeszczyć.

Sofía niezbyt przejęła się moim komentarzem. Klasnęła w dłonie podekscytowana.

– Co założysz?

Sporunowałam ją wzrokiem.

– Nie wiem. Nie mam nic, co by się nadawało. – Westchnęłam, a ona zmarszczyła brwi.

– Na pewno coś znajdziesz.

Z zazdrością popatrzyłam na jej idealny biały kostium.

– Ta...

– Pożyczę ci coś – zaproponowała, poprawiając lekko okulary.

– Mogłabyś? – zapytałam z nadzieją.

– Pewnie. – Wzruszyła ramionami.

No tak, z pensją, którą płaci jej Carlos, kupienie sobie takich kiecek to nie problem. Powinnam zacząć bardziej dbać o garderobę.

– Przygotuję kilka rzeczy. Powiedz swojemu gorylowi, żeby je odebrał – dodała.

Cmoknęłam ją w policzek i ruszyłam do wyjścia. Na dole czekał na mnie samochód. Poprosiłam Ramóna, by odebrał sukienki od Sofii. Rozsiadłam się wygodnie i pozwoliłam zawieźć się do domu. Mogłabym się przyzwyczaić do takich luksusów. Co gorsza, obawiałam się, że nie tylko do tego. Na myśl o Carlosie czułam ciepło w sercu. Jakby podświadomość chciała mi coś przekazać. Jednak zdusiłam tę myśl w zarodku. Nie zakochałam się w Perezie. Nie wolno mi pokochać kogoś takiego. On mnie zniszczy, zdepcze i zostawi na pastwę losu moje biedne serce.

Nie miałam pewności, czy powinnam iść na ten bal. Nigdy nie byłam w takim miejscu. Będą tam gwiazdy, pieprzona elita. Nie pasowałam do tego towarzystwa.

Ramón znalazł puste miejsce i zaparkował. Otworzył tylne drzwi, po czym pomógł mi wysiąść. Kiedy ruszył za mną do wejścia, popatrzyłam na niego zaskoczona.

– Mam polecenie wprowadzić panią do mieszkania.

– Och... Okej.

Wiedziałam, że Zuzy jeszcze nie ma. Wpuściłam Ramóna i zamknęłam wszystkie zamki. W malutkiej przestrzeni z jednym ochroniarzem nagle poczułam się niepewnie.

– Rozgość się – rzuciłam do Ramóna, a mężczyzna zaczął obchód po pomieszczeniach.

Zaburczało mi w brzuchu. Przez cały dzień praktycznie nic nie jadłam, stres odebrał mi apetyt. Ruszyłam do lodówki, by coś przekąsić. Mój wzrok przyciągnęła tortilla. Nalałam sobie też kieliszek wina i zaniiosłam to wszystko do sypialni. Byłam wdzięczna Ramónowi, że ze mną został, ale nie miałam ochoty na towarzystwo.

Na łóżku w sypialni zobaczyłam jakiś duży przedmiot. Zamarłam, a serce zaczęło mi bić jak oszalałe. Odstawiłam talerz z tortillą i ostrożnie podeszłam do łóżka. Moim oczom ukazało się ogromne pudełko przewiązane czerwoną wstążką. Drżącymi palcami rozwiązałam kokardę, która opadła na łóżko, zwijając się tak, że przypominała plamę krwi. Czułam, jak po kręgosłupie przebiega mi dreszcz. Przełknęłam ślinę, po czym szybkim ruchem otworzyłam pakunek, a pokrywa pudełka spadła na podłogę. W środku znajdowała się przepiękna czerwona suknia. Wydałam się z siebie zduszony okrzyk zachwyty i ulgi.

Ramón wpadł do sypialni, waląc drzwiami o ścianę. Wrzasnęłam przerażona i podskoczyłam niczym spłoszony królik.

– Co się dzieje?

– Odkryłam przesyłkę na łóżku – wyznałam speszona.

Boże, ale ze mnie idiotka. Drę się, jakby mnie obdzierali ze skóry na widok boskiej kiecki, a przy okazji straszę swojego ochroniarza.

– Kolejna pogróżka? – zapytał zdenerwowany.

– Nie, to chyba od Carlosa...

Oblicze Ramóna złagodniało.

– Chłopak wpadł po uszy – mruknął pod nosem, na co się wyszczerzyłam.

Spojrzałam na sukienkę i znalazłam liścik: „Będiesz najpiękniejsza. CP”. Uśmiechnęłam się szeroko. Nie mogłam się doczekać, aż założę to чудо.

Ledwo wytrzymałam kolejny dzień. Okazało się, że Zuza też idzie na bal. Oczywiście zaprosił ją Gabriel. Carlos stwierdził, że nie muszę przychodzić tego dnia do pracy, więc urządziłam sobie domowe spa. Pomalowałam paznokcie na czerwono, wybrałam czarne sandaalki na obcasie, wzięłam prysznic i spróbowałam coś zjeść. Potem błagałam Zużę, by mnie uczesała. Zrobiła mi luźny warkocz, który przerzuciłam przez prawe ramię. Delikatnie przydymiłam oczy. Nie chciałam przesadzić z makijażem na swoim pierwszym i zapewne jedynym balu.

Ostrożnie włożyłam sukienkę i stanęłam przed lustrem. Byłam zaskoczona, prezentowałam się naprawdę świetnie. Kiecka opinała moje ciało, subtelnie podkreślając krągłości. Do kolan była obcisła, po czym rozszerzała się, by swobodnie opaść wokół stóp. Usztywnienie gorsetu podkreślało piersi, dzięki czemu czułam się bardziej kobieca.

– Już jest! – Krzyk Zuzy oderwał mnie od lustra.

– Idę!

Wzięłam głęboki oddech, starając się przygotować na to, co mnie czeka. Złapałam czarną kopertówkę i wyszłam na korytarz.

– Gdzie jesteś?

– W łazience! Nie czekaj na mnie, Gabriel zaraz będzie. Zobaczymy się na miejscu!

– Okej!

Zmusiłam stopy do ruchu. Najchętniej zostałabym w domu i schowała się pod kocem. Nie byłam pewna, czy sobie poradzę. Gdy wchodziłam do windy, modliłam się, by nie wywalić. Kiedy zjechałam na dół, ścisnęło mnie w klatce piersiowej, tak że ledwo mogłam oddychać. Ściągnęłam łopatki i uniosłam podbródek. Za nic w świecie nie pokażę Carlosowi, jak bardzo się denerwuję. Ramón czekał na mnie przy wejściu. Przytrzymał drzwi, uśmiechając się szeroko. Pierwszy raz widziałam u niego taką minę.

– Cholera jasna – rzuciłam pod nosem.

– Jeśli mogę, pięknie pani wygląda.

Uśmiechnęłam się promiennie i przyjęłam ramię, które mi zaoferował. Przed budynkiem stała limuzyna. Pierwszy raz w życiu będę miała okazję nią jechać, chyba że wcześniej palnę jakąś głupotę i Carlos wyrzuci mnie po drodze.

Światło w aucie było przygaszone.

– Lena.

– Carlos. – Serce zaczęło mi walić jak szalone. Nie widziałam jego twarzy, jedynie ciało odziane w czarny smoking, z białą koszulą i muchą pod szyją. Kurwa, on naprawdę włożył muchę. Nie byłam pewna, czy udało mi się powstrzymać westchnienie.

– Wyglądasz olśniewająco. – Jego niski głos sprawił, że się zarumieniłam.

– Dziękuję, ty również – wydusiłam. Nagle poczułam się onieśmielona.

Carlos wyciągnął do mnie rękę. Przyjęłam ją, w duchu wdzięczna za jakikolwiek kontakt.

– Szampana?

– Poproszę.

Alkohol mi się przyda. Carlos pochylił się do przodu, w końcu ukazując mi się w całej okazałości. Delikatnie przyciął zarost, na włosy nałożył odrobinę żelu, nigdy wcześniej nie widziałam, by je układał. Wyobraziłam sobie te wszystkie mięśnie pod koszulą i mimowolnie zacisnęłam uda. Carlos podał mi kieliszek i uśmiechnął się drapieźnie.

– Za wieczór.

– Za wieczór. – Uniosłam lampkę i jednym haustem wypiałam pół kieliszka.

Poczułam, jak kropelka alkoholu spływa mi z kącika ust po linii szczęki aż na szyję. Wzrok Carlosa pociemniał, kiedy śledził wzrokiem strużkę alkoholu. Zacisnął palce na kieliszku. Twarz miał napiętą, jakby starał się kontrolować.

Przechyliłam kieliszek i dopiłam zawartość. W dupie z tym. Moje ciało płonęło od samego spojrzenia tego mężczyzny. Nagle zapragnęłam, by oparł mnie o siedzenie i mocno wypieprzył. Gęsia skórka pokryła moją skórę, a piersi zrobiły się ciężkie. Byłam pewna, że pod cienkim materiałem sukienki doskonale widać sterczące sutki. Cipka boleśnie pulsowała.

– Do diabła z tym – powiedziałam.

Odstawiłam kieliszek i chwyciłam Carlosa za marynarkę. Przyciągnęłam go do siebie szarpnięciem i nasze usta zderzyły się w dzikim pocałunku. Z ust Carlosa wyrwało się seksowne warknięcie, a jego dłonie spoczęły na mojej pupie. Wskoczyłam mu na kolana, z trudem podciągając obcisłą sukienkę. Gdy tylko uwolniłam nogi, objęłam go nimi w pasie. Moja mokra cipka była dociśnięta do jego twardego jak skała kutasa. Głodna i spragniona tego mężczyzny nawet nie zwróciłam uwagi, czy czarna szyba dzieli nas od kierowcy. W tej chwili było mi to obojętne, mogliby nas nawet filmować.

Poruszałam biodrami, ocierając się o sztywnego fiuta Carlosa, i jęczałam coraz głośniejsze. Czułam, jak zgrabne palce mężczyzny odnajdują bolesne źródło pulsowania. Odsunął na bok przemoczone stringi i kciukiem zaczął sprawnie pocierać łechtaczkę. Wiłam się na nim bezwstydnie, błagając o więcej. W pośpiechu rozpięłam mu pasek, włożyłam rękę w bokserki i wyciągnęłam grubego kutasa. Przesunęłam po nim dłoń, na co Carlos przygryzł mi wargę. Uniosłam biodra – byłam już wystarczająco mokra, nie mogłam dłużej czekać – i nabiłam się na niego gwałtownie. Oboje krzyknęliśmy cicho. Carlos wbił mi palce w biodra i podniósł mnie lekko.

– Cholera, kobieto – stęknął.

Opadłam, jęcząc przeciągle, a jego kutas mnie wypełnił. Zrobiłam to jeszcze raz, szybciej. Potem znowu. I znowu. Ujeżdżałam go bez opamiętania, wbijając mu paznokcie w ramiona. Łechtaczka ocierała się o nasadę fiuta, co doprowadzało mnie do szaleństwa. Byłam bardzo nakręcona, w żyłach buzowała mi adrenalina i zupełnie się nie kontrolowałam. Czułam zbliżający się orgazm, dlatego zwiększyłam tempo.

– Jesteś moim ideałem – wyszeptał Carlos.

– Mocniej – wyjęczałam.

Jego kciuk odnalazł moją łechtaczkę. O tak! Wystarczyły dwa muśnięcia, bym doznała spełnienia. Doszłam z głośnym krzykiem, nie myśląc, gdzie jesteśmy. Sekundę później Carlos unieruchomił moje biodra, przyspieszył i wypełnił mnie spermą.

Zamarliśmy, ciężko dysząc. Dotarło do mnie, że dziki seks w limuzynie tuż przed ważną imprezą nie jest dobrym pomysłem. Cholera, co ja narobiłam? Założę się, że prezentuję się teraz naprawdę świetnie. Polecamy państwu stylówkę à la po seksie, idealną na bale charytatywne. Mimo że próbowałam się opanować, wyrwał mi się chichot.

– Nie mogę cię zrozumieć. – Carlos cmoknął mnie w szyję, zsunął mnie na siedzenie, poprawił sukienkę i delikatnie, wręcz czule założył mi za ucho kosmyk włosów.

– Bardzo się...

– Wyglądasz przepięknie – przerwał mi, kciukiem pocierając moją dolną wargę.

To, jak na mnie spojrzał, i jego przepełniony uczuciem głos sprawiło, że pod powiekami poczułam łzy. Nie wolno ci płakać! Nie teraz!

– Dziękuję...

– Szefie, jesteśmy na miejscu. – Słyszając głos Ramóna, podskoczyłam na siedzeniu.

– Za minutę możesz otwierać drzwi.

Panika ścisnęła mnie za serce.

– Jak wyglądam?

– Idealnie. – Carlos ujął moją dłoń. – Cieszę się, że przez całe przyjęcie będziesz mnie czuła między nogami.

Wciągnęłam powietrze zaskoczona jego słowami. Carlos wysiadł i niemal wyciągnął mnie za sobą z limuzyny. Oślepił mnie błysk fleszy. Mocniej wbiłam obcasy w ziemię, szukając stabilizacji. Carlos przycisnął mnie do swojego boku i zaborczo objął w pasie. Przyłgnęłam do niego wdzięczna za oparcie. Jeszcze nie doszłam do siebie po jego ostatnich słowach. Zrobiłam krok, poczułam lepkość między nogami i zarumieniłam się zawstydzona, jakby wszyscy wiedzieli, co pięć minut temu wydarzyło się w limuzynie.

– Uśmiechnij się – szepnął mi do ucha Carlos i złożył delikatny pocałunek na moim policzku.

Zmusiłam wargi do grymasu. Wtedy, wykorzystując moje chwilowe odrętwienie, Carlos chwycił mnie w pasie i przechylił do tyłu. Przerazona wbiłam mu paznokcie w przedramiona, jednak zachowałam uśmiech na twarzy. Wszyscy zaczęli wrzeszczeć.

– Panie Perez, czy to pańska dziewczyna?!

– Kim jest piękność u pańskiego boku?!

– Jak się pani nazywa?!

– Spójrzcie tutaj!

– Pocałuj ją!

Oczy Carlosa lśniły niebezpiecznie. Wiedziałam, co się święci. Nie zważając na moje błagalne spojrzenie, pochylił głowę i pocałował mnie przy wszystkich. Wplotłam palce w jego włosy i poddałam się delikatnej pieści. Pocałunek był krótki i zdecydowanie mniej intensywny niż te w limuzynie. Zrozumiałam, że ten był na pokaz. Carlos się wyprostował, przyciągnął mnie do siebie i bez słowa ruszył po czerwonym dywanie. Zaciśnęłam zęby wściekła za ten cały cyrk.

– Pożałujesz tego – syknęłam.

– Kochanie, właśnie ogłosiłem przed całym światem, że jesteś moja. Nie możesz zrobić nic, aby to zmienić. A teraz chodźmy to uczcić.

– Duppek.

– Kiedy wrócimy do domu...

– Chcę wrócić do swojego mieszkania...

– ...spuszczę ci lanie.

Potknęłam się w tych pierdolonych butach. W życiu nie spodziewałam się usłyszeć czegoś takiego. Na szczęście Carlos trzymał mnie mocno, bo inaczej leżałabym jak długa przed tymi wszystkimi krwiopicjami.

– Chyba cię pojebało – parsknęłam.

– Jeszcze jedno takie słowo, a przez tydzień nie usiądziesz na tyłku.

– Nigdy w życiu ci na to nie pozwolę.

– Pozwolisz, kotku, i będziesz błagać o więcej.

Sapnęłam z oburzenia.

– Ty pieprzony arogancki dupku – powiedziałam cicho po polsku, akcentując każde słowo.

Carlos zmrużył oczy.

– Nie wiem, co powiedziałaś, ale jestem pewien, że jeszcze to cofniesz.

– Chciałbyś...

Weszliśmy do ogromnej sali wypełnionej ludźmi. Wszyscy byli elegancko ubrani, kobiety błyszczały w wartych fortunę sukniach, a mężczyźni w smokingach emanowali klasą. Odziani w garnitury kelnerzy krążyli ze srebrnymi tacami. Rozpoznałam jedną czy dwie osoby z telewizji. Miałam ochotę obrócić się na pięcie i uciec. Carlos, jakby wyczuł moje wahanie, zaciśnął mi dłoń na biodrze.

– Jestem przy tobie. Chodź, oprowadzę cię.

Boże, to Shakira i Piqué! Duppek mógł mnie uprzedzić!

Nagle zobaczyłam znajomą twarz. Carlos szedł dalej, lecz ja przystanęłam w miejscu. Ciemne włosy, zgrabna sylwetka, sukowaty wyraz twarzy. Ona też mnie zauważyła. Maria uśmiechnęła się złośliwie. Miałam ochotę pokazać jej zęby, jednak było tam zbyt wielu ludzi. Carlos rzucił mi ponaglące spojrzenie, więc ruszyłam za nim bez słowa.

Rozdział 21

Po godzinie ściskania dłoni byłam pewna, że mam odciski. Piekielnie bolały mnie stopy i zmęczyło mnie ciągle zaprzeczanie, jakobyśmy ja i Carlos byli parą. Poza tym nigdzie nie widziałam Sofii ani Zuzy i zaczynałam się martwić.

– Przepraszam na chwilę – powiedziałam z uprzejmym uśmiechem, a Carlos popatrzył na mnie pytająco. – Poszukam łazienki – dodałam szeptem, na co jego twarz się rozpozodziła.

– Za dziesięć minut zaczynam przemówienie.

– Zdążę.

Mijałam bar, kiedy moją uwagę przyciągnęły dwie kobiety zaśmiewające się w głos. Patrzyłam na nie, nie wierząc własnym oczom. Jak, do jasnej cholery, się poznały?! Sofia w kremowej sukni, doskonale podkreślającej biust i luźno spływającej do ziemi, odchyliła się do tyłu, swobodnie opierając się o bar. Natomiast ubrana w cudowną bordową kieckę Zuza popijała martini. Wyglądały bosko.

Zuza podniosła wzrok i zobaczyła mnie, odstawiła drinka i wrzasnęła głośno:

– Lena!

Sofia odwróciła się w moją stronę, obrzuciła mnie taksującym spojrzeniem i uśmiechnęła się z aprobatą.

– Szukałyśmy cię cały wieczór! – załgała bezwstydnie.

Zakłamana suka.

– Właśnie widzę – powiedziałam z przekąsem, podchodząc do nich powoli. Ten duet mógł być bardzo niebezpieczny.

– Świetnie wyglądasz! – Zuzka dopiła martini i odstawiła kieliszek.

– To fakt – zgodziła się Sofia.

– Ile wypiliście?

– Ciągle za mało. – Zuza czknęła, a ja lekko zmarszczyłam nos.

– Gdzie twój Romeo? – zapytała Sofia.

– Żałuj, że nie widziałas, jak wynosił ją z klubu na plecach! – powiedziała podekscytowana Zuza.

– Uduszę cię – wysyczałam, wbijając w nią zabójcze spojrzenie.

– O tym nie słyszałam. – Sofia była wyraźnie zainteresowana szczegółami.

– Nie ma o czym mówić.

Zuzka parsknęła śmiechem.

– Właśnie, że jest! Perez zachowuje się jak zakochany jaskiniowiec. Wywłókł ją na oczach wszystkich, kiecka jej się tak podwinęła, że...

– Zuzka, zamknij się, kurwa!

– Pewnego dnia tak samo przytasczył ją do biura! – Sofia zaśmiewała się do rozpuku.

– Nie jestem workiem ziemniaków!

Obie popatrzyły na mnie, jakbym właśnie nim była.

– Pijecie beze mnie – rzuciłam oskarżycielsko.

– Nie mogłyśmy cię znaleźć – wybełkotała Zuza.

– Tej pani proszę już nie polewać – powiedziałam do barmana, posyłając mu błagalne spojrzenie.

Kiwnął głową, uśmiechając się współczująco.

– Ej! – zaprotestowała Zuza.

– Gdzie jest Gabriel?

– Był tu przed chwilą. Przeprowadził twoją przyjaciółkę, abym się nią zajęła, i miał zaraz wrócić.

Swoją drogą, nieźle się dogadujemy.

– Zauważyłam – wtrąciłam z przekąsem.

– Zajmę się nią. – Sofia uśmiechnęła się okrutnie, aż mnie ciarki przeszły.

– Ale nie zrobisz jej krzywdy?

Parsknęła śmiechem.

- Jak zacznie rozrabiać, to ci ją zwrócę.
- Wcale mnie to nie uspokoiło – mruknęłam pod nosem.
- Kocham cię! – zawołała Zuza po polsku.
- Ja ciebie też, a teraz się ogarnij.

Odwrociłam się i odeszłam, rzucając Sofii ostrzegawcze spojrzenie. Ta jednak tego nie zauważyła albo po prostu mnie zignorowała. Najchętniej bym z nimi została, ale musiałam skorzystać z toalety.

Gdy już myłam ręce, usłyszałam, że ktoś wszedł do środka. Odwróciłam się i zamarłam, widząc Marię. Stała pośrodku pomieszczenia, oparła dłonie na biodrach i patrzyła na mnie, jakbym była robakiem, którego zamierza zdeptać. Zjeżyłam się, widząc, jak świetnie wygląda. Sztab stylistów musiał pracować godzinami, żeby doprowadzić tę sukę do takiego stanu. Czarna suknia na szerokich ramiączkach podkreślała jej bujny biust i luźno opadała do ziemi. Włosy miała proste, błyszczące i kurewsko zdrowe. Do tego czerwone usta, które nadawały jej jeszcze wredniejszego wyrazu. Z bólem serca musiałam przyznać, że stanowi dla mnie prawdziwą konkurencję. No i górowała nade mną w tych cholernych szpilkach dobrych kilka centymetrów.

- Szukałam cię – powiedziała z jadowitym uśmiechem.
- To masz pecha, bo ja ciebie nie.

Próbowałam ją ominąć, jednak zastąpiła mi drogę. Zaskoczona spojrzałam jej w twarz.

- Czego chcesz? – spytałam. – Nic ci nie zrobiłam.

Szeroko otworzyła oczy.

- Nic? Zabrałaś mi Carlosa!

Zmarszczyłam nos zniesmaczona jej krzykiem.

- Jak ci go zabrałam? On nigdy nie był twój, a teraz zjeżdż mi z drogi – wysyczałam.

Ruszyłam zdecydowanym krokiem, lecz Maria chwyciła mnie za nadgarstek i wbiła mi swoje kościste palce. Popatrzyłam w miejsce, w którym mnie dotykała, i skrzywiłam się z obrzydzeniem.

- Zabieraj łapy, wariatko.

– Jesteś tylko głupią kurwą. Laleczką, którą on się teraz bawi. – W jej oczach dostrzegłam obłąd i włoski na karku mi się zjeżyły. – Prędzej czy później cię zostawi i wróci do mnie. Zawsze wraca.

- Jesteś chora.

Zaśmiała się histerycznie. Zdałam sobie sprawę, że ta kobieta może być obłąkana, a ludzie z zazdrości robią różne rzeczy.

- Marío, puść mnie, a nikomu o tym nie powiem. Pozwól mi wyjść.
- Zamknij się, kurwo! – wrzasnęła.

Zadrżałam. Niewiele myśląc, uniosłam dłoń i uderzyłam ją w twarz. Krzyk zamarł jej na ustach i wytrzeszczyła oczy zszokowana. Wyrwałam dłoń i cofnęłam się o kilka kroków, by odzyskać poczucie bezpieczeństwa. Pierwszy raz w życiu spoliczkowałam kobietę. Dłoń mnie piekła.

- Zabiję cię. Pożałujesz tego, suko!

– Uspokój się, kurwa mać! Nikogo ci nie zabrałam, Carlos był wolny, kiedy zaczęliśmy się spotykać! Jesteśmy parą, zostaw mnie w spokoju i idź do psychologa! Jesteś szurnięta! – podniosłam głos, trzęsąc się ze złości. Żadna psychopatka nie będzie mnie poniżała!

Obróciłam się na pięcie i złapałam za klamkę. Zamknięte. Jak to, kurwa, zamknięte?! Poczułam strach. No to się dograłam... Wkurwiona odwróciłam się do Marii.

- Otwórz to! – zażądałam.

Pokazała idealnie białe zęby, szczerząc się triumfalnie.

- Odejdź od Carlosa. Zwolnij się z firmy, zniknij z jego życia, a otworzę drzwi.

Wybałuszyłam na nią oczy.

- A jeśli nie?

Uśmiechnęła się, a mnie przeszedł dreszcz. Uciekać! Spierdalać, ale już!

- Pożałujesz.

– Otwieraj te pierdolone drzwi, pojebana suko – warknęłam, zaciskając dłonie w pięści.

Uśmiech zniknął z ust Marii niczym za sprawą magicznej gąbki. Widziałam, jak na jej twarzy

pojawia się furia.

– Ty dziwko!

Rzuciła się na mnie z rykiem, wyciągając przed siebie długie pazury. Na ułamek sekundy sparaliżował mnie strach, jednak szybko rzuciłam się w bok.

– Pomocy! – krzyknęłam ile sił w płucach. Wiedziałam, że marne szanse, iż ktoś mnie usłyszy. Sala była pełna ludzi, a orkiestra zabawiała gości.

María z dzikim wrzaskiem ruszyła za mną, lecz uciekłam w przeciwną stronę. Nie byłam jednak wystarczająco szybka. Jej długie pazury musnęły moje nagie ramię, aż syknęłam z bólu. Dopadłam do umywalek i rozejrzałam się w panice. Co mam, kurwa, zrobić?! Prysnać jej mydłem w twarz?! W sumie to nie byłoby takie głupie. Niestety nie miałam na to czasu. Wściekła María stanęła przede mną. Zasłoniłam twarz ramionami i krzyknęłam głośno.

Nagle usłyszałam, że drzwi łazienki otworzyły się z hukiem. Zalała mnie fala wrzasków, pośród których rozpoznałam ryk Carlosa. Opuściłam ramiona i otworzyłam oczy. Sofia i Zuzka stały w drzwiach, drąc się jak opętane. Jedna wyrzucała z siebie przekleństwa po hiszpańsku, wszystkie, które znałam, i kilka takich, które słyszałam po raz pierwszy. Druga przeklinała po polsku, wymachując rękami.

Carlos chwycił Marię w pasie i docisnął ją do drzwi kabiny. Jego postać emanowała taką furią, że sama bałam się do niego zbliżyć. A jego oczy... Jeszcze nigdy nie widziałam, by były tak czarne. Zjawiło się jeszcze kilka osób, w tym dwóch ochroniarzy, którzy trzymali się na dystans. Gdzie te pojeby były, kiedy potrzebowałam pomocy?!

Carlos wyprostował się i puścił Marię. Spięłam się, widząc ją nieskrępowaną.

– Wynoś się – powiedział.

– Ale...

– Wypierdalaj! – Jego wściekły ryk poniósł się echem po pomieszczeniu.

Wszyscy, łącznie ze mną, zadrżeli. María spuściła głowę, jej oczy lśniły od łez. Zgarbiła się i w ciszy, nie podnosząc wzroku, wyszła.

– Dopilnujcie, żeby już tu nie wróciła – zagrmiał Carlos.

Ochroniarze pokiwali, po czym ruszyli za kobietą.

– Koniec przedstawienia, zapraszam do baru. – Sofia zgromiła wszystkich wzrokiem.

Ludzie zaczęli się rozchodzić, a Carlos otoczył mnie ramionami. Westchnęłam.

– Boże, kochanie! Już jesteś bezpieczna. Tak strasznie mi przykro. – Wtulił twarz w moją szyję.

– Leno, wszystko okej? Nic ci nie zrobiła? – spytała Sofia.

– Odsuń się, wielkoludzie – prychnęła Zuza. Carlos zawahał się sekundę, po czym odstepił o krok. – Zabieram cię do domu.

– Ty krwawisz! – Pisk Sofii sprawił, że Carlos odepchnął Zuzkę i znowu znalazł się przy mnie. Patrzył na mnie z niepokojem.

– Ej, nic nie widzę! – zaprotestowała Zuza.

Sofia wręczyła mi chusteczkę, badawczo przyglądając się mojej twarzy. Zerknęłam na swoje prawe ramię. Strużka krwi spływała aż do łokcia. Ta suka musiała mi to zrobić paznokciami.

– To tylko zadrapanie – burknęłam, przykładając chusteczkę do rany.

– Powinnaś wrócić do domu – powiedziała Sofia.

– Mój kierowca was odwiezie. Muszę wygłosić przemówienie, ale dołączę do was jak najszybciej.

– Dobrze – zgodziłam się.

Carlos zdjął marynarkę, narzucił mi ją na ramiona i pocałował mnie w czubek głowy.

– Muszę iść, Ramón czeka na zewnątrz.

– Dziękuję – szepnęłam.

Carlos wyszedł z łazienki, a dziewczyny objęły mnie w pasie i wyprowadziły z łazienki. Pozwoliłam na to bez słowa. Chyba ciągle byłam w szoku. Czułam się odrętwiała, jakbym to wszystko było snem.

Przechodziliśmy przez salę, kiedy usłyszałam głos Carlosa. Zatrzymałam się przed wyjściem.

Widziałam go na scenie, był niczym półbóg. Wszyscy patrzyli na niego z uwielbieniem lub podziwem. Wyglądał na pewnego siebie i niedostępnego. A do tego był cholernie arogancki.

– Chodźmy już – powiedziałam z lekkim uśmiechem.

Sofia odprowadziła nas do limuzyny i pomachała nam na pożegnanie. Zuzka obejmowała mnie całą drogę do domu. W mieszkaniu nie odezwałyśmy się do siebie słowem, nie było takiej potrzeby. Niejednokrotnie znajdowałyśmy się w większych tarapatach. Zdjęłam sukienkę, zmyłam makijaż i włożyłam za duży podkoszulek jeszcze z czasów liceum. Gdy zasypiałam, jak przez mgłę słyszałam, że Zuza rozmawia z Gabrielem przez telefon.

Jakiś czas później poczułam na plecach dotyk i zadrżałam przestraszona.

– *Ćśś, nena*, to ja. Śpij – wymruczał mi Carlos do ucha, po czym ciasno otoczył mnie ramionami.

Poczułam zapach jego wody kolońskiej i wtuliłam głowę w poduszkę.

– Kocham cię – wyszeptał i delikatnie pocałował mnie w kark.

Zmęczona uznałam te słowa za wytwór swojej wyobraźni. Zapadłam w długi niespokojny sen.

Obudził mnie budzik w telefonie. Sięgnęłam na szafkę nocną i wyciszyłam komórkę. Powoli docierały do mnie wspomnienia wczorajszego wieczoru, zwłaszcza seks w limuzynie. Uśmiechnęłam się rozmarzona i przeciągnęłam leniwie. Koszulka mi się podwinęła, ukazując czarne stringi i goły brzuch.

Drzwi sypialni się otworzyły i w progu stanął Carlos. Zastygłam zaskoczona. Zupełnie zapomniałam, że tu spał. Miał na sobie szary garnitur i śnieżnobiałą koszulę, jak zwykle rozpiętą pod szyją, a w dłoni trzymał kubek z kawą. Spojrzał na mój brzuch, a potem w miejsce, gdzie czarna satyna zakrywała cipkę. Uśmiechnął się lekko. Mimo że ubrał się już do pracy, jego ciemne włosy były w nieładzie. Czułam, jak pod wpływem tego płonącego wzroku twarzonej mi sutki.

– Jeżeli za chwilę nadal będziesz tak wyglądała, zapewniam cię, że spóźnimy się do pracy – powiedział mrocznym głosem, nie odrywając wzroku od mojego biustu.

– Tak? A jak byś chciał mnie tu zatrzymać? – rzuciłam, zalotnie trzepocząc rzęsami.

– Powiedz tylko słowo, a mój kutas za sekundę znajdzie się głęboko w tobie...

Głośno wciągnęłam powietrze.

– A co z pracą?

– Poczekaj.

Zaśmiałam się.

– O nie, mój drogi.

Wstałam i widząc, jak Carlos patrzy na zwieńczenie moich ud, obciągnęłam koszulkę.

– Ty może niekoniecznie, ale ja muszę zarabiać. Nie jestem bogata. – Rozłożyłam ręce.

– Jeszcze nie – mruknął pod nosem Carlos.

– Słucham?

– Nic. Masz kawę i szoruj pod prysznic, bo się spóźnimy.

– Ty już lepiej nic nie mów. – Zmarszczyłam nos i wzięłam od niego kubek, starając się unikać dotyku. Wyminęłam go bez słowa i skierowałam się do kuchni po babeczkę.

– Bardzo chętnie użyłbym języka w innym celu, ale spotkałem się z odmową! – zawołał za mną, na co przewróciłam oczami.

– Dziękuję za kawę! – odkrzyknęłam.

Zuza wychyliła głowę zza drzwi swojego pokoju.

– Dlaczego wrzeszczysz? – wychrypięła zaszpanym głosem.

– Nie wrzeszczę.

– Ona ciągle krzyczy! – odezwał się z sypialni Carlos.

Zuza zwięźliła oczy i wbiła mordercze spojrzenie w drzwi mojego pokoju.

– Co on tu jeszcze robi?

– Czeka na mnie – wyjaśniałam.

– Przez niego się wydzierasz, mam go wyrzucić?

– Nie wrzeszczę! – wykrzyczałam oburzona, na co Zuza sceptycznie uniosła brew.

– Właśnie widzę. Czy on cię wyprowadza z równowagi?

Otworzyłam usta, by jej powiedzieć, że przesadza, ale zrezygnowałam.

– Ja pierdolę – burknęłam po polsku.
– Po hiszpańsku! – warknął Carlos.
Zacisnęłam zęby zirytowana.
– Jak się czujesz? – spytała cicho Zuzka po polsku. – Jesteś pewna, że chcesz iść do pracy?
– A chcesz, żeby on tu został cały dzień?
Rzuciła mi przerażone spojrzenie.
– Wypierdalaj do roboty, ale już. Szybcieutko.
Carlos wyłonił się zza rogu, mordując nas wzrokiem.
– Kiedy mówicie po polsku, nie wiem, czy to zwykła rozmowa czy kłótnia.
Zuza otaksowała go wzrokiem od góry do dołu i wydeła usta.
– A pan ważniak nie ma jakiejś wielomiliardowej firmy do zarządzania?
Carlos zatrzymał się w pół kroku.
– Ktoś tu ma humorki. Gabriel nie dojechał w nocy? – Wyszczrzył zęby, nonszalancko opierając się barkiem o ścianę.
– Zamknij się – parsknęła Zuzka.
– Wystarczy poprosić, a Lena pożyczy ci wibrator.
– Skąd wiesz, że mam wibrator? – pisnęłam zażenowana.
Wbiłam wściekły wzrok w Zuzkę, która uniosła dłonie w obronnym geście.
– To nie ja. Gabriel wysłał wiadomość, że coś go zatrzymało.
Carlos zmarszczył brwi. Wyglądał, jakby się nad czymś zastanawiał.
– Skoro już tu pomieszkujesz, to możesz zacząć wykonywać męskie obowiązki. Trzeba wynieść śmieci – rzuciła Zuza, po czym zniknęła za drzwiami swojej sypialni.
Zerknęłam na Carlosa, którego twarz przybrała dziwny wyraz. Już miałam coś powiedzieć, kiedy ten bez słowa ruszył do pokoju Zuzy.
– Carlos! – szepnęłam spanikowana.
Zignorował mnie, otworzył drzwi i jak gdyby nigdy nic wszedł do sypialni mojej przyjaciółki. Nie wiedziałam, czego się spodziewać. Nagle usłyszałam wrzaski Zuzy i moim oczom ukazał się niecodzienny widok. Carlos wyszedł z pokoju, niosąc szarpiącą się Zuzę przerzuconą przez ramię. Zakryłam usta dłonią i próbowałam się nie roześmiać.
– Postaw mnie, kurwa! Słyszysz?! Puszczaj! – Zuza wierzgała jak szalona.
Z przerażeniem patrzyłam, jak Carlos idzie do drzwi wyjściowych. Od chwili gdy Zuza kazała mu wyrzucić śmieci, nie powiedział ani słowa.
– Gdzie ty mnie niesiesz, bydlaku?! – darła się, waląc otwartymi dłońmi w plecy mężczyzny.
– Powiedziałaś, że mam wynieść śmieci – sapnęła, próbując utrzymać swoją rzucającą się przyjaciółkę.
Ryknęłam śmiechem, a Zuza sapnęła z oburzenia.
– Żartowałam! Nic nie musisz wynosić, tylko mnie, kurwa, postaw!
Carlos zatrzymał się wreszcie. Nie mogłam złapać tchu, zsunęłam się na podłogę, czując, jak łzy płyną mi po policzkach.
– Powiedz „przepraszam” – zażądał Carlos.
– Co?!
Znowu wybuchnęłam śmiechem.
– Taka z ciebie przyjaciółka?! Każ mu mnie puścić! – syknęła wściekła Zuza.
Otworzyłam usta, próbowałam coś powiedzieć, ale nie byłam w stanie. Nie mogłam przestać się śmiać. Carlos położył dłoń na klamce.
– Przepraszam! – wrzasnęła Zuza.
Zarechotałam jeszcze głośniej. Widziałam, jak Carlosowi drżą ramiona, byłam pewna, że sam nie może powstrzymać śmiechu. Ostrożnie postawił Zuzkę na podłodze. Poprawiła czarną koszulkę nocną, która niewiele zakrywała, i pogroziła mu palcem. Otarłam łzę.
– Jeżeli jeszcze raz dotkniesz mnie choćby palcem, to korzystając z okazji, że spędzasz tu nocę, obetnę ci fiuta. – Jej głos drżał z ledwo tłumionej wściekłości.

– Tak? – Carlos arogancko uniósł brew i skrzyżował ramiona.

Zuza wydała dziki okrzyk, po czym obróciła się na pięcie i biegiem wróciła do swojego pokoju. Zatrzasnęła za sobą drzwi na tyle mocno, że zadrżały szyby w oknach. Zakryłam dłonią usta, tłumiąc chichot.

Carlos spojrział na mnie zdziwiony.

– Ty jeszcze tutaj? Za pół godziny wychodzimy.

– Cholera!

Zerwałam się na równe nogi i pognałam do łazienki. Carlos był jedyną osobą, której było teraz do śmiechu.

Rozdział 22

W samochodzie nalegałam, żebyśmy weszli do budynku osobno, ale Carlos nie chciał o tym słyszeć. Stwierdził, że i tak już wszyscy o nas wiedzą, więc nie ma sensu dłużej się ukrywać. Z naburmuszoną miną ruszyłam za nim do biura, całą drogę wlepiając oczy we własne szpilki. Pragnęłam uniknąć nienawistnych spojrzeń tych wszystkich dziuń, które tylko czekały, aby zaciągnąć Carlosa do łóżka.

Wywołaliśmy niemałą sensację, przechodząc razem przez hol, jednak nikt nie odezwał się słowem. Za to, kiedy zamykały się za nami drzwi windy, na dole wybuchł gwar. Skrzywiłam się.

– Co jest? – zapytał Carlos.

– Wszyscy o nas mówią.

– Jesteś przewrażliwiona.

– Nie, Carlosie – zaprzeczyłam. – Będzie z tego niezła afera.

– Lena... – urwał, gdy zobaczył, że przed wyjściem z windy stoi kilkoro pracowników. Sofia już siedziała w swojej twierdzy, łypiąc na wszystkich z bardzo niezadowoloną miną.

– Chodźmy – mruknął Carlos, kładąc mi dłoń na plecach.

Zacisnęłam usta i wyszłam z windy. Uniosłam brodę i patrzyłam przed siebie. Dosyć tego, nie okażę słabości.

– Idź. Chciałabym chwilę porozmawiać z Sofią – powiedziałam ściszym głosem.

– Jesteś pewna? – Carlos ściągnął brwi, na co pokiwałam głową. – Okej. – Po czym zwrócił się do pracowników: – A wy nie macie nic do roboty? Za co wam, do cholery, płace?

Ludzie zaczęli się rozchodzić każdy w swoją stronę. Podeszłam do biurka Sofii, która na mój widok nie mogła powstrzymać głupawego uśmiechu.

– Nie widzę powodu do radości – burknęłam na powitanie.

– Ale ja widzę – zaświergotała radośnie, podsuwając mi jakąś gazetę.

Zerknęłam na tytuł – „¡Hola!”. Widziałam ją często w księgarniach, typowy brukowiec.

– Nie rozumiem. – Zmarszczyłam brwi zdezorientowana.

Sofia mlasnęła językiem i przewróciła oczami zirytowana.

– Okładka.

Wróciłam wzrokiem do gazety i dopiero wtedy do mojego otępiałego mózgu dotarło, na co patrzę. Na okładce znajdowało się jedno zdjęcie, a nagłówki krzyczały o romansie roku. Fotografia przedstawiała młodą kobietę w pięknej sukni na czerwonym dywanie. Fotograf zrobił naprawdę niezłe ujęcie. Kobieta była przechylona do tyłu, w objęciach nieziemsko przystojnego faceta. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie fakt, że tą kobietą byłam ja, a mężczyzną Carlos. No cóż, teraz przynajmniej rozumiałam, skąd się wzięła nienawiść współpracowników.

– To dlatego masz biurko w jego gabinecie? Bawicie się tam razem w przerwach na posiłki?! – zawołał ktoś z głębi korytarza.

Poderwałam głowę. Zgromadziło się tam kilka rozwścieczonych kobiet. Wszystkie wbijały we mnie mordercze spojrzenia.

– Co powiedziałaś? – spytałam, próbując zapanować nad własnym głosem. Przepęniała mnie furia i czułam, że to się może skończyć bardzo źle.

– Słyszałaś. Każda z nas chciała go mieć, tobie się poszczęściło, ale to nie będzie długo trwało – wypluła inna.

Zesztywniałam, a krew we mnie zawrzała. Co za podłe suki.

– Zwykła dziwka.

– Zamknij się, Emmo – wtrąciła się Sofia. Kobieta rzuciła jej wściekłe spojrzenie, ale nie powiedziała nic więcej.

– Ile ci płaci? Czy jak się z nim prześpię, to dostanę podwyżkę?

– Jak się z nim prześpisz? Wybrał mnie, nie żadną z was, wy żałosne szmaty – zakpiłam,

zaciskając dłonie w pięści. Te dziunie całkowicie wyprowadziły mnie z równowagi.

– Tak, zaraz po tym, jak miał mnie. – Na dźwięk tego głosu przeszedł mnie dreszcz.

Zza pleców tych wrednych bab wyłoniła się María. Wyglądała schludnie, ubrana w czarną ołówkową spódnicę i białą koszulę. Włosy upięła w niski kok. Jej wizerunek całkowicie zaprzeczał temu, jak bardzo była niezrównoważona psychicznie.

Sofia zaczęła wrzeszczeć, pozostałe kobiety także krzyczały. Nagle głośny huk uciszył nas wszystkie. W drzwiach swojego gabinetu stanął rozwścieczony Carlos.

– Wydaje mi się, że to odpowiedni moment, by zwolnić tę sukę – zasugerowała Sofia.

– Zajmę się tym – uciął Carlos.

Kobiety spuściły wzrok, łącznie z tą najbardziej wygadaną. Moje oczy napotkały wściekłe spojrzenie Carlosa. Był naprawdę wkurwiony.

– Co tu się dzieje? – zapytał ostrym tonem.

– Tylko rozmawialiśmy – powiedziała cicho María.

– Przechwalanie się, że spałaś z szefem nazywasz rozmową? – zadrwiła Sofia.

María zachłysnęła się i z przerażeniem spojrzała na Carlosa.

– Marío Carmen Pilar Sánchez, żądam wyjaśnień – powiedział Carlos.

– Biorąc pod uwagę dzisiejszą gazetę, chyba nie ja powinnam się tłumaczyć.

Wszystkie kobiety zamarły.

– Sofia? Opowiedz mi, proszę, co tu się wydarzyło.

– Carlosie... – zaczęła María błagalnym tonem.

Stałam w bezruchu jak reszta, przyglądając się temu wszystkiemu w milczeniu.

– Dla ciebie pan prezes albo pan Perez! – zagrmiał Carlos, zaciskając dłonie w pięści.

María przełknęła głośno ślinę.

– Wraz z koleżankami uznałyśmy, że faworyzowanie jednej pracownicy jest niesprawiedliwe...

– Kogo?

María nie odpowiedziała.

– Kogo? – wrzasnął tak, że wszystkie podskoczyły.

– Jej! – Wskazała mnie trzęsącym się palcem.

Zacisnęłam zęby, walcząc ze sobą, by nie powiedzieć ani słowa. Carlos wziął głęboki oddech, po czym przeciągnął dłonią po włosach.

– Powiem to tylko raz. Ja i panna Mazur jesteśmy parą i to nie jest wasz pieprzony interes. Każdy, komu się to nie podoba, może się po prostu zwolnić.

– Ona na ciebie nie zasługuje! To ze mną powinieneś być! – zawołała podniesionym głosem María.

– Panno Sánchez, wydaje mi się, że wybiega pani dalece poza swoje kompetencje. – Głos Carlosa był twardy niczym stal.

Jak nic zaraz będzie tu jatka.

– Czekałam na ciebie! Ale ty wolałeś wsadzić kutasa pierwszej lepszej kurwie!

– Ja jestem... – zaczęłam w tym samym momencie co Sofia.

– Sama jesteś...

Inne kobiety także zaczęły krzyczeć.

– Jesteś zwolniona! – Ryk Carlosa poniósł się ponad tłumem. Zapadła cisza.

– Nie możesz mnie zwolnić!

– Mam w dupie to, że mnie szantażujesz. Daję ci minutę na spakowanie swoich rzeczy i opuszczenie budynku.

– Pieprzyłeś mnie!

– Nie wiedziałem, że jesteś moją pracownicą! A teraz wypierdalaj!

María wybałuszyła oczy. Z daleka widziałam, jak drży jej warga. Zaraz wybuchnie płaczem.

– Pożałujesz tego – wysyczała, wyciągając w jego kierunku palec wskazujący. – Będiesz błagał, bym wróciła, ale ja już cię nie chcę. To koniec. – Zakończyła ze łzami w oczach.

Carlos zaśmiał się szyderczo.

– Jaki koniec, kobieto? Nic się nigdy nie zaczęło, jesteś chora. Ochrona!
Dwóch ogromnych mężczyzn wyłoniło się zza zakrętu. Podeszli do Marii, ale ta szarpnęła się do tyłu.

– Nie ważcie się mnie dotykać, sama wyjdę!

Odwróciła się i wściekle stukając obcasami, pomaszerowała do gabinetu zabrać swoje rzeczy.

– Dopilnujcie, by w ciągu pięciu minut opuściła budynek. Ma także dożywotni zakaz wstępu do kancelarii, jasne?

Pokiwali głowami, a Carlos zwrócił się do pozostałych:

– Nie będę się powtarzał. Jestem w związku z Leną Mazur. Jeśli to komuś nie odpowiada, proszę w tej chwili opuścić budynek i nigdy więcej nie wracać. – Nikt nawet nie drgnął.

Carlos włożył ręce do kieszeni.

– Wracać do pracy albo was wszystkich zwolnię. Leno, do gabinetu.

Rzuciłam okiem na kobiety, żadna nie odważyła się na mnie spojrzeć. Jedynie Sofia szczyrzyła się radośnie.

– Przynajmniej zwolnił tę sukę. – Wzruszyła ramionami, jakby cała ta sytuacja nie zrobiła na niej najmniejszego wrażenia.

Pokręciłam głową, nie wierząc w jej chory optymizm, i ruszyłam do gabinetu Carlosa, w duchu przygotowując się na kolejną walkę.

Zatrzasnęłam za sobą drzwi. Carlos stanął przed panoramą miasta. Ramiona mu opadły i spuścił głowę. Jeszcze nigdy nie widziałam go tak pozbawionego ducha walki.

– Przepraszam – powiedział cicho.

– W porządku...

– Nie, Leno, nie jest w porządku. Ostrzegałaś mnie, że tak może być, a ja cię nie słuchałem. Przykro mi.

– Masz rację, nie słuchałeś. I jestem okropnie wściekła za to zdjęcie w gazecie, ale to już się stało. Teraz wszyscy wiedzą, co nas łączy.

– Przeze mnie musisz wysłuchiwać tych wszystkich okropnych rzeczy.

– W porządku, naprawdę. Nie jestem porcelanową laleczką, potrzeba dużo więcej, aby mi zaszkodzić.

– Posłuchaj... Zbliży się rozprawa Corteza. Nie chcę, żebyś na nią szła.

Spojrzałam na niego zaskoczona.

– Jak to? Dlaczego? Przecież...

Carlos odwrócił się twarzą do mnie. Był przerażająco smutny.

– Nie, to zbyt niebezpieczne.

– Przecież będziemy w sądzie! Z tłumem ochroniarzy! – Zdesperowana wyrzuciłam ręce w górę. Nie może mnie teraz od tego odciąć, nie zgadzam się.

– Sofia będzie przeciwko niemu zeznawać.

– Wiem.

Popatrzył na mnie w milczeniu. Ból w jego oczach rozdzierał mi serce.

– Carlosie, co się dzieje? – Zaczynałam się bać.

– Po prostu martwię się o twoje bezpieczeństwo.

Zrobiłam krok w jego stronę, pragnęłam go przytulić, pocieszyć.

– Zawsze mówiłeś, że zrobisz wszystko, bym była bezpieczna.

Zesztywniał.

– Oczywiście, że nie pozwolę cię skrzywdzić.

– Więc o co chodzi? O Marię? To ma jakiś związek z tym szantażem?

Nie odpowiedział.

– Powiedz mi, co to jest – powiedziałam błagalnym tonem.

– Nie wiem.

– Jak to? – Zamrugałam zaskoczona.

– Wiem, że coś na mnie ma, ale nie wiem dokładnie co.

– Och...

Carlos wyciągnął ręce z kieszeni i podszedł do barku.

– Napijesz się? – zaproponował.

– Jeden mały drink nie zaszkodzi, to był ciężki poranek – mruknęłam pod nosem, a Carlos zaśmiał się cicho.

– Zaskoczę cię czymś, zamknij oczy.

Uśmiechnęłam się i spełniłam polecenie.

– Jeżeli włożysz mi do ust kutasa, to wcale nie będzie zaskoczenie.

Zaśmiał się głośno.

– Nie tylko takie rzeczy bierze się do buzi, blondi.

Czułam, jak zbliża się do mnie powoli. Mimo że miałam zamknięte oczy, byłam całkowicie świadoma jego obecności. Istniała między nami szczególna energia, której nie potrafiłam nazwać.

Delikatnie ujął moją dłoń i wsunął mi do niej szklankę.

– Pij – nakazał.

– Hmm, wiem, że to kiepski moment, ale zdałam sobie sprawę, że nawet nie wiem, ile dokładnie zarabiam.

– Weź łyk, a ja ci podam sumę.

– Okej.

Przechyliłam szklankę i ostrożnie upiłam odrobinę. Było pyszne, smakowało kokosem i miało bąbelki. Nie wiedziałam, co to jest, ale właśnie stało się moim ulubionym napojem.

– Kiepski ze mnie szef. Jutro Sofia przygotowuje wszystkie dokumenty. Aktualnie na twoje konto co tydzień wpływa siedem tysięcy euro.

Co?! Wyplułam trunek, krztusząc się. Wybałuszyłam oczy, charcząc jak szalona. Carlos zdążył się odsunąć w ostatniej sekundzie. Stanął za mną i poklepał mnie po plecach.

– Na litość boską, kobieto! Oddychaj!

– Ile mi płacisz?! – wychrypiałam.

– Już powiedziałem – odparł spokojnie.

– Stażystce?! Przecież ja nie mam zielonego pojęcia o prawie! Bliżej mi do prostytutki niż do prawniczki!

– Jesteś bardzo pojętną uczennicą.

Parsknęłam.

– O czym świadczy moje honorarium...

– Już ci lepiej?

– Jutro przedyskutujemy kwestię mojej wypłaty, a teraz wróćmy do pracy. – Odwróciłam się twarzą do mężczyzny. – Jeśli naprawdę myślisz, że zostanę w domu zamiast wspierać przyjacielkę na sali sądowej, kiedy będzie tego potrzebowała, to się przeliczyłeś.

Carlos westchnął głęboko.

– Dobra, możesz iść.

Uniosłam jedną brew. Carlos ujął moją twarz w dłonie i delikatnie pocałował mnie w usta.

– Wracajmy do pracy.

Podszedł do swojego biurka jak gdyby nigdy nic. Pokręciłam głową z niedowierzaniem.

Dwa dni później nadszedł ten moment – kolejna rozprawa przeciwko Juanowi Pablowi Castillo Cortezowi. Z nerwów prawie nie spałam w nocy. Facet naprawdę mnie przerażał.

Tego dnia włożyłam czarny kostium na szerokich ramiączkach, z długimi spodniami. Włosy upięłam w elegancki kok i delikatnie podkreśliłam oczy złotym cieniem. Byłam zdeterminowana, by wspierać Sofię. To musiało być dla niej okropne przeżycie.

Kiedy wychodziłam z domu, Zuzy już nie było. Ramón jak zwykle czekał na dole. Przez całą drogę wykręcałam sobie palce z nerwów. Ochroniarz towarzyszył mi także w sądzie i pokierował mnie w odpowiednie miejsce, zapewne poinstruowany przez Carlosa.

Przed drzwiami prowadzącymi na salę zgromadzonych było wielu ludzi. Widziałam dziennikarzy w asyście kamerzystów, uzbrojonych w mikrofony z nazwami swoich chlebodawców, a także świadków

w sprawie i gapiów. Proces był publiczny ze względu na jego skalę, a także fakt, że Cortez do tej pory był ulubieńcem mediów. Hiszpańskie media oszalały, kiedy ich pupilek został oskarżony o oszustwa finansowe. Rozejrzałam się po korytarzu w poszukiwaniu kogoś znajomego. Nagle zapanował chaos, ludzie zaczęli krzyczeć, a flesze aparatów błyskały. Ramón przysunął się do mnie. Spięłam się, podświadomie czując, kto się zbliża.

Na jego widok mnie zmroziło. Wiedziałam, co ten człowiek zrobił i do czego jest zdolny. Na samą myśl o przebywaniu obok niego czułam strach. Cortez, ubrany w drogi czarny garnitur i białą koszulę rozpiętą pod szyją, szedł równym krokiem, nieczuły na wrzaski. Przypominał diabła przechadzającego się po piekle. Jego twarz, choć wyciosana twardymi rysami, była pogodna, a na ustach błąkał się lekki uśmiech. Wyglądał, jakby był kimś nadprzyrodzonym, istotą, której ludzkie prawo nie sięga.

Nagle jego ciemne oczy napotkały moje. Dałabym sobie rękę uciąć, że na sekundę rozbłysły dziwnym błyskiem, przez co serce zaczęło mi bić szybciej. Ze strachu. Mijając mnie, Cortez zatrzymał się, czym wywołał niemałe zaskoczenie zgromadzonych. Jego przystojna twarz rozjaśniła się w uśmiechu, ukazując rząd białych zębów, jednak ten grymas nie sięgał lodowatych oczu. Czułam, jak Ramón sztywnieje gotowy w każdej chwili zareagować. Tylko na co?

– Miło znów cię widzieć – przemówił Cortez, a mnie po kręgosłupie przebiegł lodowaty dreszcz. Z całych sił walczyłam, aby zachować kamienny wyraz twarzy, mężczyzna uniósł rękę i wyciągnął ją w moją stronę. Policjanci zareagowali natychmiast. Widziałam jedynie błysk złotego zegarka na jego nadgarstku, zanim mundurowi wykręcili mu ręce za plecy, a Ramón mnie odsunął.

Media szalały, filmując i robiąc zdjęcia, a Cortez roześmiał się w głos. Był to krótki i ostry dźwięk, lecz wiedziałam, że zapamiętam go do końca życia. Przez jego twarz coś przemknęło, jakby wydarzyło się dokładnie to, czego się spodziewał. I miało to związek ze mną. Policjanci wprowadzili go na salę rozpraw. Tłum wlał się za nimi. Zająłem miejsce z tyłu. Wszedł sędzia, wszyscy zajęli miejsca i rozpoczęło się piekło.

Rozprawa trwała godzinami. Zeznawali policjanci, którzy przyjechali na interwencję do domu Sofii, lekarz, który przeprowadził obdukcję. Byli też oszukani klienci i właściciele mieszkań. Wreszcie w charakterze świadka na sali pojawiła się Sofia. Wyglądała cudownie w białym garniturze. Zajęła wyznaczone miejsce, odgarnęła krótkie włosy za ucho i poprawiła okulary w czarnych oprawkach. Czekając na sygnał, położyła przed sobą dłonie i patrzyła przed siebie z zaciętą miną.

Zerknęłam na Corteza, który na jej widok zacisnął usta. Mamy cię! Tego się nie spodziewałeś, skurwysynie.

– Proszę się przedstawić.

– Sofia Francesca Rico Gonzalez.

– Pani Gonzalez, proszę opowiedzieć o swojej relacji z oskarżonym.

Sofia drgnęła niemal niezauważalnie, ja jednak, znając ją tak dobrze, zdążyłam to dostrzec. Strach.

– Ponad dwadzieścia lat temu byłam blisko z... panem Cortezem. – Wzięła głęboki oddech. – Jednak on pragnął pogłębić tę znajomość wbrew mojej woli i doszło do gwałtu. – Jej głos zadrżał, gdy wypowiadała ostatnie słowo.

Ludzie zaczęli szeptać, a Cortez wyprostował się na krześle. Zacisnęłam dłonie w pięści, pragnąc dodać Sofii mocy, aby dała radę przez to przebrnąć.

– Rozumiem... Co się stało potem? Czy oskarżony miał z panią jakikolwiek kontakt? Czy zrobił to ponownie? Czy jest ktoś, kto mógłby to potwierdzić? Lekarz, rodzina?

– Nie. – Jej głos był chłodny, a twarz przypominała wykutą w kamieniu maskę. – Aż do teraz. Tydzień temu pojawił się w moim domu, do którego wszedł wbrew mojej woli. Chwycił mnie za gardło i się odgrażał. Zostawił ślady na moim ciele, co zapewne podchodzi pod uszczerbek na zdrowiu.

– Tak. Co takiego mówił?

– Że mnie zabije, jeśli pan Perez nie zrezygnuje z oskarżenia.

– Rozumiem.

Dłoń Corteza zacisnęła się w pięść. Była to jedyna oznaka emocji.

- Co było dalej?
- Wszedł.
- A pani co wtedy zrobiła?
- Napiłam się.

Na twarzy sędzi pojawiła się konsternacja, a w sali dało się słyszeć chichot. Moje usta także rozciągnęły się w uśmiechu.

– A potem?

– To było potem. Przedtem zadzwoniłam do pana Pereza, by mu powiedzieć, co się stało, a on powiadomił służby. Chwilę później zjawiała się policja.

– Dziękuję, pani Gonzalez, to wszystko.

Kiedy Sofía wróciła na swoje miejsce, sędzia zamknęła teczkę z dokumentami. Miejsce Sofii zajął Carlos. Opowiedział o tym, jak przerażona Sofía zadzwoniła do nas po spotkaniu z Cortezem.

Spojrzałam na oskarżonego. Na jego twarzy nie było uśmiechu, wbijał twarde spojrzenie w swojego byłego obrońcę i wyglądał, jakby właśnie planował morderstwo doskonale. Przerażał mnie.

– Rozumiem, panie Perez. Sąd nie ma więcej pytań. Czy jest jeszcze coś, co chciałby pan dodać?

– Tak. Wiem, że sprawa sprzed tylu lat może być przedawniona, mimo to chciałbym oskarżyć Juana Corteza o zabójstwo moich rodziców.

Po tych słowach ludzie zaczęli krzyczeć, a twarz Corteza wyrażała czystą nienawiść. Sędzia stuknęła kilka razy młotkiem, by zaprowadzić spokój.

– Sprawa wygląda na dużo bardziej skomplikowaną niż na początku. – Sędzia mruknęła do siebie. – Potrzebujemy czasu, by dokładnie przyjrzeć się nowym dowodom. Wyznaczam termin następnej rozprawy na przyszły tydzień. Zbadamy oskarżenie o morderstwo.

– Co z aresztem do tego czasu? – zapytał ktoś z sali.

Sędzia zrobiła niezadowoloną minę.

– Została wpłacona kaucja, do momentu ogłoszenia wyroku pan Cortez pozostanie na wolności, oczywiście pod nadzorem policji. To wszystko.

Gwar przybrał na sile, a sędzia w towarzystwie innych urzędników opuściła salę. Corteza wyprowadziła policja. Sama wymknęłam się z innymi i poprosiłam Ramóna, aby odwiózł mnie do domu. Carlos dzwonił kilka razy, ale wyciszyłam telefon, zamknęłam się w sypialni i założyłam słuchawki. Nie chciałam z nikim rozmawiać ani nikogo widzieć. Czułam, że zbliża się coś strasznego.

Rozdział 23

Następnego dnia w pracy wszyscy wyglądali na przygnębionych. Również zwykle wyszczekana Sofia była jakaś nieobecna. Martwiłam się o nią, próbowałam zagadać, ale mnie spławiła. Oczywiście użyła przy tym mało cenzuralnych słów.

Carlos był spięty, nie odezwał się do mnie słowem. Sprawa Corteza była praktycznie zamknięta. Mogliśmy tylko czekać na wyrok. Moja rola w tym miejscu się skończyła. Nadszedł czas, by poszukać sobie prawdziwej pracy. Nie chciałam zostać prawnikiem, brakowało mi pracy w agencji. Jednak zdążyłam się już przywiązać do tego miejsca, do ludzi i do Carlosa. Wywiązałam się z naszej umowy. Nie wiedząc, co ze sobą zrobić, zaczęłam porządkować papiery i biurko. Nie spodziewałam się, że jeszcze tu wrócę.

Po południu, gdy nadszedł czas powrotu do domu, pragnęłam wymknąć się z biura bez pożegnania. Nie wiedziałam, czy uda mi się powstrzymać łzy. Wrzuciłam komórkę do torebki i wstałam.

– Możesz chwilę poczekać? – zapytał Carlos, zaskakując mnie.

– Pewnie...

Dokończył pisać na komputerze, po czym go wyłączył. Pochylił się, oparł przedramiona na blacie biurka i popatrzył na mnie.

– Chciałbym cię o coś poprosić.

Zmarszczyłam brwi, zastanawiając się, o co mu chodzi.

– Po prostu to powiedz. – Zaczynałam się denerwować.

– Zamieszkać ze mną – wyrzucił jednym tchem.

Tak mnie zaskoczył, że na chwilę przestałam oddychać.

– Co? – wydusiłam w końcu.

– Po twojej minie stwierdzam, że słyszałaś, co powiedziałem.

– Ewidentnie się przejęzyczyłaś – wydukałam.

– Nie, chcę, żebyś ze mną zamieszkała. Wiem, że nasza umowa dobiegła końca, ale między nami wiele się zmieniło. Nigdy... – Wziął głęboki oddech, a mnie serce zaczęło walić jak młotem. – Nigdy nie czułem czegoś takiego. Ty jesteś inna. I pragnę być dla ciebie kimś wyjątkowym. Chcę być twoim pieprzonym rycerzem na białym koniu. Kocham cię, Leno.

Mój świat się zatrzymał. Wzruszenie ścisnęło mnie za gardło, a w oczach pojawiły się łzy. To było piękne, on był cudowny. Gdzieś w głębi wiedziałam, że to właściwe, że tak powinno być. Jednak strach, który sprawiał, że po śmierci rodziców nie angażowałam się emocjonalnie, nie pozwalał mi się tym cieszyć. Bardzo bałam się kogokolwiek pokochać. Obawiałam się, że pewnego dnia okrutny los zabierze mi tę osobę, jak zabrał mi rodziców. Dotychczas broniłam się przed tym rękami i nogami, by tylko nie cierpieć.

– Ja... – Kciukiem otarłam zdradziecką łzę. – Czy mogę się zastanowić?

Carlos zamrugał zaskoczony moją odpowiedzią. Rozczarowanie przemknęło po jego przystojnej twarzy. Nie chciałam tego widzieć, musiałam stamtąd wyjść. Na zawsze.

– Oczywiście, nie spiesz się.

Pokiwałam głową, unikając patrzenia mu w twarz.

– Pójdę już.

– Odwiozę cię – zaproponował, zrywając się z krzesła.

– Nie, przejdę się. Świeże powietrze dobrze mi zrobi.

Carlos się zatrzymał, a jego twarz przybrała dziwny wyraz.

– Leno, czy wszystko w porządku?

Zmusiłam się do uśmiechu.

– Tak, muszę pomyśleć. Nie martw się. – Wysiliłam się na beztroski ton.

Przyglądał mi się przez chwilę, po czym odpuścił.

– Okej, zadzwonię.

– Dobrze. – Posłałam mu całusa i niemal wybiegłam z gabinetu. Musiałam wyjść stamtąd jak najszybciej, bo inaczej rozkleiłabym się przy wszystkich. Pomachałam Sofii, udając radość, na szczęście ta ledwo zauważyła, że wychodzę. Kiedy znalazłam się na ulicy, z trudem hamowałam łzy. Zaczęłam łapać powietrze, jakbym za chwilę miała się udusić. Czułam ból w klatce piersiowej. Wypierałam ze swojego upartego mózgu, że to ból serca.

Zmusiłam stopy do ruchu. Czułam, że w środku umieram. Po kolejnych minutach marszu zaczęły mnie boleć stopy. Żałowałam swojej głupiej decyzji, mogłam przecież wracać do domu klimatyzowanym samochodem.

Gdy przechodziłam przez ulicę, zauważyłam za sobą osobę, na którą wcześniej zwróciłam uwagę. Już przed kancelarią widziałam człowieka w długich czarnych spodniach i granatowej bluzie z nasuniętym na głowę kapturem. Poczulałam się nieswojo i przyspieszyłam. No tak, ktoś jednak w tym wielkim mieście mnie polubił. Dostałam przecież kilka wiadomości, które mi to dały do zrozumienia. Czyżby tamto było dopiero wstępem? Rany boskie, co ja mam teraz zrobić?

Skręciłam w najbliższą uliczkę, lecz ten człowiek podążył za mną. Krople potu spływały mi po plecach, a serce waliło jak szalone. Adrenalina buzująca w żyłach nakazała mi puścić się biegiem, z trudem powstrzymywałam się przed szaleńczym sprintem. W tym głupim stroju i wysokich szpilkach miałam raczej niewielkie szanse, by uciec.

Gdy przechodziłam przez kolejną ulicę, delikatnie odwróciłam głowę. Chciałam zobaczyć, kim jest ta osoba, jednak kaptur zasłaniał twarz, a luźna bluza zakrywała ciało. Nie byłam w stanie określić, czy to kobieta czy mężczyzna. Kawalek dalej zobaczyłam bar i modliłam się, żeby był pełen ludzi. Chciałam, by ktoś mnie usłyszał, gdy zacznę wrzeszczeć. Nie miałam zielonego pojęcia, jak wrócę do domu, ale wiedziałam, że z tego baru na pewno nie wyjdę sama. Z ulgą weszłam do środka. Dyszałam jak po szaleńczym biegu. Wyrzałam przez okno. Mój prześladowca zatrzymał się po drugiej stronie ulicy, wyjął komórkę i z kimś rozmawiał. Po kilku sekundach schował telefon do kieszeni.

Zaraz, przecież jest ktoś, kto mnie nienawidzi. Kobieta, która straciła swoją miłość, a niedawno także pracę. Maria! To ona musi za tym stać! Zdjęcia, pogróżki, a teraz to! Doskonale wiedziała, o której kończę pracę. No i to ona przyniosła list. Uderzyłam się otwartą dłonią w czoło. Jak mogłam wcześniej na to nie wpaść?!

Zadzwoiłam do Zuzy.

– Co jest? – zapytała.

– Jestem w Boca Boca. Przyjedziesz po mnie?

– A co z twoim szoferem?

– Ktoś mnie śledzi...

– Co, kurwa?! Leno, nic ci nie jest?!

– Nie, weszłam do baru, ale ten człowiek stoi na zewnątrz. Przyjedziesz? Wszystko ci opowiem.

– Zaraz tam będę! Nigdzie się nie ruszaj, słyszysz?!

– Nie zamierzam.

– Super, Zuza już pędzi!

Parsknęłam śmiechem, lecz ona zdążyła się już rozłączyć.

Kiedy dziesięć minut później zobaczyłam swojego mini coopera podjeżdżającego pod bar, poczułam ulgę. Zuzka zaczęła machać rękami przez szybę jak szalona. Mój prześladowca zdążył już się ulotnić, prawdopodobnie świadomy, jakiego napędził mi stracha. Wsiadłam do samochodu i na widok przyjaciółki wybuchnęłam śmiechem.

– Co ty na sobie masz, kretynko?

Zakamuflowana w czapkę z daszkiem i okulary przeciwsłoneczne Zuza pokazała mi język.

– Przewrotny zawsze ubezpieczony. Nie chcę, żeby świr, który za tobą łąził, teraz zainteresował się mną.

– Dzięki. – Skrzywiłam się.

Zuza włączyła się do ruchu.

– To teraz opowiadaj.

Wyrzałam przez okno, nie wiedząc, od czego zacząć.

– Nie wiem...

– Nie pierdol – przerwała mi. – Najpierw wyjaśnij mi, dlaczego nie ma z tobą pana aroganta.

– To koniec – wydusiłam przez łzy. Dopiero teraz mogłam sobie pozwolić na chwilę słabości. Nagle samochodem szarpnęło, a z ust Zuzy wylał się stek przekleństw.

– Kurwa, Leno, nie możesz mówić takich rzeczy, kiedy prowadzę samochód! Prawie nas zabiłam!

– Zauważyłam!

Zuza zacisnęła dłonie na kierownicy.

– Co zrobił?

– Nic – wyszeptalam.

Samochód zatrzymał się na czerwonym świetle, a Zuza zwróciła do mnie swoją piękną twarz. Malowało się na niej niedowierzanie.

– Zaraz, on nic nie spieprzył, a ty chcesz to zakończyć?

Pokiwałam głową.

– Jesteś idiotką – skwitowała, z powrotem wbijając wzrok w szybę.

– Nie rozumiesz... – zaczęłam.

– Znam cię całe życie. Doskonale wiem, o co ci chodzi – przerwała mi zdenerwowana. – Dziewczyno, opamiętaj się! Złapałaś boga za nogi albo diabła za kutasa, jak wolisz. Ten facet to pieprzony ideał, ma kasy jak lodu i do tego jest w ciebie wpatrzony jak w obrazek. A ciebie dopadają dylematy jak z liceum?

– To nie...

– Zamknij się, kurwa.

Zacisnęłam zęby zirytowana.

– Nie pozwolę ci tego spierdolić.

– Zuzka, to już się spierdoliło. To nie moja bajka. Te wszystkie bale, drogie stroje, szoferzy, limuzyny, zazdrosne byłe, opętane przez jego wspaniałego fiuta...

Zuza parsknęła śmiechem.

– Wspaniałego fiuta? – powtórzyła i zaśmiała się jeszcze głośniej. – Jest jakiś magiczny czy co?

– Widocznie tak, skoro z tego powodu mi grożono – burknęłam.

– Co? Rozwiń to, proszę.

– Maria, ta podła suka. Jestem pewna, że to ona za tym wszystkim stoi.

Kiedy Zuza nie odpowiedziała, spojrzałam na nią. W zamyśleniu przygryzała dolną wargę.

– To nawet ma sens – mruknęła w końcu.

– Oczywiście, że ma!

– Co na to pan arogancki?

– Zwolnił ją.

– No to brawo dla niego! I dlatego z nim zerwałaś?

Jęknęłam z irytacji.

– Nie!

– Więc? – Zaparkowała pod blokiem i spojrzała na mnie wyczekująco.

– Boję się... – przyznałam.

– Myślisz, że on nie?

– Zapropował, żebym się do niego wprowadziła.

– Wspaniale! – wykrzyknęła, a oczy zalśniły jej z radości. Klasnęła w dłonie, podskakując na fotelu. Jednak kiedy zobaczyła moją minę, uśmiech zamarł jej na ustach. – A ty, idiotko, odmówiłaś.

– Powiedziałam, że muszę się zastanowić, ale tak, mam zamiar odmówić. I nie wrócę już do biura. Nie zamierzam tam dalej pracować. Nasza umowa się skończyła. – Odwróciłam twarz i wrzuciłam ramionami. Próbowałam ukryć piekące łzy.

– Uważasz, że Carlos tak po prostu pozwoli ci odejść?

– Dlaczego nie?

– Ja pierdolę, Leno, jesteś taka głupia. Naprawdę nie widzisz, ile ten facet zrobił, żeby cię

zdobyć?

– Wiem...

– To czego się boisz? On cię kocha.

Przez łzy zerknęłam na jej twarz, była poważna jak nigdy. Patrzyła na mnie z taką mocą, jakby samym spojrzeniem chciała mnie przekonać do swoich argumentów.

– Idziemy do domu? – zmieniłam temat.

Zuza wykrzywiła wargi.

– Uparta, durna baba – skwitowała.

Otworzyłam drzwi i wysiadłam z samochodu, ignorując jej słowa.

– Będziesz płakać! – dodała.

– Milcz.

– Idiotka.

– Zamknij się już.

– Gabriel zaprosił mnie jutro do pubu, chodź z nami.

– Zapomnij! – zawołałam, przypominając sobie ostatnie wspólne wyjście. Totalnie pijana wróciłam do hotelu na plecach Carlosa.

– Będzie inaczej niż ostatnio. I nie będzie Carlosa! – dokończyła, doganiając mnie pod drzwiami budynku.

Ściągnęłam brwi. Ostatnie zdanie sprawiło, że zaczęłam rozważać tę propozycję.

– Skąd to niby wiesz?

Weszliśmy do budynku.

– Mieliliśmy wyjść sami, ale chciałam ci poprawić humor.

Milczałam. Czy to jest dobry pomysł? Wyjście na miasto oznacza, że muszę się ogarnąć. Ale miało to też dobre strony: głośna muzyka, darmowy transport i duża ilość alkoholu, co powinno odsunąć moje myśli od pana P. Hmm.

– No i?

Gdy weszliśmy do mieszkania, zniecierpliwiona Zuza dreptała wokół mnie, czekając na odpowiedź.

– Dobra, ale to ostatni raz.

Pisnęła i rzuciła się na mnie.

– Obiecuję ci, że to będzie niezapomniany wieczór!

– Jasne, tylko nic już dzisiaj do mnie nie mów.

Cały następny dzień spędziłam w łóżku. Carlos wydzwaniał co godzinę. Bałam się odebrać, wyciszyłam telefon i schowałam go pod poduszką. Miałam nadzieję, że w ten sposób zabiję wyrzuty sumienia.

Po dziesiątym nieodebranych połączeniach zdecydowałam się napisać mu SMS. Czułam, że moje zachowanie nie jest w porządku. Carlos powinien wiedzieć, dlaczego nagle zaczęłam się zachowywać jak skończona idiotka. „Przykro mi, że robię to w ten sposób, ale to koniec. Dziękuję za wszystko” – napisałam. Z mocno bijącym sercem wcisnęłam „wyślij”, dłonie mi się pociły. Kiedy telefon zaczął dzwonić, rzuciłam nim jak oparzona. Brawo, co teraz? Zamilkł, a po chwili zawibrował, informując o nowej wiadomości. Łypnęłam z daleka. „Jak chcesz”. Zaskoczona gapiałam się w ekran. Poważnie? Spodziewałam się wyzwisk. Te dwa obojętne słowa zabolowały mnie. Rozzłoszczona rzuciłam poduszką o ścianę.

Zuza wsunęła głowę do mojego pokoju.

– Potrzebujesz pomocy?

Spojrzałam na komórkę, gotując się ze złości. Tak? To ja mam cię gdzieś. Nagle zapragnęłam jak najszybciej wyjść z domu.

– Tak, zrób mnie na bóstwo – powiedziałam, a Zuza uśmiechnęła się diabelsko.

Godzinę później piłyśmy wino, czekając na Gabriela. Zuza wyglądała świetnie. Włożyła małą czarną bez ramiączek i dobrała złote dodatki. Kiecka leżała na niej niczym druga skóra, podkreślając zabójczą figurę mojej przyjaciółki. Włosy kaskadą spływały jej na plecy.

Sama trochę dłużej wybierałam strój. Wygrzebałam w szafie czerwony koronkowy top, który kończył się tuż pod biustem, a krojem przypominał gorset. Pożyczyłam od Zuzy czarną mini z wysokim stanem, która idealnie podkreślała mój krągły tyłek. Do tego czerwone szpilki. Mocniej pomalowałam oczy i ułożyłam włosy w fale.

Dzwonek do drzwi oznajmił, że przyjechał Gabriel. Czułam ekscytację. Kiedy mężczyzna spojrzął na Zuze, serce zakłuło mnie zdradziecko. Miłość, tylko tak można było opisać wyraz jego twarzy. Oczy mu lśniły. Włożył białą koszulę i jasne jeansy. Widząc ich ubranych tak elegancko, nagle zaczęłam się zastanawiać, czy powinnam z nimi iść. To miał być ich wieczór. Zuzka złapała moje spojrzenie. Od razu wiedziała, o czym myślę.

– Nawet nie próbuj, idziesz z nami.

– Pięknie wyglądacie. – Gabriel cmoknął moją przyjaciółkę w policzek i położył jej dłoń na plecach. – Leno, w takim wydaniu jeszcze cię nie widziałem.

Zmusiłam się do uśmiechu, jednak sądząc po minie Zuzki, raczej mi to nie wyszło.

– Masz minę jak Carlos. Co z wami? – Zdezorientowany zmarszczył brwi.

– Rozstali się – powiedziała Zuza.

Zdumiony Gabriel szeroko otworzył oczy.

– O cholera...

– Idziemy? – wtrąciłam, robiąc dobrą minę do złej gry. Chciałam się tylko napić.

W limuzynie Zuza piła z ukochanym, chichocząc, gdy ten szeptał jej na ucho. Moim jedynym zmartwieniem było to, czy mam pełny kieliszek. W pubie chciałam pójść w swoją stronę, ale zaciągnęli mnie do stolika. Przewróciłam oczami, jednak w duchu zrobiło mi się miło, że nie chcieli mnie zostawić samej.

Gdy zbliżyliśmy się do zarezerwowanej łoży do VIP-ów, zobaczyłam, że ktoś już tam siedzi. Zmarszczyłam brwi zaskoczona. Chciałam się zatrzymać, ale te uparte osły mi nie pozwoliły.

Łoże miały kształt koła i można było do nich wejść jedynie od strony parkietu. Pośrodku stał okrągły stolik, a wokół kanapa. Ściany między łożami były na tyle wysokie, że zapewniały prywatność imprezowiczom.

Podeszliśmy do stopni prowadzących do łoży i odważyłam się podnieść wzrok. Czułam, jak Zuza spina się i zatrzymuje w pół kroku. Nagle moje oczy spotkały się z tak dobrze mi znanymi ciemnymi tęczówkami. Dopiero po chwili dotarł do mnie cały obraz. Carlos nie był sam. Piękna blondynka ze sztucznymi cyckami i w co najmniej o rozmiar za małej kiece wisiła na jego ramieniu, z pazurami wczepionymi w te gęste włosy, których zapach uwielbiałam. Carlos był pochylony, jego biała koszula napięła się, podkreślając umięśnioną klatkę i szerokie barki, a ciemne jeansy opinały uda. Dłoń trzymał na kolanie cycatej zdziwy.

Czułam się, jakby ktoś uderzył mnie pięścią w brzuch. Zabrakło mi powietrza. Widok tego mężczyzny z inną kobietą rozdzierał mi serce. Gdyby nie żelazny uścisk Zuzy, upadłabym. Pałący wzrok Carlosa wędrował po moim ciele, ale blondynie najwyraźniej to nie przeszkadzało. W końcu nasze oczy się spotkały. Wykrzywił usta w aroganckim uśmiechu.

– Witaj, blondi.

Miałam wrażenie, jakby serce pękło mi na milion kawałków.

Rozdział 24

Co on tu robi? – warknęłam, sztyletując Carlosa wzrokiem.

Ten na widok mojej wściekłej miny pytająco uniósł brew.

– Przysięgam, nie wiedziałam, że tu będzie – pisnęła przerażona Zuza.

Spojrzałam na Gabriela z wyrzutem.

– Nie miałem pojęcia, jak wygląda sytuacja między wami.

– Świetnie – burknęłam.

– Pójdę po drinki – zaproponowała blondyna, na co odetchnęłam z ulgą.

– Pomogę ci, kochana – wtrąciła z uśmiechem Zuza i obie ruszyły do baru.

Nasza trójka popatrzyła po sobie. Gabriel chwycił mnie za łokieć i odciągnął na bok.

– Proszę, zostań.

– Chyba żartujesz – parsknęłam oburzona.

Mężczyzna popatrzył na mnie błagalnie.

– Zależy mi na twojej przyjaciółce, a ty jesteś ważna dla niej. Zaplanowałem coś na ten wieczór i chciałbym, byś przy tym była... Z kolei Carlos jest ważny dla mnie. Proszę, zrozum...

Przyjrzałam mu się uważnie. Był zdenerwowany. Po krótkiej chwili dotarł do mnie sens jego słów. On zamierza się oświadczyć! Kurwa mać!

– Och! – Zakryłam dłońią usta.

Gabriel, widząc, że zrozumiałam, odetchnął z ulgą.

– To jak?

– Zostanę, oczywiście, że zostanę! – Podskoczyłam podekscytowana, po czym odwróciłam się i zobaczyłam Carlosa w towarzystwie blond dziwki. Uśmiech zamarł mi na ustach. – Choć to będzie nie lada wyzwanie...

– Dziękuję – powiedział cicho Gabriel.

– Nie ma za co. – Uśmiechnęłam się do niego.

Wróciliśmy do stolika, gdzie Zuzka stawiała przed wszystkimi drinki. Usiadłam obok przyjaciółki, udając, że nie widzę palącego wzroku Carlosa. Dam radę, dam radę...

– Za co pijemy? – spytała Zuza przesadnie wesołym tonem.

– Za dzisiejszą noc – powiedział Carlos, unosząc swoją szklankę i wymownie patrząc na blondynę.

Skrzywiłam się, na co Zuza kopnęła mnie pod stołem.

– Kurwa – syknęłam z bólu, przeklinając po polsku.

– Znam to słowo – odezwał się Gabriel, przyglądając mi się uważnie.

– To znaczy na zdrowie – skłamała gładko Zuza.

O mało nie parsknęłam śmiechem. Zaciśnęłam wargi i pokiwałam głową. Wszyscy podnieśli swoje drinki. Każdy upił odrobinę, a ja przystawiłam szkło do ust i odstawiłam na stolik. Nie zamierzałam pić za nocne podboje Carlosa.

– Zapraszam na parkiet. – Gabriel wstał i pociągnął za sobą Zuzę.

Posłałam im nienawistne spojrzenie. Zdrajcy.

– Wy się znacie? – odezwała się blondynka, próbując zagaić rozmowę.

– Nie – zaprzeczyłam.

– Tak – powiedział Carlos równocześnie ze mną.

Zgromiłam go wzrokiem.

– Czyli? – Dziewczyna popatrzyła na nas zdezorientowana.

– Daj spokój, Ano.

– Mówiłaś, że jak się nazywasz? – spytała mnie Ana.

– Nie mówiłam – burknęłam chamsko. Nie potrafiłam być dla niej miła.

– Lena – powiedział Carlos.

Moje imię w jego ustach wywołało u mnie dreszcz rozkoszy. Zaciśnięłam uda i odwróciłam się tyłem do nich.

– Co ją ugryzło? – zapytała Ana.

– Taka jest.

Prychnęłam. Z głośników popłynęło *Bésame* i czułam, jak moje ciało rusza do tańca. Szybko dopiłam drinka, przez co lekko zakręciło mi się w głowie, i ruszyłam na parkiet. Od zawsze uwielbiałam latynoskie rytmy, to idealna muzyka do tańca. Zmysłowo kołysałam biodrami w takt piosenki. Przymknęłam powieki i dałam się ponieść.

Po chwili poczułam na sobie czyjś dotyk. Otworzyłam oczy i zobaczyłam przed sobą przystojnego mężczyznę. Wysoki, opalony, gładko ogolony. Patrzył na mnie pożądlivym wzrokiem. Obróciłam się i zakręciłam tyłkiem tuż przy jego biodrach. Facet przycisnął moje ciało do swojego i musnął szyję nosem.

– Jesteś taka seksowna – mruknął, poruszając się razem ze mną.

Moje ciało krzychało w proteście, bo to nie był dotyk Carlosa. Musiałam zaciśnąć powieki, by nie uciec. Chciałam jednak, aby Perez zobaczył, że nie tylko on może się dzisiaj zabawić. Piosenka się jeszcze nie skończyła, kiedy facet został ode mnie odsunięty mocnym szarpnięciem. Otworzyłam oczy i zobaczyłam Carlosa. Trzymał biedaka za szyję, zaciskając mu rękę na gardle. Facet podniósł ręce w obronnym geście.

– Sorry, stary, nie wiedziałem, że ona jest z tobą!

– Nie jestem z nim! – wrzasnęłam wściekła.

– Cicho bądź – warknął Carlos. Jego twarz wyrażała chęć mordy.

– Puść mnie – powiedział mężczyzna.

– Nie wolno ci jej nigdy więcej dotknąć – wysyczał Perez przez zaciśnięte zęby.

– Jasne!

Kiedy Carlos zwolnił uścisk, facet uciekł gdzie pieprz rośnie. Czując narastającą furię, uderzyłam Carlosa otwartymi dłońmi w klatkę piersiową.

– Co ty sobie, do cholery, wyobrażasz! – wrzasnęłam.

– Ja?! Co ty odpierdalasz?!

Głośno wciągnęłam powietrze zszokowana tymi ostrymi słowami.

– Ty! Ty... – urwałam.

Carlos nagle znalazł się zdecydowanie zbyt blisko mnie.

– Co? – Patrzył na mnie płonącym wzrokiem, a jego seksowne usta wykrzywiły się pogardliwie.

– Pierdol się – wyplułam z siebie po polsku.

Sztyletował mnie wzrokiem.

– Co powiedziałaś?

– Nic – burknęłam po hiszpańsku. – Zostaw mnie.

Podniosłam dłoń, by go odepchnąć, ale Carlos chwycił moją rękę i położył sobie na piersi. Przyciągnął mnie, a moje piersi napierały na jego klatkę. Szarpnęłam się, lecz wzmocnił uścisk. Spojrzałam mu w oczy. Byłam wściekła i zraniona. Carlos przyglądał mi się z kamienną twarzą, jedynie w jego oczach dostrzegałam ogień. Otworzyłam usta, by coś powiedzieć, ale wtedy wszystkie światła na parkiecie przygasły i ktoś skierował reflektor na parę obok nas.

– Wyjdiesz za mnie?

Ze zdumienia szeroko otworzyłam oczy. Na twarzy Carlosa również malował się szok. Chwilę zajęło mi uzmysłowienie sobie, że te słowa wypowiedział stojący obok nas Gabriel. Odskoczyłam od Carlosa jak oparzona i spojrzałam na przyjaciółkę z oczami pełnymi łez. Gabriel klęczał na jednym kolanie i trzymał przed sobą otwarte pudełeczko z pierścionkiem. Zuzka zasłaniała usta dłońmi. Była o krok od wybuchnięcia płaczem.

– Kocham cię – dodał, patrząc na nią z uwielbieniem.

Z trudem powstrzymywałam łzy. Zuza zaszlochała głośno.

– Tak! – zawołała w końcu i rzuciła się Gabrielowi na szyję.

Z głośników popłynęło *Cásate Conmigo*, a ja poczułam, jak ktoś staje tuż za mną. Zapach

znajomych perfum powiedział mi, kim jest ta osoba.

– Dlaczego? – zapytał cicho.

Zacisnęłam zęby, bo na dźwięk głosu Carlosa przeszedł mnie dreszcz.

– Nie teraz.

– Mam prawo wiedzieć... – zaczął, ale nie słuchałam. Podeszłam do przyjaciółki. To był jej wieczór, jej chwila i nie zamierzałam tego zepsuć.

– Tak się cieszę! – zawołałam, przytulając ją mocno. Walczyłam z chęcią spojrzenia za siebie, ale udało mi się powstrzymać. Jutro też jest dzień.

– Wiedziałaś? – Zuza popatrzyła na mnie zażwionymi oczami, na co pokręciłam głową.

– Nie, twojemu lalusiowi udało się wszystko utrzymać w tajemnicy. Jak nie zrobisz mnie druhną, będę cię kiedyś straszyć zza grobu!

– Żartujesz? Nikogo innego nie widzę w tej roli – powiedziała Zuza, ściskając moją dłoń.

Czułam, jak łzy spływają mi po policzkach.

– Kocham cię – powiedziałam.

– Ja ciebie też, kretynko. – Zuzka uśmiechnęła się przez łzy.

– Idź, zajmij się narzeczonym. – Popchnęłam ją delikatnie w stronę Gabriela. Patrzył na nią z takim uwielbieniem, że zdradzieckie serce ponownie zakłuło mnie z zazdrości. Zmusiłam się, by utrzymać na ustach radosny uśmiech. – Spotkamy się w domu, to wszystko mi opowiesz.

– Kocham go – wyznała cicho Zuza po polsku.

Pogłaskałam ją po włosach. Wiedziałam, że Gabriel jest dla niej idealny od tego dnia, kiedy Cortez napadł na Sofię.

– Wiem. Idź.

Posłała mi całusa i niemal w podskokach pobiegła do swojego ukochanego. Dyskretnie się rozejrzałam, lecz nigdzie nie zauważyłam Carlosa. Westchnęłam z ulgą, po czym wymknęłam się z klubu niezauważona. Na zewnątrz złapałam taksówkę. Całą drogę przepłakałam, ból rozsadał mi klatkę piersiową. Nigdy więcej nie związę się z żadnym facetem, poślubię własny wibrator i wychowamy razem trzy koty.

Następny dzień wcale nie był lepszy. Głowa mnie bolała od ciągłego płaczu. Przyjaciółka wróciła w środku nocy, kiedy mnie wreszcie udało się zapaść w niespokojny sen.

Planowałam w ogóle nie wychodzić z łóżka, jednak Zuzce zachciało się rogalika i przekupiła mnie, bym poszła do sklepu. Jak widać, wino jest idealną kartą przetargową. Dziękowałam Bogu za legginsy i koszulki na ramiączkach, które są najwygodniejszym strojem świata. Jak na złość w piekarni była kolejka, dlatego wróciłam do domu dopiero dwadzieścia minut później.

Gdy wchodziłam do mieszkania, usłyszałam głosy. Zuza rozmawiała z kimś po hiszpańsku. Na myśl o tym, że miałabym oglądać zakochaną parę, ścisnęło mnie w żołądku. Jednak to była kobieta. Podeszłam do drzwi salonu ostrożnie, jakby zza rogu w każdej chwili mógł mnie zaatakować potwór. Widząc, z kim moja przyjaciółka siedzi na kanapie, stanęłam jak wryta.

Sofia wyciągnęła przed siebie długie nogi i oparła je o stolik kawowy. Otworzyłam usta zaskoczona. Co ona tu, kurwa mać, robi?

– Lena! – zawołała Zuza, machając do mnie. – Wpadła twoja zajebista koleżanka.

Uniosłam wysoko brwi, nie wiedząc, jak zareagować.

– Kochana, przydałby ci się prysznic. – Sofia na mój widok zmarszczyła nos.

– Może tobie uda się wykrzesać z niej odrobinę życia. Ta sytuacja z Perezem ją dobija – powiedziała Zuza.

– Jeżeli są do siebie chociaż odrobinę podobni, to będzie ciężko.

Mówiły o mnie w trzeciej osobie, jakbym nadal była w pieprzonym sklepie.

– Jestem tutaj – wtrąciłam zirytowana.

– A mogłabyś być pod prysznicem – dogryzła mi Sofia, a Zuza klasnęła w dłonie.

– Dobrze! – Spojrzała na mnie wymownie. – Słyszałaś?

Uniosłam ręce w obronnym geście.

– Zrozumiałam. – Pogroziłam im palcem. – Ale zaraz wracam.

Sofia lekceważąco machnęła ręką i całą uwagę poświęciła Zuzie.

– To mówisz, że gdzie kupiłaś tę kieckę? – zapytała moja przyjaciółka.

– Znam świetny sklep. Któregoś dnia musimy się tam wybrać razem.

– A potem do baru, najebać się i przelecieć jakieś ciacho.

– Czytasz mi w myślach. – Sofia się zaśmiała, na co przewróciłam oczami.

Wycofałam się z salonu zadowolona, że nie muszę uczestniczyć w tej jakże ambitnej konwersacji.

– Jesteś moją bratnią duszą! – pisnęła Zuza.

– Będziemy się razem świetnie bawić!

Zatrzasnęłam drzwi do łazienki, odcinając się od ich podnieconych głosów. Wzięłam szybki prysznic, chcąc po kilku minutach wrócić do salonu. Kto wie, może któraś z nich wreszcie się przyzna, że jest nienormalna, a mnie to ominie? Włożyłam legginsy i podkoszulek, podsuszyłam włosy, po czym ściągnęłam je gumką na czubku głowy. Nie miałam zamiaru się dla nich starać. Nieważne, że same wyglądały jak modelki. Próbuując wyglądać na wyluzowaną, wyszłam z łazienki.

– Przynies sobie kieliszek! – wykrzyknęła Zuza, słysząc moje kroki w korytarzu.

– Zajebicie, wałam moje wino – burknęłam pod nosem, wchodząc do kuchni. Wzięłam kieliszek i podreptałam do salonu.

– Nie martw się, złotko, zostawiłyśmy ci trochę!

– Patrzcie, jakie uprzejme – zakpiłam, zajmując miejsce w fotelu. Popatrzyłam na Sofię, pytająco unosząc brew. – A więc? Co tu robisz?

– Wpadłam w odwiedzinę. – Nonszalancko wzruszyła ramionami.

– Dlaczego?

– Leno, co jest? – Zuza patrzyła na mnie zdezorientowana.

– To przecież szpieg Carlosa. Nie wierzę, że tak po prostu wpadła na winko. Zastanawia mnie, co naprawdę tu robi. – Zmrużyłam podejrzliwie oczy.

Sofia parsknęła śmiechem.

– Sprawdzam, czy żyjesz. Ta nadęta świnia powiedziała mi, co się stało.

– Uwielbiam te pieścizotliwe słowa, którymi go określasz. – Wyszczrzyłam zęby.

– Na Gabriela też jakieś masz? – zapytała zaciekawiona Zuza.

Sofia uśmiechnęła się złowieszczo.

– Kobieto... I to jakie.

Podekscytowana Zuzka podskoczyła na fotelu.

– Uwielbiam tę babkę! – zawołała.

– Co takiego powiedział ci Carlos?

– Że nie ma zielonego pojęcia, co ci strzeliło do łba. – Sofia pochyliła się w moją stronę. – Prawdę mówiąc, ja też nie.

– Tak będzie lepiej – powiedziałam cicho.

– Dla kogo? – prychnęła Sofia.

– Dla niej – wtrąciła się Zuza.

– O co ci tak naprawdę chodzi?

– Boi się, że go straci.

– Zuzka, zamknij się, na litość boską – syknęłam wściekła.

– I dlatego go zostawiła? – Zamrugnęła zdziwiona Sofia. – Co za pojebana logika.

– Mówiłam. – Zuza wyglądała na wyjątkowo zadowoloną z siebie.

– Czy ja w ogóle jestem wam potrzebna do przeprowadzenia tej rozmowy? – zirytowałam się.

– Patrząc na twoje argumenty i punkt widzenia, raczej nie – skwitowała Sofia, popijając wino.

Zacisnęłam zęby, aż zatrzeszczało.

– O co wam, kurwa, chodzi?! – zawołałam, wyrzucając ramiona z bezsilności.

– Chcemy, żebyś się wreszcie ogarnęła.

– Otwórz te swoje pieprzone zielone oczy i zobacz, co tracisz.

Popatrzyłam na nie jak na wariatki.

– Poważnie?

– On cię kocha, kurwa mać! – zawołała zirytowana Sofia. Odstawiła kieliszek na stół i poprawiła okulary. – Lubię cię, a z moich ust to niemal komplement. Jesteś silna, masz twardego charakter i własne zdanie. Jednocześnie jesteś skończoną idiotką, jeśli nie widzisz, jak bardzo Carlos cię kocha.

– Podać tej pani. – Zuzka wstała z fotela i zaczęła bić brawo.

Sofia wykonała elegancki ukłon, dziękując za pochwałę mojej pierdolniętej przyjaciółce. Przewróciłam oczami.

– Nie jestem kobietą dla niego – przyznałam. Spuściłam wzrok i z nerwów wyginałam palce.

– Leno, zacznij, kurwa, słuchać, bo muszę się za ciebie wstydić. – Zuza rzuciła we mnie poduszką.

Zamrugłam zdezorientowana.

– Co?

– Ta inteligentna kobieta powiedziała przed chwilą, że jesteś idealna dla Carlosa.

Sofia wyprostowała się dumnie.

– Przestań ją, kurwa, chwalić, bo jej ego nie zmieści się w drzwiach, kiedy będzie stąd wychodziła – rzuciłam.

Sofia pokazała mi środkowy palec.

– Napluję ci kiedyś do kawy – pogroziła, wbijając we mnie wściekłe spojrzenie.

Pokazałam jej język. Taa, bardzo dojrzałe, wiem.

– Zgadza się z Sofią. Carlos to najlepsze, co ci się w życiu przytrafiło.

– Seks to nie wszystko... – zaczęłam.

– Zamknij się i słuchaj – uciszyła mnie Sofia.

Zacisnęłam usta poirytowana próbą pouczenia mnie.

– Dziękuję, koleżanko – kontynuowała Zuza. – Nie mówię o twoim życiu erotycznym, chociaż powiedzmy to na głos: od poznania Carlosa uległo ono znacznej poprawie.

Skrzywiłam się.

– Wcześniej pewnie nie miała go wcale – mruknęła pod nosem Sofia.

– Nie jestem zakonnica! – oburzyłam się.

Kurwa, przecież nie byłam dziewicą.

– Kochanie, ty niemal zapomniałaś, jak wygląda kutas na żywo – powiedziała Zuza łagodnym tonem, jakbym była jakimś pieprzonym pacjentem na sesji terapeutycznej.

Sofia prychnęła, po czym zasłoniła usta dłonią, starając się ukryć uśmiech.

– Między wami jest coś naprawdę pięknego, chcesz to zmarnować? Zamknęłaś się w domu i cierpisz, a mogłabyś być właśnie w trakcie zajebistego bzykanka.

Ukryłam twarz w dłoniach w reakcji na słowa przyjaciółki.

– Owszem, jeżeli wam nie wyjdzie, będziesz miała złamane serce. Ale jakie to ma znaczenie, teraz czy później? – ciągnęła Zuza. – A może wszystko się ułoży i będziesz szczęśliwa jak w bajce? Zaryzykuj. Skocz na głęboką wodę.

– Przecież nie umiem pływać – mruknęłam.

– To się w pizdu utopisz – podsumowała Sofia.

Zuza parsknęła, mnie jednak nie było do śmiechu.

– To chyba nie będzie takie proste...

– Gdzie już, kurwa, widzisz problem? – Sofia przewróciła oczami. Czasami miałam dość tej kobiety.

– Skrzywdziłam go. Nie wierzę, że tak po prostu pozwoli mi wrócić do swojego życia.

– Jedź do niego – podpowiedziała Zuzka.

– Świetny pomysł. Powiedz mu, co do niego czujesz.

Zalała mnie fala niepewności. A co, jeśli on mnie nienawidzi? Albo jest z kimś innym?

– Skąd wiecie, że jest sam? – Na myśl o innej kobiecie w łóżku Carlosa poczułam mdłości.

– Jest nadęty i arogancki, ale nie zrobiłby czegoś takiego – zapewniła Sofia.

– Ubieraj się i jedź – ponagliła mnie Zuza.

– Jesteście pewne? – Popatrzyłam na nie z powątpiewaniem.

– Tak! – krzyknęły jednocześnie.

Jednym haustem dopiłam wino i wstałam.

– Dobra.

Sofia i Zuza popatrzyły po sobie.

– Jest teraz na spotkaniu w VP Plaza España Design. Powinien być wolny za godzinę.

– Znasz jego harmonogram, nawet kiedy nie jesteś w pracy? I co to za spotkanie w weekend? –

Popatrzyłam na nią podejrzliwie.

– Nieistotne. Zuzanno, masz dziesięć minut, aby doprowadzić ją do porządku.

Chciałam zaprotestować, ale Zuzka bezceremonialnie wypchnęła mnie z salonu. Wybrała mi sukienkę z jeansu, sportową, ale dość seksowną. Kazały mi założyć do tego białe trampki, zrobiły delikatny makijaż i przeczesały włosy. Kiedy w końcu przestały mnie obmacywać, spojrzałam w lustro. Wyglądałam naprawdę dobrze. Sukienka odsłaniała nagie ramiona i spory kawałek dekoltu. Miała długi rękaw, opinała biust i podkreślała talię.

– Chodź, podwożę cię – zaproponowała Sofia. Chciałam podziękować Zuzce, ale ta wyrzuciła mnie z domu.

Na ulicy zaciekawiona patrzyłam na Sofię. Koniecznie chciałam się dowiedzieć, jakim samochodem jeździ. Kobieta wyciągnęła kluczyki, wcisnęła przycisk i rozbłyły światła stojącego obok olbrzymiego audi. Och... takim. Patrzyłam na maszynę z podziwem. Cholera, też taki chcę...

– Wsiadasz czy będziesz się gapić?

Potrząsnęłam głową. Gdy wsiadałam do auta, poczułam boski zapach. Wszystko pokryte było skórą. Na myśl o moim skromnym mini cooperze zrobiło mi się smutno.

– Mam uwierzyć, że przypadkowo wpadłaś do mnie dziś na kawę, nie wiedząc, gdzie mieszkam – zaczęłam, przyglądając się jej uważnie.

– Nie rozumiem, o czym mówisz.

– Mnie nie musisz okłamywać – przerwałam jej. Chciałam uniknąć tego całego pierdolenia.

Sofia westchnęła ciężko.

– Dobra, powiem ci prawdę. Chcę, żebyście się pogodzili.

Zmarszczyłam nos i odwróciłam wzrok.

– Mówiłam ci, że to nie wypali.

– Cholera jasna, zlituj się, kobieto. Ten idiota zrobił się nieznośny, odkąd nie może cię... –

Ugryzła się w język.

– Zaliczyć, kiedy chce? – dokończyłam za nią. Sofia nie odpowiedziała. – Więc o to chodzi?

Nasz biedny kutasik musi być ciągle zaspokojony, bo inaczej dokuczają innym? Nie łatwiej by było mu wynająć prostytutkę?

– Nie będę mu tego opłacać.

– Wobec tego poświęcisz przyjaciółkę?

– Nikogo nie poświęcam. Chcę, żebyście się pogodzili. Przecież widzę, jak was to zabija.

Milczałam. Zabrakło mi siły na wytaczanie dalszych argumentów. Nie miałam zielonego pojęcia, co powiem Carlosowi. Żadna z nas nie powiedziała już ani słowa.

Sofia zaparkowała przed wejściem.

– Nie wejdziesz? – spytałam. Serce waliło mi jak młotem. Najchętniej bym otworzyła drzwi i wiała gdzie pieprz rośnie.

– To twoje zadanie, ja już swoje zrobiłam. Nie chcę być niemiła, ale spierdalaj.

– Dziękuję.

– Idź już.

Uśmiechnęłam się słabo, po czym wysiadłam z auta. Ktoś otworzył mi drzwi budynku, podziękowałam uśmiechem i czując, jak wnętrzości podjeżdżają mi do gardła, weszłam do środka.

Rozdział 25

Kiedy wchodziłam do holu hotelu VP Plaza España Design, jednego z najdroższych w mieście, czułam, że to nie jest miejsce dla mnie. Panowały tam luksus i bogactwo. Zobaczyłam ogromną, podświetloną na fioletową ścianę, która przypominała wodospad, przyjrzałam jej się lepiej i oniemiałam. To był prawdziwy wodospad! Z wysokości kilku pięter leciała woda! Czad!

Zerknęłam na mijające mnie kobiety i w duchu kolejny raz podziękowałam Zuzie. Powinnam wreszcie iść na porządne zakupy.

Nie wiedziałam, gdzie szukać Carlosa, tym bardziej że Sofia nie chciała mi powiedzieć, z kim się umówił. Nie zamierzałam jednak stać jak idiotka pośrodku holu i czekać, aż ktoś z obsługi się mną zainteresuje. Postanowiłam, że poszukiwania zacznę od baru. Staralam się wyglądać na pewną siebie kobietę, która doskonale wie, w jakim celu tu przyszła. Usłyszałam, jak jakaś para mówi, że wybiera się na drinka. Ruszyłam za nimi w bezpiecznej odległości.

Hotel powalał na kolana. Chętnie spędziłabym noc w miejscu z pięciogwiazdkową obsługą. Widok z najwyższego piętra na pewno był wspaniały. Weszłam do sali restauracyjnej i usiadłam przy barze. Rozejrzałam się po pomieszczeniu zaprojektowanym w odcieniach brązu i zieleni. Drewniane stoliki i zielone zamszowe fotele, dużo kwiatów nadających całości przytulnej atmosfery. Na ścianie za barem wisiało ogromne lustro, przyjrzałam się dokładnie i szybko zlokalizowałam Carlosa.

Siedział dwa stoliki ode mnie, tyłem do baru, ubrany w granatowy garnitur i błękitną koszulę. Nie musiałam widzieć jego twarzy, aby go rozpoznać. Dopiero widok towarzyszącej mu osoby zbił mnie z tropu. Na fotelu po drugiej stronie stolika siedział Juan Pablo Castillo Cortez. O mało nie spadłam z hokera.

– Co dla pani? – zapytał barman.

– Malibu ze sprite'em – powiedziałaam zduszonym głosem, nie mogąc oderwać wzroku od Corteza.

To dlatego Sofia mi nie powiedziała, z kim spotkał się Carlos, i nie chciała tu ze mną przyjść. Tylko dlaczego Carlos z nim rozmawia? O co w tym wszystkim chodzi?

Barman postawił przede mną drinka, zapłaciłam i przysłoniłam twarz włosami. Sącyłam alkohol, zastanawiając się, jak mogłabym obok nich przejść niezauważona i podsłuchać, o czym rozmawiają.

Cortez podniósł głowę i powiódł wściekłym spojrzeniem po sali. Wbiłam wzrok w blat i oparłam czoło na dłoni. On nie może mnie rozpoznać. Po chwili podniosłam wzrok, Cortez znowu był skupiony na Carlosie, powiedział coś, na co Perez uderzył dłonią w stół. Co tam się dzieje? Trudno, muszę zaryzykować. Zamierzałam obok nich przejść, niby szukając łazienki. Dopiłam drinka i powoli zeszedłam z hokera. Niemal zapomniałam, jak się oddycha. Ruszyłam w ich stronę, wbijając wzrok w swoje buty, a jednocześnie wyętzając słuch. Gdy się zbliżyłam, usłyszałam ich podniesione głosy.

– Nie wolno ci, masz zakaz! Nie wyjdiesz z pierdla. – Rozwścieczony głos Carlosa.

Kiedy znalazłam się obok ich stolika, odezwał się Cortez:

– Synu...

O mało się nie potknęłam. Mój świat się zatrzymał, po czym rozpadł na milion kawałków. Co, kurwa?! Zabrakło mi powietrza.

– Mówiłem ci milion razy, nie jestem twoim synem!

Ścisnęło mnie w piersi, próba złapania oddechu była torturą. To w ogóle możliwe?! Carlos mnie okłamał? Przez cały czas ani słowem o tym nie pisał!

– Zrobiłem testy DNA, to koniec. Jesteś moim biologicznym synem.

Bolało, tak strasznie bolało. Nie mogłam tego słuchać ani sekundy dłużej. Morderca i gwałcieciel był ojcem Carlosa. A on o tym wiedział. Głupia! Jak mogłaś nie zauważyć podobieństwa?!

Przypomniałam sobie moment, gdy zobaczyłam Corteza pierwszy raz w sądzie. Było w nim coś takiego... Coś, co powodowało, że wydawał mi się dziwnie znajomy. Mózg wykrzykiwał mi znaki, ale

ja wolałam w tym czasie dawać dupy. „Widzisz, Cortez był zakochany w mojej mamie. Mieli romans...” Boże, byłam taką idiotką! Carlos nigdy mi nie powiedział, kiedy ten romans miał miejsce. Pragnęłam wziąć do ręki coś ciężkiego i palnąć sobie tym w łeb. Obróciłam się na pięcie i zdecydowanym krokiem ruszyłam do wyjścia.

Dosyć. To się musi skończyć. Wyszłam z restauracji, po czym niemal wybiegłam z hotelu. Serce mi pękało i bolało tak strasznie. Przed hotelem nie widziałam żadnych ludzi. W duchu byłam wdzięczna, że nikt mnie nie zobaczy w takim stanie. Pociemniało mi przed oczami i zachwiałam się na nogach. Zapiekle mnie łyzy. Zamrugałam, ale obraz i tak był rozmazany. Niebezpiecznie zbliżyłam się do ulicy.

Nagle przede mną zatrzymał się czarny SUV. Wskoczyło z niego trzech ubranych na czarno mężczyzn, twarze mieli osłonięte kominiarkami. Sparaliżował mnie strach. Otworzyłam usta do krzyku, chciałam uciec, ale nogi odmówiły mi posłuszeństwa, a z gardła nie wydobył się żaden dźwięk. Stałam w miejscu jak zamurowana.

Dwóch z nich doskoczyło do mnie i mocno chwyciło mnie za ramiona. Skrzywiłam się z bólu, mój mózg wreszcie zaczął pracować, chciałam się uwolnić, ale jeden z nich przystawił mi do ust nasączoną czymś chustkę. To chloroform. Chciałam się rzucić i szarpać. Musiałam coś zrobić, jakoś uciec. Pociemniało mi przed oczami i poczułam, jak miękną mi nogi. Nie, nie, nie! Zalała mnie fala ciemności i odpłynęłam w czarną otchłań, bezwładnie opadając w ramiona porywaczy.

15 godzina od porwania

Ból głowy rozsadzał mi czaszkę. Spróbowałam otworzyć oczy, ale pulsowanie było nie do zniesienia. Podniosłam rękę i chciałam złapać się za głowę, lecz poczułam coś zimnego i ciężkiego na obu nadgarstkach. Leżałam na twardej podłodze. Z wysiłkiem udało mi się rozchylić powieki, spojrzałam na swoje dłonie i zobaczyłam grube żelazne kajdany połączone ze sobą łańcuchem. Ktoś mnie zakuł! Zemdleń mi ze strachu. Czułam narastającą panikę. Ja nie chcę umierać! Chcę wrócić do domu! Boże, pomóż mi wrócić do domu!

Poderwałam głowę i rozejrzałam się dookoła. Gdzie ja, kurwa, jestem?! To miejsce przypominało opuszczoną fabrykę. Wszędzie walał się gruz, z sufitu zwisały łańcuchy, a obok mnie dyndał złowieszczo duży metalowy hak. Na jego widok przeszedł mnie dreszcz. Ostrożnie usiadłam. Plecy bolały mnie od leżenia na twardej podłodze. Nie miałam pojęcia, ile czasu tam spędziłam.

Okej, oddychaj, Leno, uspokój się. Panika na pewno ci nie pomoże. Po pierwsze: czy jesteś ranna? Uważnie obejrzałam swoje ciało, nic mi nie było. Miałam kilka zadrapań i siniaków oraz otarcia od łańcuchów, ale to nic poważnego. Dobra. Po drugie: czy możesz się uwolnić? Poruszyłam rękoma, ale jedynie otarłam sobie skórę kajdanami. Dopiero teraz zauważyłam, że łańcuch przyczepiony jest do poręczy. Nie mogę wstać! Kurwa, kurwa, kurwa!

Czy jestem tutaj sama? Chyba tak. Hala była ogromna i zapewne z wyjątkiem kilku gryzoni byłam tam jedynym lokatorem. Co ja mam teraz zrobić? Nie potrafię się uwolnić, chyba że z pomocą piły mechanicznej. Kto mógł mi to zrobić? Z całych sił próbowałam sobie przypomnieć, co się wydarzyło. Ból głowy utrudniał mi myślenie. Zaszło mi w ustach, marzyłam o łyku wody.

Ostatnią rzeczą, jaką pamiętałam, była podsłuchana rozmowa Carlosa z Cortezem. Na samo jej wspomnienie ścisnęło mnie w sercu, czułam się zdradzona. Byłam w stanie zrozumieć złość Carlosa, nie mogłam jednak pojąć, dlaczego o niczym mi nie powiedział. Na litość boską, wyznał mi miłość! A tego, kurwa, już nie mógł powiedzieć?!

Nagle usłyszałam hałas i zamarłam. Zbliżające się kroki. On tu idzie, porywacz zaraz wejdzie na halę. Zobaczę osobę, która zatruła ostatni okres mojego życia, spojrzę w twarz temu, kto mnie śledził i szantażował. Kroki rozbrzmiały tuż za mną. Nie odwróciłam głowy, ale też nie spuściłam wzroku. Czekałam w bezruchu, gotowa zmierzyć się z wrogiem. Najpierw zobaczyłam czubek eleganckiego buta i fragment ciemnego garnituru. Potem ukazała mi się cała postać, a ja wydałam zduszony okrzyk. Cortez!

Dostrzegł szok na mojej twarzy i uśmiechnął się złośliwie.

– Witaj.

Nie odpowiedziałam, strach ścisnął mnie za gardło. Cortez był bezwzględny mordercą i gwałcicielem. Czułam, jak opuszcza mnie nadzieja, że kiedykolwiek się stamtąd wydostanę, że wyjdę z tego cało.

Cortez zacisnął usta, najwyraźniej niezadowolony z mojego milczenia. No tak, powinnam rzucić mu się do stóp. O tak, dobry panie! Dziękuję, że mnie uprowadziłeś, pojebany kutasie!

– Kultura wymaga odpowiedzi na powitanie.

Uniosłam podbródek i wyzywająco spojrzałam mu w twarz. Jeśli miałam zaraz umrzeć, to z godnością.

– A więc tak chcesz to rozegrać? Dobrze. – Wsunął dłonie do kieszeni i jakimś cudem udało mu się wyglądać na wyluzowanego. Widok jego postaci ubranej w drogi garnitur w tej opuszczonej fabryce wydawał się wręcz groteskowy.

– Wiesz, dlaczego tu jesteś, Leno?

Zacisnęłam usta. Na dźwięk swojego imienia w jego ustach poczułam mdłości. Cortez kucnął, zbliżając się do mnie niebezpiecznie. Gwałtownie szarpnęłam się do tyłu i uderzyłam głową w poręcz. Łzy napłynęły mi do oczu.

– Dziś jest dzień rozprawy. To ten dzień, kiedy, jak zapewne wiesz, miałem zostać oficjalnie skazany. Ale wiesz co? Nie dostanę wyroku, a wszystko dzięki tobie.

– Nigdy w życiu ci nie pomogę – wyplułam, zanim zdążyłam ugryźć się w język.

Cortez uśmiechnął się lekko.

– Oczywiście, że pomożesz. Bo zobacz, kochanie, gdy mam cię tutaj, mój drogi synalek wycofa wszystkie zarzuty.

– Carlos nigdy tego nie robi.

Mężczyzna zaśmiał się szorstko.

– Mylisz się, moja droga. Perez poświęci dla ciebie wszystko.

– Sofía nigdy...

– Ta tępa kurwa również. Carlos ją do tego zmusi, bo jak już mówiłem, zrobi dosłownie wszystko, aby uwolnić swoją ukochaną.

Nie, nie, nie! To się nie może wydarzyć!

– Rozstaliśmy się z Carlosem, nie będzie nawet wiedział, że mnie porwano.

– O to się nie martw, pomyślałem o wszystkim.

Spięłam się, drżąc na całym ciele. Teraz już wiedziałam, kto zmienił moje życie w piekło. Patrzyłam diabłu w twarz.

– Zadzwonimy do niego, pokażemy mu twoją śliczną buzię, a potem przedstawię mu warunki. Jeżeli wszystko pójdzie po mojej myśli, jutro będziesz wolna.

– Będą cię ścigać.

– Mam środki, aby wyjechać z kraju i ukryć się na własnej wysepce.

– A może wystarczyło być dobrym człowiekiem? – zakpiłam.

Jego twarz stężała.

– Kiedyś byłem. Kochałem pewną kobietę, ale ona mnie porzuciła.

– Zrozumiała, jakim jesteś pojebanym psychopatą – wyszczałam, zanim zdążyłam się opanować.

Oczy Corteza zapłonęły gniewem, podniósł dłoń i moja głowa odskoczyła w bok. Na prawym policzku poczułam piekący ból po zadanych ciosie, popłynęły mi łzy.

– Taka mała, a taka wyszczekana – warknął, ledwo tłumiąc złość. Chwyił mnie za podbródek, mocno wbijając palce, i odwrócił moją głowę do siebie. – Bardzo szybko nauczysz się, że ze mną się tak nie rozmawia.

Czułam narastającą panikę. Ten człowiek był nieprzewidywalny, a ja zdana na jego łaskę. Z kieszeni marynarki wyjął telefon, przesunął palcem po ekranie i włączył transmisję na żywo sprzed sądu.

– Drodzy państwo, to, co się tutaj teraz dzieje, jest naprawdę trudne do opisania – wykrzykiwał do mikrofonu młody dziennikarz. – Juan Pablo Castillo Cortez nie zjawił się na dzisiejszej rozprawie. Przypomnijmy, że to dzień ogłoszenia wyroku. Sędzia wydała nakaz natychmiastowego aresztowania. Policja i służby całego miasta poszukują Corteza.

Patrzyłam w ekran szeroko otwartymi oczami, chłonąc każde słowo. Może pojawi się jakaś wskazówka, znak, że szukają także mnie. Zuzka na pewno zauważyła, że zniknęłam. Ktoś musiał

zawiadomić policję.

– A teraz zadzwonimy do Carlosa. – Cortez uśmiechnął się zimno, wybierając numer Pereza.

Wstrzymałam oddech, dopóki nie odebrał.

– Gdzie ty, kurwa, jesteś?! – wrzasnął Carlos.

Cortez włączył głośnik, bym mogła słyszeć każde słowo. Jaki troskliwy porywacz.

– W bezpiecznym miejscu – odpowiedział niewzruszonym tonem. – Mam ci coś do pokazania.

Pozwolisz, że przełączę rozmowę na wideo? – Nie czekając na reakcję Carlosa, włączył kamerę, a na ekranie ukazała się moja pokiereszowana twarz.

– Skurwysynie... – Carlos głośno wciągnął powietrze.

– Jeszcze to odszczekasz, synu.

– Zabiję cię! Słyszysz?! Zajebię cię gołymi rękami, jeśli spadnie jej chociaż włos z głowy! – wrzasnął Carlos.

– Uspokój się. Zrobisz wszystko, co ci powiem, a jutro panienka będzie wolna.

– Carlosie, nie... – zaczęłam, ale Cortez uderzył mnie w twarz otwartą dłońią.

Głowa znowu odskoczyła mi w bok i pociemniało mi przed oczami. Policzek piekł żywym ogniem. Zacisnęłam mocno powieki. Nie chciałam widzieć satysfakcji na twarzy Corteza. Boże, niech to się szybko skończy.

– Jeżeli jeszcze raz ją tkniesz...

– To co? – przerwał mu Cortez. – Nie znajdziesz ani mnie, ani jej. Rób, co mówię, a nikomu nic się nie stanie.

– Jaką mam gwarancję, że mówisz prawdę? – W głosie Carlosa zabrzmiała podejrzliwość.

– Wycofasz zarzuty.

Otworzyłam oczy i spojrzałam na telefon. Chciałam pokazać Carlosowi spojrzeniem, aby tego nie robił. Wtedy zobaczyłam swoją twarz i zachciało mi się wyć. Włosy miałam potargane, makijaż rozmazany, a wargę rozciętą. W kącie ust miałam zaschniętą krew, policzek był czerwony i spuchnięty.

– Zdajesz sobie sprawę, że nie zostaniesz uniewinniony nawet, gdy wycofam zarzuty? – zapytał Carlos.

– Namówisz do tego też tę kurwę Sofię.

– Inni oskarżyciele?

– To mi na razie wystarczy.

– Zgoda.

Nie! Pragnęłam wrzeszczeć, błagać, aby Carlos się nie zgadzał. Ten człowiek musi trafić do więzienia.

– Zadzwonię do ciebie jutro o szóstej po południu. Podam ci miejsce, w którym znajdziesz damę swojego serca.

– Wszystko załatwię.

– Wiem, synu.

– Leno, wszystko będzie dobrze. Nie pozwolę, żeby on cię skrzywdził – powiedział Carlos.

– Nic mi nie jest – wyszeptalam.

– Wystarczy. – Cortez zakończył połączenie, po czym popatrzył na mnie beznamiętnie. Z trudem udało mi się wytrzymać jego spojrzenie. Prędzej umrę, niż pokażę, jak bardzo się go boję. Po chwili na jego ustach pojawił się złowieszczy uśmiech. – No to teraz poznamy się bliżej.

Rozdział 26

Serce zaczęło mi walić jak młotem, a lodowaty dreszcz przebiegł po kręgosłupie.

– Obiecałeś Carlosowi, że nic mi się nie stanie. – Nawet ja słyszałam, jak drży mi głos.

Cortez przechylił głowę na bok, nie odrywając ode mnie wzroku.

– Kłamałem – oznajmił, wzruszając ramionami.

Boże. Zaczęłam trochę panikować. Cortez odłożył telefon i z drugiej kieszeni wyciągnął nóż sprężynowy. Otworzył go szybkim ruchem, a ostrze załśniło niebezpiecznie. Żołądek skurczył mi się ze strachu. Drugą ręką mocno chwycił mnie za włosy i szarpnął mi głowę do tyłu. Miał pełen dostęp do mojej nagiej szyi. Po kilku niemiłosiernie długich sekundach poczułam zimną stal na skórze. Zesztywniałam.

– Widzisz, kochana, muszę zadbać o to, aby nic głupiego nie przyszło ci do głowy – wymruczał cicho.

Wbiłam wzrok w zniszczony sufit fabryki, w duchu modląc się o szybki i bezbolesny koniec. Cortez wzmocnił nacisk, aż ostrze przecięło skórę. Skrzywiłam się z bólu i wstrzymałam oddech, kiedy strużka krwi spłynęła mi po szyi.

– Sergio! – zawołał nagle.

Ten niespodziewany krzyk mnie przestraszył, przez co drgnęłam lekko. Wystarczyło jednak, aby nacięcie się pogłębiło. Syknęłam cicho. Kątem oka widziałam, że do hali wszedł ogromny mężczyzna w czarnym garniturze. Zbliżył się do nas i w milczeniu czekał na rozkazy. Nie odwróciłam głowy w jego kierunku, bałam się poruszyć choćby o milimetr.

– Zrób nam zdjęcie, trzeba uwiecznić ten moment. Uśmiechnij się, Leno.

Chwilę później błysnął flesz. Tego psychola chyba pojebało, że będą się uśmiechać do zdjęcia. Jasne, chodź, zróbmy sobie selfie! Pieprzony świr.

Cortez zabrał nóż i puścił moje włosy. Głowa opadła mi bezwładnie na prawe ramię. Mężczyzna wstał, otrzepał garnitur i spojrzał na mnie z góry z kamienną twarzą.

– Następnym razem, gdy poproszę cię o uśmiech, a ty nie wykonasz polecenia, wytnę ci go tym nożem na zawsze. Zrozumiałaś? – powiedział nieznośnym sprzeciwu głosem.

Skinęłam głową, jednak nie odezwałam się. Bałam się, że głos mnie zawiedzie.

– Sergio, zajmij się panią, kiedy mnie nie będzie. Wrócę jutro – zarządził.

Olbrzym kiwnął głową, a Cortez obrócił się na pięcie i ruszył do wyjścia. Wbiłam wściekle spojrzenie w jego plecy. Pragnęłam, by się wyjechał, wybił sobie jedyne i upieprzył ten pierdolony garnitur. A najlepiej, żeby ktoś chuja zamordował. Niestety to zdecydowanie nie był mój dzień. Cortez opuścił halę bez szwanku, a facet w garniaku usiadł na schodkach kilka metrów dalej i wbił we mnie beznamienne spojrzenie.

– Nie uwolnisz mnie, prawda? – zapytałam z nadzieją w głosie. Zero reakcji. Westchnęłam ciężko. – Warto było spróbować...

Facet był niewzruszony jak skała. Nie chciałam wiedzieć, ile kobiet już widział w takim stanie, skoro powieka mu nawet nie drgnęła. Najlepiej by było, gdyby udało mi się cały ten czas przespać, jednak pojawił się mały problem. Miałam nadzieję, że ten olbrzym wie, gdzie można się wysikać i mnie tam zaprowadzi.

– Muszę siusiu...

Facet przewrócił oczami, po czym wstał. Z kieszeni spodni wyciągnął klucz, podszedł i spojrzał na mnie ostrzegawczo.

– Nie próbuj niczego głupiego.

– Jasne, szefie – mruknęłam.

Chwycił moją dłoń i uwolnił nadgarstek. Widząc otartą do krwi skórę, skrzywiłam się z bólu. Poruszyłam ręką, korzystając z kilkusekundowej wolności, kiedy olbrzym przekładał łańcuch przez poręcz, do której byłam przykuta. Po chwili metalowa obręcz ponownie znalazła się na moim nadgarstku.

Kiedy kajdanki kliknęły, zaciskając się na ranie, syknęłam cicho. Olbrzym nawet nie drgnął. Pociągnął za łańcuch, dając sygnał, bym wstała. Zmusiłam zdrętwiałe nogi do dźwignięcia się z ziemi. Po wielu godzinach spędzonych na twardej i zimnej podłodze bolał mnie każdy fragment ciała.

– Idziemy – burknął.

Prowadź, panie, byle w miarę szybko. Posłusznie ruszyłam za swoim strażnikiem. Weszliśmy po paru schodkach, na których wcześniej siedział slugus Corteza. Przeszliśmy przez halę i wyszliśmy na korytarz. Rozglądałam się ukradkiem, szukając jakiegokolwiek wskazówki, gdzie się znajduję. Jedno wielkie nic. W fabryce panowała cisza. Nie było słyhać żadnych ptaków, samochodów ani ludzi. Cortez miał rację, że bez jego zgody nikt mnie nigdy nie znajdzie. Strażnik zatrzymał się przed wejściem do pomieszczenia bez drzwi.

– Właz – rzucił i puścił łańcuch.

Starłam się ukryć ulgę, że nie zamierza wejść ze mną do środka. Przekroczyłam próg, łazienka była brudna i zniszczona. Nie spodziewałam się, że z kranu popłynie woda. Podeszłam do pierwszej kabiny, popchnęłam drzwi i na widok brudnego, niemal czarnego sedesu poczułam mdłości.

– Ruszaj się. Drzwi zostają otwarte.

Dobra, wejdź tam i „na Małysza” załatw to, co musisz, najlepiej zrób to na zapas, abyś nie musiała tu już nigdy więcej wracać. Wzięłam głęboki wdech i starając się niczego nie dotykać, załatwiłam potrzebę. Poprawiłam sukienkę i uniosłam głowę, by zachować chociaż resztki godności.

Olbrzym złapał za łańcuch, jak tylko wyszłam z tego czegoś, co kiedyś było łazienką, i zaprowadził mnie na halę. Znowu przykuł mnie do poręczy, po czym wrócił na schodki. Usiadłam na twardej podłodze, krzywiąc się, kiedy małe kamyczki wbiły się w nagą skórę na nogach. Może rzeczywiście powinnam się zdrzemnąć.

– Masz może butelkę wody? – zapytałam.

Facet znowu przewrócił oczami, ale wstał. Ruszył w tym samym kierunku, co wcześniej Cortez.

– Nie ruszaj się – nakazał przez ramię.

– Jasne, uważaj, bo pójde na spacer – mruknęłam pod nosem. Facet ma poczucie humoru.

Olbrzym opuścił fabrykę. A co, jeśli nie wróci? Wsiądzie w samochód i pojedzie w pizdu, a ja zostanę tutaj zapomniana przez wszystkich? Oddychaj, Leno. Głęboko wciągnęłam powietrze, starając się uspokoić. Mężczyzna wrócił, zanim zdążyłam wpaść w panikę. Rzucił w moją stronę małą butelkę wody. Normalnie wyciągnęłabym ręce, aby ją złapać, ale ktoś mnie, kurwa, zakuł! Butelka upadła na podłogę obok mnie i przeturlała się kawałek. Zamrugalam, starając się odpędzić łzy rozpacz.

– Nie, nie, nie! – zawołałam.

Zatrzymała się trzy centymetry poza moim zasięgiem. Kurwa mać! Wyciągnęłam nogę, nie było mowy, bym dosięgnęła jej ręką. Nadal za daleko. Położyłam się płasko na podłodze i na plecach przeczołgałam w stronę butelki, wysunęłam stopę i tym razem udało mi się czubkiem buta zaczepić o korek. Szarpnęłam nogą i butelka zaczęła się turlać w moją stronę. Chwyciłam wodę i posłałam strażnikowi wściekłe spojrzenie. Facet rozsiadł się wygodnie na schodkach, zapalił papierosa i beznamyślnie przyglądał się moim staraniom.

– Fiut – burknęłam po polsku. Ani drgnął. Co to, kurwa, jakaś pierdolona maszyna?

Odkręciłam butelkę i pociągnęłam kilka sporych łyków. Rozbolała mnie głowa. Dobrze by było trochę odpocząć. Postawiłam wodę obok siebie i położyłam się na podłodze. Zwinęłam się w kłębek i zamknęłam oczy. Musisz spać, wtedy to wszystko szybciej się skończy. Po kilku godzinach męczarni udało mi się wreszcie zapaść w niespokojny sen.

30 godzina od porwania

Obudził mnie stukot obcasów. Kobieta? Półprzytomnie otworzyłam oczy, lecz nikogo nie widziałam.

– Sergio, zostaw nas same.

– Pan Cortez...

– Nie będzie miał nic przeciwko – przerwała mu kobieta.

– Oczywiście.

Usłyszałam kroki, po czym Sergio wyszedł. Zobaczyłam czarne szpilki, zamszowe na

dziesięciocentymetrowym obcasie. Powiodłam spojrzeniem wzdłuż smukłych nóg, aż spojrzałam w wykrzywioną pogardą twarz Marii. Ja pierdołę... Jestem w piekle.

– Witaj, pamiętasz mnie? – Wydęła swoje zmysłowe wargi.

– Takiej suki nie da się zapomnieć.

Przez twarz Marii przemknęła czysta furia. Co bym nie zrobiła i tak już po mnie. Ta baba mnie nienawidzi, wyгнаła strażnika, aby w spokoju się nade mną znęcać. Umrę w okrutnych męczarniach w tej pierdolonej fabryce.

– Może powinnaś być odrobinę miłsza, w końcu to ty płaszczysz się u moich stóp.

Splunęłam na jej nieskazitelne buty. Nozdrza zafalowały jej z tłumionej wściekłości. Niezadowolona zacisnęła usta. Wiedziałam, że zbliża się mój koniec, dlatego było mi wszystko jedno.

– Po moim trupie – wyszczałam.

Maria podniosła stopę, a ja odruchowo szarpnęłam się do tyłu, jednak kajdanki i łańcuch ograniczały moje ruchy. Położyła but na moim policzku i docisnęła mi twarz do podłogi. Syknęłam, kiedy malutkie kamyki wbiły mi się w skórę.

– Wytrę ten but o twoje martwe ciało – powiedziała, akcentując każde słowo.

– W to akurat nie wątpię – prychnęłam niewyraźnie.

– A kiedy już się ciebie pozbędę, stworzymy z Carlosem prawdziwą rodzinę.

Parsknęłam. W normalnej sytuacji zawyłabym ze śmiechu.

– Jesteś popieprzona, a Carlos cię nienawidzi. Nigdy nie będziecie razem, czy mnie zabijesz czy nie...

Maria wrzasnęła wściekle, po czym zrobiła zamach i kopnęła mnie w brzuch. Krzyknęłam i skuliłam się, zasłaniając rękoma głowę. Zabrakło mi tchu, a brzuch promieniował ostrym bólem. Nic nie widziałam przez napływające do oczu łzy.

– Zaraz zobaczymy, czy zawsze jesteś taka wyszczekana. Sergio, klucz!

Głośno przełknęłam ślinę, a serce podeszło mi do gardła. To koniec. Zamrugałam, by wyostrzyć wzrok. Pomyślałam o wszystkich, których kochałam, a których już nigdy nie zobaczę. O zdrowo walniętej Zuzce, która zawsze była przy mnie, o Sofii, która stała się dla mnie jak rodzina. O Carlosie...

Sergio podszedł do Marii i z ociąganiem podał jej klucz.

– Co się gapisz? – warknęła opryskliwie.

– Pan Cortez nie będzie zadowolony, jeśli coś jej się stanie.

– Zamknij się i wypierdalaj.

– Tak jest.

Maria złapała mnie mocno za rękę. Czułam, jak metal wrzyna mi się w skórę. Spięłam się, kiedy uwolniła moją dłoń, by przełożyć łańcuch. Sergio zamiast wyjść chwycił mnie za ramię, udaremniając próbę ucieczki. Maria zapięła kajdanki, po czym cofnęła się kilka kroków. Złapała ogromny hak, który wisiał obok, i dała strażnikowi znak, aby podszedł tam ze mną. Wytrzeszczyłam oczy i zaczęłam się rzucać.

– Nie! Zostaw mnie, pojebie! Puszczaj!

Sergio objął mnie ramionami w pasie i bez problemu podniósł. Wierzgałam jak szalona, jednak bez skutku. Serce waliło mi jak młotem. Olbrzym postawił mnie przed Marią, która podniosła łańcuch przypięty do moich kajdan i zaczepiła go o hak nade mną. Stałam przed nimi z rękami uniesionymi do góry, całkowicie bezbronna i spanikowana.

– Możesz wyjść – rzuciła szorstko Maria, na co Sergio kiwnął głową i wycofał się po cichu.

Nie zostawiaj mnie z tą wariatką! Wracaj! Kurwa mać! Wtedy ta psychopatka popatrzyła na mnie, zmrużyła oczy i się uśmiechnęła. To był najbardziej przerażający widok w moim życiu.

– Słuchaj, jak mnie zabijesz, to Carlos cię znienawidzi.

– Milcz, suko.

– To ci nic nie da...

– Powiedziałam, zamknij się, kurwa! – wrzasnęła i uderzyła mnie pięścią w brzuch.

Krzyknęłam, kuląc się na tyle, na ile pozwoliły mi kajdany. Zakołysałam się do tyłu na miękkich nogach.

– Ogarnij się, kobieto! Jesteś chora! – ryknęłam.

Moje mięśnie płonęły żywym ogniem, bolała mnie każda część ciała. Błagam, niech to się już skończy. W ciemnych oczach Marii błysnęło szaleństwo. Podeszła, chwyciła mnie za włosy i odchyliła głowę.

– Jesteś tylko zwykłą kurwą. Nic dla niego nie znaczysz. Wyruchał cię, a teraz wróci do mnie – wysyczała mi do ucha, po czym jej pięść wylądowała na moich żebrach.

Zawyłam, a łzy popłynęły mi po policzkach.

– Nie... – wysapałam.

Kolejny cios, tym razem w nerki. Puściła moje włosy i cofnęła się o kilka kroków. Głowa opadła mi bezwładnie na klatkę piersiową, a czarne plamy przesłoniły wzrok.

– Dotarło? – zapytała lodowatym tonem.

– Możesz mnie zabić, proszę bardzo – wychrypiałam.

– Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem. – Uśmiechnęła się szatańsko.

Cios nadszedł, zanim zauważyłam ruch jej ręki. Uderzyła mnie pięścią w twarz. Słyszałam, jak coś chrupnęło, a głowa odskoczyła mi do tyłu. Maria zaśmiała się głośno. Ostatkiem sił podniosłam głowę, wzrok miałam zamglony. Moje usta wykrzywiły się w pogardliwym grymasie.

– Będę cię straszyć zza grobu, suko – wyplułam z siebie.

– Najwyższa pora. *Adiós*.

Zza paska eleganckich spodni wyciągnęła malutki pistolet i wycelowała w moją głowę. Nie czułam strachu, jedynie ulgę. Nareszcie...

Nagle drzwi do hali otworzyły się i do środka wpadły promienie słońca. Potem rozległ się głośny ryk.

– Rzuć to, Marío!

Zaskoczona kobieta się odwróciła. Zmusiłam się, by uchylić ociężałe powieki. Wściekły Cortez szedł przez fabrykę, a z każdym krokiem spod jego eleganckich butów unosił się kurz. Wyglądał groźnie. Maria opuściła broń, a ja po cichu odetchnęłam z ulgą i zamknęłam oczy.

– Sergio! – wydarł się Cortez.

Ochroniarz wpadł do hali. Wyglądał na spanikowanego.

– Zdejmij ją, połóż na podłodze i daj jakiś koc.

Sergio pokiwał głową, po czym zniknął. Cortez zbliżył się do Marii, która zdążyła już schować broń.

– Kochanie, nie spodziewałem się twoich odwiedzin w tym miejscu.

Co, kurwa? Jakie kochanie? Co tu się odpierdala?

– Chciałam zobaczyć, czy twojej nowej zabaweczce niczego nie brakuje – powiedziała niewinnym głosem.

– Czego? Kulki w głowie?

Sergio wrócił na halę i podszedł do mnie. Poczułam, jak ciągnie za łańcuch łączący kajdanki, i opadłam bezwładnie na jego szeroką klatkę piersiową. Objął mnie w pasie i podniósł. Przeszedł ze mną kawałek i ostrożnie położył mnie na kocu. Cały czas miałam ledwie uchylone powieki. Cortez położył dłoń na ramieniu Marii, która cmoknęła go w usta.

– Wiesz, że jestem nerwowa. Odrobinę mnie poniosło – powiedziała uwodzicielsko, muskając palcami jego policzek.

Zaraz się porzygam.

– Jak widzisz, wszystko jest okej, możesz wracać.

Maria westchnęła z niezadowolaniem.

– No dobrze. Czekam na ciebie w domu. – Pocałowała go w usta. – Tylko się pożegnam.

Ruszyła w moim kierunku. Zmusiłam się do pozostania w bezruchu. Kiedy zbliżyła się wystarczająco, kucnęła i pochyliła się nade mną.

– Któregoś pięknego dnia cię zabiję – szepnęła mi do ucha.

– Nie mogłaś mieć syna, więc wzięłaś ojca? – odszepnęłam.

Maria zeszywniała, ale świadoma tego, że Cortez nam się przygląda, nic nie powiedziała.

Wstała, bez słowa obróciła się na pięcie i energicznym krokiem opuściła fabrykę. Jak przez mgłę widziałam zamyślony wzrok Corteza, po czym zemdlałam.

35 godzina od porwania

Poczułam czyjś dotyk na twarzy. Drgnęłam mimowolnie, a ten ktoś zauważył, że się ocknęłam. Cofnął dłoń i cierpliwie czekał, aż otworzę oczy. Uchyliłam powieki, zobaczyłam pochylonego nade mną Corteza i zalała mnie fala przerażenia.

– Nie bój się, przyniosłem ci wodę – powiedział cicho, stawiając butelkę obok mojej głowy.

– Eee... – odchrząknęłam. – Dziękuję.

– W porządku.

Spróbowałam powoli usiąść, ale kiedy się poruszyłam, ostry ból przeszył mój brzuch. Jęknęłam cicho, kładąc dłoń na obolałym miejscu. To jeszcze nic, gorzej było z moją twarzą. Każdy ruch sprawiał mi potworny ból.

– Carlosowi została godzina. – Głos Corteza zwrócił moją uwagę.

– Do czego?

Udało mi się usiąść! Ostrożnie podniosłam butelkę i pociągnęłam porządny łyk. Woda łagodziła moje zdarte gardło, dając złudne poczucie ulgi.

– Aby dostarczyć dowody. Inaczej zabierzemy cię w inne miejsce, a Carlosowi wyślemy ostrzeżenie.

Z trudem przełknęłam ślinę.

– Jakie ostrzeżenie?

Cortez posłał mi chłodne spojrzenie.

– O to nie musisz się martwić.

Wzięłam głęboki wdech, starając się odpędzić uczucie niepokoju.

– Mój syn cię kocha, nie dojdzie do tego.

– On nie jest twoim synem – zaprzeczyłam odruchowo.

– Jest, moja droga – powiedział Cortez, uśmiechając się drapieźnie. Na ten widok przeszedł mnie dreszcz.

– Dlaczego mnie śledziłeś i szantażowałeś? – zapytałam.

– To proste. – Cortez wzruszył ramionami. – Jesteś najważniejszą osobą w życiu Carlosa, zrobiłby wszystko, abyś była bezpieczna. Grożąc tobie, mogłem z nim negocjować.

– Carlos nie wiedział, kto wysyłał te wszystkie groźby. – Zmarszczyłam brwi. Plan Corteza był beznadziejny.

– Oczywiście, że wiedział – prychnął mężczyzna, a ja zeszywniałam.

– Jak to wiedział? – powtórzyłam głucho.

Moje obolałe serce dostało kolejny cios. Carlos kolejny raz mnie oszukał.

– Początkowo pogroźki pochodziły od zdesperowanej Maríi, ale potem, gdy ta wspaniała kobieta przedstawiła mi swój niecny plan, uznałem, że sam mogę coś na tym zyskać. Zażądałem, by wycofał się ze sprawy, kiedy tylko zacząłem podejrzewać, że nie ma czystych intencji. Jednak Carlos zignorował kwestię twojego bezpieczeństwa, zatem musiałem zaostrzyć środki.

Nie, nie... To nie może być prawda!

– Och...

Cortez zaśmiał się szyderczo.

– Czy teraz widzisz między nami podobieństwo?

Nie! Carlos mnie zranił, ale jest dobrym człowiekiem. Wiele razy stawał w mojej obronie, naprawdę mnie kocha. Jest idealny.

– Może i w waszych żyłach płynie ta sama krew, ale to nic nie znaczy. On nie jest taki jak ty.

– Po kilku latach to dostrzeżesz.

– O ile dożyję – burknęłam pod nosem.

Zadzwoił telefon Corteza. Mężczyzna wyciągnął go z kieszeni, spojrzął na wyświetlacz, odwrócił się i wyszedł. Gdy wrócił, nie odezwał się słowem. Siedzieliśmy w ciszy, Cortez przeglądał komórkę, a ja odliczałam w głowie kolejne minuty. Po jakimś czasie mój porywacz wstał, otrzepał

garnitur i popatrzył na mnie ponaglająco.

– Widocznie myliłem się co do mojego syna. Wstawaj, musimy zmienić lokalizację. Sergio, odczep ją.

Olbrzym pojawił się na hali nie wiadomo skąd, podszedł i odpiął łańcuch od poręczy. Przez sekundę myślałam, że zdejmie mi kajdanki, ale on z powrotem zapiął metal na moich poranionych nadgarstkach. Spojrzałam na Corteza i zamarłam. W wyciągniętej dłoni trzymał broń, którą celował prosto w moją głowę.

– Nie bierz tego do siebie, to tylko takie zabezpieczenie. Sergio, opaska.

Bałam się obejrzeć, ale kątem oka widziałam, że olbrzym wyjął czarną chustkę, którą zamierzał zawiązać mi na oczach.

Potem wszystko rozegrało się bardzo szybko. Drzwi do hali otworzyły się z hukiem, a do środka wpadł Carlos. W wyciągniętych przed siebie dłoniach trzymał dwa pistolety. Jeden był wymierzony w Corteza, drugi w stojącego za moimi plecami Sergia. Olbrzym także trzymał broń i celował w Carlosa. Cortez ani drgnął.

Carlos napotkał moje spojrzenie i powoli zlustrował mnie od góry do dołu. Gdy zobaczył, w jakim jestem stanie, przez jego twarz przemknęła chęć mordy.

– Rzuć to, synu, albo ona zginie – powiedział Cortez.

– Obiecałeś, że włos jej z głowy nie spadnie – wysyczał Carlos przez zaciśnięte zęby. Miał potargane włosy i długi zarost.

– Uspokój się, zaraz ci wszystko wytłumaczę.

– W dupie mam twoje gadanie. Policja już tu jedzie, puść ją, to jeszcze zdążysz uciec.

– Carlos... – zaczęłam.

– Milcz – rzucił Sergio, szturchając mnie w plecy lufą pistoletu.

Zamknęłam usta przestraszona.

– Wycofałeś oskarżenia? – zapytał Cortez.

– Opuść broń! – wrzasnął Carlos. Jego dzikie spojrzenie graniczyło z obłędem.

Usłyszałam zbliżające się syreny policyjne.

– Chyba nie zabijesz własnego ojca?

– Rozgniotę cię jak karalucha, skurwysynie – warknął Carlos.

– Sergio, opuść broń i wyjdź. Czekaj na mnie w samochodzie z zapalonym silnikiem.

– Tak jest.

Czułam, jak olbrzym porusza się za moimi plecami, a potem zobaczyłam jego oddalającą się sylwetkę. Carlosowi nawet nie drgnęła powieka, kiedy Sergio go mijał. Zostaliśmy we troje.

– Odłóżmy broń na trzy – zaproponował Cortez. Kiedy Carlos nie odpowiedział, zaczął odliczać. – Trzy, dwa, jeden...

Rozległ się strzał. Nie wiedziałam, kto pociągnął za spust, dopóki przeraźliwy ból nie przeszył mojej klatki piersiowej. Spojrzałam na Carlosa szeroko otwartymi oczami.

– Nie! – ryknął.

Rozległ się drugi strzał i Cortez upadł. Nogi się pode mną ugięły i osunęłam się na podłogę. Jak z oddali słyszałam głośne krzyki, a obraz zaczął mi się rozmazywać. Coraz trudniej było mi oddychać... Ktoś mnie dotknął. Zamrugałam i zobaczyłam nad sobą Carlosa. Jego przystojną twarz wykrzywiała panika.

– Carlos...

– Nie! Leno, słyszysz mnie?! Nie wolno ci zamykać oczu! Lena!

Powieki miałam jak z ołowiu. Chciałam na niego patrzeć, jednak nie miałam siły. Każda próba zaczerpnięcia powietrza rozrywała mi klatkę piersiową. Umierałam...

– Kocham cię – wyszeptalam.

– Nie zasypiaj! – Carlos potrząsnął mną mocno. Zamknęłam oczy. – Ja też cię kocham. Proszę cię, walcz.

A potem wszystko się skończyło.